

NR 7-8 (54-55)  
lipiec-sierpień  
2005

# BIULETYN

INSTYTUTU PAMIĘCI NARODOWEJ

# 25 lat

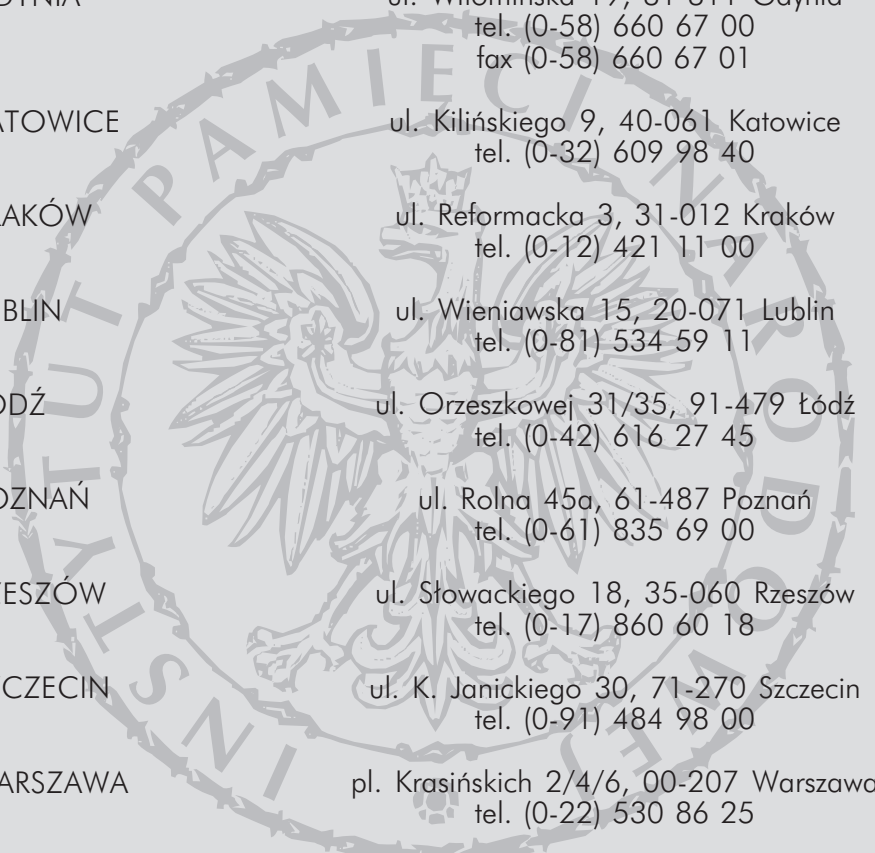
Fot. J. M. Ruman

ISSN 1641-9561



numer indeksu 374431  
nakład 4000 egz.  
cena 7,50 zł (w tym 0% VAT)

# ADRESY I TELEFONY ODDZIAŁÓW IPN W POLSCE



BIAŁYSTOK	ul. Warsztatowa 1a, 15-637 Białystok tel. (0-85) 664 57 03
GDYNIA	ul. Witomińska 19, 81-311 Gdynia tel. (0-58) 660 67 00 fax (0-58) 660 67 01
KATOWICE	ul. Kilińskiego 9, 40-061 Katowice tel. (0-32) 609 98 40
KRAKÓW	ul. Reformacka 3, 31-012 Kraków tel. (0-12) 421 11 00
LUBLIN	ul. Wieniawska 15, 20-071 Lublin tel. (0-81) 534 59 11
ŁÓDŹ	ul. Orzeszkowej 31/35, 91-479 Łódź tel. (0-42) 616 27 45
POZNAŃ	ul. Rolna 45a, 61-487 Poznań tel. (0-61) 835 69 00
RZESZÓW	ul. Słowackiego 18, 35-060 Rzeszów tel. (0-17) 860 60 18
SZCZECIN	ul. K. Janickiego 30, 71-270 Szczecin tel. (0-91) 484 98 00
WARSZAWA	pl. Krasińskich 2/4/6, 00-207 Warszawa tel. (0-22) 530 86 25
WROCŁAW	ul. Sottysowicka 23, 51-168 Wrocław tel. (0-71) 326 76 00

## BIULETYN INSTYTUTU PAMIĘCI NARODOWEJ

Redaguje Biuro Edukacji Publicznej IPN

Zespół redakcyjny: Władysław Bułhak (redaktor naczelny),

Janusz Kosiński, Paweł Machcewicz, Krzysztof Madej,

Bartłomiej Noszczak, Barbara Polak, Jan M. Ruman

Projekt graficzny: Krzysztof Findziński

Skład i łamanie: Wojciech Czaplicki

Korekta: Anna Kaniewska

Adres: ul. Towarowa 28, 00-839 Warszawa

Tel. (0-22) 581 89 24, fax (0-22) 581 89 26

e-mail: [Barbara.Polak@ipn.gov.pl](mailto:Barbara.Polak@ipn.gov.pl)

<http://www.ipn.gov.pl>

Druk: Instytut Technologii Eksploatacji

ul. Pułaskiego 6/10, 26-600 Radom

# BIULETYN

## INSTYTUTU PAMIĘCI NARODOWEJ

NR 7-8 (54-55)  
LIPIEC-SIERPIEŃ  
2005

### SPIS TREŚCI

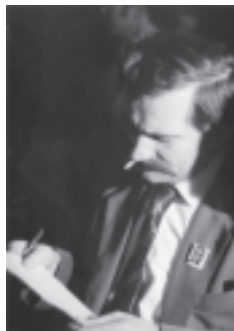
#### ■ ROZMOWY BIULETYNU

- Polacy i Niemcy a „Solidarność”** – dyskusja z udziałem Gabriele Lesser, Zbigniewa Romaszewskiego, Kazimierza Wóycickiego, Wolfganga Templina i Jerzego Eislera; moderator – Piotr Semka ..... 4



#### ■ KOMENTARZE HISTORYCZNE

- Bogusław Kopka – **Burza na partyjnym zebraniu** ..... 18  
Andrzej Friszke – **„Tygodnik Solidarność” 1981** ..... 21  
Agnieszka Dębska – **Czas wolnych poetów** ..... 51  
Przemysław Zwiernik – **Konflikt w Lubogórze** ..... 60  
Grzegorz Majchrzak – **Próba stworzenia „neo-Solidarności”** ..... 69  
Paweł Piotrowski – **„Solidarność Walcząca” w świetle materiałów Służby Bezpieczeństwa** ..... 80  
Agnieszka Łuczak – **Wesołych Świąt życzy Komuna** ..... 89



#### ■ DOKUMENTY

- Sławomir Cenckiewicz – **Kalendarium Sierpnia '80. Wypisy źródłowe z dokumentów MO i SB** ..... 95  
Tomasz Danilecki – **Rozpracowanie podziemnych struktur. Region Białystok NSZZ „Solidarność”** ..... 126

#### ■ RELACJE I WSPOMNIENIA

- Paweł Nowacki – **„Zapis”, „Spotkania” i potyczki z Kuroniem** ..... 136



#### ■ RECENZJE

- Historie stare i nowe** ..... 148



# Czerwiec 2005

- 1 czerwca – **„Sowieckie Piekło 1939–1956”** – otwarcie wystawy, przygotowanej przez OBEP Poznań, w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Nowogardzie.
- 2 czerwca – **„Dekret o reformie rolnej po 60. latach. Dokumenty i świadectwa z czasu wygnania”** – otwarcie wystawy, przygotowanej przez poznański Oddział IPN we współpracy z Oddziałem Wielkopolskim Polskiego Towarzystwa Ziemiańskiego, w Pałacu Sztuki w Krakowie.
- 3 czerwca – **„Polacy–Ukraińcy 1939–1947”** – otwarcie wystawy (w ramach IX Dni Kultury Ukraińskiej) na Zamku Książąt Pomorskich w Szczecinie.
- **„Polskie drogi do wolności 1939–1989. Rewolucja Solidarności”** – finał konkursu (zorganizowanego przez głogowskie III LO im. Bohaterów Westerplatte i Muzeum Archeologiczno-Historyczne oraz wrocławski Oddział IPN) w Głogowie. Konkursowi towarzyszyło otwarcie wystawy „Ludzie UB”.
- 4 czerwca – **„Jarocin w obiektywie bezpieki”** – wystawa łódzkiego Oddziału IPN w ramach imprezy „Jarocin PRL Festiwal”.
- 7 czerwca – **Umowę o współpracy pomiędzy IPN-KŚZpNP a Federalnym Urzędem ds. Dokumentów Służb Bezpieczeństwa byłej NRD** podpisali prof. Leon Kieres i Marianne Birthler.
- 8 czerwca – **Spotkanie z Władysławem Bartoszewskim** w Klubie Historycznym im. gen. Stefana Roweckiego „Grota” w Warszawie.
- 8–10 czerwca – **„Szlakiem 21. Dywizji Piechoty Górskiej we wrześniu 1939 r.”** – rajd edukacyjny dla młodzieży, zorganizowany przez rzeszowskie OBEP IPN w Lasach Sieniawskich.
- 10 czerwca – **„Konferencja jałtańska i jej skutki”** – referat posa do PE, prof. Wojciecha Roszkowskiego, wygłoszony podczas spotkania Klubu Historycznego im. gen. Stefana Roweckiego „Grota” w Katowicach.
- **Uroczystość wręczenia nagrody Kustosza Pamięci Narodowej im. Grzegorza Jakubowskiego** odbyła się w auli Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie. Tegorocznymi laureatami zostali: prof. Barbara Otwinowska, gen. Bolesław Nieczuja-Ostrowski, ppłk Stanisław Dąbrowa-Kostka, ojciec Józef Mońko oraz Stowarzyszenie Archiwum „Solidarności”.
- **Związki gen. Wojciecha Jaruzelskiego z wojskowymi służbami specjalnymi komunistycznej Polski** wyjaśni kwerenda archiwalna przeprowadzona przez zespół powołany przez Prezesa IPN-KŚZpNP. W przypadku znalezienia kolejnych dokumentów na ten temat zostaną one przekazane specjalnie ustanowionej komisji IPN, która ogłosi publicznie wyniki swych prac.
- **„Śladami Armii Krajowej i Konspiracyjnego Wojska Polskiego po ziemi radomszczańskej”** – lekcja historii w terenie zorganizowana przez łódzkie OBEP IPN w Bąkowej Górze.
- **Termin odpowiedzi na wniosek Lecha Wałęsy** o uznanie go za osobę pokrzywdzoną uzależniony jest od zakończenia kwerendy prowadzonej na ten temat we wszystkich archiwach IPN – poinformował w specjalnym komunikacie Instytut.
- 13 czerwca – **Powołanie Klubu im. gen. Stefana Roweckiego „Grota” w Szczecinie.**
- 14 czerwca – **„Polacy–Ukraińcy 1939–1947”** – otwarcie wystawy (przygotowanej przez lubelskie OBEP IPN) w muzeum w Stargardzie Szczecińskim.
- 14–15 czerwca – **50. rocznicę śmierci Metropolity Wileńskiego abp. Romualda Jałbrzykowskiego** uczczono sesją historyczną w Archidiecezjalnym Wyższym Seminarium Duchownym w Białymstoku. W sesji uczestniczyli przedstawiciele białostockiego Oddziału IPN.
- 15 czerwca – **„Zapomniana okupacja. Okupacja sowiecka ziem wschodnich Rzeczypospolitej w latach 1939–1941”** – wykład dr. Marka Wierzbickiego w gdańskim Oddziale IPN.
- 16 czerwca – **Dane identyfikujące tajnych współpracowników organów bezpieczeństwa PRL przestaną być chronione** w trybie znowelizowanej ustawy o ochronie informacji niejawnych – poinformował IPN-KŚZpNP.

- 16–18 czerwca – **„Komunistyczny aparat bezpieczeństwa w Europie Środkowo-Wschodniej 1944/45–1989”** – międzynarodowa konferencja, zorganizowana w Warszawie przez IPN wraz z jego odpowiednikami z państw byłego bloku komunistycznego.
- 22 czerwca – **Teczka Marka Belki, po dokonanych w wyniku nowelizacji ustawy o ochronie informacji niejawnych przeglądzie, została uznana za „jawną”** – poinformował IPN-KŚZpNP.
- 22–23 czerwca – **Wydarzenia związane z narodzinami i działalnością demokratycznej opozycji na Wybrzeżu** wyznaczyły trasę czwartej wędrówki Historycznego Klubu Turystycznego przy gdańskim Oddziale IPN.
- 23 czerwca – **„Życiorys Akowca – 10 lat zbiega”** – Witold Lewoc był gościem łódzkiego Klubu Historycznego im. gen. Stefana Roweckiego „Grotu”. W. Lewoc ps. „Brzozak” – żołnierz AK obwodu Augustów, który uciekł w czasie sowieckiej okupacji i do 1956 r. ukrywał swą tożsamość i zmieniał miejsce zamieszkania. W latach 1980–1981 doradca prawny NSZZ „Solidarność” Ziemi Łódzkiej. Działalność w ŚZZAK w środowisku białostockim, autor wspomnień i artykułów historycznych.
- 27–29 czerwca – **Rajd szlakiem żołnierzy 5. Wileńskiej Brygady Armii Krajowej – Powiśle**, zorganizowany w powiecie sztumskim przez gdańskie OBEP IPN.
- 28 czerwca – **Wokół „Tygodnika Wojennego”** – dyskusja panelowa w IPN w Warszawie z udziałem: prof. Jerzego Eislera, prof. Andrzeja Friszke oraz twórców i wydawców pisma: prof. Waldemara Baraniewskiego, red. Jana Strękowski i Włodzimierza Cichomskiego.
- 30 czerwca – **Informacja o ustaleniach końcowych śledztwa w sprawie pozbawienia życia 79 mieszkańców powiatu Bielsk Podlaski** (w okresie od dnia 29 stycznia 1946 r. do dnia 2 lutego 1946 r. przez członków oddziału NZW dowodzonego przez R. Rajsa ps. „Bury”) została podana przez OKŚZpNP w Białymstoku.

jmr

STATYSTYKA PRZYJMOWANIA WNIOSKÓW O UDOSTĘPNIENIE DOKUMENTÓW/ZAPYTANIE O STATUS POKRZYWDZONEGO

	czerwiec 2005 r.	od początku wydawania
BIAŁYSTOK	brak danych	1165*
BYDGOSZCZ	45	1075
GDAŃSK	123	5486
KATOWICE	173	3851
KIELCE	brak danych	410
KRAKÓW	265	3843
LUBLIN	118	2311
ŁÓDŹ	87	2421
POZNAŃ	213	4344
RADOM	34	666
RZESZÓW	218	2869
SZCZECIN	82	884
WARSZAWA	109	4683
WROCŁAW	110	3170
BUiAD	2108	6124
KONSULATY	5	335
RAZEM	3690	43 637
<b>WNIOSKI ZREALIZOWANE</b>		<b>18 452</b>

\* wszystkie dane po korekcie związanej z osobnym traktowaniem zapytań o potwierdzenie tożsamości osób znajdujących się na ujawnionej liście zasobów archiwalnych



# POLACY I NIEMCY A „SOLIDARNOŚĆ”

**DYSKUSJA Z UDZIAŁEM GABRIELE LESSER, ZBIGNIEWA ROMASZEWSKIEGO, KAZIMIERZA WÓYCICKIEGO, WOLFGANGA TEMPLINA I JERZEGO EISLERA; MODERATOR – PIOTR SEMKA.**

**Piotr Semka:** „Niech się gazeta »Neues Deutschland« / wstrzyma z wstępniakiem o pomocy, / bo tu żyją ludzie, którzy jeszcze / budzą się z krzykiem w środku nocy”. Dobrze to pamiętamy. Jednocześnie też działacze „Solidarności”, działacze opozycji bardzo dobrze znali te nieliczne – z powodu przeciwdziałań władzy – kontakty z przedstawicielami enerdowskich dysydentów. Inna sprawa to recepcja „Solidarności” w RFN. Najbardziej typowym skojarzeniem jest bezprzykładna akcja paczek w okresie stanu wojennego, kiedy to społeczeństwo zachodnioniemieckie naprawdę ofiarnie nam pomagało w tych trudnych czasach. Było to budowanie, wznoszących często, mostów pojednania. Dobrze pamiętamy, jak bardzo mieszkańcy przedwojennego Gdańska pomagali Kościołowi, współpracowali w akcji charytatywnej. Pamiętamy inicjatywę „Kirche in not”, organizacji wspierającej Kościoły w krajach potrzebujących. Osobiście do dzisiaj pamiętam wydarzenie bodaj z 1985 r., kiedy to przedwojenny mieszkaniec Gdańska ufundował carillon (układ dzwonów) przy kościele św. Katarzyny. To był też okres, kiedy gdańszczanie, młode elity Gdańska, rozczytywali się w Güntherze Grassie. Grass odwiedzał zresztą Polskę w tamtych latach. Były także – co tu dużo mówić – takie wydarzenia, których Polacy nie rozumieli. Na przykład przypomnę wizytę Willy’ego Brandta, bodajże też w 1985 r., kiedy to jednak „Solidarność” czuła się dosyć rozczarowana, że były kanclerz nie znalazł czasu na spotkanie z Lechem Wałęsą. Często te różnice we wrażliwości wynikały z tego, że po wojnie Polacy byli w bardzo specyficznej sytuacji. Od NRD byli odgradzeni murem totalitarnego państwa, które pod sztandarem socjalistycznej przyjaźni *de facto* nie przyczyniało się tak naprawdę do wyjaśnienia różnic. Z kolei w wypadku RFN bardzo długo Polacy oswajali się z republiką bońską. Urazy z wojny, propaganda peerelowska, długi okres braku relacji dyplomatycznych między Polską a RFN i wreszcie różne niekiedy interpretacje działań ludzi najlepszej woli, którzy szukali kontaktów. Tutaj przykładem mogą być relacje pomiędzy „Die Zeit”, środowiskiem grafiny von Doenhoff, a środowiskiem tygodnika „Polityka”. Bardzo często w RFN nie rozumiano (a przypominam, że była też oficjalna współpraca między SPD a PZPR – to był ewenement w skali bloku socjalistycznego), że to, co dla Niemców było budowaniem mostów z tymi przedstawicielami oficjalnymi, przez środowiska opozycyjne było traktowane z pewną nieufnością i obawą, iż ten dialog odbywa się ponad głowami opozycji.



Mówiąc o recepcji doświadczeń polsko-niemieckich (polsko-erefenowskich i polsko-enerdowskich, bo była tu duża różnica), chciałbym zwrócić uwagę na garść różnic, których w Polsce nie zauważaliśmy. Otóż opór na terenie NRD był oporem, na który kładły się cieniem rozmaite zaszczości historyczne. Proszę pamiętać, że Niemcy w roku 1945, które znalazły się pod butem okupacji sowieckiej, to był kraj, w którym wszyscy demokraci byli wyniszczeni. Tam był przecież terror trwający od 1933 r. Ja sobie to uświadomiłem, kiedy jechałem metrem z uroczystości zjednoczenia Niemiec przy Reichstagu i spotkałem parę starszych osób ubranych nieco staroświecko. Wyglądali jak tacy ludzie sprzed pięćdziesięciu lat. I wtedy moja koleżanka, z którą robiliśmy materiał z Berlina z dnia zjednoczenia 1 października 1990 r., powiedziała mi: „Uświadom sobie, że ci ludzie pozostawali pod różnymi formami terroru od 1933 r.” I rzeczywiście ci mieszkańcy Wschodniego Berlina weszli pod inwigilację Stasi, mając w pamięci te wszystkie lęki, które wynikały z bycia pod inwigilacją gestapo przez wcześniejsze lata.

Inna sprawa to jest kompleks winy, który kazał Niemcom z pokorą odnosić się do wydarzeń, jakie nastąpiły po wojnie. Przede wszystkim zadać sobie pytanie o swoją odpowiedzialność za wynik tej drugiej wojny. Było to wykorzystywane skwapliwie przez władze NRD, co pokazuje dwoistość władzy komunistycznej. Ludzie, którzy tworzyli władze SED – komunistycznej partii Niemiec – to byli ludzie, którzy w niekłamany sposób byli dręczeni przez całą dekadę wojny w obozach koncentracyjnych, to byli ludzie, którzy mieli na plecach ślady od bykowca gestapo. U nas w czasach PRL-u pojawiające się filmy o komunistach niemieckich były przyjmowane oczywiście jako część propagandy, ale to były opowieści o ludziach, którzy naprawdę cierpieli. Pozostaje smutnym paradoksem to, że ci ludzie, którzy opuszczali hitlerowski obóz koncentracyjny, bardzo szybko tworzyli Stasi. Część z nich spędziła wojnę w ZSRS albo na emigracji, ale część z nich potrafiła bardzo szybko zmienić rolę z ofiary na kata. Bardzo często też zachodziło inne zjawisko, gdy byli gestapowcy, byli ludzie aparatu, doskonale czuli się w strukturze totalitarnego państwa. Te najgorsze wzorce były maskowane serwilizmem wobec ZSRS.

I wreszcie ostatni element, który utrudniał stawianie oporu, to świadomość dwoistości w stosunku do Związku Sowieckiego. Polska mogła z podniesionym czołem patrzeć na Rosjan, ponieważ w czasie wojny zapisała bardzo piękną kartę. Natomiast u Niemców, którzy mieli świadomość, jak potworne zbrodnie wyrządził reżim hitlerowski w czasie wojny z Sowietami, negowanie przemożnego wpływu ZSRS na życie NRD związane było z tym problemem. Chodziło o to, w jakim stopniu Niemcy mogą z tym bagażem win czegoś żądać albo stawiać pewne sprawy. Jeszcze czym innym były bardzo wzruszające przykłady ludzi w NRD, którzy żyli po prostu prawdą. To byli ludzie, szczególnie przedstawiciele Kościoła ewangelickiego, którzy przyjęli sółżenicynowski postulat życia w prawdzie. Płacili za to potworną cenę. Tam była inwigilacja na taką skalę, której tu w Polsce jednak nie poznaliśmy. To była bardzo często





inwigilacja w całkowitej samotności. W Polsce, gdy ktoś był dysydem, to jednak otaczała go pewna otulina sympatii społecznej. To był chociażby taki przykładowy stróż, który przychodził do opozycjonisty i szeptał na przykład „Panie Zbyszku, pytali o pana”. W NRD bardzo często opór był nierozumiany. Albo był nierozumiany z powodu wspólnoty strachu, albo był nierozumiany przez ludzi, którzy jednak nie chcieli przyjąć racji opozycjonistów, bo to wyjaśniało niejako ich własny oportunizm. O tych wszystkich elementach warto pamiętać, gdy mówimy o NRD.

Natomiast w wypadku RFN były elementy, których też nie bardzo rozumieliśmy. Czy to było to dziedzictwo, które w Polsce przyjmowaliśmy bardzo negatywnie, dziedzictwo, które z dużym dystansem patrzyło na ruch „Solidarności” jako na ruch, który może doprowadzić do konfliktu między Wschodem a Zachodem. Proszę pamiętać, że Niemcy były krajem, który w razie trzeciej wojny światowej stałby się polem walki. Te czołgi sowieckie pędziłyby przez równiny Hesji. A co dopiero nagromadzone głowice atomowe. Pokutował ten uraz, który genezę sięgał do pamięci Niemców o tym, czym był rok 1945. Ten uraz powodował często nadmierną ostrożność wobec polskich dążeń wolnościowych. To też nas – co tu dużo mówić – w jakimś stopniu dzieliło. I jeszcze jeden motyw. Czym innym bowiem była tradycja lewicowa w Polsce, a czym innym w RFN. Pamiętam dobrze taki przykład, że Günter Grass, kiedy odwiedził Gdańsk, zażartował, że Matka Boska na bramie stoczni gdańskiej kojarzy mu się z Różą Luksemburg. No, ten dowcip czy konstatacja niespecjalnie jakoś zachwyciła polskich gospodarzy, ale chodziło tu o to, że dla Grassa Róża Luksemburg była symbolem śmierci za swoje przekonania. To nie przypadek, że enerdownscy opozycjoniści wykorzystywali rocznicę zamordowania Róży Luksemburg i Karola Liebknechta z transparentem głoszącym, że wolność słowa to wolność myślenia dla tego, z czym się nie zgadzamy. W Polsce Róża Luksemburg kojarzyła się z portretami, które noszono na pochodach pierwszego maja, z patronką fabryki żarówek w Warszawie. Tak więc różne rzeczy przywoływały na myśl odmienne skojarzenia, ale te różnice schodziły na dalszy plan, gdy chodziło o wolną „Solidarność”. Wystarczy przypomnieć niemieckie gazety z tamtego okresu, które chyba najdokładniej informowały o wszystkich formach opozycji. Ja sobie zadałem kiedyś trud i dla Ośrodka „Karta” przejrzałem wszystkie roczniki „Der Spiegel” i „Stern”, a efektem było pięć czy sześć grubych, wypchanych materiałami teczek z artykułami na ten temat. Ten element zainteresowania był więc ogromny. Proponuję, by nasze wystąpienia pokazywały właśnie te różne punkty spojrzenia na „Solidarność” z perspektywy NRD, z perspektywy RFN i z perspektywy czasu wreszcie, bo przecież czas też pewne rzeczy odsuwa w dal, a inne wysuwa na czoło.

**Gabriele Lesser:** W Polsce uważa się podział na „my” i „oni” za typowo polski, ale tak wcale nie było. Kiedy zdałam maturę, dla mnie Zachód to było „my”, a Wschód „wy”. „My”, czyli dobra strona, nie tylko





„Wir brauchen keine KZ's, sondern Frontläger und WZ's“



Esst neue Politik

MANCHWEST JABUZELEKI



„Als Privatfirmen sind sie fast immer außer Achtlassen“

Entwurf: Jochen Seifert/Globe

Kommentare und Berichte



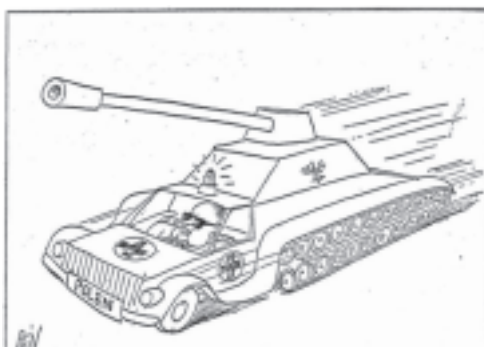
Wissen was Partei?

HRD-Zeichnung: Mandel



Stenzig

HP-Karikatur: B. Gama



Reisepackliste

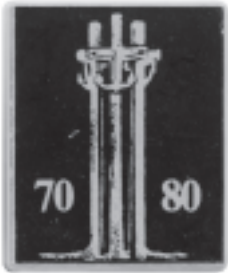
SE-Zeichnung: Gabor Benedit

Karykatury z prasy niemieckiej z archiwum Gabriele Lesser

pod względem ideologicznym, ale też moralnym, a „Wschód” to mniej dobra, zła, nieznana strona. Tak było przyjęte nie tylko przez mnie. Myślę, że przez całe moje pokolenie.

Po maturze podróżowałam po świecie, ale to był Zachód. Byłam w Francji, Anglii, Włoszech, Austrii, Szwajcarii itd. Istniał zawsze oczywiście inny świat, ale to był świat za żelazną kurtyną. O nim nic nie wiedziałam i wydawało mi się nawet, że nie muszę dużo wiedzieć, ponieważ i tak nigdy nie będę miała do niego wstępu. Dla mnie to był zupełnie zamknięty świat. Wiedziałam ze szkoły i opowiadań w domu, co się działo w Polsce, w Rosji. W czasie kiedy chodziłam do szkoły, druga wojna światowa to był już ważny temat. O tym już dużo wiedziałam.

Wtedy na Zachodzie na ten inny świat mówiło się *Ostblock*. Oznaczało to, że tam we wszystkich krajach jest tak samo, tzn. ten sam system polityczny, ta sama ideologia. Myślałam, że są także tacy sami ludzie, ta sama historia i nic więcej. Po drugiej stronie nie istniał *Westblock*, tylko tam był wolny świat, całkiem co innego. Tam wszystkie kraje miały własną, indywidualną historię. Ci w *Ostblock*, za kurtyną, nie mieli. Przynajmniej nie dla mojego pokolenia.



### POLACY MYŚLĄ?!

Kiedy powstała „Solidarność”, nagle uświadomiłam sobie, że to jest nieprawda, że jednak w Polsce ludzie mają własną historię, własne opinie, że tam są tak samo indywidualnie myślący ludzie jak na Zachodzie, tylko ja nic nie wiem o tym, i to jest cały problem. Znałam wcześniej Rosjan, Węgrów (to były dzieci starej emigracji) i „Enerdownców”. Byli bardzo fajni, ale nie myślałam, że w tych krajach mogą być też indywidualnie myślący ludzie poza tymi, których znałam. Nie miałam tam osobistych kontaktów, dla mnie to wszystko należało do *Ostblock*, a ci, których znałam, to były wyjątki od reguły.

Nie miałam wówczas wielu skojarzeń związanych z Polską. Wiedziałam, że była wojna i co Niemcy wtedy tam zrobili. Nie wiedziałam, że istnieje stereotyp *Polnische Wirtschaft*. Poznałam go dopiero wtedy, gdy powstał ruch „Solidarności” i pojawiły się zdjęcia w telewizji, relacje, karykatury. System gospodarczy w Polsce był przedstawiany jako *Polnische Wirtschaft*.

**Piotr Semka:** Określenie *Polnische Wirtschaft* jest jednym z dwóch określeń w języku niemieckim nie najlepiej brzmiących dla polskiego ucha. Drugie to *Polnisches Parlament*, czyli „polski parlament” jako synonim skłócenia, chaosu, niezdolności do podjęcia decyzji. „Polska gospodarka” to stereotyp złego gospodarowania, bałaganu, chaosu i – co tu dużo mówić – także brudu. Ten stereotyp występował u tych Niemców, którzy stykali się z Polską, tzn. u Niemców z Prus Wschodnich, Śląska, Pomorza. Dla kogoś, kto wywodził się z pogranicza np. francusko-niemieckiego, to określenie mogło być egzotyczne.

## „SOLIDARNOŚĆ” JAK BUMERANG

**Gabriele Lesser:** Kiedy pojawił się pierwszy raz temat „Solidarności” w mediach, to było to dla mnie otwieranie okna. Myślę, że nie tylko dla mnie. Dla całego mojego pokolenia to było coś nowego. Przez cały czas słyszeliśmy relacje z NRD. Tam ciągle były jakieś sprawy szpiegowskie albo komuś udało się uciec (np. była wielka afera, bo dwie rodziny uciekły balonem). To był ciągle temat, ale innego rodzaju. To były relacje niemiecko-niemieckie, a nie niemiecko-polskie. A może bardziej niemiecko-Ostblock niż niemiecko-niemieckie. Wtedy to nie był jeszcze dla mnie przełom, ponieważ były inne ważne tematy. Walczyliśmy na Zachodzie – w Niemczech – z terrorem. Ciągłe były zamachy. Nie tylko skrajna prawica, ale też skrajna lewica mordowała polityków i zwykłych ludzi, także Amerykanów, którzy służyli w armii w Niemczech. Inny bardzo ważny temat to wyścig zbrojeń. Bałam się, że powstaje bomba neutronowa. Były wtedy realne obawy, że wybuchnie nowa wojna. Rzeczywiście wybuchła wojna – w Afganistanie. Bardzo przejmowaliśmy się, co zrobić. Ten czas był też bardzo ważny dla Niemców na Zachodzie pod względem historycznym. W telewizji został pokazany serial „Holocaust” o losie żydowskiej rodziny w czasie drugiej wojny światowej. To był serial amerykański, trochę kiczowaty, ale jednak całe rodziny go oglądały. Od czasu tego serialu w Niemczech dyskutowano bardzo intensywnie i burzliwie o Holokauście i o tym, jak rozliczyć się z historią. To był moment przełomowy. Potem jeszcze olimpiada w Moskwie. Też ważny temat: jechać czy nie jechać.

Jednak temat Polski i „Solidarności” ciągle wracał. Ważny moment nastąpił wiosną 1981 r., kiedy Wojciech Jaruzelski został szefem rządu. Po raz pierwszy zobaczyliśmy, jak on wygląda. Ale potem były zamachy. Najpierw na prezydenta Stanów Zjednoczonych Ronalda Reagana, kilka tygodni później w Hesji na ministra gospodarki. Nie przeżył. Kilka dni później był zamach na Papieża w Rzymie. Znowu Polska była w mediach. Zainteresowanie rosnęło.

Z tego okresu pochodzą pierwsze artykuły o Polsce, które zaczęłam gromadzić i od 25 lat leżą w moim archiwum.

[W tym miejscu Gabriele Lesser zaprezentowała karykatury ze wspomnianego okresu.]

## LIBERUM CONSPIRO

**Zbigniew Romaszewski:** W Polsce działania skierowane przeciwko narzuconej władzy, czy to była władza komunistyczna, czy władza okupacyjna, natrafiały na głębokie, tradycyjne korzenie. Od niepamiętnych czasów wiadano, jak się powieli – maszyna pedałówka funkcjonowała od czasów „Robotnika” Piłsudskiego. To miało wielkie znaczenie w budowaniu środowisk opozycyjnych. Oczywiście bez tego, co się wydarzyło w roku 1978, bez wyboru Jana Pawła II, mogłoby to przebiegać



inaczej, w sposób bardziej zbliżony do tego, co się działo w innych krajach, tzn. do procesu dysydenckiego.

Świadomość oporu wobec systemu komunistycznego rodziła się już dużo, dużo wcześniej. Dużo wcześniej powstawały też bunty robotnicze – Berlin 1953, Poznań 1956. To w gruncie rzeczy bardzo podobne zjawiska.

Takim zjawiskiem było również powstawanie ruchów dysydenckich. Przy czym ja bym tutaj jednak pewien priorytet oddawał Rosjanom. Opozycja, samizdat, który powstał wokół Sołżenicyna, wokół Sacharowa, wokół palladystów – ten ruch zafunkcjonował chyba jeszcze wcześniej niż u nas.

Były to przejawy oporu w ogromnej mierze intelektualnego.

W Polsce po roku 1976 zaczęły powstawać niezależne inicjatywy wydawnicze, edukacyjne, „prawocześnikowe” itd. To nie była rewolucja. Przed rokiem 1980 zajmowało się tym 2 tys., może 5 tys. ludzi w skali kraju.

Niemniej jednak, jak na warunki funkcjonowania opozycji w krajach Europy Wschodniej i Związku Sowieckiego, to już w tym momencie też była potęga. Po prostu w tych warunkach szkoliły się kadry dla „Solidarności” i kiedy „Solidarność” wybuchła, byli ludzie, którzy wiedzieli, w jaki sposób się działa.

Sygnaty dotyczące poszczególnych wystąpień w NRD do nas docierały, ale wzajemne stosunki były bardzo utrudnione, ponieważ istniało zagrożenie infiltracji ze strony Stasi. Kiedy mieliśmy głódówkę w Podkowie Leśnej, z ogromnym wzruszeniem przyjąłem fakt, że zjawili się tam niemieccy katolicy. Otrzymaliśmy na fundusz korowski pierwsze marki, wschodniemieckie! Nic za to nie można było kupić, no może piwo. Ale to było bardzo satysfakcjonujące, przyjemne. Zwyczajni ludzie okazali swoją sympatię dla nas, dla naszych działań.

W okresie stanu wojennego z dużym rozczarowaniem przyjmowaliśmy postawę państwa niemieckiego, które w zasadzie usiłowało reagować we wszystkich sprawach polskich jako ostatnie. Była za to pomoc ze strony niemieckich związków zawodowych w 1988 roku, kiedy strajkowali górnicy i stanęliśmy przed bardzo trudnym problemem wypłaty rekompensat postrajkowych.

W 1982 r. mieliśmy poważny kłopot, bo 8 grudnia 1981 r. zgłosił się dezertier radziecki, który uznał, że w Polsce jest wolność, i poprosił o azyl. Stan wojenny zaczął się dla nas z takim kłopotem. Wiedzieliśmy, czym to się może skończyć, gdyby wpadł w łapy sowieckie, i usiłowaliśmy go w jakiś sposób ekspediować. Poszukiwaliśmy różnych dróg. I w tym momencie dowiedziałem się, że istnieje droga przerzutowa ze Szczecina przez NRD i dalej. Kanałami, pływają barki, jest przerzucany sprzęt i można również przerzucać ludzi. Robili to Jugosłowianie, profesjonalści. Kto to prowadził, kto się tym zajmował, nie wiem, nawet się nie pytałem. Ten człowiek przeżył; żyje, mieszka w Paryżu.

## NIEMCY SIĘ POSPIESZYLI

Po naszym solidarnościowym apelu do narodów Europy Wschodniej myśmy o problemie ciemniejących narodów nie zapomnieli. O tym chyba



mało osób wie, że kiedy w roku 1989 znaleźliśmy się w parlamencie, to jedną z pierwszych inicjatyw było sprowadzenie i pokazanie w parlamencie polskim – państwo jeszcze wtedy nazywało się PRL – wystawy poświęconej ofiarom muru berlińskiego. Na jesieni pierwsza nasza ekipa pojechała prowadzić negocjacje w tej sprawie. Właściwie byliśmy umówieni, tylko że Niemcy nas wyprzedzili i zlikwidowali mur. W związku z tym sprawa stała się nieaktualna.

Istotna różnica pomiędzy rozwojem opozycji w Polsce i w Niemczech polegała na tym, że jednak Niemcy w NRD mieli – za płotem, za drutem kolczastym – ale mieli to wolne państwo, mieli tych Niemców, którzy funkcjonowali w normalnym demokratycznym państwie. Po 1989 roku w procesie dekomunizacji odegrało to ogromną rolę. Nie mówię już o zamożności. W 1992 roku odwiedziłem Instytut pana Gaucka, który w tym momencie, dysponując budżetem 200 mln marek, był w stanie dużo szybciej i dużo konsekwentniej realizować sprawy dotyczące inwigilacji, infiltracji, agentury i dekomunizacji niż IPN w roku 2005. Była wola, aby rozwiązywać te problemy. To się niewątpliwie odbyło w sposób bardzo sprawny, bardzo fachowy. Przede wszystkim przejęto wszystkie archiwa, może poza wywiadem, który się jakoś bokiem wymknął, jak to między wywiadami bywa.

Spotykałem się z senatorami z Niemiec i rozmawialiśmy, jak budować państwo demokratyczne. Bardzo narzekałem na wymiar sprawiedliwości. Mówili, że z tymi niezawistymi sędziami są kłopoty. W Berlinie tylko 10 procent dyspozycyjnych sędziów enerdowskich zostało, ale w Lipsku czy Dreźnie to do 40 procent jeszcze pełni swoje funkcje.

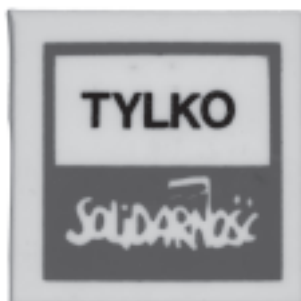
Jeżeli uwzględnimy, że u nas całość przeszła w stu procentach na niezawistość, to widzimy różnicę problematyki Niemiec i Polski.



## DZIŚ BEZ W CZORAJ

**Wolfgang Templin:** Pod względem pamięci o historii sytuacja w Niemczech nie jest zadowalająca. Widzę groźbę pustych gestów, takich jak obecność kanclerza Schrödera w Moskwie. Moim zdaniem pamięć historyczna w polityce musi być związana z odpowiedzialnością. Jeśli mamy poważny stosunek do historii walki o wolność, to musimy zapytać, jaka jest rola nowej wspólnoty europejskiej w dziedzinie zadań demokratycznych i co z jej demokratyczną odpowiedzialnością. Nie można tego pogodzić z obecnością w Moskwie i przyjaznym stosunkiem do pana Putina. Przyczyny obecnej sytuacji dostrzegam nie tylko w dniu dzisiejszym. Na przykład historia z urzędem Gaucka nie jest tak łatwa i tak owocna. Urząd Gaucka nie powstał w wyniku porozumienia społecznego. Większość RFN-owska nie była przeciw. Większości RFN-owskiej było obojętne, czy taki urząd powstanie, uznała to za sprawę drugorzędną. O jego utworzenie walczyła, włącznie z głódówką, RFN-owska mniejszość oraz wielu ludzi ze strony NRD-owskiej, nie tylko opozycyjnej. Wiedzieliśmy, że u nas nie może być polityki grubej kreski.





Opór i obojętność związane są z całą historią Niemiec Zachodnich. Po wojnie Niemcy mieli iluzję: zbudujemy demokrację, lepsze społeczeństwo. Późniejsza historia – od roku 1989 po dziś – pokazała, że to nie funkcjonuje. Obecnie mamy stabilną, dojrzałą demokrację, ale jest kilka nieprzyjemnych punktów i istnieje kwestia, co z nimi zrobić. Jeden punkt – wewnętrzny – polega na tym, że cały proces zjednoczeniowy nie jest ogromnym sukcesem. Teraz, po piętnastu latach, mamy zjednoczenie państwowe, mamy demokratyczne stosunki, ale stosunki społeczne między wschodem a zachodem w Niemczech nie są za bardzo przyjemne i spójne. Brakuje głębszej świadomości, że nasza trudna historia wewnętrzna i zewnętrzna, związana z sąsiadami, jest decydującym punktem. Rząd, partie, elity niemieckie nie doszły jeszcze do tego, że należy być konsekwentnym, że odpowiedzialność wewnętrzna i na zewnątrz musi w stu procentach wynikać z doświadczeń politycznych. Wolność to nie tylko stosunki demokratyczne, wolność to jest sprawa życiowa, związana z odwagą cywilną. Człowiek, który ją posiada i żyje w demokracji, nie jest w stanie być obojętny, kiedy obok istnieje system autorytarny, półautorytarny czy powstaje nowa dyktatura. Jestem przekonany, że w Rosji mamy do czynienia z przykładem takiej sytuacji. Codziennie spotykam się w Niemczech z argumentacją, w której się temu zaprzecza. Pan Putin jest traktowany jak pan Jaruzelski – jako czynnik stabilizujący. Mówi się, że Rosjanie chyba nie są w stanie mieć demokracji, że to, co mają, jest najlepsze i zgadzamy się na to. Dwadzieścia – dwadzieścia pięć lat temu mieliśmy te same argumenty w odniesieniu do NRD: Czego chcecie? Ten stan, który teraz mamy, to stabilizacja. Nie bądźcie utopijni, bądźcie realistami, zgadzajcie się z realiami. Nie wielka mniejszość, związana z naszą opozycją, wiedziała, że tak nie może i nie musi być. Decydującym sygnałem była ta wielka utopia – i nie utopia, bo to był realizm – związana z „Solidarnością”.

Moje osobiste doświadczenie związane z Polską jest dawniejsze, sięga lat siedemdziesiątych. Decydujący był czas przed „Solidarnością”, kiedy skończyła się złota epoka Gierka w 1976–1977 roku, powstanie KOR-u i w końcu „Solidarność”. Wtedy u nas w NRD powstawały podstawy do nowej opozycji lat osiemdziesiątych. Wiedzieliśmy, co się dzieje w Polsce, w Czechosłowacji (Karta 77), co jest z ruchem dysydenckim w Moskwie, na Węgrzech. To były dla nas poważne sygnały. Mieliśmy świadomość, że u nas niemal zupełnie brakuje takiej tradycji. Ruch opozycyjny dopiero się rodził, to było inne pokolenie. Wcześniejszą opozycję tworzyli ludzie, którzy już nie mieszkali w NRD, lecz w RFN, na emigracji. Moje pokolenie zaczynało w pewnym sensie od nowa. Brakowało własnej tradycji. Wiedzieliśmy jednak, że jesteśmy „wschodniakami”, że mamy wspólną dolę, że kiedy będziemy uzyskiwać wolność, to będziemy to robić razem.

Dla mnie największym przeżyciem związanym z „Solidarnością” jest znak, jaki dała i daje do dziś.

**Piotr Semka:** Głos Wolfganga Templina jest bardzo cenny, bo jest głosem odosobnionym w Niemczech. Parę lat temu byliśmy świadkami gę-

bokiego dramatu działaczy Forum 90, które próbowało stworzyć platformę polityczną w życiu politycznym wschodnich landów. Oni próbowali współpracy z SPD i z Zielonymi i bardzo często nie znajdowali tam zrozumienia. Nie rozumiano, jak bardzo powinna być szanowana ta tradycja opozycyjna. Często byli bardzo rozgoryczeni brakiem zasadniczego sprzeciwu SPD i Zielonych przeciwko koalicjom z postkomunistyczną partią PDS. Ten głos jest ważny teraz w Niemczech, także jako głos przestrzegający przed przenoszeniem tych dawnych schematów, które widziały w Jaruzelskim jedyne go możliwego zarządcę ciemnej masy peerelowskiej, na Putina, jako jedyne go człowieka, który pasuje do warunków rosyjskich.

## DEMONSTRUJEMY WE CZWÓRKĘ

**Kazimierz Wóycicki:** Mówimy, że opozycja enerdowska była mniejsza. Ale jak się jest w opozycji, to czy jest się samemu, czy jest bardzo dużo ludzi, odwagę cywilną trzeba wykazać taką samą. Gdy jest mniej osób, to nawet trudniej być w opozycji. Była mniejsza niż w Polsce, ale jeżeli rozważamy poszczególne biografie opozycjonistów, to nie można stawiać różnic. Ostatecznie wobec różnych służb było się samemu. Ruch opozycyjny był tam mniejszy, ale to nie znaczy, że ci, którzy tam byli w oporze, byli mniej odważni. Myślę, że mogli być w pewnym sensie bardziej odważni, bo mieli mniej ludzi, którzy im w jakiś sposób pomagali, mogli czuć się bardziej osamotnieni.

**Zbigniew Romaszewski:** Ja to muszę potwierdzić. Zawsze byłem pełen najgłębszego uznania i nie wiem, czy by mnie na przykład było stać, żeby w sierpniu 1968 roku demonstrować w osiem osób na placu Czerwonym (przeciw inwazji na Czechosłowację). To sobie trudno wyobrazić.

**Piotr Semka:** Zawsze się zaczyna od tego samego, że trzeba sobie odpowiedzieć na pytanie, ile osób przyjdzie, że choćbyśmy mieli w czwórkę demonstrować, to trzeba się z tym zmierzyć.

## DLA KAŻDEGO COŚ MIŁEGO

**Jerzy Eisler:** Do 1 maja ubiegłego roku własne doświadczenie komunizmu spośród mieszkańców Unii Europejskiej mieli wyłącznie, proszę wybaczyć, Ossie, mieszkańcy byłej NRD. Był to minimalny odsetek ludności całej UE. Po przyłączeniu 8 krajów byłego bloku wschodniego, w tej chwili jest już 20 procent mieszkańców krajów UE, którzy mają za sobą doświadczenie rządów komunistycznych. W drodze jest Bułgaria i Rumunia, może Chorwacja, a miejmy nadzieję, że w dalszej perspektywie i Ukraina. Wtedy będzie to doświadczenie rzeczywiście europejskie. Nazizm, hitlerizm, okupacja, druga wojna światowa były doświadczeniem Norwegów, Greków, Francuzów, Belgów itd., itd. Komunizm – nie. I to jest ta fundamentalna różnica, że my tu w Europie Środkowo-





-Wschodniej, mówię o ludziach mądrych i uczciwych, bez wahania stawiamy znak równania między Stalinem a Hitlerem. Bo nie dyskutuje się, co jest gorsze – diabeł czy Belzebub.

Czym była „Solidarność”? Wielu z nas tak patrzy na świat: jak to, dlaczego nie pokazano nas, dlaczego nie wspomniano – choćby w Moskwie. Z wielu powodów nas nie wspomniano, ale prawda jest taka, że gdybyśmy w 1945 roku mieli dwumilionową armię, to by nas dzisiaj Władimir Putin nie mógł nie wspomnieć. W polityce niestety jest cynizm i brutalność. Ale dlaczego dyskutujemy o „Solidarności”, dlaczego warto to pamiętać? Bo to było coś zupełnie niezwykłego. Nam Polakom rzadko się udawało stworzyć coś, co w dziejach świata było wyjątkowe. Wszystkie wielkie „-izmy” ludzkości (liberalizm, konserwatyzm, socjalizm, agraryzm, nacjonalizm) narodziły się w XIX wieku. Okres po pierwszej wojnie światowej przyniósł ludzkości trzy prądy, które są największą zakałą w dziejach: sowiecki komunizm, włoski faszyzm i niemiecki narodowy socjalizm, czyli czerwony, czarny i brunatny. Zastanówmy się, co ludzkość wykoncyrowała po 1945 roku. To już 60 lat. Byłby czas na nowe prądy myślowe i ideologie. Bez trudu, i wszyscy się z tym zgodzą, czy im się to podoba czy nie – ruch ekologiczny, ruch zielonych. Jeszcze czterdzieści lat temu traktowano ich jak niegroźnych wariatów, którzy kochają zwierzątka i trawniki, a dziś w całym cywilizowanym świecie, gdy buduje się autostrady, robi się przejścia dla żab, dla jelonków i diabli wiedzą czego jeszcze i nikt się z tego nie śmieje, to jest zupełnie naturalne. Kiedyś gdy drzewa przeszkadzały, można było wyciąć, będzie ładniejsza perspektywa. No, niech dziś ktoś spróbuje jedno drzewo wyciąć bez pozwolenia w krajach cywilizowanych.

Drugi ruch to feminizm. A trzeci to „Solidarność” i listę zamknęłam. Zapyta ktoś, co to była „Solidarność”. Podkreślam, używam słowa „była” w rozumieniu tej z lat 1980–1981, pierwszej „Solidarności”. Był to wielki ruch masowy, bardzo eklektyczny, taki pod hasłem „dla każdego coś miłego”. I nagle okazało się, że zaprzysięgłym przyjacielem „Solidarności” jest socjalistyczny prezydent Francji François Mitterrand i takim samym bardzo mocno prawicowy, konserwatywny prezydent Stanów Zjednoczonych Ronald Reagan. Dla ludzi szeroko rozumianej lewicy – lewicy niekomunistycznej, choć eurokomunistów tu bym chyba wliczył, a więc socjalistów, socjaldemokratów, liberatów – była to przede wszystkim antytotalitarna rewolucja, dokonująca się pod hasłami zawsze miłymi lewicy: wolności, równości, sprawiedliwości społecznej. Dla ludzi prawicy była to wielka rewolucja konserwatywna, dokonująca się w imię hasel miłych prawicy: tradycji, historii, autorytetu, wartości rodziny, pod parasolem Kościoła katolickiego i Jana Pawła II w Watykanie. Na tym polegał ten wyjątkowy fenomen.

W języku niemieckim obok słowa „Solidarität” istnieje słowo „Solidarnosc”, we francuskim i angielskim zamiast „solidarité” czy „solidarity”, które oznaczają solidarność między ludźmi, nagle pojawia się polskie słowo „Solidarnosc”. Ile polskich słów poza tym jednym weszło do światowego języka? Jest jeszcze jedno, ale boję się je głośno powie-



Der Mann der in die Kiste geht

MKZ-Zeichnung: Bernd Bruns



Es gibt viel zu Fein: Packen wir's auf

Karikatur: Schöpfer



„Warum sehen wir die Vorsehung?“



Kauf ein Neues

Witz-Zeichnung: Fritz Demm



„Herzlich willkommen auf der Komanandbrücke!“

Zeichnung: Gasser



Ausgestreckte Hände

Zeichnung: Hahnberg

Karykatury z prasy niemieckiej z archiwum Gabriele Lesser





dzieć, ono ma – mądrzy ludzie tak twierdzą – rosyjskie, a nie polskie pochodzenie, to jest „pogrom”. Możemy się kłócić, czy ono weszło do światowego języka od nas czy od Rosjan. Na pewno fajniej, przyjemniej, ładniej myśleć, że do światowego języka nauk społecznych, humanistyki wprowadziliśmy słowo „Solidarność” i ten wielki ruch.

Moim zdaniem nie byłoby tego wielkiego sukcesu, tryumfu, tej popularności „Solidarności”, gdyby nie Lech Wałęsa. Można go dzisiaj oceniać bardzo różnie oceniać jako prezydenta, polityka. Ale historia ludzkości nie zna drugiej takiej kariery od prostego robotnika, elektryka przez przywódcę kilkumilionowego związku zawodowego, laureata pokojowej Nagrody Nobla, po fotel prezydenta, a wszystko w ciągu 12 lat. Nie ma takiej historii. To jest po prostu *American dream*, od pucybuta do milionera. Dla miliardów ludzi – miliardów, nie milionów, bo chodzi też o całą Trzeci Świat – Wałęsa stał się nadzieją i legendą. Oczywiście nie wiedzą, że on mówi „poszłem”, że robi błędy gramatyczne, że mówi rzeczy wewnętrznie sprzeczne. To dla nich nie było ważne. Dla nich ważne było to, że jest taki człowiek, który ujął się za wolnością, sprawiedliwością, który porwał za sobą kilka milionów ludzi, i o którym mówią gazety najbardziej egzotycznych państw świata, od Brazylii po Kenię. Jeżeli jakiegoś Polaka poza papieżem w drugiej połowie XX wieku na świecie znano, to był to Wałęsa. Tu nie chodzi o dzisiejsze jego polityczne szanse, uwarunkowania. Ten człowiek historią był już w roku 1980.

## WSTYD POLITYCZNY

**Gabriele Lesser:** Długo możemy narzekać na polityków, że robią to i to źle. Kiedy wprowadzono stan wojenny 13 grudnia 1981 roku, kanclerz Helmut Schmidt był akurat u Honeckera i komentował ogłoszenie stanu wojennego, że to jest dobre rozwiązanie, bo w Polsce była już anarchia i nie mieli tam innego wyboru. Dla mnie to był szok, jak on mógł coś takiego powiedzieć. To był ogromny wstyd. Pod względem politycznym nigdy się tak nie wstydziłam. Wtedy właśnie zdecydowałam, że to jest też moja odpowiedzialność, że nie możemy tylko się skarżyć, że politycy coś robią źle. Sami musimy coś robić. Wkrótce zmieniłam kierunek studiów, zaczęłam studiować historię wschodnioeuropejską. Bardzo intensywnie zajmowałam się Polską. Potem studiowałam w Polsce. Po powrocie stworzyłam razem z innymi studentami niemieckimi, którzy też studiowali w Polsce, organizację. Zaprośmy polskich studentów do Niemiec. Byliśmy wtedy jeszcze studentami i nie mieliśmy pieniędzy, zbieraliśmy fundusze. Ta organizacja działa do dziś, kilka tysięcy polskich studentów było w Niemczech. Nie możemy tylko się skarżyć, że politycy zrobili coś źle, sami musimy przeciwdziałać.

**Piotr Semka:** Ten aktywizm Gabi jest naprawdę imponujący i każdy, kto zna warszawski świat dziennikarski, może ten błysk entuzjazmu w jej oczach podziwiać, i za to chciałem jej podziękować.



## ULICA JARUZELSKIEGO, RÓG WAŁĘSY

**Jerzy Eisler:** Dzisiaj prawie już wśród nas nie ma ludzi, którzy nie wyobrażali sobie skrzyżowania ulicy Józefa Piłsudskiego z ulicą Romana Dmowskiego. Dla jednych to był „ten socjał”, dla drugih „ten faszysta”. Dla zdecydowanej większości z nas to dwaj wielcy Polacy. Jeden zasługuje za Komitet Narodowy Polski, konferencję wersalską, za walczenie o polskie granice, drugi za 1905, 1914, legiony, 1918, 1920 rok. To jest ważne. Wyobrażam sobie skrzyżowanie ulicy Adama Michnika z ulicą Jana Olszewskiego za kilkadziesiąt lat. Dzisiaj my sobie nie wyobrażamy. Ale zwracam uwagę, że tak jak Piłsudskiemu nie budowano pomników za Berezę Kartuską, za proces brzeski, za obrażanie Sejmu i postów, tylko za to, co zrobił wcześniej, tak im nasze wnuki będą budować pomniki nie za to, co zrobili po 1989 dla Polski, tylko za to, co zrobili przed rokiem 1989, za ten wielki ruch, w którym uczestniczyli w jakiś sposób niemal wszyscy najważniejsi ludzie polityki III RP, z wyjątkiem zdecydowanej większości obozu postkomunistycznego (tu też trzeba zrobić wyjątki dla Andrzeja Celińskiego, Barbary Labudy i jeszcze kilku osób, którym nie można odmówić solidarnościowych życiorysów).

**Piotr Semka:** Myślę, że nie powinniśmy się bać wizji skrzyżowania ulicy Adama Michnika i Jana Olszewskiego, ale skrzyżowania alei Lecha Wałęsy z aleją Wojciecha Jaruzelskiego. Oby to pozostało moim gorzkiem żartem. A jeśli mam jeszcze dorzucić to ziarno pieprzu, to myślę, że zgoda Lecha Wałęsy na debatę telewizyjną z Wojciechem Jaruzelskim do takiej niedobrej wizji nas niestety zbliża.

Oprac. Michał Sempolowicz

*Dyskusja panelowa towarzyszyła otwarciu wystawy „Polacy i Niemcy przeciwko komunistycznej dyktaturze”, opracowanej i zorganizowanej przez krakowski Oddział Instytutu Pamięci Narodowej, Fundację Ettersberg oraz Fundację Konrada Adenauera. Gdańska inauguracja wystawy odbyła się w ramach III Bałtyckiego Festiwalu Nauki.*

*W dyskusji stronę niemiecką reprezentowali Gabriele Lesser (korespondentka „Die Tageszeitung”), zajmująca się sprawami polskimi od dwudziestu pięciu lat, oraz Wolfgang Templin – filozof, niezależny publicysta, który rozpoczął działalność opozycyjną w NRD w latach siedemdziesiątych. Obydwoje wypowiedzieli się w języku polskim. W imieniu gospodarzy wystąpili historycy – dyrektor warszawskiego Oddziału IPN Jerzy Eisler i dyrektor szczecińskiego Oddziału IPN Kazimierz Wóycicki oraz senator Zbigniew Romaszewski. Piotr Semka, niezależny publicysta, pełnił funkcję moderatora.*



# BURZA NA PARTYJNYM ZEBRANIU

**W archiwum Instytutu Hoovera na Uniwersytecie Stanforda w Kalifornii przechowywany jest w „papierach” Joanny Szczęsnej, jednej z czołowych redakterek podziemnego pisma „Tygodnika Mazowsze”, szczególnie dokument – relacja z zebrania Podstawowej Organizacji Partyjnej PZPR Mazowieckiego Kombinatu Budowlanego w Legionowie (znany jako zakład produkujący „wielką płytę” mieszkaniową) z 21 sierpnia 1980 r.**

Autorem czterostronicowego maszynopisu był niejaki „Prawdzic”, jego tożsamości nie udało się ustalić. Nic nie byłoby w tym dziwnego, że powstał taki opis spotkania – w końcu sprawozdań z partyjnych konferencji, kongresów, zjazdów zachowały się setki, jeśli nie tysiące w archiwach byłej PZPR – gdyby nie jego zaskakujący przebieg...

Zebranie rozpoczęło się o godzinie dziewiątej rano 21 sierpnia 1980 r. Co ciekawe, zaproszono na nie również i bezpartyjnych. Głównym punktem programu miało być potępienie (najlepiej jednogłośnie) przez pracowników kombinatu zakładów strajkujących wtedy na Wybrzeżu, z Gdańską Stoczną im. Lenina na czele. „Na parę minut przed 9.00 sala powoli zapełnia się pracownikami kombinatu” – czytamy w dokumencie. „Na dwóch krzesłach leżą pliki ulotek »Do wszystkich członków i kandydatów Warszawskiej Organizacji Partyjnej«. Nieliczni wchodzą biorąc egzemplarze lektury »do poduszki«. Na sali jest już około 200 osób. Teraz wchodzi dyrektorzy, zastępcy, I sekretarz PZPR w Kombinacie i Zjednoczeniu tow. Nader, dalej sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR [w Warszawie] tow. Cybulski i protokolantka tow. Julia Kołodna. Wszyscy wyżej wymienieni zajmują miejsca naprzeciw zebranych na sali”.

Z początku nic nie zapowiadało, że coś szczególnego ma się wydarzyć. Zgodnie z przyjętym rytuałem, zebranych powitał I sekretarz, Nader: „Czyta z kartki takiej samej, jakie leżały na krzesłach – słowo w słowo. Dalej przytacza znane ogólnie fakty zaistniałe na Wybrzeżu. Naraz zaczyna improwizować – kartka mu niepotrzebna; mówi, iż ludzie strajkujący godzą w interesy gospodarki kraju. Strajkujących przyrównuje do antysocjalistów i ludzi dążących do obalenia władzy w PRL. [...] Tak nie można, do czego my dążymy, musimy przeciwstawić się strajkującym, to godzi w nasze interesy, interesy naszej partii”. W końcu zadaje w stronę sali pytanie – „Czy są jakieś pytania?”. Zabrał głos główny specjalista tow. Krawczuk (tymczasowo zastępca dyrektora Pietrasa) – „Towarzysze, po co to całe zebranie, nie upodabniajmy się do strajkujących, nie traćmy czasu, wróćmy do pracy”. I w tym momencie, jak pisze „Prawdzic”, cierpliwość zebranych wyczerpała się – „po sali przechodzi groźny pomruk. Wstaje młody człowiek lat ok. 30. Zaczyna mówić o ostatnim Zjeździe PZPR, o niedotrzymanych obietnicach danych przez tow. Edwarda Gierka; jak długo będziemy czekać na podwyżki pensji, jak długo będziemy czekać na normalne zaopatrzenie rynku wewnętrznego w artykuły spożywcze i mięsne”. Zrywa się owacja, burza oklasków. Występują następni z podobnymi zapytaniami-postulatami. W końcu pojawia się chór gło-

sów krzyczący – i jak robotnicy w pamiętnym czerwcu 1956 r. w Poznaniu żądali „Chcemy chleba”, „Chcemy religii”, „Chcemy Boga, wolnych wyborów”, tak tutaj – „Nie chcemy jeść salcesonów, kaszanki i pasztetowej z papieru toaletowego!” czy „Chcemy pracować dla siebie, dla swojego kraju, dla naszych bliźnich – nie dla innych”. Kolejny mówca odważnie wykrzyczał: „Do partii należę już od 30 lat, ale to już nie ta Polska co kiedyś, nie taka, jaką nam obiecywano, jestem przerażony, co po 30 latach zrobiono z Polską”. I znowu burza oklasków, atmosfera staje się coraz bardziej nerwowa, ktoś woła z sali: „To już nie takie zebranie jak poprzednio; skończyło się, nie będziemy wystuchiwać towarzysza sekretarza; potem wszyscy przykłaśniemy i rozejdziemy się; to już nie te czasy”.

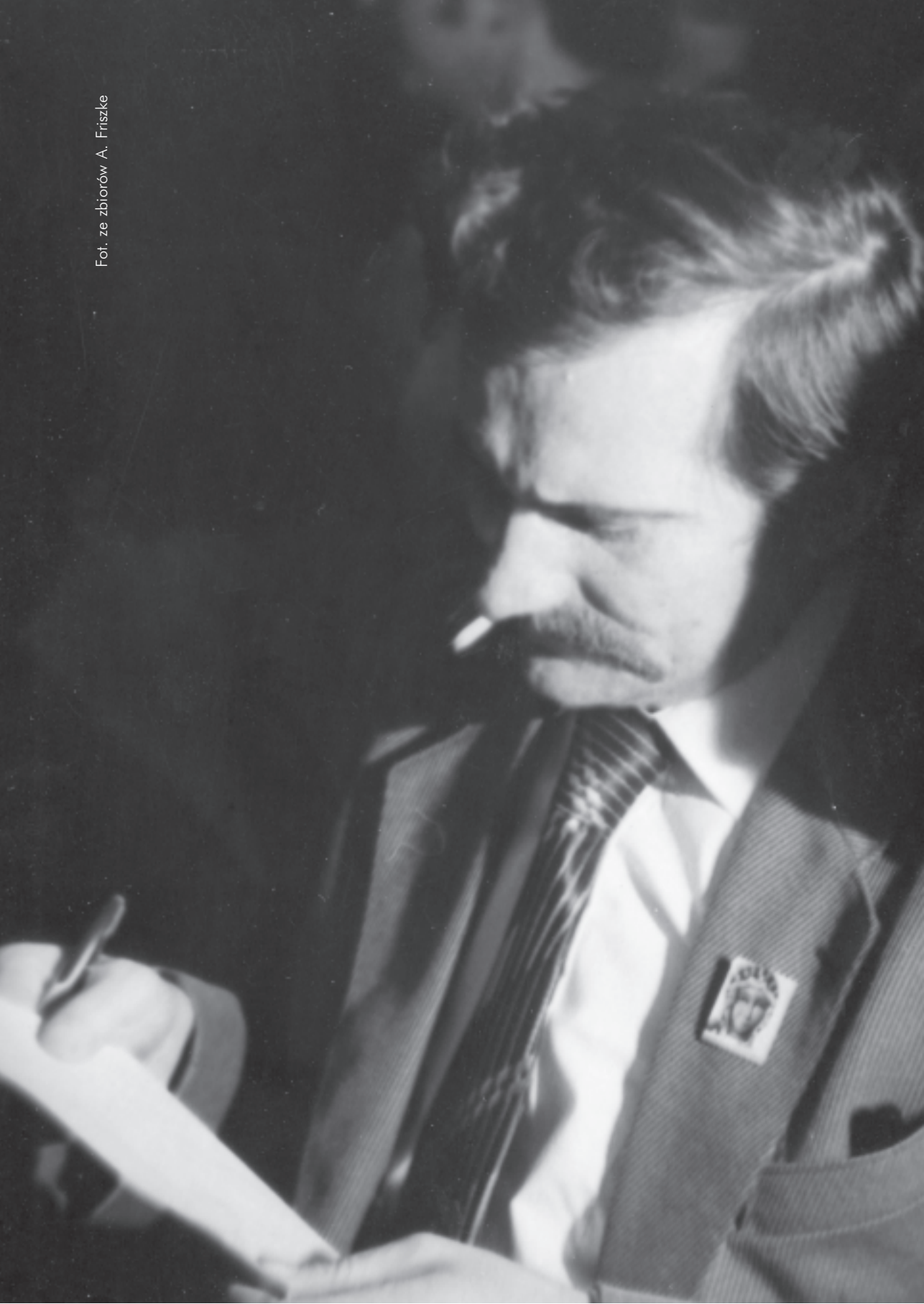
Nad sytuacją próbował jeszcze zapanować sekretarz z komitetu wojewódzkiego Cybulski, powtarzając wyuczzone frazesy w stylu „Polska – nasza ojczyzna; obowiązkiem naszym jest praca, poczucie odpowiedzialności za stracony czas” itp. Nic to nie pomogło, wręcz przeciwnie, wzmógł się gniew ludzi, ktoś z sali jeszcze raz wykrzyczał: „Gdzie jest cukier, gdzie jest mięso i wędliny, abym mógł nakarmić rodzinę i siebie”. W odpowiedzi Cybulski podkreślił, że wina leży po obu stronach (kierownictwa partii, rządu, ale i tych, którzy ulegli mirażowi lepszego życia za cenę poparcia strajkujących). Wówczas zerwał się z krzesła młody robotnik, pełen oburzenia pytając: „czy jego żołądek jest inny niż milicjanta; dlaczego milicjant zarabia 14 tys., a on 4 tys. [zł]; czy jego dziecko różni się czymś od dziecka milicjanta; dlaczego milicjant na pierwsze dziecko dostaje 700 zł, a on 70 zł; na drugie 500 zł, a on 50 zł; czy on jest z innej gliny; czy tamci są nadludźmi”. Te dokładne wyliczenia nie powinny dziwić, wszak w peerelowskim Legionowie znajdowała się duża i wielce wpływowa, obok wojskowych, społeczność milicyjna; to tutaj działała Wyższa Szkoła Oficerska Ministerstwa Spraw Wewnętrznych im. Feliksa Dzierżyńskiego (w latach stalinowskich Centrum Wyszkożenia Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego) wraz z osiedlem mieszkaniowym dla rodzin milicjantów i funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa.

Na sali padają dalsze niewygodne dla władz pytania (pozostawione bez odpowiedzi) – (1) „Kiedyś obiecywano nam na ostatnim zjeździe partii 8-godzinny dzień pracy i wolne soboty – gdzie one są i dla kogo: dla robotników czy dyrektorów; teraz żeby jako tako żyć, trzeba pracować kilkanaście godzin dziennie; oto co zostało nam z obietnic”; (2) „Gdzie jest pomnik ofiar z roku 1970 w Stoczni Gdańskiej?”.

W końcu tow. Nader zamyka zebranie bez żadnej konkluzji, uchwał czy zobowiązań (bo kto w nie wtedy by uwierzył) i wraz z dyrektorami i ich zastępcami pospiesznie opuszcza nieprzyjazną salę. „Uczestnicy zostają sami” – odnotowuje krótko autor relacji. Ale i oni, ociągając się, jakby czekając, że coś może się jeszcze zdarzyć, w końcu wychodzą.

Można by powiedzieć, że zebranie zakończyło się niczym; zebrani pogadali sobie i rozeszli się, wrócili do pracy... Zabrakło lidera, który zorganizowałby ruch niezadowolonych z istniejącego systemu, a tych była przecież znakomita większość. Kilka dni później, 31 sierpnia, w sali BHP Stoczni Gdańskiej wicepremier Mieczysław Jagielski i Lech Wałęsa podpisały *Porozumienie* kończące sierpniowe strajki, które dawało możliwość powstania pierwszego w bloku sowieckim Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”. Nastąpił szesnastomiesięczny karnawał panny „S”.

Fot. ze zbiorów A. Friszke



# „TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ” 1981

**W Polsce roku 1981 „Tygodnik Solidarność” był niepowtarzalnym zjawiskiem. Kronikarzem i świadectwem ówczesnych myśli, przeżyć, dążeń. Bywał trudny w lekturze, w wielu sprawach nadmiernie wstrzeмиęźliwy, a może też zbyt mało krytyczny dla „naszej” strony. Podlegał cenzurze, ale i podejmował z nią boje, które nie powinny być zapomniane. Ludzie, którzy spotkali się w redakcji wiosną 1981 r., byli pełni entuzjazmu i chcieli coś znaczącego zrobić dla „Solidarności” i dla Polski. Dziś są rozproszeni, związani z różnymi redakcjami lub w ogóle odeszli od pracy dziennikarskiej, wielu podzieliły różnice polityczne. Ale chyba wszyscy z sentymentem wspominają tamten czas.**

Pierwszym pismem nowego ruchu związkowego był biuletyn „Solidarność” wydawany w strajkującej Stoczni Gdańskiej od 23 sierpnia 1980 r. Przynosił on różne dokumenty związane ze strajkiem, niektóre szczegóły negocjacji, a także opinie ludzi zwykłych i szeroko znanych. Ostatni numer biuletynu ukazał się 31 sierpnia, w dniu podpisania z komisją rządową porozumienia, na mocy którego mogły powstawać niezależne, samorządne związki zawodowe. W porozumieniu nie uregulowano wyraźnie problemu prasy związkowej, poza ogólnym stwierdzeniem, że nowe związki będą dążyły m.in. do zapewnienia ludziom pracy „odpowiednich środków kontroli, wyrażania opinii i obrony swych interesów” oraz „będą posiadały swoje wydawnictwa”.

## Epoka powielaczowa

Tworzeniu ogniw nowego związku zawodowego na terenie całego kraju towarzyszyła prawdziwa erupcja różnorodnych materiałów powielanych – wersji statutu, oświadczeń, informacji. Te powielaczowe materiały wiązały ludzi i ich inicjatywy w poszczególnych regionach kraju i stanowiły nieodzowny środek budowania ruchu. Stopniowo z owego ruchu powielaczowych ulotek i instrukcji zaczął się tworzyć wielki obieg wydawniczy niecenzurowanych biuletynów przeznaczonych „do użytku wewnątrzwiązkowego”. Jako jeden z pierwszych ukazał się 24 września 1980 r. w Gdańsku „Biuletyn Informacyjny Solidarność”. Redakcja zaznaczyła, że jest to kontynuacja „Solidarności” z okresu strajku, zachowano także ciągłość numeracji. Każdy region przystępował do wydawania własnego biuletynu, a wkrótce dołączyły większe zakłady z własnymi gazetkami. Ten obieg wydawniczy był zjawiskiem bezprecedensowym, oznaczał złamanie cenzury na ogromnym obszarze życia społecznego. Chociaż bowiem biuletyny były przeznaczone „do użytku wewnętrznego”, to wobec milionów ludzi, którzy wstępowali do „Solidarności”, było to nader pojemne określenie. Równocześnie jednak słabością tych pism był ich regionalny charakter – biuletyn gdański nie docierał w zasadzie do Warszawy czy na Śląsk, a wydawane tam biuletyny jedynie w pojedynczych egzemplarzach trafiały na Wybrzeże. Brak ogólnopolskiego pisma powodował więc wzmacnianie odrębności regionów oraz utrudniał cyrkulowanie wiadomości ważnych dla wszystkich.

Już pierwsze tygodnie istnienia nowego związku pokazały, jak ważna i jak potrzebna jest mu własna prasa. Centralne i lokalne pisma ogólnoinformacyjne znajdowały się pod



ściłą kontrolą partii i były narzędziami propagandowymi władz. Ich celem nie było informowanie o wszystkim, co czytelników może interesować, ale kształtowanie właściwych zdań władz zainteresowań i opinii. Wiadomości o powstających ogniwach Związku były niemal nieobecne, pojawiały się natomiast w środkach masowego przekazu ataki czy manipulacje, na które można było odpowiadać jedynie w związkowych biuletynach. Postulat dostępu Związku do środków masowego przekazu pojawił się więc już we wrześniu 1980 r.

### Negocjacje z władzami

Powstała 17 września Krajowa Komisja Porozumiewawcza, naczelnym organem Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”, już 6 października przyjęła postulaty związane z dostępem do środków masowego przekazu. Zostały one przekazane przez Lecha Wałęsę wicepremierowi Mieczysławowi Jagielskiemu, głównemu ze strony władz sygnatariuszowi porozumienia gdańskiego. KKP domagała się umożliwienia jej: „1) wydawania własnego dziennika z obiegiem ogólnokrajowym o nakładzie nie mniejszym niż nakład »Głosu Pracy« (wg stanu na dzień 1 czerwca 1980 r.) i w miarę potrzeby systematycznie zwiększanego, 2) wydawania periodyków regionalnych o zasięgach i nakładach im właściwych”. W dalszych punktach uchwały postulowano prawo wydawania książek i broszur oraz dostęp do telewizji i radia<sup>1</sup>.

Partyjno-rządowy zespół do spraw rozwiązywania konfliktów omówił 13 października postulaty „Solidarności” i polecił rzecznikowi prasowemu rządu podjęcie rozmów ze Związkiem. Określił przy tym ramy tych rozmów, m.in. wyrażenie zgody na utworzenie przez Związek własnego tygodnika (nie dziennika) oraz tygodników regionalnych w Szczecinie, Katowicach, Wrocławiu i Krakowie. Stwierdzono przy tym, że publikacje „Solidarności” „będą podlegały ogólnie obowiązującym przepisom prawa”. Problemy te omawiano 21 października na spotkaniu rzecznika prasowego rządu Józefa Bareckiego i rzecznika prasowego „Solidarności” Karola Modzelewskiego, któremu towarzyszyli Joanna Duda-Gwiazda i Lech Kaczyński. Do porozumienia tymczasem nie doszło<sup>2</sup>.

W czasie spotkania delegacji „Solidarności” z premierem 31 października głównym tematem była sprawa rejestracji NSZZ „Solidarność”, kwestie płacowe, zaopatrzenia rynku itd. Problem dostępu NSZZ „Solidarność” do środków masowego przekazu, w tym pisma związkowego, był jednak dyskutowany jako jeden z bardzo ważnych. „Ustalono – czytamy w oświadczeniu rzecznika prasowego regionu »Mazowsze« – że udzielona zostanie zgoda na wydawanie przez NSZZ »Solidarność« ogólnokrajowego tygodnika z zapewnieniem niezbędnych warunków materialnych i technicznych. [...] Zwolnione zostaną z opłat celnych i opodatkowania przesłane Związkowi maszyny poligraficzne”. Sprawy dostępu Związku do pism regionalnych, względnie wydawania przez „Solidarność” własnych czasopism regionalnych miały omówić komisje ekspertów<sup>3</sup>. Zapis ustaleń strony rządowej różnił się istotnymi szczegółami: „Na zgłoszoną przez NSZZ »Solidarność« prośbę o wyrażenie zgody na wydawanie tygodnika ustalono, że prośba ta będzie przychylnie rozpatrzona, przy zagwarantowaniu przez kierownictwo związku pełnej odpowiedzialności za zgodność linii tygodnika z zasadami porozumienia gdańskiego. Niezbędne warunki wydawania tygodnika określi zespół roboczy w terminie do 15 listopada br.” Przedstawiciele władz podnosili „konieczność niedopuszczenia do publi-

<sup>1</sup> „Niezależność” nr 2, 16 X 1980. Wymieniony w uchwale „Głos Pracy” był wydawanym przez dziesięciolecie organem oficjalnych związków, podporządkowanych PZPR.

<sup>2</sup> Archiwum Akt Nowych (AAN), KC PZPR, XI A/1320, k. 1–2.

<sup>3</sup> „Niezależność” nr 4, 1 XI 1980.



Tadeusz Mazowiecki z Jerzym Jedlickim

owania w różnorodnych ulotkach i gazetkach nieodpowiedzialnych materiałów”<sup>4</sup>. Władze podkreślały zatem konieczność uzyskania gwarancji dotyczącej linii pisma, starały się także przez zgodę na wydawanie pism oficjalnych, a więc cenzurowanych, doprowadzić do stopniowej likwidacji niecenzurowanych biuletynów wewnętrznyżwiżzkowych.

Sprawy te – jak można przypuszczać – było dyskutowane w dalszych negocjacjach rzeczników prasowych obu stron. Niestety, nie dysponujemy zapisami z tych rozmów, a jedynie lakoniczną notatką na ten temat przekazaną 23 grudnia na posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR. Według tej notatki w czasie dalszych rozmów, prowadzonych w komisji roboczej, przedstawiciele „Solidarności” postulowali nakład tygodnika wynoszący milion egzemplarzy, następnie „zeszli” do 800 tys., drukowanie pisma w Domu Słowa Polskiego, lokal redakcyjny w Warszawie. Datę wydania pierwszego numeru określano na 1 stycznia 1981 r. Rozmowy zostały przerwane 24 listopada wobec wielkiego napięcia związanego ze sprawą aresztowania Jana Narożniaka<sup>5</sup>. Prowadzący rozmowy Karol Modzelewski mówił tego dnia Waldemarowi Kuczyńskiemu, że w sprawie tygodnika wszystko jest załatwione. Ustalono nakład 600 tys. egzemplarzy, choć „Solidarność” negocjowała 800 tys.<sup>6</sup>

### **Inicjatywa „korowców”**

Tymczasem sprawa przyszłego tygodnika stawała się ważną w środowisku warszawskich doradców i działaczy „Solidarności”. Pismo o takim nakładzie i ogólnopolskim zasięgu,

<sup>4</sup> AAN, KC PZPR, XIA/1317, k. 268–269.

<sup>5</sup> AAN, KC PZPR, XIA/1320, k. 2–3.

<sup>6</sup> W. Kuczyński, *Burza nad Wisłą. Dziennik 1980–1981*, Warszawa 2002, s. 120.

jedynę pismo związkowe sprzedawane w oficjalnym, powszechnym obiegu prasowym, musiało mieć ogromne znaczenie. Byłoby ważnym narzędziem kształtowania linii programowej „Solidarności” we wszystkich dziedzinach, dawałoby możliwość mocniejszego uwypuklenia niektórych zjawisk, tendencji, koncepcji programowych czy postaci. Miało stać się ważnym narzędziem kształtowania stosunków między „Solidarnością” a całym systemem politycznym i społecznym PRL. Trudno się więc dziwić, że potoczyła się ostra rywalizacja o to, które środowiska uzyskają największy wpływ na tygodnik związkowy.

Spór ten był kontynuacją rywalizacji, która trwała od sierpnia 1980 r. Po jednej stronie znajdowała się grupa ekspertów Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego w strajkującej stoczni, której kluczowymi postaciami byli Tadeusz Mazowiecki, Bronisław Geremek, Andrzej Wielowieyski, Bohdan Cywiński i Tadeusz Kowalik. Znajdowali oni oparcie w środowisku klubów inteligencji katolickiej oraz większości działaczy takich przedsięwzięciowych ośrodków niezależnej aktywności, jak Towarzystwo Kursów Naukowych oraz Konwersatorium „Doświadczenie i Przyszłość”. Przedstawiciele tych trzech środowisk wywarli dominujący wpływ na ukształtowanie się i skład personalny gremium doradczego KKP. Łączyło ich przekonanie o potrzebie działań umiarkowanych, skupienia się na budowaniu związku zawodowego oraz unikania starć i konfrontacji z władzami. Jednym z elementów tego ostatniego był sprzeciw wobec wysuwania się na eksponowane pozycje w związku działaczy KSS „KOR”, którzy przez władze byli utożsamiani z dążeniami „kontrewolucyjnymi”, a ich aktywność w „Solidarności” powodem historycznych pretensji. Środowisko KSS „KOR” z kolei uważało, że odegrało wielką rolę w rozbudzeniu ruchu wolnościowego, niosło od pierwszej chwili pomoc strajkom, dysponuje wieloma doświadczonymi działaczami społecznymi, kadrą publicystów i dziennikarzy prasy niezależnej wydawanej od 1976 r., nie ma więc żadnego powodu, by obecnie miało być od pracy w Związku odsuwane. Tacy działacze KSS „KOR” jak Jacek Kuroń, Adam Michnik, Jan Lityński i inni byli zdolni do formułowania nośnych koncepcji społecznych, politycznych, cieszyli się też ogromną popularnością zarówno jako mówcy i publicyści, jak i ze względu na wieloletnią działalność przeciw reżimowi, która teraz przynosiła owoce. Między tymi dwoma środowiskami potoczyła się rywalizacja o objęcie kierownictwa w tworzącym się tygodniku.

Inicjatywa należała początkowo do „korowców”, a kandydatem na redaktora naczelnego był Konrad Bieliński, od 1977 r. członek KSS „KOR”, w sierpniu 1980 r. redaktor biuletynu „Solidarność” w strajkującej Stoczni Gdańskiej. Właśnie ta funkcja dawała mu szczególnie mandat do ubiegania się o pozycję redaktora naczelnego. Jak wynika z zapisu podsłuchu SB w mieszkaniu Adama Michnika, 6 listopada 1980 r. dyskutował on z Bielińskim kształt przyszłego tygodnika: „pismo takie powinno spełniać oczekiwania czytelników, nie powinno być jednak KOR-owskie lub dysydenckie”. Miało zawierać m.in. działy międzynarodowy, historyczny, listy do redakcji, raz w miesiącu wkładkę literacką. Powinno mieć wysoki poziom. Szata graficzna mogłaby przypominać ówczesną „Politykę” lub „Kulturę”. Padły nazwiska osób, które powinny się znaleźć w redakcji: Joanny Szczęsnej, Kazimierza Dziewanowskiego, Krzysztofa Wolickiego, Andrzeja Paczkowskiego, Michała Mońki, Jana Lityńskiego, Stanisława Barańczaka, kilka dni później mówiono też o Helenie Łuczywo, Stefanie Kisielewskim, Andrzeju Drawiczu. Jako kierownika działu reportażu wymieniano Józefa Kuśmierka<sup>7</sup>. Niemal wszystkie te osoby związane były przed sierpniem 1980 r. z redakcjami „Biuletynu Informacyjnego” lub „Robotnika”, wydawanymi przez KSS „KOR”. Jak odnotowywała SB, pomysłodawcą tej koncepcji pisma był Michnik<sup>8</sup>.

<sup>7</sup> AIPN, 0248/134, t. 3, k. 120–121, 123–124.

<sup>8</sup> *Ibidem*, k. 144.

W zapisie podłuchu rozmowy Michnika z Andrzejem Gwiazdą 21 listopada czytamy, że toczy się dyskusja o tym, kto powinien być redaktorem naczelnym tygodnika, z Jackiem Kuro-niem, który „uważa, że osoba neutralna”. Na obawy wyrażone przez Gwiazdę, że władze mogą wymanewrować „Solidarność”, zatem do redakcji powinien wejść Michnik, miał on odpowiedzieć, że dałoby to władzom powód do twierdzeń, iż „KOR-owcy opanowali pismo”<sup>9</sup>.

Zaprzyjaźniony z oboma wówczas skonfliktowanymi środowiskami – ekspertów z TKN oraz KSS „KOR” – Waldemar Kuczyński zanotował, że 5 grudnia u znanego dziennikarza Jerzego Zieleńskiego spotkał się z kilkoma osobami, które miały „pociągnąć” dział ekonomiczny pi-sma, m.in. z Danutą Zagrodzką, Teresą Kuczyńską, Aleksandrem Paszyńskim. „Sporo wąp-pliwości wzbudza kandydatura Konrada Bielińskiego na redaktora naczelnego pisma – pisał Kuczyński. – Była propozycja, żeby kierownictwo objął Karol Modzelewski, ale się nie zgodził. Nie zgodził się też Kazimierz Dziewanowski. Powiedział podobno, że on jako dziennikarz «reżimowy» nie miałby zaufania związkowców”<sup>10</sup>. Ze słów Zieleńskiego wynikało, że role w pi-śmie zostały szczegółowo podzielone na wcześniejszych spotkaniach, na których nie było nikogo z gdańskich ekspertów strajkowych. Sekretarzami redakcji mają być: Joanna Szczę-sna i Seweryn Blumsztajn, kierownikiem działu związkowego Helena Łuczywo. To świetne postaci, zastępowane dla prasy niezależnej, twórcy znakomitych pism, ale czy powinni oni tak dominować w «Solidarności»?<sup>11</sup> To pytanie stawiał nie tylko Kuczyński.

### Nieudana misja Andrzeja Micewskiego

Na początku grudnia 1980 r. atmosfera wokół Polski gwałtownie zgęstniała. W światowych stolicach mówiono o bliskiej groźbie sowieckiej interwencji w Polsce. Najwyższe za-niepokojenie panowało w Waszyngtonie, który ostrzegł Moskwę przed takim krokiem. W Pol-sce, w przededniu spotkania przywódców państw Układu Warszawskiego, w alarmistyczny ton uderzyły władze PZPR. Głęboki niepokój dzielił Episkopat Polski, ale także analizujące sytuację polityczną gremia „Solidarności”. SB odnotowała, że w dniach 6–8 grudnia śro-dowisko KSS „KOR” było mocno zaniepokojone możliwością interwencji, zastanawiano się nad tym, czy chodzi o wojnę nerwów, czy realną groźbę. Atmosfera tych dni zapewne wywarła też wpływ na decyzje dotyczące tygodnika.

W archiwum Instytutu Pamięci Narodowej znajduje się notatka dyrektora departamentu IV MSW gen. Konrada Straszewskiego z 7 grudnia 1980 r. Pisał on, że Wałęsa obawia się dominacji środowiska KSS „KOR” i stara się zbliżyć jeszcze bardziej do Episkopatu. „Zwrócił się także o pomoc w zorganizowaniu redakcji naczelnej czasopisma i wydawnictwa NSZZ oraz redakcji ds. radia i telewizji. Prosił o rekomendacje ludzi, do których miałby zaufanie”. U bp. Bronisława Dąbrowskiego odbyło się spotkanie z udziałem Wałęsy, Tadeusza Mazo-wieckiego, Andrzeja Wielowieyskiego, Andrzeja Micewskiego i ks. Alojzego Orszulika. Usta-lono, że Kościół zarekomenduje na redaktora naczelnego pisma i wydawnictwa Micew-skiego, a na redaktora do spraw radia i telewizji Wielowieyskiego. Niechęć wobec tych wniosków miał wyrazić Mazowiecki, który zauważył, że Wielowieyski ma zająć się organizo-waniem ośrodka ekspercko-szkoleniowego „Solidarności”, Micewski natomiast jest czło-

<sup>9</sup> *Ibidem*, k. 142–143.

<sup>10</sup> Kazimierz Dziewanowski pracował w tygodniku „Literatura”, ponadto współpracował pod pseudonimem z „Biuletynem Informacyjnym” KSS „KOR”, zasiadał też od 1979 r. w Ze-spole Usługowym DiP-u.

<sup>11</sup> W. Kuczyński, *op. cit.*, s. 132.

wiekem chorym (istotnie, Micewski od lat cierpiał na ciężkie upośledzenie wzroku)<sup>12</sup>. Mimo tych zastrzeżeń Wałęsa podyktował 6 grudnia 1980 r. pismo następującej treści: „Krajowa Komisja NSZZ »Solidarność« powierza redaktorowi Andrzejowi Micewskiemu zorganizowanie i redakcję naczelną czasopisma i wydawnictwa Związku. Upoważniamy redaktora Micewskiego do prowadzenia rozmów z władzami w celu uzyskania koncesji, lokalu, papieru i środków technicznych dla tygodnika i wydawnictwa”. Pytany, jak wyobraża sobie pismo, Wałęsa miał powiedzieć, że „jego objętość musi się równać »Polityce«, a koncepcję ma opracować Micewski i przedstawić do akceptacji”<sup>13</sup>. Treść pisma wskazywała, że Micewski ma nie tylko kompletować redakcję, ale również przejąć od Modzelewskiego główną rolę w negocjowaniu z władzami licznych spraw związanych z uruchomieniem pisma.

Andrzej Micewski był postacią czynną w życiu publicznym od początku lat pięćdziesiątych, zawsze w środowiskach katolickich. Początkowo był jednym z przywódców Stowarzyszenia PAX, z którego wystąpił jesienią 1956 r. W latach sześćdziesiątych był publicystą „Więzi”, opublikował wówczas kilka bardzo poczytnych książek o II Rzeczypospolitej. Jednocześnie przez kilka lat zmagał się z redaktorem naczelnym „Więzi” Mazowieckim o linię pisma, którą chciał uczynić bliższą oczekiwaniom władz. Do otwartego konfliktu doszło w marcu 1968 r. i od tego czasu stosunki między Mazowieckim i Micewskim były lodowate. W latach siedemdziesiątych Micewski publikował w „Tygodniku Powszechnym”, ogłosił w Paryżu historię PAX-u i Znak, ale od środowisk opozycyjnych trzymał się z daleka. Zbliżył się natomiast do ks. Orszulika, bp. Dąbrowskiego i za ich pośrednictwem do kardynała Wyszyńskiego. Z końcem dekady uchodził za jednego z jego doradców politycznych. W rozmowach z opozycyjnymi znajomymi, w tym niżej podpisanym, deklarował życzliwy stosunek do „Solidarności”, ale jednocześnie ogromny sceptycyzm co do szans powodzenia wielkich przemian. Oceniał, że ZSRR nie pogodzi się z rozluźnieniem kontroli nad Polską, a sowiecka interwencja jest więcej niż prawdopodobna. Za swoją misję uznawał hamowanie radykalizmu „Solidarności”.

Z zachowanych w IPN dokumentów wynika, że Micewski szedł dużo dalej. Wspomniany gen. Straszewski po rozmowie z Micewskim zanotował 7 grudnia, że ten podejmie się obowiązków redaktora naczelnego tygodnika „Solidarności”, jeżeli: „a) zapewnimy, że w czasie likwidacji NSZZ nie zostanie aresztowany (uważa, że kiedyś do tego musi dojść), b) będzie wiedział, że jest polityczna decyzja na wydawnictwa i czasopismo, c) będzie miał kontakt z kompetentnym człowiekiem z KC [PZPR] lub Urzędu ds. Związków Zawodowych, z którym będzie mógł merytorycznie konsultować kierunek pisma, d) będzie miał zgodę na zaangażowanie w redakcji kogoś z KOR-u (boi się, że całkowite wyeliminowanie KOR-u spowoduje, że będą go rozrabiali na Zachodzie), e) pismo nie będzie miało charakteru chadeckiego (wyraźnie powiedział o tym Dąbrowskiemu i Orszulikowi), f) Resort MSW udzieli mu pomocy w doborze ludzi (ostrzec przed ludźmi niebezpiecznymi, chciałby uzgadniać z nami angażowanych ludzi)”<sup>14</sup>. Jeśli słowa gen. Straszewskiego ściśle oddają przebieg rozmowy, to stawiają Micewskiego w bardzo niekorzystnym świetle.

Oczywiście, w rozmowach z potencjalnymi redaktorami i publicystami Micewski nie wspominał o gen. Straszewskim, podkreślał natomiast poparcie udzielane mu przez Episkopat.

<sup>12</sup> Tadeusz Mazowiecki nie przypomina sobie takiej narady. Pamięta, że o mianowaniu Micewskiego dowiedział się bez uprzednich rozmów na ten temat. Relacja T. Mazowieckiego (VI 2005 r.).

<sup>13</sup> AIPN, 00191/14, k. 294–295.

<sup>14</sup> *Ibidem*, k. 295.

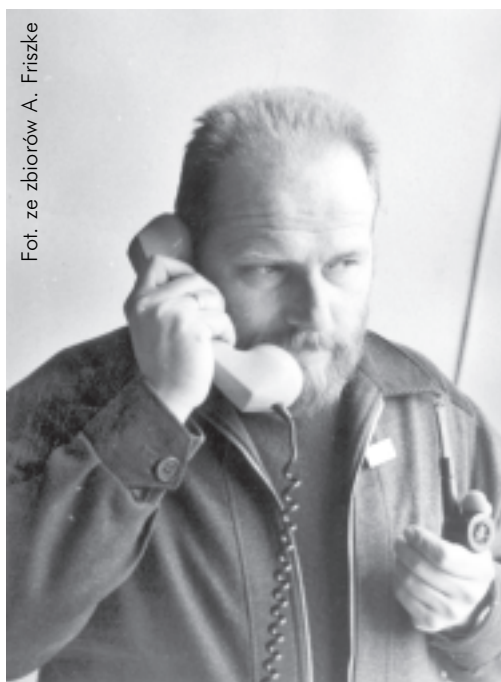


Reakcja środowiska korowskiego była skrajnie krytyczna. Wieczorem 6 grudnia do Kuronia przybyli Andrzej Gwiazda, Karol Modzelewski, Konrad Bieliński i Jan Józef Lipski, by radzić, co uczynić wobec decyzji Wałęsy. Adam Michnik miał ocenić, że Micewski jest ostatnią osobą, która nadawałaby się na to stanowisko, oraz zobowiązał się, że pójdzie do niego z Kuroniem i nakłoni Micewskiego do rezygnacji. Kuroń w rozmowie z Bronisławem Geremekiem 7 grudnia miał namawiać do wspólnego wywarcia nacisku na Wałęsę, aby zmienił decyzję. Geremek, dzieląc negatywną ocenę Micewskiego, miał powiedzieć, że nie będzie się mieszał do tej sprawy. Jednocześnie wyraził opinię, że zarówno KOR, jak Episkopat postępują metodą faktów dokonanych w sprawie tygodnika<sup>15</sup>.

Tymczasem Micewski w rozmowie z Karolem Modzelewskim zaproponował mu wejście do redakcji. W niedzielę 7 grudnia Micewski spotkał się z Jackiem Kuroniem i Adamem Michnikiem. Udział w redakcji

mieli oni uzależnić od przyjęcia do pisma kilkunastu osób związanych z redakcjami „Biuletynu Informacyjnego” i „Robotnika”, przeważnie wymienianych w poprzednich ustaleniach składu redakcji. Micewski wstępnie godził się na te warunki, ale miał oświadczyć, że ze swej strony także proponuje kilkanaście osób. W poniedziałek 8 grudnia spotkał się z Mazowieckim, który chłodno potraktował propozycję współpracy. Wieczorem tego dnia Micewski był gotów powierzyć funkcje zastępców redaktora naczelnego Bielińskiemu i Modzelewskiemu<sup>16</sup>. Nie wiadomo, jak te fakty pogodzić z treścią i wymową cytowanych wyżej dokumentów. Czyżby Micewski grał jeszcze ostrzej i ryzykowniej, próbując przechytryć partnerów? A jeśli tak, to których?

Tymczasem 10 i 11 grudnia obradowała Konferencja Episkopatu Polski, która zajmowała się m.in. napiętą atmosferą wokół Polski i groźbą sowieckiej interwencji. W ogłoszonym następnie komunikacie padły słowa: „Nie wolno podejmować takich działań, które mogłyby narazić naszą Ojczyznę na niebezpieczeństwo zagrożenia wolności i państwowości. Wysiłki wszystkich Polaków muszą zmierzać do umocnienia zapoczątkowanego procesu odnowy i stwarzania warunków wykonania umowy społecznej między władzą a społeczeństwem”<sup>17</sup>. Naza jutrz po konferencji rzecznik prasowy Episkopatu ks. Alojzy Orszulik na spotkaniu z korespondentami zachodnich agencji prasowych stwierdził, że zacytowana uwaga w komunikacie odnosi się także do niektórych środowisk opozycyjnych, takich jak KPN i KSS „KOR”, przy czym wymienił Jacka Kuronia i jego artykuł w „Robotniku”, który „daje powód do oskarżenia ze



Fot. ze zbiorów A. Friszke

Bohdan Cywiński

<sup>15</sup> AIPN, 0204/1417, t. 41, k. 84.

<sup>16</sup> Notatka autora z rozmowy z A. Micewskim wieczorem 8 XII 1980 r., zbiory autora.

<sup>17</sup> P. Raina, *Kościół w PRL. Dokumenty*, t. III, 1975–1989, Pelplin 1996, s. 190.

strony Bloku, że w Polsce mamy do czynienia z kontrrewolucją<sup>18</sup>. Otwarta krytyka KSS „KOR”, zwłaszcza Kuronia, ze strony rzecznika Episkopatu rozeszła się szerokim echem i wpłynęła również na pozycję tego środowiska w budowaniu załączków przyszłego tygodnika.

Kuroń, Michnik i Modzelewski rozmawiali 15 grudnia o sytuacji powstałej wokół redakcji tygodnika i kandydatury Micewskiego. Kuroń mówił, że 13 grudnia pogodził się z faktem, iż Micewski będzie redaktorem naczelnym, ale liczył, że jego zastępcami będą osoby związane ze środowiskiem korowskim. Obecnie jednak jest przekonany, że Micewski usiłuje wyeliminować z tygodnika wszystkie osoby związane z KSS „KOR”<sup>19</sup>.

Pod koniec grudnia misja Micewskiego zakończyła się fiaskiem. Kompromis ze środowiskiem KSS „KOR”, którego próbował, był całkowicie egzotycznym sojuszem. Redaktorzy przedsierniowej prasy podziemnej mieli jak najgorsze mniemanie o naczelnym. Konrad Bieliński przewidywał, że w przyszłej redakcji byłyby nieustające komplikacje, kłótnie, niemożność realizowania się redaktorów, i był skłonny wycofać się z planowanego przedsięwzięcia<sup>20</sup>. Micewski z kolei podkreślał trudność przekonania władz kościelnych do znacznego udziału korowców. Jego zdaniem: „Wyszyński zawsze uważał, że Polacy to z jednej strony partia, z drugiej Kościół. Sił pośrednich nie dostrzegał, uważał je za wtórne lub nieliczne”. Tymczasem „od sierpnia pokazuje się, że społeczeństwo jest pluralistyczne, że są w nim różne siły, a autorytet Kościoła w sprawach politycznych nie jest bezapelacyjny. Jest to przedmiotem frustracji Kardynała”. Nie potrafiąc pogodzić tych sprzeczności, 26 grudnia 1980 r. Micewski złożył rezygnację na ręce Wałęsy<sup>21</sup>. Według informacji SB na dymisie Micewskiego wpłynęły rozmowy z Kuroniem i Michnikiem<sup>22</sup>.

### Pozytywna decyzja władz

Pojawienie się Micewskiego w roli redaktora naczelnego być może jednak przyszłemu tygodnikowi pomogło, zmniejszając blokady po stronie władz. Tuż przed Bożym Narodzeniem na posiedzenie Biura Politycznego odbywające się 23 grudnia 1980 r. Stefan Olszowski, odpowiedzialny m.in. za sprawy prasy, skierował przygotowany przez Wydział Prasy, Radia i Telewizji KC PZPR wniosek, w którym pisano: „Wobec stałego nacisku »Solidarności« konieczne jest sfinalizowanie sprawy tygodnika. Należałoby z naszej strony zająć następujące stanowisko:

– domagać się przedstawienia przez »Solidarność« szczegółowego ideowo-politycznego programu pisma. Należałoby przy tym wyraźnie podkreślić, że powinno to być pismo o charakterze związkowo-społecznym,

<sup>18</sup> J. Żaryn, *Dzieje Kościoła katolickiego w Polsce (1944–1989)*, Warszawa 2003, s. 453.

<sup>19</sup> AIPN, 0204/1417, t. 41, k. 96.

<sup>20</sup> Notatka A. Friszke z rozmowy z Konradem Bielińskim 20 XII 1980 r., zbiory autora.

<sup>21</sup> Notatka A. Friszke z rozmowy z A. Micewskim 10 I 1981 r., zbiory autora. Micewski nadal bardzo pesymistycznie oceniał perspektywy rozwoju sytuacji. „Jest pewny, że interwencja będzie. Pytanie tylko, kiedy. Za miesiąc, dwa, trzy czy za pół roku. [...] Jego zdaniem taktyka Rosjan polegać będzie na maksymalnym zmęczeniu Zachodu polskim problemem, wykazaniu »polskiej anarchii« i płynących z niej dla świata zagrożeń, wszystko by odwrócić sympatię od Polski. Wtedy wejdą jako siła ładu i porządku. Reakcja Zachodu będzie słańbka, o wiele słabsza niż na Afganistan. Micewski nie wierzy w siłę oporu. Twierdzi, że opór będzie mały. Zastraszenie będzie wielkie” (*ibidem*).

<sup>22</sup> AIPN, 0204/1417, t. 41, k. 111. Por. A. Micewski, *Katolicy w potrzasku*, Warszawa 1993, s. 78–79.

– domagać się likwidacji wydawnictw »Solidarności« formalnie przeznaczonych do użytku wewnętrznego, ale rozpowszechnianych w szerokim zakresie i zawierających treści niezgodne z zawartym porozumieniem [...]

– zażądać przedłożenia składu kierownictwa redakcji, wyrazić zgodę na nakład rządu 500 tys. egz. [...]

– wyrazić zgodę na lokal dla redakcji w Warszawie<sup>23</sup>.

Decyzje zgodne z tymi propozycjami zostały podjęte.

Warto zatrzymać się jeszcze nad notatką Olszowskiego, gdyż ukazuje ona stan posiadania NSZZ »Solidarność« w prasie oraz odzwierciedla zamierzenia władz. W chwili podejmowania decyzji Związek dysponował statą rubryką w »Dzienniku Bałtyckim«, tygodnikiem »Solidarność Jastrzębie« o nakładzie 15 tys. egzemplarzy (zgłaszano postulat zwiększenia nakładu do 100 tys.), tygodnikiem »Jedność« w Szczecinie o nakładzie 15 tys. egzemplarzy, »wydawany całkowicie poza cenzurą«. »Solidarność« otrzymała zgodę na wydawanie »Jedności« w nakładzie 100 tys. Ministerstwo Kultury i Sztuki wyraziło zgodę na wydawanie ogólnopolskiego pisma branżowego poligrafów. »Ponadto »Solidarność« praktycznie rzecz biorąc opanowała pewną ilość (trudną w tej chwili do ustalenia) gazet zakładowych, a także wydaje różnego rodzaju biuletyny i ulotki o charakterze nieperiodycznym«. W wielu regionach MKZ-y zwracają się o udostępnienie związkowi rubryk w prasie terenowej, wobec czego władze wojewódzkie zalecają kierowanie tych postulatów do Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ »Solidarność«. Jak wynika z cytowanego wyżej postanowienia, władze dążyły do stopniowej likwidacji niecenzurowanych biuletynów i przeniesienia całej prasy związkowej w ramy kontrolowane przez cenzurę zwaną oficjalnie Głównym Urzędem Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk. Planowano zweryfikować liczbę i nakłady gazet zakładowych i branżowych, a te, które pozostaną, winny »podlegać obowiązującym przepisom prasowym i cenzurze«. Zamierzano także doprowadzić do zinventorywania wszelkich urządzeń poligraficznych znajdujących się w posiadaniu »Solidarności« oraz »egzekwowanie obowiązujących przepisów prawa co do ich wykorzystania«<sup>24</sup>.

Niezależnie od tych planów i nadziei, decyzje Biura Politycznego z 23 grudnia miały fundamentalne znaczenie, otwierały bowiem drogę do dalszych działań niezbędnych przy organizacji pisma – rozmów o przydziale papieru, drukarni, zasadach kolportażu itd.

### **Redakcja Tadeusza Mazowieckiego**

Wobec rezygnacji Micewskiego nastąpiła całkowita zmiana koncepcji. Funkcję redaktora naczelnego tygodnika Watęsa powierzył Tadeuszowi Mazowieckiemu, który kierował Komisją Ekspertów w czasie strajku sierpniowego, następnie budował ekipę doradcą KKP i współdziałał z Watęsą w trudnych negocjacjach z władzami w sprawie rejestracji Związku. Na posiedzeniu KKP w Gdańsku 7 i 8 stycznia 1981 r. została podjęta uchwała: »Krajowa Komisja Porozumiewawcza NSZZ »Solidarność« powołuje pana Tadeusza Mazowieckiego na redaktora naczelnego organu ogólnozwiązkowego – tygodnika »Solidarność«. KKP powierza panu Tadeuszowi Mazowieckiemu sformowanie zespołu redakcyjnego jak też określenie charakteru czasopisma zgodnie z zawartymi w statucie celami NSZZ »Solidarność«<sup>25</sup>.

<sup>23</sup> AAN, KC PZPR, XIA/1320, k. 4–5.

<sup>24</sup> *Ibidem*, k. 4–5.

<sup>25</sup> *Dokumenty KKP 19 XI 1980–1 II 1981*, Gdańsk, luty 1981, s. 19. Jedynym dotychczas opracowaniem o »Tygodniku Solidarność« jest artykuł Jagienki Wilczak, *Szelest legendy* w »Polityce« nr 3, 22 stycznia 2005.

Tadeusz Mazowiecki miał duże doświadczenie jako wieloletni redaktor katolickiego miesięcznika „Więź”. Miał też duże doświadczenie polityczne jako osoba czynna od trzech dziesięcioleci w działalności publicznej. Zaczynał ją w Stowarzyszeniu PAX, ale już w 1956 r. był współzałożycielem i odtąd jednym z przywódców Klubu Inteligencji Katolickiej w Warszawie, a w latach 1961–1971 zasiadał w Sejmie jako jeden z pięciu postów Koła Znak. Należał do inicjatorów zbliżenia katolickich i niekatolickich krytyków systemu, opowiadał się m.in. za niezależnością związków zawodowych od kontroli partyjno-administracyjnej. W 1977 r. był rzecznikiem głódówki korowskiej w kościele św. Marcina, a w 1978 r. współzałożycielem Towarzystwa Kursów Naukowych. Miał zatem szerokie kontakty i ugruntowaną pozycję w środowisku KIK-ów, wśród księży i biskupów (w tym osobista znajomość z Janem Pawłem II), w wielu środowiskach inteligencji humanistycznej, twórczej, naukowej, w kręgu działaczy KSS „KOR”. Był także osobą znaną za granicą, zwłaszcza we Francji i w Niemczech Zachodnich, jako od wielu lat uczestnik dialogu polsko-niemieckiego. Nie był też postacią nieznaną w kręgach władzy, aczkolwiek postrzeganą tam negatywnie. Do tych bogatych doświadczeń dopisywał od sierpnia 1980 r. nową kartę jako czołowy doradca „Solidarności”<sup>26</sup>.

Jako redaktor naczelny miesięcznika „Więź” Mazowiecki dbał, by każdy numer miał logiczną konstrukcję i przesłanie. Proporcje tekstów, ich tytuły, akcenty w tekstach programowych, użyte słowa – wszystko to miało swoje znaczenie i tworzyło element przesłania do czytelnika, a gdy było trzeba – do politycznego partnera. Z tymi doświadczeniami Mazowiecki przychodził do tygodnika, który miał kształtować miliony czytelników, ale też być czytany przez przeciwników „Solidarności” w kraju i za granicą. Sposób redagowania pisma i artykuły polityczne miały zwiększać szansę „Solidarności” na przetrwanie i Polski na stopniowe poszerzanie granic wolności. By to osiągać, tygodnik powinien być odważny, ale i roztropny, uderzać we wrogów „Solidarności”, ale też nie prowokować tych, którzy byli niezdecydowani. Za granicą – wschodnią granicą – miał starać się budować przekonanie, że to, co dzieje się w Polsce, jest sprawą Polaków, nie zagraża globalnemu porządkowi, spokojnie i konsekwentnie oswajając Kreml z polską odmiennością.

W kilka lat później, wspominając ten czas, Mazowiecki mówił o „Solidarności”: „Chodziło o to, by to, co się stało – mogło żyć, żeby nie było tylko fajerwerkiem, jak wiele pięknych i wzniosłych chwil w naszej historii. Byłem przekonany, że jeśli uda się to przetrwać w istnienie, jeśli to ocaleje – zmieni obraz kraju. Dlatego motywem mojego postępowania było przetrwanie »Solidarności«. Wspominając przeciwników po stronie PZPR, dodawał: „W moim przekonaniu możliwe było dotarcie do jakiegoś punktu nadrzędnego, w którym można się było spotkać”<sup>27</sup>. W rozmowie z Janiną Jankowską przyznawał: „w polityce należy iść do przodu, ale należy w tym pójściu do przodu być obliczalnym. [...] Nie ma żadnej wątpliwości, życie mnie tego nauczyło i całe doświadczenie »Solidarności«, że nic się w Polsce bez nacisku nie stanie, ale również w tym nacisku trzeba być obliczalnym. Niestychanie ważne jest, żeby było wiadomo, że posuniemy się dotąd i dalej nie”<sup>28</sup>.

<sup>26</sup> Por. A. Friszke, *Tadeusz Mazowiecki [w:] Opozycja w PRL. Słownik biograficzny 1956–89*, t. I, red. J. Skórzyński, Warszawa 2000; także A. Friszke, *Wartości i rozdroża (1958–1980) [w:] Tadeusz Mazowiecki. Polityk trudnych czasów*, red. W. Kuczyński, Z. Psota, Warszawa 1997.

<sup>27</sup> Kryzys słowa. Rozmowa z Tadeuszem Mazowieckim, „Karta” 1987, nr 4, s. 110.

<sup>28</sup> J. Jankowska, *Portrety niedokończone. Rozmowy z twórcami „Solidarności” 1980–1981*, Warszawa 2003, s. 154.

Budując redakcję, Mazowiecki zamierzał oprzeć się na wielu środowiskach. Funkcje swoich zastępców powierzył Bohdanowi Cywińskiemu, działaczowi KIK i TKN, autorowi słynnej książki *Rodowody niepokornych*, a w sierpniu 1980 r. także członkowi gdańskiej Komisji Ekspertów, oraz Kazimierzowi Dziewanowskiemu, znanemu dziennikarzowi, reportażystcie, eseiście, związanemu z tygodnikiem „Literatura”, ponadto od 1979 r. członkowi kierownictwa Konwersatorium „Doświadczenie i Przyszłość”. Sekretarzem redakcji został Artur Hajnicz, niegdyś dziennikarz „Życia Warszawy”, przed laty wielki zwolennik rad robotniczych, w 1968 r. usunięty z redakcji za „rewizjonizm”.

Ułożenie koncepcji pisma i poszczególnych działów redakcyjnych było bardziej skomplikowane. Stosunkowo najłatwiejszym rozwiązaniem było powierzenie kierownictwa działu ekonomicznego Waldemarowi Kuczyńskiemu, opozycjoniście o stażu sięgającym 1965 r., wykładowcy TKN, członkowi gdańskiej Komisji Ekspertów, autorowi książki o gospodarce dekady Gierka pt. *Po wielkim skoku*, którą niezwykle pozytywnie oceniało środowisko ekonomistów, niezależnie od występujących w nim podziałów politycznych<sup>29</sup>. Kuczyński, jak o tym wspomniano, był też zaangażowany w tworzenie pierwszej redakcji tygodnika, i zarówno z tej racji, jak wieloletnich przyjaźni, mógł być łącznikiem ze środowiskiem KSS „KOR”. Dział prawny pisma objęła Jolanta Strzelecka, trzydziestoletnia dziennikarka związana dotychczas z redakcją „Tygodnika Powszechnego”, przyjacielsko także z kręgiem „Res Publici”, a do sprawy tworzenia tygodnika wciągnięta przez Micewskiego. Obsada pozostałych działów pisma nie była oczywista.

Mazowiecki zorganizował bardzo szeroką naradę osób reprezentujących wiele różnych środowisk ideowych warszawskiej opozycji i „Solidarności”. Spotkanie odbyło się na terenie Politechniki Warszawskiej. Przybyło około stu osób w różnym wieku, ale z przewagą młodych. Oprócz literatów, publicystów, historyków z publicystycznym zacięciem, np. Andrzeja Kijowskiego, Kazimierza Dziewanowskiego i Jerzego Jedlickiego, redaktorów „Biuletynu Informacyjnego” Joanny Szczęsnej i Seweryna Blumsztajna, redaktorów „Robotnika”, było znaczne grono młodzieży KIK-owskiej i współpracowników „Więzi”. Zebranie to przebiegało pod ogólnym hasłem: jak wyobrażamy sobie tygodnik, czego od niego oczekujemy.

Urządząc na jednym z pięter głównego gmachu Politechniki, Mazowiecki zapraszał na rozmowy kolejne osoby, przedstawiał im swoje wyobrażenia i życzenia oraz pytał o za-



Fot. ze zbiorów A. Friszke

Krzysztof Czabański

<sup>29</sup> Por. G. Majchrzak, *Waldemar Kuczyński [w:] Opozycja w PRL. Słownik biograficzny 1956–89*, t. II, red. J. Skórzyński, Warszawa 2002.

mierzenia interlokutora. Tak zatrudnił wielu członków redakcji, w tym 14 lutego niżej podpisanego, powierzając mu dział historyczny pisma. Wśród twórców tygodnika silnie było przekonanie, że musi się on różnić w zasadniczy sposób od pozostałej prasy wydawanej w PRL. Różnica musi dotyczyć nie tylko odmiennej perspektywy ideowej, właściwej dla „Solidarności”, ale także możliwie bliskiej więzi z czytelnikami. Nie powinno się traktować ich „z góry”, co interpretowano jako konieczność publikowania artykułów napisanych zrozumiałym językiem, ale bez nadmiernego upraszczania i dydaktyzmu. Na łamach pisma powinny także w stopniu większym niż gdziekolwiek indziej być zamieszczane głosy czytelników, ich spostrzeżenia i refleksje. Dział listów miał być więc jednym z najważniejszych w piśmie, a jego zorganizowania podjęła się Wanda Wojnicz, związana ze środowiskiem literackim. Wkrótce potem w dziale listów zatrudniono co najmniej kilka niezwykłych indywidualności, m.in. Małgorzatę Łukasiewicz (tłumaczkę literatury niemieckiej), Stanisławę Domagalską, Ryszarda Holzera, Krzysztofa Gottesmana, Macieja Cisto, Piotra Stańczyka, Wojciecha Brojera.

### **Wyzwanie ze strony „AS-a”**

Najtrudniejszym problemem było ułożenie stosunków tworzącej się redakcji ze środowiskiem KSS „KOR”, które boleśnie odczuło odebranie mu prawa pierwszeństwa w tworzeniu pisma, z Mazowieckim zaś miało konflikt ciągnący się od Sierpnia. Wejścia do redakcji czy nawet podjęcia z nią współpracy już na wstępie odmówiło wiele ważnych osób z tego kręgu. Jednocześnie jednak – według informacji SB – Kuroń uważał, że współpraca z powstającym „Tygodnikiem Solidarność” jest potrzebna, kilka osób powinno wejść do zespołu, zastanawiał się też nad możliwością współpracy „Tygodnika” z wydawanym poza cenzurą „Robotnikiem”<sup>30</sup>.

Wcześniej jeszcze, 24–25 stycznia 1981 r., w Hucie Katowice odbył się Zjazd Prasy Związkowej, w którym wzięli udział przedstawiciele 24 redakcji biuletynów związkowych z wielu województw. Uznano, że należy dążyć do niezależności prasy związkowej od prezydów zarządów regionów, co umożliwi zachowanie przez prasę funkcji kontrolnych, także wobec instancji związkowych. Wykluczono poddanie w przyszłości związkowych biuletynów cenzurze prewencyjnej. Postanowiono powołać wspólną Agencję Prasową „Solidarności”, która miała zbierać informacje o poczynaniach związku w skali centralnej i regionalnej oraz wydawać periodyczny biuletyn zawierający też wszystkie oświadczenia, komunikaty, uchwały władz związkowych. Ustalono, że centrala agencji będzie się mieściła w regionie „Mazowsze”, a jej redaktorem naczelnym została Helena Łuczywo<sup>31</sup>.

Powstanie „AS-a”, gdyż pod taką nazwą agencja będzie już wkrótce powszechnie znana, było swego rodzaju wyzwaniem dla tygodnika. Gdyby doszło do porozumienia między jego redakcją a Mazowieckim, tworzony „Tygodnik Solidarność” uzyskałby silną i kompetentną redakcję związkową, brak takiego porozumienia groził konfliktami, a z pewnością oznaczał konieczność budowania działu związkowego od podstaw. Rozmowy, toczone m.in. przy zaangażowaniu Cywińskiego, nie przyniosły rezultatów. Twórcy „Tygodnika Solidarność” byli gotowi przyjąć do redakcji poszczególne osoby, najchętniej Helenę Łuczywo i Joannę Szczęsną, ale nie szerszy zespół, tymczasem dwie świetne redaktorki niecenzurowanej prasy przedsierpniowej nie zamierzały się izolować od swoich dotychczasowych współ-

<sup>30</sup> AIPN, 0204/1417, t. 42, k. 16.

<sup>31</sup> „Niezależność” nr 16, 18 II 1981.

pracowników. Do porozumienia nie doszło<sup>32</sup>. „AS” z tygodnia na tydzień nabierał coraz większego znaczenia, a redakcję związkową tygodnika należało tworzyć od zera.

Zajął się tym Jarosław Szczepański, trzydziestoletni dziennikarz pracujący dotychczas w „Expressie Wieczornym”. W dziale związkowym Mazowiecki zatrudnił Józefa Ruszara, Zytę Oryszyn, Macieja Ziębę z Wrocławia (po paru miesiącach wstąpił do zakonu dominikanów) i Jana Dworaka, ważną postać opozycji demokratycznej, byłego redaktora „Opinii” i działacza ROPCiO, a także Jerzego Modlingera, którego wkrótce zastąpił Mateusz Wyrwich. Niebawem doszła Katarzyna Banachowska. Zespół ten zajmował się przede wszystkim gromadzeniem i redagowaniem informacji, które zamieszczane były w większości na drugiej i przedostatniej stronie tygodnika.

Rok 1981 określano też jako czas „rewolucji teleksowej” – z komisji zakładowych płynęły bowiem za pośrednictwem teleksów tysiące informacji do agencji związkowych i właśnie „Tygodnika Solidarność”. Wyłuskując najważniejsze wiadomości spośród zalewu papierowych taśm, dział informacji związkowej przygotowywał serwisy na drugą i przedostatnią stronę tygodnika, które były redagowane najpóźniej. Teleksami płynęły też szersze relacje, wykorzystywane na innych stronach pisma. Informacje, czasami ułamki informacji, stanowiły też nieraz impuls dla reporterów tygodnika, by ruszyć w podróż i dokładniej badać sprawę na miejscu. Stopniowo z tego działu wychodziły barwne reportaże i rzeczowe sprawozdania o „Solidarności” w poszczególnych regionach. Oceny i analizy tego, co w związku się dzieje, oraz wynikająca stąd publicystyka powstawały w kilku działach i na samodzielnych stanowiskach publicystycznych Wojciecha Arkuszewskiego (byłego współpracownika KOR-u i redakcji „Głosu”) i Józefa Duriasza, znanego wówczas aktora.

Do redakcji wszedł Krzysztof Wyszowski, jeden z twórców Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża i uczestnik sierpniowego strajku, podczas którego pracował w redakcji biuletynu „Solidarność”. Wtedy też zawarł znajomość i podjął bliższą współpracę z Mazowieckim. Po konflikcie z grupą działaczy bliskich KSS „KOR” Wyszowski opuścił biura gdańskiego MKZ. Jego wejście do redakcji było znaczącym gestem Mazowieckiego wobec tego zastęzonego przedsierpniowego działacza, nie przez wszystkich jednak dobrze przyjętym.

Na czele działu społecznego stanęła początkowo Wiesława Grochola, dziennikarka o znacznym doświadczeniu, a wkrótce przybyły z „Polityki” Ernest Skalski. Wspierali ich Krystyna Jagiełło i Andrzej Kaczyński, niebawem dołączyli Krzysztof Czabański (poprzednio „Kultura”) oraz Małgorzata Niezabitowska i – przesunięty z działu listów – Krzysztof Gottesman. Dział społeczny, jak sama nazwa o tym mówiła, zajmował się różnorodnymi sprawami społecznymi, gdyż tygodnik miał ambicję mówienia o Polsce, a nie tylko o wąsko pojętych sprawach związkowych. Jego zainteresowania i kompetencje zajął się działem ekonomicznym, w którym pracowali Piotr Rachtan i Teresa Kuczyńska, oraz prawnym, który wzbogaciła swym piórem Wanda Falkowska, znana dziennikarka, która dla tygodnika porzuciła „Politykę”.

Dopełnieniem kształtu wewnętrznego pisma były dział historyczny z jedną osobą – Andrzejem Friszke – oraz dział kulturalny z krytykiem filmowym Krzysztofem Kłopotowskim

<sup>32</sup> W opracowaniu SB dotyczącym powstawania „Tygodnika Solidarność” odnotowano, że kierownictwo redakcji przeprowadziło rozmowę z Sewerynem Blumsztajnem, członkiem KSS „KOR” i redaktorem „Biuletynu Informacyjnego”, o możliwości jego przejścia do pracy w tygodniku. Blumsztajn postawił jako warunek wejście do redakcji czterech osób, których byłby kierownikiem. Mazowiecki się na to nie zgodził i podjął rozmowy z Joanną Szczęsną i Anką Kowalską (sic!). Obie postawiły ten sam warunek – wraz z nimi musi pracować Blumsztajn. Do porozumienia nie doszło (AIPN, 0236/276, t. 1, k. 21).



jako kierownikiem, którego wspierała Anna Schiller, nieco później doszedł Mirosław Kowalski. Małgorzata Cywińska prowadziła dział rodzinny.

Kierownikiem działu administracyjno-kadrowego był liczący wówczas 61 lat Tomasz Wolfram, związany z KIK. Mało kto wiedział wówczas, że ma on za sobą niezwykłą przeszłość – w 1945 r. był adiutantem komendanta głównego NSZ i przeszedł przez długie i ciężkie więzienie stalinowskie. Głównym księgowym został Tadeusz Mądrach. Redaktorem graficznym mianowano Jana Bohuszewicza, wcześniej zatrudnionego w Młodzieżowej Agencji Wydawniczej. Stopniowo coraz bardziej rosnęło znaczenie redaktora technicznego Andrzeja Karczewskiego. Latem doszło do zmiany szaty graficznej, którą wniosła Magdalena Hollender, nowy redaktor graficzny.

Skład redakcji dopełniał sekretariat naczelnego redaktora, który tworzyły Małgorzata Szejna i Anna Cisto. Archiwum prowadził Krzysztof Szurmak. Fotoreporterami byli Aleksander Kęplisz, Lesław Wdowiński, Andrzej Szarkowski. W życiu redakcji zaznaczył swą obecność wesoty i koleżeński kierowca redakcyjny – Tadeusz Kopczyński.

### **Zmiany w kierownictwie tygodnika**

W tym składzie redakcja pracowała przez kilka następnych miesięcy. Poważniejsze zmiany dotyczyły jedynie jej kierownictwa. W maju ustąpił ze stanowiska zastępcy redaktora naczelnego Dziewanowski i odszedł z zespołu. Odbyło się to bez rozgłosu, polemik, a nawet większość kierowników działów nie wiedziała, co było powodem rozstania. W istocie był to spór między politykiem i dziennikarzem. Mazowiecki chciał oddziaływać w pewnym kierunku, jego pismo miało być narzędziem kształtowania postaw i polityki „Solidarności”. Ponościł też bezpośrednią odpowiedzialność przed Komisją Krajową „Solidarności” jako wydawcą tygodnika. Dziewanowski pragnął pisma, w którym dziennikarze mogą przedstawiać różnorodne poglądy i postawy mieszczące się w ramach szerokiego ruchu „Solidarności”. Na miejsce Dziewanowskiego awansował Waldemar Kuczyński. W maju również Artur Hajnicz przeszedł ze stanowiska sekretarza redakcji na etat publicysty. Sekretarzem redakcji został Krzysztof Wyszkowski. W czerwcu pojawiła się „stopka”, w której umieszczono nazwiska czterech osób tworzących ścisłe kierownictwo redakcji. Jesienią 1981 r., po Zjeździe „Solidarności”, sekretariat wzmocnił Jan Dworak, a także Nina Gładziuk.

Zmiany te były wynikiem panujących w redakcji różnic między zawodowymi dziennikarzami, którzy przychodzili z doświadczeniem pracy w tygodnikach lub dziennikach, a „amatorami”, często wywodzącymi się z prasy podziemnej, którzy wręcz nie chcieli podporządkować się stylowi i rygorom „normalnego” tygodnika. Mimo różnic perspektyw stopniowo te napięcia zacierają się i zespół pracował harmonijnie. Okazało się, że te dwa światy nie są tak odrębne, a wspólnota celów i poglądów na sprawy zasadnicze łączy. Co więcej, na łamach „Tygodnika Solidarność” szybko wybijały się nazwiska bardzo młodych redaktorów, którzy nie mieli wcześniejszych poważniejszych dziennikarskich doświadczeń, takich jak Andrzej Karczyński, Krzysztof Gottesman, Stanisława Domagalska, Ryszard Holzer czy Andrzej Friszke.

Jesienią 1981 r. Bohdan Cywiński wyjechał na kilkumiesięczny pobyt naukowy za granicę, by pracować nad historią Kościoła w krajach Europy Środkowo-Wschodniej. Choć nadal pozostawał zastępcą redaktora naczelnego, faktycznie był nieobecny. Mazowiecki rozważał wówczas stworzenie stanowiska kolejnego zastępcy i powierzenie go Andrzejowi Celińskiemu.

### **Codzienna praca redakcji**

Praca w tygodniku to zamawianie tekstów, ich adiustowanie i uzyskiwanie akceptacji na druk. Każdy kierownik działu był odpowiedzialny za wypracowanie odpowiedniej linii działania,



Kazimierz Dziewanowski i Artur Hajnicz

wykazu przewidywanych tematów i uzgodnienie tego z redaktorem naczelnym. Nierzadko dokonywano konsultacji w środowisku zawodowym, tak np. było z naradą historyków w gabinecie rektora Uniwersytetu Warszawskiego prof. Henryka Samsonowicza 18 marca. Zaproszeni wybitni historycy i publicyści historyczni mówili, jaką rolę mógłby odegrać „Tygodnik”, i proponowali wątki tematyczne, niekiedy konkretne teksty. Rzeczą redakcji była decyzja, w jakim stopniu z tych rad skorzystać. Tekst, który wpłynął do redakcji i uzyskał akceptację kierownika działu, „wędrował” na biurko zastępcy redaktora naczelnego, który akceptował, dawał sugestie poprawek czy – częściej – skrótów, a niekiedy sprzeciwiał się drukowi. W takich sytuacjach arbitrem był Mazowiecki. Niekiedy dyskusyjne teksty, czy nawet tematy, stawały się przedmiotem obrad kolegium redakcyjnego, które odbywało się raz w tygodniu. Uczestniczyli w nim redaktor naczelny i jego zastępcy, sekretarz redakcji, kierownicy działów i samodzielni publicyści.

Lokal redakcji mieścił się początkowo na ul. Malczewskiego 54, ale już w kwietniu redakcja uzyskała obszerne dwupiętrowe pomieszczenia w segmencie przy ul. Batorego 14. Tu pozostawała aż do przymusowej likwidacji pisma w wyniku wprowadzenia stanu wojennego.

Tygodnik składano w wielkiej drukarni „Expressu Wieczornego” w Warszawie w Alejach Jerozolimskich (był to skład ołowiowy z wielkimi matrycami, o komputerach nikt jeszcze nie słyszał). Część nakładu drukowano w Domu Słowa Polskiego, resztę w Łodzi. Pismo rozpowszechniano drogą prenumeraty przez regiony „Solidarności”, które następnie rozprowadzały je do komisji zakładowych, oraz w powszechnym obiegu prasowym. Było to zatem jedyne pismo „Solidarności” dostępne dla przeciętnego obywatela, możliwe do kupienia w kiosku. Nakład oczywiście nie zaspokajał zapotrzebowania i „Tygodnik Solidarności” zniknął z kiosków

bardzo szybko. Podniesienie nakładu było jednak niemożliwe, gdyż – przypomnijmy – był on ustalony po żmudnych negocjacjach decyzją najwyższej władzy państwa<sup>33</sup>.

### 37 numerów pisma „Solidarności”

Przygotowywanie pierwszego numeru „Tygodnika Solidarność” odbywało się w dramatycznych dniach ostrego konfliktu po pobiciu w Bydgoszczy przywódców regionu „Solidarności”. Trwała ogólnopolska akcja protestacyjna, istniała groźba strajku generalnego, zażegnana zawarciem 30 marca tzw. porozumienia warszawskiego<sup>34</sup>. Tadeusz Mazowiecki był uczestnikiem licznych narad i rozmów z przedstawicielami rządu, które miały zapobiec zasadniczej konfrontacji, był też współtwórcą i obrońcą porozumienia warszawskiego. W wielkiej dyskusji, która objęła cały Związek, środowisko KSS „KOR” znajdowało się wśród krytyków tego porozumienia, a zwłaszcza trybu jego zawarcia. „Tygodnik” od pierwszego numeru unikał jednak akcentów polemicznych wobec innych orientacji w ramach „Solidarności”. Zgodnie z przyjętymi założeniami miał podkreślać to, co wspólne, łączyć „Solidarność” ponad podziałami, a tym samym ją wzmacniać.

Dwa artykuły na pierwszej stronie pisma były deklaracjami programu i intencji. Tadeusz Mazowiecki w artykule *Początek rozmów*<sup>35</sup> pisał, że „Solidarność” jako ruch społeczny stała się wyrazem zbiorowej polskiej nadziei, a losy „Solidarności” sprawą Polski i jej przyszłości. Redaktor „Tygodnika” widział trzy wielkie problemy, które – jak można się domyślać – miały również określać linię pisma. Zauważał, że udało się stworzyć masowy ruch społeczny i wywalczyć duży obszar wolności, który teraz będzie trzeba wypełnić społeczną aktywnością. Powstanie „Solidarności” jako wielkiego niezależnego i samorządnego związku, który stoi „na straży dokonanych zmian”, otworzyło kwestię dopasowania organizmu państwowego do tej sytuacji. Źródłem nadziei jest zdolność rozwiązywania konfliktów na drodze porozumienia, bez rozlewu krwi<sup>36</sup>. W powstaniu *Do Czytelników* podpisanym przez redakcję pisano, że sensem i racją istnienia pisma jest, by było ono jak najściślej związane z życiem społeczeństwa polskiego oraz by mówiło prawdę, a jeśli – wobec istnienia cenzury – całej prawdy powiedzieć nie będzie mogło, by nie kłamało. „Czasami nasze milczenie będzie równie wymowne, jak zadrukowane strony”. Podkreślano, że pismo będzie walczyć o prawa ludzi i obywateli, naprawę życia publicznego, gospodarczego i kulturalnego, jednakowe prawa dla wszystkich. „Aby obywatele Polski byli prawdziwymi gospodarzami swego kraju, aby uczestniczyli w rządzeniu i ponosili za nie odpowiedzialność”<sup>37</sup>.

Lektura kolejnych numerów pisma dowodzi, że tygodnik informował obszernie o wydarzeniach w „Solidarności”, przekazywał czytelnikom najważniejsze jej dokumenty, przynosił reportaże z miejsc, gdzie działo się coś szczególnego, ale także dotyczące związkowej codzienności. Materiały te, artykuły i reportaże dawały niezłe kompendium wiedzy o tym, co działo się w Związku i do czego on dążył, choć obraz był nieco wyidealizowany. Z zasady unikano drażnienia wewnętrznych konfliktów i podziałów, nie nagłaśniano gorszących wypo-

<sup>33</sup> Dnia 25 IV 1981 r. S. Olszowski przedłożył członkom Biura Politycznego i Sekretariatu KC PZPR notatkę, w której czytamy: „Nie ma obecnie możliwości zwiększenia nakładu. Pismo jako tygodnik ma największy nakład. Celowym wydaje się wydzielić »Solidarności« ogólną pulę papieru i niech nim rozporządza wg własnego uznania” (AAN, KC PZPR, XIA/1317, k. 121).

<sup>34</sup> Por. szerzej J. Jankowska, *op. cit.*

<sup>35</sup> Taki tytuł był wynikiem niedopatrzienia lub nadmiaru inwencji sekretariatu albo korekty. W istocie miał brzmieć: *Początek rozmowy*.

<sup>36</sup> T. Mazowiecki, *Początek rozmów*, „Tygodnik Solidarność” nr 1, 3 IV 1981.

<sup>37</sup> *Do Czytelników*, *ibidem*.

wiedzi czy zachowań działaczy. A takich w Związku przecież też nie brakowało. Pismo dostrzegało bowiem swoją rolę wychowawczą wobec członków Związku, podkreślało to, co łączy, i wskazywało właściwe kierunki działania. Miało się przyczynić do budowania i umacniania tej drogi, o której w pierwszym numerze pisał Mazowiecki.

### **Tygodnik o Polsce współczesnej**

„Tygodnik” zatem przede wszystkim pisał o Polsce i lansował odpowiednią wizję przemian w Polsce. Obszerna, tocząca się z numeru na numer dyskusja o programie Związku była zarazem debatą o Polsce i drogach jej naprawy. Liczne artykuły, w których diagnozowano stan polskiej gospodarki i postulowano środki zaradcze, dotyczyły przecież nie Związku, ale Polski. Cykl artykułów Jarosława Szczepańskiego o Śląsku i górnikach był jedną z pierwszych pogłębionych diagnoz na ten temat w polskiej prasie. Dział prawny pisma szczególnie podkreślał potrzebę przywrócenia niezawisłości sędziiego i sądownictwa, upominał się również o poprawę warunków w więzieniach, a gdy jesienią 1981 r. wybuchły w więzieniach bunt, „Tygodnik” wskazywał na ich obiektywne podłoże. Stały felieton „Ja i moje Prawo” pisany najpierw przez Jerzego Jedlickiego, potem przez Lecha Falandysza, był jakby cyklem wykładów o prawach obywatelskich. W pierwszych zwłaszcza numerach pisma wiele miejsca poświęcano rolnikom i ich „Solidarności”, właśnie wtedy rejestrowanej. Przy okazji przedstawiano katalog problemów polskiej wsi. Choć pismo nie atakowało wprost systemu politycznego, stawiało postulaty, których spełnienie musiało oznaczać głębokie zmiany systemowe. Podejmowano natomiast polemiki z propagandą, zwłaszcza telewizyjną, także w wątkach dotyczących historii. Znacomity reportaż występującej w „Tygodniku” gościnnie dziennikarki „Kultury” Barbary Łopieńskiej *Ja cenzor* (nr 6) ujawniał opinii publicznej sposób działania tej instytucji wszechobecnej, ale nigdy nie opisywanej. Batalie z cenzurą, nadal przecież istniejącą, to odrębny rozdział historii pisma. Redakcja „Tygodnika” nie ulegała bowiem łatwo ingerencjom, zwłaszcza w sprawach, które uważała za ważne. Toczyła negocjacje i odwoływała się, a zarazem informowała czytelników o postępie prac nad ustawą o cenzurze.

„Tygodnik Solidarność” był chyba pierwszym pismem o takim nakładzie, które podjęło problem mniejszości narodowych. Nie wspomniano o nich przez lata, tak że wielu mogło nie wiedzieć o ich istnieniu. Temat podjęli autorzy z zewnątrz redakcji, ale bliscy jej i – co najważniejsze – znawcy problemu. Maciej Kozłowski napisał o Łemkach, Bohdan Skaradzkiński o Białorusinach, Erwin Kruk o Mazurach. Teksty te były nie tylko zauważeniem spraw mało dostrzeganych, ale też przypomnieniem pozostałości Rzeczypospolitej Wielu Narodów i wynikającego stąd kulturalnego bogactwa.

### **Odkłamywanie historii**

Wiele miejsca w piśmie zajmowała historia. Rzadko odwoływano się do dawnych tradycji, choć całą stronę poświęcono na artykuły dotyczące rocznicy Konstytucji 3 maja, obchodzonej uroczystie przez „Solidarność”, zauważono też rocznicę powstania listopadowego. Próbowano „odkłamać” tradycje ruchu robotniczego, przedstawiając jego lewicowy, ale niekomunistyczny nurt. Przypomniano dramaty lat wojny artykułami Stefana Korbońskiego o Służbie Zwycięstwu Polski (autor był wybitną postacią Polski Podziemnej, od dziesięcioleci przebywał na emigracji), Władysława Bartoszewskiego o Powstaniu Warszawskim, Andrzeja Paczkowskiego o Stanisławie Mikołajczyku czy A. Friszke o Kazimierzu Pużaku. Artykuły te miały odkłamać ważne wydarzenia i postacie z najnowszej historii, opacznie przedstawiane w systemie edukacji i propagandy PRL.

Jesienią w kilku numerach drukowano ogromny raport sędziego Mieczysława Szerera o zbrodniach sądowych w stalinowskiej Polsce. Przygotowany do druku wspólnie z działem prawnym memoriał przedrukowywano za paryskimi „Zeszytami Historycznymi”. Znaczenie miało przypomnienie zbrodni i procesów stalinowskich, o których wtedy po raz pierwszy od wielu lat wspomniano (także w niektórych innych pismach).

Szczególnie dużo pisano o ruchach wolnościowych w powojennej Polsce i związanych z nimi inicjatywach obywatelskich, nigdy dotąd nie poznanych przez szerszy krąg obywateli. Zamieszczono więc obszernie artykuły i wspomnienia o poznańskim Czerwcu 1956 oraz o radomskim i ursuskim Czerwcu 1976 r., przypomniano wydarzenia Października 1956 i Grudnia 1970. Opowiedziano historię korowskiego „Robotnika” i „Nowej”, Towarzystwa Kursów Naukowych, Studenckich Komitetów Solidarności, a także początków gdańskiego sierpniowego strajku. Znakomity esej Bohdana Cywińskiego i inne materiały wydane po śmierci Prymasa Wyszyńskiego ukazywały jego drogę zmagania z systemem. Zwrócono też uwagę czytelników na literaturę emigracyjną, choć publikowanie materiałów o paryskiej „Kulturze” czy Radiu Wolna Europa nie było wówczas możliwe z przyczyn cenzuralnych. W rocznicę strajków dokumentowano ich przebieg i ważniejsze dokumenty aż do powstania „Solidarności” w cyklu „Przed rokiem”, a także w reportażach i wywiadach wspomnieniowych.

Wielkim sukcesem redakcji było pozyskanie do współpracy prof. Krystyny Kersten, jednego z najwybitniejszych znawców historii pierwszych lat powojennych. Czytelnicy zawdzięczali jej obszernie artykuły o PKWN, które ujawniały okoliczności jego powstania i dominującą w tej sprawie rolę Stalina, a także przypomnienie i uporządkowanie faktów związanych ze zbrodnią kielecką. Kerstenowa m.in. pod wpływem namów redaktorów tygodnika zdecydowała się napisać historię pierwszego dziesięciolecia, która jako wkładka do pisma miała być wydrukowana w numerze bożonarodzeniowym. W chwili wprowadzenia stanu wojennego książka znajdowała się już w drukarni w Łodzi i została zniszczona. (Ukazała się w podziemnym wydawnictwie „Krag” w 1982 r.).

### **Dokumenty „Solidarności”**

Problem wkładek rozprowadzanych wraz z numerem pisma był specyficznym wynalazkiem „Tygodnika Solidarność”. Podobnego rozwiązania nie praktykowało żadne inne pismo w Polsce. Po raz pierwszy wkładkę taką wydrukowano w numerze trzecim, kosztem zmniejszenia zwykłej objętości pisma. Później we wkładkach ukazały się debata w Krajowej Komisji Porozumiewawczej o sytuacji kraju (nr 19), sprawozdanie KKP na Zjazd (nr 24) oraz przyjęty na Zjeździe program „Rzeczypospolitej samorządnej” (nr 29). Redakcja dysponowała przydzieloną jej pulą papieru, uzyskanie dodatkowego przydziału wymagałoby negocjacji na szczeblu rządowym z wynikiem z zasady negatywnym. Nie istniała więc możliwość załączenia broszur do wydania o normalnej objętości numeru, a Związek nie dysponował innym wydawnictwem o możliwości druku w zbliżonym nakładzie. Pozostawało wygospodarowanie papieru kosztem objętości numeru i rozprowadzenie dokumentu wraz z tygodnikiem, w jego sieci kolportażu.

Innym zjawiskiem niezwykłym było zamienienie na kilka tygodni znacznej części pisma w diariusz Zjazdu „Solidarności”. Na zjazd do gdańskiej „Olivii” udała się duża część redakcji. W czasie dyżurów na sali obrad kolejne ekipy dokonywały streszczeń kolejnych wystąpień, następnie materiał redagowano i tak powstawał zapis ciągnący się na całych stronach pisma. Dołączano dokumenty, listy do Zjazdu, przeprowadzano krótkie rozmowy z niektórymi delegatami i gośćmi. Była to ogromna operacja, konieczna jednak wobec braku relacji ze Zjazdem w prasie codziennej, radiu, telewizji, co z kolei wynikało z podpo-



rządkowania przez dysponentów środków przekazu propagandzie, a nie zasadzie obiektywnej informacji. Podobnie konstruowały zapisy obrad związkowe agencje – „AS” i BIPS, ale nakłady ich biuletynów i zasięg kolportażu były nieporównywalne z zasięgiem „Tygodnika Solidarność”. Redakcją zjazdową kierował Ernest Skalski z pomocą Jarostawa Szczepańskiego. Podczas Zjazdu ukazywała się także gazeta „Głos Wolny” adresowana do delegatów, którą tworzył zespół złożony z dziennikarzy wielu pism solidarnościowych, kierowany przez Jana Dworaka (trzon redakcji tworzyli redaktorzy gdańskiego BIPS-u).

### Listy do redakcji

„Tygodnik Solidarność” stawał się dla wielu czytelników jedną z instytucji zmieniającej się Polski. Świadczył o tym napływ tysięcy listów od zwykłych ludzi i w najróżniejszych sprawach. Nadsyłali swoje refleksje, wspomnienia, nieraz utwory literackie oraz prośby o porady życiowe w sprawach prawnych. Przyjmowano w redakcji zasadę, by na każdy list odpowiedzieć, co wymagało tytanicznej pracy działu listów, ale też innych działów. Ogromna korespondencja od czytelników i jej różnorodność świadczyła o tym, jak bardzo „Tygodnik” był im potrzebny jako instytucja zaufania, adresat refleksji i świadectw (nie przeznaczonych nawet do druku) czy zawierzenia swych wspomnień bądź pamiątek. W dziale prawnym listownych porad udzielał Jacek Ambroziak, były sędzia, zwolniony dyscyplinarnie za próbę przywiezienia do Polski książki Miłosza. Jego zadaniem było organizowanie porad dla proszących o nie czytelników oraz – jeśli była taka potrzeba – podejmowanie interwencji u władz.

### W ocenie władz PRL

Oceny pisma sporządzane przez władze były oczywiście zupełnie odmienne. W analizie pierwszych dziesięciu numerów sporządzonej w KC PZPR pisano, że „Tygodnik Solidarność” chce wyprzedzać inne tytuły prasowe w oświetlaniu zjawisk i faktów. Publikacje pisma „dążą do przedstawienia 36 lat Polski Ludowej jako pasma ciągłego kryzysu i wielu drobnych nieszczęść, przerywanego wielkimi dramataми cyklicznie powtarzających się wybuchów niezadowolona społecznego”. Negatywnie oceniając stan praworządności, pismo dąży do „podgrzania” nastrojów społecznych i zwiększenia wpływu „czynnika społecznego” na wymiar sprawiedliwości, uwolnienia „więźniów politycznych”, zliberalizowania prawa karnego. W „Tygodniku” „imputuje się »władzy«, że podnosi niebezpieczeństwo anarchii dla zastraszenia mniej społecznie wyrobionych grup i warstw narodu, żeby łatwiej było nimi manipulować w myśl potrzeb »władzy«”. Liczne publikacje zmierzają „do tworzenia mitów – bohaterskich, patriotycznych i obywatelskich – wokół zorganizowanych – zwłaszcza po czerwcu 1976 r. – grup przeciwników socjalizmu. Szczególnie podnosi się zasługi oraz »ideowość« członków KSS »KOR« i WZZ [...] pełno apologetycznych pochwał dla nielegalnej działalności wydawniczej”. Pismo uprawia popularyzowanie „prawicowych ideologii oraz działaczy politycznych zapisanych w dziejach Polski z końca XIX i pierwszej połowy XX wieku”. Pisząc o „Solidarności”, „Tygodnik” dąży do upowszechnienia przekonania, że Związek „jest kontynuacją wszystkich patriotycznych, niepodległościowych i demokratycznych tradycji polskiego narodu, powiązanych z tradycją śródziemnomorskiej kultury, rzymskiego prawa i etyki chrześcijańskiej”. Przez sam fakt powstania Związek „wprowadził w życie kraju głęboko humanistyczne treści” oraz „jest główną siłą, która chce i może trwale wyprowadzić [kraj] z kryzysu i tym motywowany usiłuje przełamać indolencję »władzy«, która nie pomija żadnej okazji, by łamać podpisaną przez siebie »umowę społeczną«”. NSZZ „Solidarność” nie może dać się zepchnąć do roli zwykłego związku zawodowego, ale chce istnieć jako ruch społeczny, „który najpierw musi



stworzyć, a później utrzymać możliwości, żeby siły społeczne mogły kontrolować »władzę« wszystkich szczebli i rodzajów, tzn. władzę polityczną, administrację terenową i gospodarczą»<sup>38</sup>. Trzeba stwierdzić, że nie był to obraz daleki od rzeczywistych przekonań redaktorów „Tygodnika Solidarność”. Problem tkwił jednak w tym, że dla władz były to tendencje skrajnie negatywne, sytuujące pismo w kategorii zdecydowanych przeciwników, czy nawet wrogów.

Z pewnością wraz z upływem czasu te negatywne oceny musiały rosnąć, gdyż pismo z coraz większą determinacją dobijało się o reformy we wszystkich dziedzinach życia i uznanie „Solidarność” za współarchitekta polskich przemian. W przededniu Zjazdu „Solidarność” Mazowiecki pisał: „pozycje władzy i pozycje »Solidarność« oddaliły się. [...] Dlatego dziś, po roku od Sierpnia 80, znów pod znakiem zapytania stoi trwałość otwartej wtedy szansy. Jeżeli po obu stronach dominowałby pogląd »albo-albo«, szansa ta zostałaby zaprzepaszczona. Strach lub nienawiść, niewiara we własne siły lub zaślepienie własnymi możliwościami nie są dla nikogo dobrym doradcą. [...] Pytaniem kluczowym, które przed nami dziś stoi, jest pytanie, czy starczy nam odwagi, rozumu i wyobraźni, aby ominąć drogę do totalnego starcia, które może nam być narzucone, a wytyczyć drogę do odpowiedzialności za życie Polski»<sup>39</sup>.

## Koniec roku

Jesień 1981 r. przynosiła raczej pesymistyczne odpowiedzi na te pytania, co znajdowało wyraz także w radykalizacji komentarzy „Tygodnika”. Mówiły o tym już same tytuły, np. artykułów Ernesta Skalskiego *Kontrola – nie władza!* (nr 30), *Batalia o środki przekazu* (nr 31), *Porozumienie czy fasada?* (nr 36) lub Waldemara Kuczyńskiego *Kryzys zaufania czy systemu politycznego* (nr 34). Znakiem wejścia na obszar dla władzy szczególnie drażliwy był ogromny dwuczęściowy artykuł Krzysztofa Czabańskiego *Przywileje*, poświęcony różnorodnym przywilejom nomenklatury w PRL. Po wielu tygodniach sporów z cenzurą artykuł ukazał się w listopadzie, a czytelnicy poznali ogromną, dobrze dotąd skrywaną sferę rzeczywistości. Reportaż Wiesławy Grocholi obnażał kłamstwa propagandy, zarzucającej „Solidarność” profanowanie grobów żołnierzy radzieckich, przez ujawnienie prawdziwych okoliczności zniszczenia grobu pułkownika Skopenki w Sandomierzu (nr 32).

Tymczasem rozmowy o podstawowych sprawach grzęzły w niechęci władz do podjęcia głębokich działań reformatorskich. Informowali o tym czytelników Jolanta Strzelecka i Krzysztof Gottesman, którzy przysłuchiwali się 17 listopada najważniejszym wtedy negocjaczom.

„Tygodnik Solidarność” parł jednak do przodu, nie po to, by podniecać nastroje, ale wykorzystywać powstające możliwości prawne i walczyć o prawa obywatelskie. Po wejściu w życie wynegocjowanej z przedstawicielami „Solidarność” ustawy o cenzurze postanowiono wykorzystać zawarte w niej przepisy. Kiedy cenzura zdjęta z łamów pisma list zawierający pochwałę wydawnictw niezależnych i krytykę cenzury, redakcja odwołała się do Naczelnego Sądu Administracyjnego i 2 listopada uzyskała pozytywny wyrok. Był to pierwszy w historii PRL proces z cenzurą, a „Tygodnik” i stojący w jego imieniu przed sądem Jacek Ambroziak miał słuszny powód do dumy. Idąc za ciosem, „Tygodnik” odwołał się do sądu po kolejnym cięciu cenzorskim w tekście Macieja Kozłowskiego. Te odwołania mogły być precedensem zachęcającym inne redakcje do odwoływania się do sądu oraz sąd do korzystania z niezawisłości, a cenzurę krępowały w dowolności jej decyzji. „Tygodnik” pokazywał, że nie tylko pisze o potrzebie korzystania z praw obywatelskich, ale sam zamierza z nich korzystać i dawać przykład innym.

<sup>38</sup> AAN, KC PZPR, XIA/1283, k. 262–273.

<sup>39</sup> T. Mazowiecki, *Przebić się ku przyszłości*, „Tygodnik Solidarność” nr 23, 4 IX 1981.

Ostatni numer pisma mógłby być wizytówką całości. Zawierał znakomity reportaż Małgorzaty Niezabitowskiej *Sztandar i drzwi* o Grudniu 1970 r., reportaż Gottesmana i Wywicha o ataku milicji na Wyższą Oficerską Szkołę Pożarnictwa, sprawozdanie Józefa Duriasza z obrad radomskich, artykuły Witolda Trzeciakowskiego o Społecznej Radzie Gospodarki Narodowej, której powołania chciała „Solidarność”, oraz Kazimierza Dziewanowskiego o Kongresie Kultury, który zbierał się w Warszawie. Jan Olszewski udzielił wywiadu o potrzebie samorządu terytorialnego. Najbardziej proroczym, jak się okazało, tekstem był niewielki artykuł Ernesta Skalskiego pt. *Zamach*. Nakład tego numeru tygodnika, opatrzonego datą 11 grudnia 1981 r., rozszedł się jedynie częściowo. W nocy z 12 na 13 grudnia władza wprowadziła stan wojenny.

### **„Tygodnik” w raportach SB**

Decyzję o wszczęciu sprawy obiektowej „Walec” na „Tygodnik Solidarność” podpisał 15 marca 1981 r., a więc na dwa tygodnie przed ukazaniem się pierwszego numeru, zastępca naczelnika Wydziału IV Departamentu III MSW. Celem operacji było przeciwdziałanie próbom wykorzystania tygodnika „do działalności antypaństwowej przez grupy antysocjalistyczne i inne wrogie elementy”, demaskowanie i „neutralizacja” takich osób, a także „podjęcie aktywnych działań operacyjnych, politycznych i administracyjnych oraz prawnych w celu wyeliminowania wpływów grup antysocjalistycznych, jak również innych wrogich elementów na tygodnik”. Pierwsze notatki dotyczyły przewidywanego lokalu „Tygodnika” wraz z planem okolicy.

Kilkustronicową „Informację operacyjną” sporządził 17 kwietnia inspektor Wydziału IV Departamentu III MSW por. Paweł Bańkowski. To on miał kierować przez cały następny okres rozpracowywaniem „Tygodnika Solidarność”. Informację otwierała analiza trzech pierwszych numerów, w której porucznik ocenił, że tygodnik jest zbyt intelektualny, niedostosowany do poziomu robotników, sprawia wrażenie drugiej „Polityki”. Skuteczną formą oddziaływania są jednak krótkie enuncjacje i felietony poparte ostrymi rysunkami satyrycznymi. Pod względem niebezpiecznych treści zauważył wywiad z redakcją „Robotnika” (nr 2), popularyzację „Zapisu” (nr 3) oraz prezentowanie takich osób jak Jan Lityński i Tadeusz Konwicky, a także „obecność elementów i publikacji o charakterze katolickim”. Oceny wydarzeń bydgoskich uznał za „napastliwe”. W opisie sytuacji wewnątrzredakcyjnej Bańkowski zauważył rozdzwienki między Mazowieckim a Dziewanowskim oraz trwający nadal w redakcji stan organizowania działów i form pracy, brak konsolidacji zespołu. „Pracownicy redakcji są obecnie przepracowani głównie euforycznymi, bezpłodnymi dyskusjami z tłumem petentów i osób zainteresowanych współpracą z tygodnikiem”. Oceniając perspektywy, pisał: „Wydaje się, że kształt pisma zostanie w znacznym stopniu określony w wyniku ścierania się dwóch podstawowych nurtów w samym NSZZ »Solidarność«: nurtu [...] zdominowanego przez KSS »KOR« oraz nurtu chadeckiego z L. Wałęsą, którego zwolennikiem jest Mazowiecki”. Za eksponentów nurtu korowskiego w redakcji Bańkowski uważał Arkuszewskiego, Janinę Jankowską (była tylko współpracownikiem), Artura Hajnicza i Piotra Rachtana. Jako przedstawiciela ROPCiO rozpoznawał Jana Dworaka, który miał być przyjęty dla wzmocnienia nurtu reprezentowanego przez Mazowieckiego, a przeciw wymienionym „korowcom”. Każdy, kto orientował się w relacjach personalnych w tygodniku, musi ze śmiechem przyjąć twierdzenie, że Arkuszewski i Mazowiecki byli we wrogich obozach, a Hajnicz był „eksponentem” KOR-u. Takiego pomieszania z poplątaniem w ocenach personaliów było bardzo wiele. We wnioskach por. Bańkowski pisał o perspektywach wprowadzenia agentury do „Tygodnika”. Do tej pory z redakcją nawiązało kontakt (co nie znaczy, że znalazło



Tadeusz Mazowiecki, Józef Duriasz i Andrzej Friszke, Drawsko 1982 r.

zatrudnienie) dwóch tajnych współpracowników – „Matrat” i „Simler”, a planowano wprowadzenie do redakcji trzech t.w., zaznaczano jednak, że są z tym trudności, gdyż Mazowiecki ma do tych potencjalnych pracowników redakcji negatywny stosunek. Bańkowski projektował także „podejmowanie działań propagandy specjalnej” (zapewne plotek i pomówień), by doprowadzić do wyeliminowania z redakcji Hajnicza, Rachtana, Jankowskiej<sup>40</sup>.

Następny plan czynności operacyjnych Bańkowski napisał 20 maja. Był on w znacznej mierze powtórzeniem poprzedniego raportu. O Mazowieckim pisał, że „konsekwentnie realizuje własną politykę totalnej niezależności (w tym i od KSS „KOR”, z którym sympatyzuje), zwracał uwagę na krytykę jego osoby i realizowanej linii przez środowisko korowskie. Ocena postawy i linii politycznej Mazowieckiego przekraczała zdolności porucznika. Raz pisał, że jest on sympatykiem KOR-u, parę linii niżej, że jego przeciwnikiem, właczał jego poglądy w koncepcje „chadeckie”. Prymitywna była również ocena polityki personalnej Mazowieckiego i jego najbliższych wówczas współpracowników: „stworzył też grupę ludzi maksymalnie od niego uzależnionych, których przedstawicielem jest Krzysztof Wyszkowski, długoletni działacz KSS »KOR« z Gdańska, osoba z podstawowym wykształceniem, nie nadająca się do pracy w żadnej normalnej redakcji z uwagi na brak wykształcenia. Mazowiecki mianował go sekretarzem redakcji, przez co zobowiązał go do lojalności i poróżnił zespół, w którym zawodowi dziennikarze nie chcą podporządkować się »parwienusziowi»”<sup>41</sup>. Porucznik stwierdzał dalej bardzo trudną sytuację SB pod względem operacyjnym. Całe

<sup>40</sup> AIPN, 0236/276, t. 1, k. 34–39.

<sup>41</sup> W innej notatce pisano, że przeciw Wyszkowskiemu najostrej występuje kierownik działu kultury K. Kłopotowski (*ibidem*, t. 2, k. 184–185).

kierownictwo redakcji objęte jest postępowaniem operacyjnym w związku z długoletnią działalnością antysocjalistyczną, wobec tego bardziej celowe jest uzyskanie t.w. z obrzeża, spośród pracowników technicznych i pomocniczych, a także pozyskanie jednego czy dwóch studentów dziennikarstwa celem wprowadzenia ich później do redakcji. Z opracowania Bańkowskiego wynika, że SB nie udało się wstawić do redakcji ani jednego tajnego współpracownika<sup>42</sup>.

Kolejne „Informacje” były na ogół powtórzeniem wcześniejszych i nosiły te same cechy niekompetencji (np. zaliczenie młodego Józefa Ruszara, dawniej działacza krakowskiego SKS, do „zespołu naukowców PAN” wraz z Jedlickim i Geremkiem). Zaostrzała się natomiast kwalifikacja „czynów” tygodnika, który od numeru 7 „włączył się w kampanię oszczerstw pod adresem resortów: Spraw Wewnętrznych i Sprawiedliwości” oraz „stanowi jeden z wielu elementów destabilizujących, nosi charakter antypartyjny i zdecydowanie występuje na rzecz osłabienia sił bezpieczeństwa i porządku publicznego”<sup>43</sup>.

Por. Bańkowski i jego kolega ppor. Artur Woroniecki sporządzali także syntetyczne omówienia każdego numeru pisma z podkreśleniem treści tych artykułów, które uznawali za szczególnie „antysocjalistyczne”.

Dalsze materiały to notatki z podsłuchu telefonu, redakcyjnego lub domowego Kazimierza Dziewanowskiego. Wśród tych zapisków warto zauważyć słowa Dziewanowskiego wypowiedziane do Wandy Wojnicz 8 kwietnia 1981 r.: „Mazowiecki pracuje dla »Solidarności« już od 7 miesięcy i nikt mu za to nie płaci”. Z rozmów tych miałyby także wynikać, że istniały nieporozumienia między Mazowieckim a Wojnicz, płynące z niedoceniań przez redaktora naczelnego zapatu jej samej i jej zespołu. W rozmowie z Hajniczem Dziewanowski mówił o Wojnicz, że „weszła do tego z niebywałym entuzjazmem, rzucając pracę, którą pełniła 20 lat, i przechodząc do nas, wierząc, że to jest wielka sprawa”<sup>44</sup>. Oficer meldował też, że 7 maja w siedzibie regionu „Mazowsze” odbyło się spotkanie z Mazowieckim, Arkuszewskim i Wyszowskim. Na tym spotkaniu „poddano totalnej krytyce czasopismo. Zarzucano tygodnikowi, że jest mało bojowy, zatrudnia starych dziennikarzy, stosuje autocenzurę, jest zbyt refleksyjny, a mało związkowy”<sup>45</sup>. Takie ogólne informacje, uzyskane na spotkaniu z udziałem wielu osób, pośród których skryć się mógł i funkcjonariusz SB, wyczerpywały stan wiedzy bezpieki. Nie znajdujemy doniesień o formach pracy redakcji, toczonych w jej lokalu dyskusjach, stosunkach międzyludzkich. Mimo upływu czasu Bańkowski nadal kiepsko orientował się w powiązaniach i wzajemnych stosunkach osób z kierownictwa redakcji. Np. Waldemara Kuczyńskiego uznał za przedstawiciela orientacji socjaldemokratycznej, korowskiej, odmiennej niż reprezentowana przez Mazowieckiego, a „bezsportnym przedstawicielem” KOR-u w redakcji miał być Wyszowski<sup>46</sup>. W istocie było zupełnie inaczej – Kuczyński był absolutnie lojalnym współpracownikiem Mazowieckiego, a ich zawiązana wtedy przyjaźń przetrwała do dziś. Wyszowski zaś miał z KSS „KOR” stosunki jak najgorsze, i to od dawna. Na swego rodzaju usprawiedliwienie Bańkowskiego trzeba dodać, że nadal nie odróżniał on grup i podziałów w środowiskach opozycyjnych, np. między KSS „KOR” a TKN-em. Równie obez-

<sup>42</sup> *Ibidem*, t. 1, k. 52–55.

<sup>43</sup> *Ibidem*, t. 1, k. 70–73.

<sup>44</sup> *Ibidem*, t. 1, k. 33. Być może chodziło o niedoceniań pracowników działu listów pod względem finansowym. Do listów od czytelników i znaczącej ich obecności w każdym numerze Mazowiecki przywiązywał dużą wagę.

<sup>45</sup> *Ibidem*, t. 2, k. 182.

<sup>46</sup> *Ibidem*, t. 1, k. 81.

władniające są inne oceny, np. że „Tygodnik Solidarność” odgrywa rolę pisma związkowego w 20 proc., „gdyż taki jest udział treści niepolitycznych w poszczególnych numerach”<sup>47</sup>.

Na początku lipca Bańkowski wystąpił z pomysłem, by spróbować dotrzeć do redakcji „Tygodnika” przez korespondentów terenowych. Redakcja bowiem będzie potrzebowała takich współpracowników w różnych regionach, istnieje więc możliwość podsunęcia jej współpracowników SB<sup>48</sup>. Nie wiadomo, czy taki plan zaczęto realizować. Korespondentów terenowych „Tygodnik” w zasadzie nie posiadał do końca swego istnienia.

Tymczasem „zagrożenie” z punktu widzenia SB narastało, a polegało na mnożeniu się wśród autorów artykułów osób związanych współpracą z KOR-em, TKN-em, niezależnym obiegiem wydawniczym (nazwiska takich współpracowników skrupulatnie odnotowywano) oraz wynikało z nawiązania kontaktów z emigracją. Z końcem lipca Bańkowski pisał, że do redakcji systematycznie nadsyłany jest serwis informacyjny z krajów kapitalistycznych, który opracowują Krzysztof Hyla z RFN i Janusz Cywiński z Londynu. „Serwis ten zawiera informacje z emigracyjnych, antysocjalistycznych publikatorów typu: »Orzeł Biały«, »Wiadomości«, »Dziennik« itp., które w sposób tendencyjny i wrogi naświetlają wewnętrzną sytuację w kraju oraz określają działania naszych sojuszników”. Redakcja kamufluje wykorzystywane stąd informacje, podając jako źródło gdański BIPS<sup>49</sup>. Dla rozpracowania wątku zagranicznych kontaktów redakcji otworzono kolejną sprawę o kryptonimie „Cesarz”.

Bańkowski najwyraźniej uważał, że sprawa tygodnika przekracza jego możliwości, a działania resortu w tej sprawie winny otrzymać szersze wsparcie. Postulował więc, by zaproponować przejęcie kontroli redakcji pod względem administracyjnym przez takie organy jak Komisja ds. Związków Zawodowych, urzędy dzielnicowe, ustalić współdziałanie z cenzurą, by usprawniła działalność w stosunku do „przemycanych na łamach tygodnika treści antysocjalistycznych”<sup>50</sup>. Sprawa ta zbiegła się z próbą opublikowania artykułu Krzysztofa Czabańskiego *Przywileje* dotyczącego przywilejów ludzi aparatu władzy. Tekst został zdjęty przez cenzurę, a 25 sierpnia prokurator próbował wezwać Mazowieckiego na przesłuchanie. Mazowiecki odmówił stawienia się, skoro artykuł nie został opublikowany. Miał na to usłyszeć od prokuratora, że jeśli artykuł zostanie opublikowany, prokuratura rozpocznie postępowanie karne. Odnotowano, że o tych faktach próbowała napisać Zyta Oryszyn w „Tygodniku”<sup>51</sup>.

Tymczasem 23 sierpnia J.D., młody człowiek zatrudniony w redakcji jako goniec, dokonał porwania samolotu LOT do Berlina Zachodniego. Oficerowie SB odnotowali na podstawie podsłuchów telefonicznych, że fakt ten ogromnie zdenerwował Mazowieckiego. Podjęli także przesłuchania redaktora graficznego J. Bohuszewicza, gdyż to on polecił zatrudnienie J.D. w piśmie<sup>52</sup>.

Mimo narastających w tym czasie ataków propagandowych na Związek redakcja nie ulegała naciskom, a przeciwnie, stawała się coraz odważniejsza, z punktu widzenia SB – „bezczelna”. W materiałach przygotowanych do 25 numeru po pierwszej turze Zjazdu NSZZ „Solidarność” cenzura zatrzymała trzy teksty, w tym komentarz Mazowieckiego do uchwalonego na Zjeździe *Postania do ludzi pracy Europy Wschodniej*. Redakcja odpowiedziała, że żaden z tekstów nie dawał podstaw do zakwestionowania w świetle ustawy o cenzurze,

<sup>47</sup> *Ibidem*, t. 1, k. 82.

<sup>48</sup> *Ibidem*, t. 2, k. 240.

<sup>49</sup> *Ibidem*, t. 1, k. 94.

<sup>50</sup> *Ibidem*, t. 1, k. 96–97. „Informacja” z 31 VII 1981 r.

<sup>51</sup> *Ibidem*, t. 2, k. 207. O sprawie por. W. Kuczyński, *op. cit.*, s. 159–160.

<sup>52</sup> *Ibidem*, t. 1, k. 99–101. Por. W. Kuczyński, *op. cit.*, s. 157.

która wchodzi w życie 1 października. Zdecydowano więc wydać numer z białymi plamami w miejscu zakwestionowanych tekstów, ale cenzura nie zezwoliła także na białe plamy. W związku z tym 15 i 16 września Mazowiecki prowadził rozmowy z przedstawicielami cenzury i z ministrem do spraw związków zawodowych Stanisławem Cioskiem. W ich wyniku Ciosek zgodził się na zwolnienie do druku dwóch materiałów, ale cenzura podtrzymała swój sprzeciw. Wieczorem ukazał się komunikat PAP oraz informacja w radiu i telewizji, że redakcja zrezygnowała z wydania 25 numeru pisma. W odpowiedzi Mazowiecki przekazał protest cenzurze i zwołał konferencję prasową, na której poinformowano dziennikarzy krajowych i zagranicznych o przebiegu sprawy. Numer 25 został wydany bez zakwestionowanych przez cenzurę tekstów, wydrukowano natomiast ów kłamliwy komunikat PAP wraz z odpowiedzią redakcji. Zdjęte przez cenzurę artykuły wraz z opisem wypadków przesłano teleksami do wszystkich zarządów regionów „Solidarności”<sup>53</sup>.

Większą operację wokół redakcji „Tygodnika Solidarność” próbowała wykonać SB podczas drugiej tury Zjazdu NSZZ „Solidarność”. Z MSW wysłano 25 września do SB w Gdańsku szyfrogram z nazwiskami dziennikarzy, którzy mają otrzymać rezerwację w hotelu „Bałtyk”<sup>54</sup>. W sprawozdaniu z podjętych przedsięwzięć operacyjnych ppor. Woroniecki pisał, że „uruchomił” cztery źródła informacji spośród obsługi hotelowej. Wyniki były raczej żałosne. Ustalono, że wszyscy zachowywali się dość swobodnie, nikt nie dysponował większą gotówką, w restauracji składano skromne zamówienia. W „części gastronomicznej” hotelu Andrzej Kaczyński i Gottesman spotkali się z mężczyzną, który „ze sposobu ubierania się, zachowania i ilości posiadanej gotówki podobny [był] do Jacka Kuronia” i układali z nim plany wywiadów z Wałęsą i innymi członkami nowo wybranego kierownictwa związku. Rozmawiano też o możliwości obcej ingerencji w Polskę<sup>55</sup>.

Jesienią „Tygodnik” – jak dowiadywała się SB – miał szanse uzyskania z Zachodu maszyn drukarskich. Janusz Cywiński przekazał do redakcji wiadomość o możliwości przestania sześciu maszyn drukarskich o wartości około 25 tysięcy dolarów. Ich wydajność miała pozwalać na druk gazet w nakładzie ponad 4 milionów egzemplarzy<sup>56</sup>. W innej notatce czytamy, że brytyjski obywatel Patrick O’Nell uzyskał maszyny o wartości około 1,5 miliona funtów z przeznaczeniem, jak można mniemać, także dla innych ogniw NSZZ „Solidarność”. Pośrednikiem z redakcją był w tej sprawie Cywiński. W meldunku operacyjnym z 18 listopada pisano, że pierwszy transport z 9 linotypami i częściami zapasowymi został właśnie wysłany z Wielkiej Brytanii<sup>57</sup>.

## Życie po życiu

W nocy z 12 na 13 grudnia, kiedy w Polsce wprowadzano stan wojenny, internowano Tadeusza Mazowieckiego, Waldemara Kuczyńskiego, Krzysztofa Wyszowskiego, Jana Dworaka i Małgorzatę Łukasiewicz. Kilku pracowników redakcji SB nachodziła w domu,

<sup>53</sup> *Ibidem*, t. 1, k. 115–116. Por. W. Kuczyński, *op. cit.*, s. 177–179; „Tygodnik Solidarność” nr 25, 18 IX 1981, s. 9.

<sup>54</sup> W hotelu zatrzymali się: J. Strzelecka, J. Ambroziak, A. Kaczyński, M. Niezabitowska z mężem T. Tomaszewskim, K. Gottesman, A. Friszke i maszynistka Alicja Olszewska. Tyle według meldunku SB. W istocie w hotelu mieszkało więcej osób z redakcji – Józef Duriasz, Ernest Skalski, Artur Hajnicz, Piotr Rachtan, Wojciech Arkuszewski, Krzysztof Czabański, Jarosław Szczepański.

<sup>55</sup> AIPN, 0236/276, t. 1, k. 126–127.

<sup>56</sup> AIPN, 0204/1907, k. 29.

<sup>57</sup> *Ibidem*, k. 11–12.



Fot. ze zbiorów A. Friszke



Waldemar Kuczyński, kwiecień 1981 r.

niektórych przestuchiwano, usiłując uzyskać deklaracje lojalności, względnie pozyskać do współpracy. Parę osób ukryło się, gdyż nie sposób było się dowiedzieć, kogo poszukuje SB z nakazem internowania. W dniach następnych internowano jeszcze Wojciecha Brojera, Macieja Cisto i na parę dni niemłody już Wandę Falkowską.

Przez kilka dni lokal na Batorego nie był jednak zajęty przez milicję ani zapieczętowany. Toteż w poniedziałek 14 grudnia i w dniach następnych pracownicy redakcji wywieźli z niej kserograf (dobro wówczas rzadkie i poddawane ścisłej kontroli), maszyny do pisania, materiały redakcyjne. Ogromne archiwum listów wywieziono i ukryto w jednej z warszawskich parafii. Było to ważne nie tylko ze względu na jego wartość historyczną, ale również ochronę autorów listów, dzielących się z redakcją często bardzo antykomunistycznymi przekonaniami.

Kiedy 18 grudnia funkcjonariusze MSW wkroczyli do redakcji, wszystko, co mogło się przydać twórcemu się ruchowi oporu, było stąd zabrane. SB zirytowało zwłaszcza zniknięcie kserografu, o co indagowano kierownictwo pionu administracyjnego. W redakcji władze ustanowiły komisarza wojskowego, któremu podlegał pion administracyjny. Zawieszona redakcja nie pracowała, mogła natomiast regulować należności finansowe. Przez kilka tygodni możliwy był swobodny wstęp do pomieszczeń redakcyjnych, z czego korzystało wiele osób. Przychodzenie do redakcji było bowiem traktowane jako element oporu, a zarazem podtrzymywania łączności z kolegami. Dopiero 11 stycznia zarządca komisaryczny wydał zakaz wstępu do redakcji z wyjątkiem wtorków w godzinach od 10 do 12.

Wraz z wprowadzeniem stanu wojennego życie redakcji rozproszyło się w mniejsze zespoły, ściślej związane przyjaźnią i zaufaniem, w których toczono dyskusje nad zaistniałym stanem i dalszymi perspektywami, zastanawiano się też nad możliwymi własnymi działaniami. Podstawową wytyczną, którą kierowali się chyba wszyscy, było trwanie, nieszukanie innej pracy, oczekiwanie na zmianę. Na ogół przypuszczano, że stan wojenny nie może spowodować likwidacji „Solidarności”, przyjdzie czas na kompromis. W tych dniach wyłoniło się jakby

zastępcze i nieformalne kierownictwo, które próbowało podejmować interwencje w sprawie internowanych, rozmawiać z komisarzem wojskowym, we współpracy z głównym księgowym Tadeuszem Mądrachem podejmowało decyzje korzystne dla pracowników, np. w sprawie dodatkowych wypłat. Tworzyli je Jacek Ambroziak, Jolanta Strzelecka i Józef Duriasz.

### **Dramat rodziny Mazowieckich**

Około 20 grudnia zagraniczne agencje prasowe podały wiadomość o zgonie Tadeusza Mazowieckiego. Ambroziak, Strzelecka i Duriasz udali się 21 grudnia do rzecznika prasowego rządu Jerzego Urbana z prośbą o wyjaśnienia. Przyjęty został Ambroziak, którego Urban poinformował, że Mazowiecki żyje. Nie zadowolając się tą odpowiedzią, nazajutrz Ambroziak napisał na blankiecie „Tygodnika” i z pieczętką radcy prawnego pismo do prokuratora generalnego. Odpowiedzią było wszczęcie postępowania za bezprawne użycie blankietu i pieczęci zawieszanej instytucji, czemu towarzyszyło nawet przymusowe doprowadzenie przed oblicze prokuratora<sup>58</sup>. Jednocześnie Ambroziak, Strzelecka i Duriasz w imieniu zespołu redakcyjnego i na redakcyjnym blankiecie napisali list do ministra spraw wewnętrznych gen. Kiszczaka. Zwrócili uwagę, że Urban poinformował, iż internowanym przysługują określone prawa – rodziny mają być powiadomione o miejscu przetrzymywania, mogą uzyskać widzenia, pozbawieni wolności mają prawo otrzymywać paczki i korespondencję. Pytali, dlaczego z wymienionych przez Urbana uprawnień nie korzystają „internowali pracownicy Redakcji »Tygodnika Solidarność«” i dlaczego „nam, jak i rodzinom nieznane jest ich miejsce pobytu i nie dostarczono im listów i paczek”. Trójka przedstawicieli redakcji oraz syn Mazowieckiego – Wojciech udali się 23 grudnia do MSW, by wręczyć list osobiście. W imieniu resortu por. Bańkowski wyraził gotowość rozmowy jedynie ze Strzelecką. Powtórzyła ona treść listu i podkreśliła potrzebę szybkiego wyjaśnienia stanu zdrowia Mazowieckiego i umożliwienia mu widzenia z synami. Ponadto prosiła o zgodę na widzenie z Mazowieckim radcy prawnego Ambroziaka „celem uzyskania podpisów szefa na dokumentach bankowych, czekach”, a także o umożliwienie mu widzenia z Kuczyńskim ze względu na ciężką chorobę jego córki. Bańkowski obiecał rozpatrzyć te postulaty do 30 grudnia, co Strzelecka uznała za termin zbyt odległy. Stwierdziła, że nie wie, czy uda się zatrzymać synów Mazowieckiego do tego czasu w Warszawie, mogą oni na własną rękę podjąć próbę dotarcia do ojca, łamiąc przy tym zakaz poruszania się po kraju<sup>59</sup>. Wyjaśnienie losu Mazowieckiego nastąpiło szybko – Urban powiadomił dziennikarzy, że Mazowiecki żyje i nie jest chory. Umożliwiono także Ambroziakowi widzenie z Mazowieckim i uzyskanie pełnomocnictwa do wyplatania wynagrodzeń rodzinom osób internowanych.

12 lutego 1982 r. zwolniono z ośrodka internowania Kuczyńskiego, co oczywiście było wynikiem również wielu innych zabiegów. W następnych miesiącach mógł on wyjechać do Francji, by ratować życie córki.

Mazowiecki na dzień 21 marca otrzymał jednodniową przepustkę z powodu ślubu syna Adama, który miał się odbyć w Drawsku, nieopodal Jaworza, gdzie redaktor „Tygodnika” był przetrzymywany. Do Drawska udali się na tę uroczystość Strzelecka, Ambroziak, Duriasz i Friszke oraz zaprzyjaźniona z domem Mazowieckich Janina Zakrzewska. Skromne przyjęcie weselne było jedyną w okresie stanu wojennego okazją rozmowy z szefem redakcji o sytuacji kraju, a także pisma i jego redaktorów. Z miejsca internowania Mazowiecki został uwolniony dopiero 23 grudnia 1982 r., ponad rok po uwięzieniu.

<sup>58</sup> Relacja J. Ambroziaka (VI 2005 r.).

<sup>59</sup> AIPN, 0236/276, t. 1, k. 212–213, 216.

Wcześniej, w lipcu, wyszli na wolność inni internowani redaktorzy – Łukasiewicz i Dworak. Wyszkowski skorzystał z przepustki i ukrył się. Przez bardzo długi czas ukrywał się, poszukiwany przez SB, Wojciech Arkuszewski.

### Zaangażowania podziemne

Stwierdzenie, jakie działania podziemne podejmowali redaktorzy „Tygodnika” w stanie wojennym, jest obecnie bardzo trudne. Jedną z cech konspiracji jest umiejętność „trzymania języka za zębami” nawet wobec przyjaciół. Pod tym względem ludzie „Tygodnika” zdali egzamin, o czym świadczy niktą wiedza SB na ten temat. Można jednak na podstawie późniejszych opowieści i badań ustalić kilka faktów. W ciągu pierwszych kilkunastu dni po 13 grudnia powstała redakcja „Tygodnika Wojennego”, który w 1982 r. był najważniejszym obok „Tygodnika Mazowsze” pismem podziemnym. W redakcji pisma pracowali Stanisława Domagalska i Piotr Stańczyk, a numery pisma odbijano m.in. na uratowanym z redakcji kserografie. Z „Tygodnikiem Wojennym” nawiązali współpracę m.in. Ernest Skalski i Krzysztof Czabański, którzy później stali się ważnymi publicystami pisma<sup>60</sup>. Wiosną 1982 r. podczas spotkań w kręgu: Skalski, Duriasz, Ambroziak, Czabański i Friszke powstała inicjatywa wydania pisma publicystycznego. Z datą czerwca 1982 r. ukazała się nakładem „Tygodnika Wojennego” „Odmowa” nr 1. Numer kolejny nie ukazał się nigdy, po części dlatego, że nie wszyscy uczestnicy zespołu mieli dość determinacji (m.in. niżej podpisany<sup>61</sup>), ale także chyba wobec rewizji w mieszkaniu Duriasza, do której doszło 26 maja. Duriasz od kilku tygodni był przedmiotem zainteresowania SB zarówno ze względu na „prowokacyjne” – jak oceniała SB – zachowania wobec komisarza w redakcji „Tygodnika”, jak i kontakty z Mazowieckim, utrzymywane za pośrednictwem jego synów. Podejrzewano, że tą drogą przenikają m.in. grypsy i teksty internowanych w Jaworzu, w tym Wiktora Woroszyńskiego. „Informacje, które otrzymuje z ośrodka odosobnienia, przekazuje między innymi przedstawicielom warszawskiego KIK-u. Wymieniony utrzymuje też stały kontakt z klerem. Jest aktywnym działaczem zorganizowanego w kościele św. Marcina Ośrodka Pomocy dla Rodzin Internowanych”. W mieszkaniu Duriaszów przeprowadzono rewizję, znajdując jednak tylko pojedyncze egzemplarze „bibuły”<sup>62</sup>.

Z pewnością wymienione tu inicjatywy nie wyczerpują różnych przedsięwzięć organizacyjnych i wydawniczych, w których uczestniczyli redaktorzy „Tygodnika”. Np. zatrudniony w 1981 r. jako pracownik pomocniczy Marek Krawczyk wyrósł na jedną z ważniejszych postaci podziemia wydawniczego, w którym działał też Andrzej Karczewski (wydawnictwo MOST). Wanda Falkowska przez lata redagowała podziemne pismo „Praworządność”. Andrzej Kaczyński czynny był w redakcji „Kultury Niezależnej” oraz „Tygodnika Wojennego”. Jarosław Szczepański redagował podziemne pismo „Górnik Polski”, rozprowadzane na Śląsku. Domagalska i Skalski byli

<sup>60</sup> Por. B. Brzostek, *Tygodnik Wojenny* [w:] *Solidarność podziemna 1981–1989*, red. A. Friszke, w druku. Nieporozumieniem było przypisywanie przez SB Piotrowi Rachtanowi zorganizowania pisma pt. „Głos Narodu” (IPN, 0236/276, t. 2, k. 3). Pismo takie się nie ukazało. Rachtan brał wprawdzie udział w dyskusjach nad utworzeniem pisma podziemnego, ale po internowaniu jednego z uczestników tych spotkań W. Brojera inicjatywę zawieszono.

<sup>61</sup> Po zatrzymaniu przez SB na 48 godzin (28–30 IV) byłem zdecydowany działać ostrożnie. W następnych miesiącach napisałem dwie książki: KOR. *Ludzie, działania, idee* pod pseudonimem Witold Wolski, wydaną w podziemiu jesienią 1982 r. najpierw przez Marka Pernala, następnie przez NOWą, oraz *Grudzień 1970* pod pseudonimem Zygmunt Korybutowicz, opublikowaną przez Jerzego Giedroycia w 1983 r.

<sup>62</sup> AIPN, 0204/1679, k. 10.

w ścisłej redakcji „PWA”, który w drugiej połowie lat osiemdziesiątych skutecznie rywalizował z największą gazetą podziemną – „Tygodnikiem Mazowsze”. W prasie podziemnej publikowali Dziwanowski, Hajnicz, Rachtan, Wyrwich i wielu innych. Waldemar Kuczyński, po wyjeździe za granicę, podjął ścisłą współpracę z Radiem Wolna Europa. Bohdan Cywiński wydawał na Zachodzie pismo „Widnokrąg” i należał do najważniejszych doradców Biura Koordynacyjnego „Solidarności” w Brukseli. Po wyjściu z obozu internowanych Tadeusz Mazowiecki należał do głównych doradców Wałęsy, inicjatorów i redaktorów ważnego raportu *Polska – 5 lat po Sierpniu*, potem komitetu redakcyjnego pisma „21”. Jacek Ambroziak pracował jako doradca prawny Episkopatu Polski. Część ludzi „Tygodnika”, m.in. Jan Dworak, współtworzyła w 1983 r. adresowany do młodzieży katolicki miesięcznik „Powściągliwość i Praca”, a rok później warszawski tygodnik „Przegląd Katolicki”. Pisywali także do „Tygodnika Powszechnego”, „Więzi” i innych pism katolickich. Chyba nikt nie przeszedł na stronę „władzy”.

Materiały Służby Bezpieczeństwa dotyczące „Tygodnika Solidarność” wskazują, że stopień rozpracowania środowiska w 1982 r. był nadal niski. Akta sprawy t.w. „Nowak” nie wskazują, by SB uzyskała wiele więcej niż dość lakoniczne charakterystyki około 10 redaktorów pisma oraz zestaw wypowiedzi na przyjęciu u Wyrwichów w kwietniu 1982 r.<sup>63</sup> Por. Bańkowski, podsumowując w czerwcu 1982 r. stan uzyskanych w operacji „Waleś” osobowych źródeł informacji, stwierdzał istnienie sześciu tajnych współpracowników: „Zygmunt”, „Nowak”, „Kieł”, „Libra”, „Bambus” i „Szum”. Elementy charakterystyki wskazywały, że czterej ostatni nie byli osadzeni w zespole redakcyjnym „Tygodnika Solidarność”, a jedynie mogli się z nim kontaktować. Bańkowski notował: „wszystkie dotychczasowe pozyskania (oprócz t.w. Kieł [...]) zostały zrealizowane na podstawie »mocnych« materiałów kompromitujących bądź obciążających” i podsumowywał: „rozmieszczenie źródeł informacji w obiekcie nie gwarantuje nam w chwili obecnej pełnego rozpoznania środowiska”<sup>64</sup>. Wzmianki w raportach porucznika wskazują jednak na podejmowanie także działań dezintegracyjnych – „wpuszczanie” plotek i pogłosek w środowiska solidarnościowe, by poderwać zaufanie do niektórych osób, rzucać podejrzenie o współpracę z SB.

„Tygodnik Solidarność” został definitywnie zlikwidowany po przyjęciu w październiku 1982 r. ustawy o związkach zawodowych. Na jej podstawie wszystkie istniejące dotąd związki zostały rozwiązane, a ich majątek skonfiskowany. Zlikwidowano także „Tygodnik Solidarność”. Radca prawny zdołał jeszcze wywalczyć trzymiesięczny termin wypowiedzenia, dzięki czemu „Tygodnik” był chyba najdłużej – do końca lutego 1983 r. – formalnie istniejącą instytucją zdelegalizowanego związku.

Sprawa „Waleś” została przez MSW zamknięta ostatecznie w maju 1984 r. Wtedy też zniszczono dokumentację podsłuchu telefonicznego w redakcji.

Niestety, zniszczeniu uległo też archiwum listów, uratowane w grudniu 1981 r. Proboszcz parafii, w której zostało ukryte, w obawie przed „nalotem” SB podjął decyzję o jego spaleniu.

Większość zespołu spotkała się raz jeszcze we wspólnej pracy w 1989 r., kiedy po Okrągłym Stole wznowiono wydawanie „Tygodnika Solidarność”. Ten kilkumiesięczny okres należy jednak do innej już historii.

<sup>63</sup> Pod tym pseudonimem 16 XII 1981 r. została zarejestrowana Małgorzata Niezabitowska. Po ujawnieniu w 2004 r. listy funkcjonariuszy, współpracowników i kandydatów na tajnych współpracowników SB Niezabitowska zaprzeczyła, by była tajnym współpracownikiem SB. W chwili pisania tego tekstu toczy się w tej sprawie postępowanie przed Sądem Lustracyjnym.

<sup>64</sup> AIPN, 0236/276, t. 2, k. 84–86. Zamykając sprawę „Waleś” w 1984 r., Bańkowski pisał, że w trakcie jej prowadzenia wykorzystano czterech t.w.: „Zygmunta”, „Nowaka”, „Simlera”, „Marię”, także podsłuch telefoniczny, pokojowy, kontrolę listów.

# CZAS WOLNYCH POETÓW

**Epoka pierwszej „Solidarności” była okresem niezwykle burzliwym, obfitującym w mnóstwo mniej lub bardziej dramatycznych wydarzeń. W licznych wspomnieniach z lat 1980–1981 zapisane zostały świadectwa ówczesnych nadziei, emocji, przejawy energii znajdującej ujście w nowych formach aktywności samoorganizującego się społeczeństwa, ale i świadomość narastających obaw i zagrożeń.**

Duża liczba spisanych wówczas relacji bierze się stąd, że był to – w odczuciu wielu – czas niecodzienny, diametralnie różny od wszystkich znanych doświadczeń, a więc wart utrwalenia, ale także i stąd, że wśród działających aktywnie w strukturach „Solidarności” lub wspierających ją osób znaleźli się liczni ludzie pióra.

Można zatem spróbować przyjrzeć się temu, jak wydarzenia słynnych szesnastu miesięcy „Solidarności” odzwierciedliły się w literaturze, czyli rozważyć, co dzieje się w tym czasie na pograniczu, na „skrzyżowaniu” (by odwołać się do słynnego sformułowania Normana Podhoretza) dwóch sfer: polityki i literatury. Mowa tu będzie w zasadzie o poezji. Na pozór wydaje się, że nic bardziej odległego: delikatność wierszy przeciw twardej materii historycznych faktów, jednak pamiętać trzeba, że chodzi w dużej mierze o twórczość okolicznościową – czyli taką, która pozostaje do pewnego stopnia jedynie wierszowaną publicystyką, i to bez względu na to, że jej autorem może być znany poeta.

Oczywiście często zdarza się tak, że literatura okolicznościowa pozostaje domeną, bezimiennych na ogół, amatorów. W omawianym przypadku zachodzi podobne zjawisko. Po Sierpniu znacznie wzrasta liczba utworów należących do tzw. folkloru robotniczego i decydują o tym co najmniej dwa powody. Po pierwsze, dla autorów piszących tego typu wiersze stanowią one formę działania, czynnego udziału w rzeczywistości. Są więc przejawem lekcji społecznej samodzielności, jaką dla wielu okazał się pierwszy rok „Solidarności”. Po drugie, wzrasta wtedy znacznie zapotrzebowanie na taką twórczość. Wydarzenia Sierpnia, a zwłaszcza fenomen poezji strajkowej, która zyskała ogromną popularność, wzbudził zainteresowanie dla kultury robotniczej – szczególnie jej niezależnych przejawów. Drugoobiegowa prasa chętnie wówczas korzysta z takich utworów – amatorskie teksty pojawiają się w „Solidarności” [Gdańsk], „Solidarności Dolnośląskiej” [Wrocław], „Biuletynie Dolnośląskim” [Wrocław], „Solidarności Ziemi Łódzkiej” [Łódź] i wielu innych. Towarzyszy temu dyskusja nad obrazem kultury robotniczej, artykułowane są postulaty jej odkłamania, ukazania autentycznego oblicza<sup>1</sup>. To dowartościowanie literatury amatorskiej będzie miało następnie swoje konsekwencje w okresie stanu wojennego, kiedy zaowocuje prawdziwą lawiną ulotnego wierszopisarstwa.

## Entuzjazm

Amatorska twórczość z okresu „szesnastu miesięcy” kontynuuje tematykę i formy sierpniowej poezji strajkowej: wyraża poparcie dla „Solidarności”, komentuje bieżącą sytuację poli-

<sup>1</sup> Bardzo charakterystyczny jest pod tym względem cykl artykułów poświęconych kulturze robotniczej w „Solidarności Dolnośląskiej” 1980 [1981], nr 28.

tyczną. Dominuje w niej na ogół tonacja optymistyczna, wyraźnie uwidacznia się radość z odmienionej sytuacji i nadzieja na przyszłość. Wiele utworów głosi pochwałę nowego związku i jego przywódcy, który nie jest już tylko ludowym herosem z Wybrzeża, bohaterem pieśni nowiniarskiej, jak to było w poezji strajkowej, lecz wykreowany zostaje na wodza narodu. W jednej z parafraz *Mazurka Dąbrowskiego* czytamy: „Marsz, marsz, Wałęsa, / Od Gdańska do Bielska – / pod twoim sztandarem / spełnij ludu wiarę!”<sup>2</sup>. Ów marsz „od Gdańska do Bielska” ma przede wszystkim wymiar symboliczny, może być także echem jednej z licznych podróży Wałęsy. Przewodniczący „Solidarności” przyjechał bowiem do Bielska-Białej na przełomie stycznia i lutego 1981 roku w związku z trwającym na Podbeskidziu strajkiem powszechnym. Wiele ówczesnych tekstów namawia do działania, porzucenia bezczynności – tu szef „Solidarności” wskazywany jest jako godny naśladowania wzór odwagi. Tematem amatorskiej poezji mogą być też, podobnie jak w Sierpniu, sprawy ekonomiczne: braki w zaopatrzeniu, podział na biednych i bogatych. Własnego folkloru dopracowały się również wybuchające w okresie „szesnastu miesięcy” niezliczone strajki<sup>3</sup>. Odrębnym przejawem tego typu twórczości są publikowane w drugoobiegowej prasie fraszki o wymowie politycznej. Co ciekawe, satyrycznemu opracowaniu podlega nawet temat możliwej interwencji Związku Radzieckiego. Być może stanowi to formę osławiania potencjalnego zagrożenia.

Specjalne miejsce w okolicznościowej twórczości amatorskiej zajmują utwory poświęcone uroczystościom patriotycznym – zwłaszcza odstonięciu pomników w Gdańsku i Poznaniu. Teksty te wyróżnia nadzwyczaj podniosła tonacja. Wspólne im jest ukazywanie upamiętnianych wydarzeń – robotniczych wystąpień z 1956 i 1970 roku – jako elementów tradycji niepodległościowej, z której wywodzi się „Solidarność”, a więc w kategoriach pewnej reinterpretacji przeszłości. Śmierć robotników bywa tu najczęściej opisywana jako ofiara złożona „za sprawę”. W jednym z takich wierszy czytamy: „Szesnastego grudnia lat siedemdziesiątych / Straciło życie tyle istnień ludzkich / Tak się pozbywano, Polaków »Wyklętych« / Za to, że żądali Praw Obywatelskich”<sup>4</sup>. Widać wyraźnie, że pamięć o przyczynach robotniczego protestu została przefiltrowana przez późniejszą upolitycznioną świadomość: interpretowanie zajęć Grudnia '70 w kategoriach walki o prawa obywatelskie możliwe staje się dopiero po lekcji Sierpnia. W utworach tego typu silnie zaznaczony zostaje także element nadziei. Zwycięstwo osiągnięte za cenę ofiary krwi złożonej w przeszłości jawi się jako trwałe i nieodwracalne.

Podobnego optymizmu próżno jednak szukać w tym czasie w poezji „profesjonalnej”. Jedynym twórcą, który konsekwentnie wyrażał wiarę w sukces sierpniowej odnowy, był Jerzy Narbutt. Jego opublikowany w 1981 roku tom *Nasz jest ten dzień* (Biblioteka Literacka i Historyczna, Warszawa) składa się wyłącznie z wierszy-apeli o nadzieję, wytrwałość i ufność w zwycięstwo. Podstawę tej nadziei stanowić ma wiara w bardzo silnie ide-

<sup>2</sup> [autor nieznan], *Mazurek Wałęsy* [w:] „Marsz, marsz, Dąbrowski”. *Dwieście lat Mazurka w poezji polskiej. Antologia*, wybór, opracowanie i słowo wstępne W.J. Podgórski, Warszawa 1997. Wiersz z początku 1981 roku.

<sup>3</sup> Zob. np. tom *W klatce wolności. Almanach poezji strajkowej nr 1*, Nakładem Koła Polonistów przy IFP UAM, Poznań 1981 (są to wiersze towarzyszące strajkowi poznańskich studentów w lutym 1981 roku). Rolę tego typu twórczości w czasie strajku okupacyjnego rolników w Rzeszowie (styczeń–luty 1981) opisał T.G. Ash w książce *Polska rewolucja. Solidarność 1980–1981*, Warszawa 1990, s. 82–83.

<sup>4</sup> K. Majlinga, *Pod ramionami gdańskich krzyży* [w:] *Poezja odnowy*, Wydawnictwo im. gen. E. Nila-Fieldorfa, Warszawa 1981.



alizowany naród. Poeta wskazuje też na tradycje patriotyczno-niepodległościowe jako źródło odwagi i protestuje przeciw wynikającej z pesymizmu bierności. Podniosła tonacja jego poetyckiej wypowiedzi osiąga apogeum w dwóch utworach hymnicznych. Są to *Apel Solidarności Wiejskiej* oraz wiersz zatytułowany *Solidarni*. Wiersz o „Solidarności” rolniczej nosi datę 27 stycznia 1981 roku, powstał więc w okresie batalii o rejestrację „Solidarności Wiejskiej”. Tekst ten ze względu na wyraźne samookreślenie bohatera („Na własnym zagonie / walczący o swoje – / my zawsze na służbie narodu”), jasne nazwanie zespołu aprobowanych wartości (godność, wolność, solidarność oraz odniesienie do Boga) mógł zapewne pretendować do roli hymnu chłopskiej organizacji. Było to możliwe także ze względu na jego kształt – krótkie, silnie zrytmizowane zdania przypominają strukturę pieśniową. Otwierające drugą zwrotkę stwierdzenie: „W jedności jest siła” nabierało zaś szczególnego znaczenia wobec dużego rozdrobnienia rolniczych związków zawodowych.

Utwór *Solidarni* również nadawał się do śpiewania. Wkrótce wzbogacony został o opracowanie muzyczne (muzykę skomponował Stanisław Markowski), zaproponowano też, aby Krajowy Zjazd NSZZ „Solidarność” uznał go za oficjalny hymn Związku<sup>5</sup>. Wiersz ten nosi datę 26 listopada 1980 roku i dedykowany jest Zbigniewowi Bujakowi<sup>6</sup>. Optymistyczny w swej wymowie, kładzie nacisk na potrzebę wytrwałej pracy dla dobra kraju i przyszłej wolności („pod wolny kraj / spokojnie kładź fundament”), zwraca także uwagę na potrzebę jedności („zjednoczmy się, bo jeden jest nasz cel”). Druga zwrotka zawiera zapewnienie o determinacji zbiorowego bohatera i wyraża przekonanie o gotowości złożenia ofiary z życia: „A jeśli ktoś / nasz polski dom zapali, / to każdy z nas / gotowy musi być – / bo lepiej byśmy / stojąc umierali, / niż mamy klęcząc / na kolanach żyć”. Wyrazistość przesłania została tu osiągnięta dzięki zdominowaniu wypowiedzi przez łatwo rozpoznawalne nawiązania. Przytoczony fragment przywołuje na myśl poetykę *Bagnetu na broń*, ale też tradycję piosenek powstańczych.

<sup>5</sup> Uchwałę taką podjęto ostatecznie dopiero dwadzieścia lat później – na zjeździe „Solidarności” 2 XII 2000 r.

<sup>6</sup> Ta dedykacja mogła mieć związek z aktualnymi wydarzeniami politycznymi. Bujak, przewodniczący regionu Mazowsze, został 26 listopada wezwany jako świadek do prokuratury w związku z tzw. „sprawą Narożniaka”. Na wieść o tym zebrani w „Ursusie” przedstawiciele władz regionu zagrozili strajkiem powszechnym (zob. J. Holzer, „Solidarność” 1980–1981. *Geneza i historia*, Warszawa 1990, s. 155–156).



Poezja „szesnastu miesięcy” pozostaje w bardzo bliskim kontakcie z rzeczywistością sfery politycznej, poeci stają się jej zaangażowanymi obserwatorami. Zapoczątkowana wyprawami do Stoczni Gdańskiej w sierpniu 1980 roku postawa obserwatora z bliskiego dystansu – uczestniczącego, demonstrującego poparcie poprzez swą obecność i swoje wiersze – jest teraz kontynuowana. W wielu tekstach można odnaleźć bezpośrednie odwołania do konkretnych faktów i zjawisk, i to odwołania powstające niemal natychmiast, z szybkością dziennikarskiego komentarza. Powszechny zwyczaj opatrywania utworów dokładnymi datami pozwala zorientować się w skali tego zjawiska. Ponadto opisy zdarzeń, których dokonuje poeta: świadek i uczestnik, pełne są lokalnych szczegółów. Na przykład w tekście z maja 1981 roku Lothar Herbst przedstawia demonstrację, którą uczczono we Wrocławiu rocznicę uchwalenia Konstytucji: „Trzeciego maja z okna / pokoju redakcyjnego przy / ulicy Mazowieckiej, gdzie / przeglądałem kolejne strony / »Solidarności Dolnośląskiej«, / spoglądałem na odświętne ubranych / ludzi”<sup>7</sup>. Uwagę zwraca zarówno duża liczba odnotowanych szczegółów (konkretnych i sprawdzalnych – jak np. adres redakcji „Solidarności Dolnośląskiej”), jak i pokazanie związku bohatera z dziejącą się „historią” – nie tylko jako obserwatora demonstracji, ale także jako postaci działającej – redaktora solidarnościowego czasopisma. Inny wiersz tego poety mówi o odstąpieniu pomnika Ofiar Czerwca ‘56 w Poznaniu, tu również autor zaznacza swą obecność wśród uczestników tego wydarzenia: „I słucham przemówień, / i próbuję uwierzyć, jak wszyscy, / że nie będzie już strzałów, / oddanych do bezbronnych robotników, / że nie przybędzie nam już takich / pomników” (*Stojąc w gęstym tłumie...*). Utwór ten współbrzmi zarazem z nastrojami towarzyszącymi obchodom, w czasie których obok odświeżanego pomnika ustawiono ogromny transparent „Aby Polak nigdy więcej nie strzelał do Polaka”, a w przemówieniu Wałęsy pojawił się wątek „aby takich pomników więcej nie było”<sup>8</sup>.

Jednak najwięcej miejsca w posierpniowej poezji poświęcono uroczystościom odstąpienia Pomnika Poległych Stoczniovców w Gdańsku. Było to bowiem pod różnymi względami wydarzenie szczególne: „Obchody grudniowe miały duże znaczenie dla wieluset tysięcy obecnych, ale także dla wszystkich, którzy dowiadawali się o ich przebiegu z relacji osób uczestniczących, z prasy, z fragmentarycznych przekazów telewizyjnych. Wytwarzały wspólną całość niemal narodowi symbolikę, w której zawarte było wspomnienie krwawej masakry 1970 roku oraz zjednoczonych, potężnych i zwycięskich tłumów 1980 roku”<sup>9</sup>.

W miarę upływu czasu symbolika gdańskich trzech krzyży stawała się coraz bardziej uniwersalna. Nie oznaczały one już tylko pamięci o wydarzeniach Grudnia `70, lecz były – szczególnie w okresie stanu wojennego – symbolem narodowej martyrologii.

W posierpniowej poezji gdańskie krzyże są znakiem wiecznej pamięci: „wiecznością objęci w pomnik” – pisze o poległych robotnikach Joanna Kulmowa<sup>10</sup>. „Tu / rodzi się pamięć świata” – notuje Krzysztof Karasek<sup>11</sup>. W jego wierszu tytułowa „pamięć” to „Arka

<sup>7</sup> Fragment wiersza L. Herbst, *Kiedyś obiecałem synowi...* [w:] *idem, Listy z podróży, Aspekt*, [Wrocław] [1986]. Wszystkie cytowane w tekście wiersze Herbst pochodzą z tego tomu.

<sup>8</sup> Por. J. Holzer, „Solidarność”..., s. 240.

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 164–165.

<sup>10</sup> J. Kulmowa, *Krzyże i krzyże* [w:] *eadem, Kłamstwo gołębie (1980–1982)*, Szczecińska Oficyna „Solidarność”, Szczecin 1988. Wszystkie cytowane wiersze Kulmowej – o ile nie podano inaczej – pochodzą z tego tomu.

<sup>11</sup> Anonim [K. Karasek], *Pamięć* [w:] *idem, Sceny z Grottgera i inne wiersze, „Przedświt”*, Warszawska Niezależna Oficyna Poetów i Malarzy, [Warszawa] 1984. Wiersz datowany „17 XII 1980”.

Nowego”, która odkłamuje przeszłość i sprzymierza ją z nową teraźniejszością. Wpisuje się na trwałe, bo potężnym monumentem, w pejzaż miasta, ale jest też wartością osobistą, tak jak krzyż, który ją wyraża: „Nosi się go na łańcuszku, / pod koszulką, / przy nagim ciele”. Oprócz krzyży również drugi element gdańskiego pomnika – kotwice – stają się przedmiotem poetyckiego opisu. Są one przedstawiane, zgodnie ze skonwencjonalizowaną wymową tego symbolu, jako znak nadziei i wytrwałości, choć obraz kotwicy na krzyżu może podsuwać także interpretację martyrologiczną. Wiele utworów podkreśla ciągłość pomiędzy wydarzeniami sprzed dziesięciu lat i tymi, które rozgrywają się w roku 1980. Te ostatnie stanowią kontynuację, dopełnienie i owoc poniesionej wcześniej ofiary, ofiary złożonej przez „ludzi prostych”<sup>12</sup>. Podkreślanie prostoty i bezbronności tych, którzy zginęli, potęguje rozmiar winy oprawców. Może być też odwołaniem do umieszczonego na pomniku fragmentu



znanego wiersza Miłosza *Który skrzywdziłeś*. Interpretowanie gdańskich wydarzeń w kategoriach ofiary zakłada pośrednio jej skuteczność, czyli trwałość osiągniętych dziesięć lat później porozumień. A więc dominuje tu jeszcze – przynajmniej w tym momencie – element nadziei. Na tym tle wyróżnia się tekst Anki Kowalskiej *Racja stanu*<sup>13</sup>, który przypomina, że uroczystość odbywa się w cieniu kolejnego zagrożenia – „pod czarnym spojrzaniem luf” (sojuszniczych armii gotowych do zimowych ćwiczeń „Sojuz 80”). W miarę upływu czasu tego typu sygnałów będzie coraz więcej.

## Przestrogi

Coraz częściej bowiem obok tych gromadzących tłumy uroczystości w poetyckiej kronice „szesnastu miesięcy” pojawiają się fakty świadczące o pogarszaniu się zarówno sytuacji, jak i nastrojów społeczeństwa. Dowodzą tego liczne strajki i demonstracje – na przykład opisany przez Tomasza Jastruna w *Odwołaniu*<sup>14</sup> marsz głodowy w Łodzi, który odbył się 30 lipca 1981 roku. Również jeden z najpoważniejszych konfliktów między władzą a „Solidarnością”, do jakich doszło w tym okresie, tzw. kryzys bydgoski, znalazł swoje odzwierciedlenie w poezji.

<sup>12</sup> Zob. T. Szymba, *Stygmatu krwi podkuty but...*, „Tygodnik Powszechny” 1980, nr 50.

<sup>13</sup> A. Kowalska, *Racja stanu. Wiersze z lat 1974–1984*, Warszawska Niezależna Oficyna Poetów i Malarzy Przedświt, Warszawa 1985.

<sup>14</sup> T. Jastrun, *Czas pamięci i zapomnienia. Wiersze z różnych lat*, Warszawska Niezależna Oficyna Poetów i Malarzy Przedświt, Warszawa 1985. Wszystkie cytowane wiersze Jastruna pochodzą z tego tomu.

Krystyna Kuta poświęciła mu cykl zatytułowany *Tryptyk bydgoski*<sup>15</sup>. Uderza w nim przygnębiająca, wręcz żałobna tonacja oraz akcenty martyrologiczne. Utwór przestrzega też, iż brak zdecydowanego sprzeciwu doprowadzi do przywrócenia sytuacji sprzed Sierpnia. Podobne akcenty obecne są i u innych poetów. Powrót do stanu zniewolenia pomimo pozornie odmienionej rzeczywistości ukazuje Jastrun w wierszu *Jawa*, kończąc opis solidarnościowego snu, który stał się tytułową „jawą”, metaforycznym obrazem człowieka wleczonego z powrotem do celi. Dużo utworów piętnuje obłudę władz usiłujących wykorzystywać dawne metody rządzenia pomimo pozornej zmiany. Helena Komorowska pisze: „Ledwo stąd odeszli / a już chcę cichaczem / przyszłość nam przekonać / prostą drogę nagiąć / do swych krętych ścieżek”<sup>16</sup>.

Poeci krytykują różne aspekty zachowania władzy. Napiętnowane są nie tylko postawy konfrontacyjne, ale i próby dostosowania się do nowych realiów. Ironiczne komentarze ukazują, jak byli przeciwnicy opozycji przemieniają się w gorących zwolenników nowego ładu i usiłują zaprzyjaźnić z dawnymi ofiarami. To zjawisko podchwycił Antoni Pawlak, pisząc w żartobliwym *Doniesieniu*<sup>17</sup> stylizowanym na notatkę prasową, że przemiana objęła nawet Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, które „postanowiło / przekształcić się / w Niezależne i Samorządne / Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej”. Zmianę postawy tych, „którzy się kłaniali” i „którzy byli ślepi”, skomentował Pawlak tytułem innego tekstu: *Nastało święto i dla swołoczy*. Sytuacja taka budzi sprzeciw i pragnienie rezygnacji z uczestnictwa w przeobrażeniach będących jedynie grą pozorów.

Krytykowane są również nadmierne ustępstwa wobec władz. Nieprzypadkowo tego typu stwierdzenia pojawiają się zwłaszcza w utworach pisanych w marcu – pod wpływem kryzysu bydgoskiego, np. w datowanym na koniec marca tekście zatytułowanym *Odnowa* Wit Jaworski przypomina, że wolność powinna nieść ze sobą prawo do odwetu<sup>18</sup>. Brak było zatem, przynajmniej w poezji, zrozumienia dla idei kompromisu. Z potępieniem spotyka się zwłaszcza taka jego interpretacja, która każe zawierać przymierze z wczorajszymi prześladowcami. Takie akcenty obecne są zwłaszcza w utworach mówiących o rocznicowych uroczystościach – na przykład w wierszach Kulmowej. Jej pesymistyczne teksty wyrażają przekonanie, że stawiane teraz pomniki nie przerwą łańcucha zbrodni, nie zapobiegną kolejnym ofiarom. Ci, którzy budują pomniki, są bowiem naznaczeni kainowym piętnem. Kamienne monumenty nie naprawią krzywdy, za ich pomocą byli mordercy uspokajają jedynie swoje sumienie. Zaś nierozliczenie zbrodni przyczyni się tylko do odrodzenia zła: „I znów przybędzie sekretarz generał / ośpiewać opłakać pamięć bohatera – / co jutro dopiero padnie” (*Złote litery*).

## Rozczarowanie

Pesymizm tych utworów wiąże się z dominującą w poezji posierpniowej (zwłaszcza w jej późniejszej fazie) tonacją rozczarowania, gorzkiej konfrontacji sierpniowych marzeń z trudną realnością. Jednym z najwytrwalszych kronikarzy narastającego przygnębenia jest Herbst. Jego cykl wierszy z 1981 roku – *Pisane nadzieją* – stanowi w dużej mierze zapis wyczerpywania się nadziei. Główne wątki tego cyklu, powstającego pomiędzy marcem a październikiem, to zmęcze-

<sup>15</sup> K. Kuta, *Wiersze*, K [Wydawnictwo Kwadrat], [Toruń] [1984].

<sup>16</sup> H. Komorowska, *Po biesiadzie* [w:] eadem, *Żelazna pajęczyna*, NOWA, Warszawa 1987.

<sup>17</sup> A. Pawlak, *Czy jesteś gotów*, Głos, Warszawa 1981. Wszystkie cytowane wiersze Pawlaka pochodzą z tego tomu.

<sup>18</sup> W. Jaworski, *Sto kwiatów* (?), Krakowska Oficyna Studentów, Kraków 1981. Wszystkie cytowane wiersze Jaworskiego pochodzą z tego tomu.

nie, niechęć, niepokój, lęk o przyszłość oraz przynębienie spowodowane coraz bardziej brutalnymi atakami propagandy. Dodatkowym zagrożeniem okazuje się rozmywanie wielkiej przemiany w nijakości. Podobne sygnały pojawiają się zresztą i u innych poetów.

Jedną z przyczyn ogarniającego społeczeństwa rozczarowania stanowi odbieganie realnie istniejącej „Solidarności” od wymarzonego w Sierpniu idealnego wzorca. To, co miało być wielkim ruchem odnowy, wyradza się w jałowe, bezprzedmiotowe dyskusje, takie jak opisana przez Pawlaka w wierszu *Wirujący stolik w mieszkaniu państwa K. w październiku 1980 roku* czy Zagajewskiego w żartobliwym *Zebraniu warszawskim*<sup>19</sup>. Spełnienie solidarnościowego „snu” w wersji Jastruna także dalekie jest od ideału: „Siedzimy w tym śnie / W stu pokojach z biurkami / I rosną nasze ambicje” (Jawa).

Rozczarowanie do nowego porządku przejawia się zwłaszcza w tych tekstach, które próbują zdiagnozować stan języka, ocenić możliwości społecznej komunikacji. Coraz rzadziej powtarzana bywa teza o odnowie i przemianie stylu mówienia (znamienna dla tuż posierpniowych komentarzy), znacznie częściej natomiast pojawiają się sformułowania o powrocie kłamstwa. Okazuje się jednak, że to również „Solidarność” jest za ten stan odpowiedzialna. Jej język upodabnia się bowiem do mowy, którą postuguje się władza: „Naszym językiem staje się / język polityki, / język dwuznaczny, / który nas kaleczy, / język fałszywy, / którym nas obdarzają rządzący” (L. Herbst, *Naszym językiem staje się...*).

To bardzo znamienne spostrzeżenie, współbrzmi ono z obawami wyrażanymi w ówczesnej publicystyce. Tadeusz Komendant w artykule napisanym w listopadzie 1981 roku pytał: „[...] jak to się stało, że tak szybko, w ciągu jednego roku przeszliśmy od święta wyzwolonych słów do stanu absolutnej niemocy słowa – biernika postulatycznego?”<sup>20</sup>. Przyczyniały się do tego również działania propagandy, usiłującej wtłoczyć język „Solidarności” na powrót w stare formy wypowiedzi<sup>21</sup>. Nadużycia języka, powtórne zakłamanie piętnuje w tym czasie wielu poetów, wątek ten trafia nawet do piosenki Jana Krzysztofa Kelusa: „Niezależni samorządni / od odnowy do odnowa / nie widzimy jak nas także / okrążają własne słowa”<sup>22</sup>.

<sup>19</sup> A. Zagajewski, *List. Oda do wielości. Nowe wiersze*, Półka Poetów, Kraków 1982.

<sup>20</sup> T. Komendant, *Zostaje kantyczka. Eseje z pogranicza czasów*, Oficyna Literacka, [Kraków] 1987, s. 187.

<sup>21</sup> Zwracał na to uwagę M. Głowiński, który pisał, że po Sierpniu partia próbowała „wyrażać postulat społecznego w języku ortodoksji, osławiając je w ten sposób i przyswajając” (M. Głowiński, *Nowomowa po polsku*, Warszawa 1991, s. 41).

<sup>22</sup> J.K. Kelus, *Piosenka patetyczna* [w:] idem, *„Z nieskończoną wciąż piosenką...” 1980–1982*, CDN, Warszawa 1982.



## My i oni

Pomimo tej krytycznej oceny nie zmienia się jednak zasadnicze poparcie dla działań Związku, z którym piszący się utożsamiają, choć – co wydaje się znamienne – sama nazwa „Solidarność” w ogóle się tu nie pojawia. Dzieje się tak dlatego, że zaangażowanie narzuca spojrzenie z wewnątrz, a więc jakby od strony Związku, bez żadnego dystansu. Stąd powszechne użycie podmiotu zbiorowego: poetyckie „my” oznacza „my – Solidarność”, ale i „my – społeczeństwo”; te dwa pojęcia są utożsamiane, mają też wspólną przeciwwagę: „oni – czyli władza” (to przeciwstawienie jeszcze bardziej zyska na wyrazistości w okresie stanu wojennego). W twórczości posierpniowej dokonuje się stopniowy proces „rozszerzania podmiotu”: w obliczu narastających konfliktów dochodzi do utożsamienia „ja” poetyckiego z „my”. Można by nieco żartem zauważyć, że podobnie jak wobec nieprzejednanej postawy władz dochodziło w 1981 roku do usztywnienia stanowiska „Solidarności”, tak też upraszczała swoje racje poezja – właśnie poprzez artykułowanie ich w liczbie mnogiej.

Wierszowane relacje „szesnastu miesięcy” odzwierciedlają dwa procesy zachodzące w tym czasie: z jednej strony obojętnienie społeczeństwa zmęczonego ciągłymi konfliktami i trudną sytuacją gospodarczą, z drugiej – radykalizację nastrojów. Wszelkie wezwania do zachowania rozwagi i umiaru, wspierane świadomością możliwości radzieckiej interwencji, są w poezji komentowane z dużą niechęcią. Tadeusz Wojciech Drwal w ironicznym tekście przedstawiającym monolog kompromisowo nastawionego działacza Związku dyskredytuje ideę samoograniczenia: „poczuwając się do odpowiedzialności za losy mojego kraju / bojąc się zaprzepaszczenia tak obiecującej odnowy / nawołuję dla dobra wszystkich o zachowanie umiaru / [...] / pragnę jedynie otoczony bratnimi czołgami / zachować jak najdłużej ochłapy które musiano mi rzucić / i dlatego uważam że ekstremiści / mówiący o wybiciu się na niepodległość / stanowią największe zagrożenie dla naszego ruchu”<sup>23</sup>. Utwór ten oddaje zarazem ton propagandowych komentarzy, apelujących do odpowiedzialności i „mądrości zbiorowej wszystkich Polaków”<sup>24</sup>, w mniej lub bardziej zawołowany sposób straszących interwencją i gromiących „ekstremistów”.

Tę radykalizację nastrojów widać także u innych autorów. Część z nich deklaruje gotowość obrony wolności „do ostatniego tchu”. Pojawiający się w wierszach Kulmowej motyw lkara ma być raczej wzorem do naśladowania niż przestrogą, a stąd już blisko do przekonania o historycznej nieuchronności nadciągającej klęski. Zapowiada ją poetka, przebiegając aktualną sytuację w czytelny kostium mitologiczny: „Skoro Troja z Achajami nie za drze / i tak zmyślić może zdradę Agamemnon”<sup>25</sup>.

Motyw narastającego zagrożenia, przeczcucia zbliżającej się katastrofy występuje u wielu twórców. Czasem zagrożenie to materializuje się w postaci czołgu, będącego *pars pro toto* radzieckiej interwencji (zapewne nie bez związku z wiosennymi manewrami Układu Warszawskiego „Sojuz 81”). Jego pojawienie się „w narodowych barwach złości i wstydu” (a więc jednak biało-czerwonych) zapowiadał Jan Bryłowski<sup>26</sup>. Jaworski w na poły żartobli-

<sup>23</sup> T.W. Drwal, *Ja niżej podpisany działacz ruchu...* [w:] *idem, Aż wreszcie świadomi?*, Wydawnictwo Kultury Alternatywnej, [Kraków] 1981.

<sup>24</sup> Formuła z przemówienia S. Kani z grudnia 1980 roku (zob. M. Głowiński, *Peereliada. Komentarze do słów 1976–1981*, Warszawa 1993, s. 247).

<sup>25</sup> J. Kulmowa, *Na ten słodki czas* [w:] *idem, Na ten słodki czas*, Akademicka Agencja Wydawnicza „a”, Szczecin 1981.

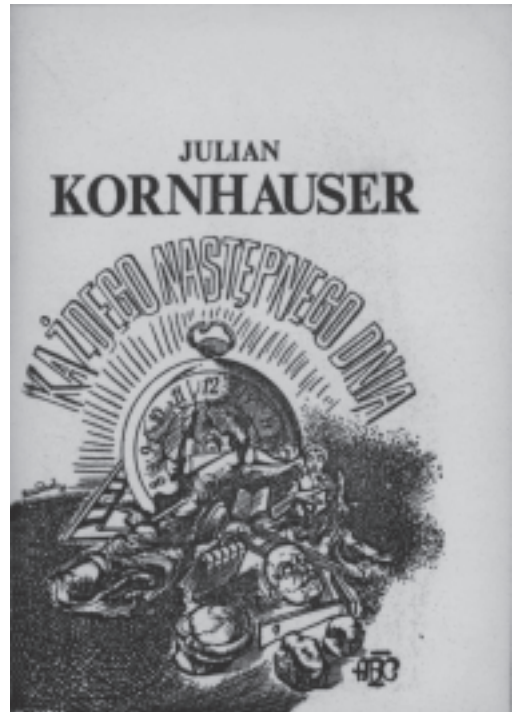
<sup>26</sup> J.A. Biński [J. Bryłowski], *Trzydziestoletni’81* [w:] *idem, Pieśni nagminne*, Wolny Warsztat Wydawniczy, Warszawa 1984.

wej, lingwistycznej wyliczance wykorzystywał kontrast pomiędzy „pełzaniem” i „czołganiem”. „Czołganiem”, w którym ukryta była zapowiedź „czołgu”, odpowiadali „oni” (czyli władza) na „pełzającą rewolucję” – „pełzającą”, więc powolną i prawdopodobnie nieszkodliwą (*Pełzająca rewolucja I*). Tekst Jaworskiego powstał 30 marca 1981 roku, a więc w dzień po tym, jak formułą o „pełzającej kontrrewolucji” posłużył się Kazimierz Barcikowski w przemówieniu wygłoszonym podczas IX Plenum KC<sup>27</sup>. Pawlak z kolei przypomniał interwencję w Czechosłowacji i przewidywał, że „opaste brzuchy czołgów” pojawią się również na placu Konstytucji. Jego *Wieczór ku czci Paktu Warszawskiego* kończy stwierdzenie: „noc nadchodzi nieuchronnie”. Ta niezachwiana pewność zbliżania się nieuniknionej klęski łączy wielu poetów<sup>28</sup>. Wielu także określa ją bardzo pojemną metaforą nocy. Pawlak powtórzy ją jeszcze raz w zakończeniu zamykającego tom *Czy jesteś gotów* wiersza *Zmierzch*: „zapada zmierzch / tym razem ostateczny”.

Przepowiadana katastrofa okazuje się więc nie tylko nieuchronna, ale i nieodwracalna.

Obficie pesymistyczną tonacją posługuje się też Ernest Bryll, opisując w różnych wariantach nadejście „nocy” bądź „ciemności” po krótkim okresie światła<sup>29</sup>. Uzupelnia on ten zestaw apokaliptycznych motywów o element „mrozu” i uzasadniający nadejście katastrofy wątek powtarzalności dziejów. Wszystkie te toposy wejdą następnie do kanonu ulubionych tropów poezji pisanej po 13 grudnia.

Paradoksalnie więc w okresie „szesnastu miesięcy”, tak pozornie radosnym, zwanym często karnawalem „Solidarności”, głównym zadaniem poetów staje się wieszczanie klęski. W czasie gdy, najpierw w ukryciu, później coraz bardziej jawnie, przygotowywany jest stan wojenny, szykuje się również do niego literatura, gromadząc i wypróbując metafory, których przyjdzie używać po spełnieniu katastroficznych przeczuć.



<sup>27</sup> Zob. M. Głowiński, *Peereliada...*, s. 278.

<sup>28</sup> A także bardów: śpiewali o niej J. Kaczmarski w *Karmanioli* i L. Wójtowicz w *Jeźdźcach Apokalipsy*.

<sup>29</sup> Zob. wiersze sprzed stanu wojennego opublikowane w tomie E. Brylla, *Wiersze*, Biblioteka Tygodnika Wojennego, [Warszawa] [1983].



# KONFLIKT W LUBOGÓRZE

Motto: „Masy zawsze były,  
są i będą bite w dupę, bo po to są”  
(z wypowiedzi dyrektora Zakładu Rolnego  
w Lubogórze, 1981 r.)

**13 października 1981 r. w Kombinacie PGR w Świebodzinie<sup>1</sup> (woj. zielonogórskie) rozpoczął się strajk. Trwający tam od dłuższego czasu lokalny konflikt – między częścią załogi reprezentowanej przez KZ (Komitet Założycielski) NSZZ „Solidarność” a dyrektorem Zakładu Rolnego w Lubogórze Henrykiem Leśniewskim i jego zastępcą Markiem Kobersteinem – stopniowo przekształcił się w protest o zasięgu regionalnym.**

Wkrótce jednak w jego rozwiązanie musieli zaangażować się Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność” i Lech Wałęsa, a wydarzeniami w województwie zielonogórskim zajmowały się najwyższe władze PRL. Działania związkowców w spokojnym dotychczas regionie zielonogórskim stały się przedmiotem licznych ataków propagandowych na łamach oficjalnej prasy oraz w programach telewizyjnych<sup>2</sup>.

## Jak to się zaczęło?

Komitet Założycielski NSZZ „Solidarność” w Kombinacie PGR w Świebodzinie zawiązał się w kwietniu 1981 r. Jego przewodniczącym został Zbigniew Kłosowski zatrudniony w Zakładzie Rolnym w Lubogórze. W czasie swojej działalności KZ zajmował się między innymi zbieraniem informacji dotyczących niegospodarności i fałszowania dokumentacji przez dyrekcję PGR. Dyrektorom zarzucano także złe traktowanie pracowników, na przykład używanie wobec nich takich określeń jak „zwierzęta” i „tylko batem” lub mówienie o potrzebie „pruskiej dyscypliny”. Dyrektorowi Zakładu Rolnego w Lubogórze przypomiano ponadto, że w czasie spotkania z pracownikami gospodarstwa w Niedźwiadach oświadczył: „masy zawsze były, są i będą bite w dupę, bo po to są”. Z kolei innym razem wyraził pogląd, że „90 proc. załogi to murzyny nie do myślenia, tylko do roboty”. Działacze „Solidarności” podkreślali, że w ciągu ostatnich 3 lat – w różny sposób i z różnych przyczyn

<sup>1</sup> Archiwum IPN w Poznaniu [dalej: AIPN Po], 060/222, Źródła i przyczyny konfliktu społecznego w Zakładzie Rolnym PGR w Lubogórze, 3 XI 1981 r., k. 3. W skład Kombinatu Rolnego PGR w Świebodzinie wchodziło 6 zakładów rolnych: w Lubogórze, Lubieniecku, Szczañcu, Toporowie, Wilkowie oraz Zakład Remontowo-Budowlany w Ługowie. W skład zakładów rolnych wchodziły z kolei gospodarstwa rolne. Ogółem Kombinaty PGR w Świebodzinie zatrudniał w 1981 r. około 2500 osób.

<sup>2</sup> Na temat historii „Solidarności” w województwie zielonogórskim w latach 1980–1981 zob. J. Blachowski, *Antysocjalistyczne założenia programowe w działalności NSZZ „Solidarność” Ziemia Lubuska*, Warszawa 1984, mps pracy dyplomowej napisanej w ASW (AIPN Po, 060/276); P. Grabiec, *Powstanie i działalność NSZZ „Solidarność” w Zielonej Górze w latach 1980–1981*, Zielona Góra 1996.

– zwolniono z PGR około 200 osób. Wskazywano też na wykorzystywanie państwowego mienia do celów prywatnych<sup>3</sup>.

Lista zarzutów stale się powiększała. W ocenie działaczy „Solidarności”, w sierpniu 1981 r. Henryk Leśniewski zaczął prowadzić działania przeciwko członkom Związku, szczególnie w Gospodarstwie Rolnym w Niekarzynie. Nastąpiło tam – ich zdaniem – „patologiczne w skutkach [...] rozbitcie grupy związkowej”<sup>4</sup>. Tymczasem konflikt między dyrekcją PGR a „Solidarnością” zbiegł się w czasie z akcją protestacyjną „Solidarności” Rolników Indywidualnych na polach należących do Kombinatu PGR w Świebodzinie.

## Zajazd

31 sierpnia 1981 r. pola w Glińsku, należące do Kombinatu PGR w Świebodzinie, zostały zajęte przez indywidualnych rolników. Akcją tę zorganizowali działacze NSZZ „Solidarność” Rolników Indywidualnych, którzy domagali się przyspieszenia załatwiania przez władze wojewódzkie wniosków dotyczących zwrotu odebranej im w przeszłości ziemi lub jej sprzedaży – stosownie do zapisów zawartych w porozumieniu ustrzycko-rzeszowskim. W rozmowach z wicewojewodą zielonogórskim brali udział: Edward Lipiec – przewodniczący Wojewódzkiego Komitetu Założycielskiego (WKZ) NSZZ „Solidarność” RI oraz Mieczysław Oszmian – przewodniczący ZR NSZZ „Solidarność” w Zielonej Górze, który popierał protestujących rolników. Początkowo uzgodnione zostało porozumienie, ale zgromadzeni w Glińsku rolnicy nie przyjęli zaoferowanych im warunków i żądali natychmiastowej możliwości kupna ziemi oraz bezpośredniego spotkania z władzami wojewódzkimi i partyjnymi.

Rozmowy takie odbyły się jeszcze tego samego dnia w godzinach wieczornych, trwały w dniu następnym i miały być kontynuowane 2 września. Od 31 sierpnia na spornym terenie stało naprzeciwko siebie 28 traktorów indywidualnych rolników i 24 ciągniki miejscowego Zakładu Rolnego skierowane tam przez dyrekcję Kombinatu PGR. Ponadto 1 września część załogi wzięła udział w zebraniu, podczas którego postanowiono wystosować list protestacyjny do władz centralnych mówiący o utrudnianiu im pracy przez rolników. Żądano także zapewnienia obrony przed osobami zajmującymi ziemię należącą do PGR. Utworzony został nawet Komitet Strajkowy, na którego czele stanął Henryk Leśniewski – dyrektor Zakładu Rolnego w Lubogórze. Komitet Strajkowy zagroził wstrzymaniem dostaw mleka i żywności w przypadku zgody władz na sprzedaż ziemi rolnikom indywidualnym. Dwa dni później, 3 września, powołano także Komitet Obrony Własności Państwowych Przedsiębiorstw Rolniczych.

<sup>3</sup> AIPN Po, 060/222, Źródła i przyczyny konfliktu..., 3 XI 1981 r., k. 7–11; *ibidem*, Lubogóra, [październik 1981 r.], k. 61; *ibidem*, Protokół z czynności Komisji powołanej przez Wojewodę Zielonogórskiego dokonanych w dniu 22 października 1981 r. w Zakładzie Rolnym w Lubogórze, 22 X 1981 r., k. 69. Należy dodać, że dyrektor Zakładu Rolnego w Lubogórze był także członkiem Egzekutywy KW PZPR w Zielonej Górze i delegatem na IX Nadzwyczajny Zjazd PZPR. W 1981 r. obszerny opis wydarzeń w Lubogórze zamieszczony został w „Tygodniku Solidarność”, zob. M. Wyrwich, *Zakładowy spór źródłem regionalnego konfliktu*, „TS”, nr 33, 13 XI 1981.

<sup>4</sup> AIPN Po, 060/222, Źródła i przyczyny konfliktu..., 3 XI 1981 r., k. 12–13. Wydarzenia w Niekarzynie spowodowane zostały przyjsciem do pracy Stefana K. „w stanie wskazującym na spożycie alkoholu” (8 sierpnia). W tym czasie był on przewodniczącym Komisji Oddziałowej NSZZ „S”. Dyrektor zakładu podjął decyzję o rozwiązaniu z nim umowy o pracę, ale jednocześnie przekonał Stefana K. do wystąpienia ze Związku i do nakłonienia innych pracowników, aby postąpili tak samo. W efekcie 20 pracowników Gospodarstwa Rolnego w Niekarzynie wystąpiło z „Solidarności”.

Konflikt zaogniał się. Prezydium ZR NSZZ „Solidarność” w Zielonej Górze i przedstawiciele komisji zakładowych podjęli uchwałę, w której uznali słuszność rolniczego protestu i obciążyli władze wojewódzkie odpowiedzialnością za powstanie konfliktu. Zażądano również natychmiastowego zaprzestania represji wobec uczestników protestu. Jednocześnie negatywnie oceniono „bezprawną i nielegalną akcję strajkową »zainspirowaną i prowadzoną« przez dyrektora Kombinatu PGR”. „Solidarność” zażądała przeprowadzenia śledztwa przeciwko sprawcom taranowania ciągnikami należącymi do PGR traktorów protestujących na polach rolników oraz obsypywania ludzi wapnem. Związek domagał się też odwołania Ryszarda Skwiry ze stanowiska dyrektora Kombinatu PGR i ukarania osób odpowiedzialnych za publikowanie w prasie „fałszywych informacji o istocie i przebiegu konfliktu”.

W celu poparcia protestujących rolników kierownictwo zielonogórskiej „Solidarności” upoważniło Miejską Komisję Koordynacyjną NSZZ „Solidarność” w Świebodzinie do podjęcia akcji protestacyjnej. Wezwano także członków „Solidarności” w PGR do odstąpienia od udziału w strajku zorganizowanym przez jego dyrekcję. Do Glińska przybyła delegacja WKZ NSZZ „Solidarność” RI z Gorzowa Wielkopolskiego, postulująca przekształcenie tego konfliktu w protest ogólnopolski. Natomiast mediacji z protestującymi podjęli się działacze „Solidarności” z „Zastalu”. Z kolei w zakładach pracy Świebodzina – na znak protestu – wywieszono zostały flagi. Zapowiedziano również, w przypadku niespełnienia do 10 września postulatów rolników indywidualnych, ogłoszenie strajku<sup>5</sup>.

Do zażegnania zaogniającego się gwałtownie konfliktu przyczyniła się mediacja ks. Henryka Nowika z parafii w Czerwieńsku. W wyniku rozmów między E. Lipcem, Janem Maszewskim – wiceprzewodniczącym ZR NSZZ „Solidarność” i Tadeuszem Frydrykiem – przedstawicielem wojewody zielonogórskiego, 6 września 1981 r. zawarto porozumienie<sup>6</sup>.

### **Narastanie konfliktu**

Niemal w tym samym czasie gdy trwał konflikt pomiędzy dyrekcją Kombinatu PGR a „Solidarnością” Rolników Indywidualnych, zaostrzał się konflikt wewnątrz zakładu – między jego dyrekcją a działaczami „Solidarności”. Dyrektor Leśniewski skierował 15 września pismo do Komendy Wojewódzkiej MO, w którym domagał się wszczęcia śledztwa przeciwko Kłosowskiemu i Henrykowi Potocznemu, oskarżając ich o prowadzenie działalności politycznej. Zarzucił im m.in. przynależność do KPN, propagowanie plakatów o charakterze „antyradzieckim i antypaństwowym” oraz prowadzenie działalności propagandowej utrudniającej działalność gospodarczą w PGR.

W tym samym miesiącu dyrektor Leśniewski dokonał „rozliczenia stanu członków NSZZ »Solidarność«”. Okazało się, że liczba członków Związku płacących składki była mniejsza niż liczba pracowników, którzy zadeklarowali przynależność do „Solidarności”. Dyrektor podjął w związku z tym decyzję o wycofaniu z dniem 1 października oddelegowania Kłosowskiego do pracy związkowej w ramach etatu.

Działania te poprzedziła akcja nakłaniania członków „Solidarności” do składania deklaracji o wystąpieniu ze Związku. Pracownikom rozdawano do podpisania przygotowane oświadczenia, w których zawarto sformułowanie, że „Solidarność” nie zajmowała się sprawami pracowniczymi, lecz „rozgrywkami politycznymi”. Decyzje o wystąpieniu – pisano

<sup>5</sup> AIPN Po, 0038/155, Meldunek sytuacyjny, 1 IX 1981 r., k. 100–102; *ibidem*, Meldunek sytuacyjny, 4 IX 1981 r., k. 103–106.

<sup>6</sup> P. Grabiec, *Powstanie i działalność...*, s. 75.

w tych deklaracjach – podejmowane były „z ogromnym żalem”, ponieważ Związek „zawiódł [...] oczekiwania”<sup>7</sup>.

Przebieg tej akcji został w następujący sposób zrelacjonowany w dokumencie SB: „Z danych operacyjnych wynika, iż w Lubogórze, gmina Świebodzin prowadzona jest akcja propagowania i namawiania członków związku do występowania z NSZZ »Solidarność«. Spowodowało to niepokój w WKZ NSZZ RI w Zielonej Górze, który obarcza inicjatywą takich działań Partię i KW PZPR w Zielonej Górze”. Należy dodać, że na marginesie tego dokumentu, obok cytowanej wyżej informacji, naniesiony został przez funkcjonariusza SB odręczny dopisek: „pogłębić! Kto prowadzi tę akcję?”<sup>8</sup>. Jest to jedyny odnaleziony dotychczas zapis, który może stanowić przesłankę do stwierdzenia, że inicjatorem tej akcji nie była SB.

Działania prowadzone przez dyrekcję we wrześniu 1981 r. spowodowały narastanie napięcia w świebodzińskim PGR, a jego gwałtowne zaostrenie nastąpiło w październiku. Ponieważ dyrektorzy nie chcieli prowadzić rozmów z Komisją Zakładową, 8 października wydała ona komunikat, w którym postulowano ich podjęcie do 10 października. W przeciwnym razie zapowiedziano ogłoszenie jednogodzinnego strajku ostrzegawczego w dniu 13 października. Dyrektor Leśniewski zapowiedział, że wobec uczestników strajku zostaną „zastosowane daleko idące sankcje służbowe”, a w kolejnym piśmie nie wyraził zgody na rozmowy w zaproponowanym przez „Solidarność” terminie.

Dodatkowo 12 października Kłosowski otrzymał pismo zawiadamiające o rozwiązaniu z nim umowy o pracę z powodu porzucenia pracy, co przyczyniło się jeszcze bardziej do zaognienia napiętej już sytuacji. W obliczu tych wydarzeń podstawowymi postulatami Zakładowego Komitetu Strajkowego stało się przywrócenie Kłosowskiego do pracy, odwołanie H. Leśniewskiego z funkcji dyrektora i M. Kobersteina z funkcji jego zastępcy. Domagano się również nierepresjonowania strajkujących i zapłacenia za czas strajku jak za urlop. Na rozmowy zaproszono też wojewodę zielonogórskiego<sup>9</sup>.

### **Eskalacja konfliktu**

W ciągu następnych dni protest zaczął się rozszerzać na inne zakłady pracy. Początkowo strajk w Lubogórze poparła MKK w Świebodzinie, która ogłosiła gotowość strajkową na terenie miasta i gminy. 15 października odbyło się posiedzenie Prezydium Zarządu Regionu z udziałem przedstawicieli 47 komisji zakładowych dużych zakładów pracy, w czasie którego podjęto uchwałę popierającą strajkujących pracowników PGR i wysunięto dodatkowe żądanie odwołania wojewody zielonogórskiego i dwóch wicewojewodów. Ogłoszono również gotowość strajkową w dniu 17 października na terenie Zielonej Góry i przeprowadzenie jednogodzinnego strajku ostrzegawczego. Zgodnie z tymi zapowiedziami, 16 października strajk ostrzegawczy zorganizowano w siedmiu zakładach pracy Świebodzina, a następnego dnia – jednogodzinny strajk w trzech zielonogórskich zakładach pracy. Trzy dni później, 19 października, rozpoczął się strajk w zakładach należących do MKK w Świebodzinie, a w Zielonej Górze odbyło się nadzwyczajne zebranie przedstawicieli komisji zakładowych (około 300 osób), zorganizowane przez Zarząd Regionu. W czasie ob-

<sup>7</sup> AIPN Po, 060/222, Źródła i przyczyny konfliktu..., 3 XI 1981 r., k. 14–15.

<sup>8</sup> AIPN Po, 0038/155, t. 4, Informacja, 19 IX 1981 r., k. 102–103. Dokument powstał w Wydziale IV KW MO w Zielonej Górze i przekazany został do Wydziału III „A”, w którym prowadzono SO krypt. „Fala”.

<sup>9</sup> AIPN Po, 060/222, Źródła i przyczyny konfliktu..., 3 XI 1981 r., k. 16–17.

rad podjęto uchwałę o przystąpieniu 21 października do jednogodzinnego strajku w całym regionie. Zobowiązano także Zarząd Regionu do wystosowania apelu adresowanego do odpowiednich organów władzy, aby odwołano z pełnionych funkcji szereg osób, między innymi wojewodę Zbigniewa Cyganika<sup>10</sup>.

Następnego dnia w województwie zielonogórskim rozpoczął się strajk powszechny, kierowany przez Regionalny Komitet Strajkowy (RKS). Kilka dni później w apelu RKS adresowanym do członków „Solidarności” pisano: „W regionie zielonogórskim trwa [...] strajk powszechny. Strajk ten jest obroną Związku na atak, jaki przypuścili na niego władze. Wybrały sobie za cel ataku region średniej wielkości, w którym dotychczas nie było strajków. W tym regionie wybrały jedno ze słabszych jego ogniw, tj. »Solidarność« w PGR. [...] Uważamy, że strajk w naszym regionie musi trwać aż do zwycięstwa”<sup>11</sup>. Należy jednak dodać, że do protestu nie przyłączyły się zakłady pracy z Nowej Soli należące do ZR NSZZ „Solidarność” we Wrocławiu.

Zasięg akcji protestacyjnej w województwie zielonogórskim rozszerzał się stopniowo. Początkowo do strajku przystąpiło 50 zakładów pracy, ale ogółem strajki objęły 575 zakładów pracy oraz różnych instytucji województwa zielonogórskiego<sup>12</sup>. Wśród strajkujących zakładów było między innymi – od 5 listopada – Przedsiębiorstwo Komunikacji Miejskiej. Strajk powszechny w województwie trwał do 13 listopada, a sytuacja przez cały czas była w zasadzie patowa.

## Negocjacje

Istotnym problemem tego konfliktu były kwestie związane z prowadzonymi rozmowami w sprawie realizacji zgłoszonych postulatów. Nocne rozmowy 19 października między dyrekcją Kombinatów PGR w Świebodzinie a przedstawicielami ZKS w Lubogórze i MKS w Świebodzinie zostały dość szybko zerwane. O fakcie tym powiadomiono o godz. 4.10 rano wicewojewodę Romualda Wrzyszczyńskiego i zażądano podjęcia przez wojewodę zielonogórskiego rozmów z RKS. Poinformowano także o zwróceniu się w tej sprawie do władz centralnych w Warszawie. 20 października, w czasie spotkania z wojewodą Zbigniewem Cyganikiem, dyrektorami Skwirą i Leśniewskim, ten ostatni anulował decyzję cofającą etat przewodniczącego KZ oraz rozwiązanie umowy o pracę z Kłosowskim. Pozostałe postulaty strajkujących nie zostały uwzględnione, a wojewoda oświadczył, że nie ma kompetencji, aby je zrealizować. W czasie odczytywania zarzutów wobec dyrektorów wyszli oni z sali, a wojewoda Cyganik nie przyjął do wiadomości informacji o wyrażeniu przez załogę Zakładu Rolnego w Lubogórze wotum nieufności wobec dyrektora Henryka Leśniewskiego i jego zastępcy Marka Kobersteina.

<sup>10</sup> AIPN Po, 0038, t. 9, Pismo zastępcy naczelnika Wydziału III „A” KW MO w Zielonej Górze do naczelnika Wydziału III Departamentu III „A” MSW w Warszawie, 17 X 1981 r., k. 161–162; *ibidem*, t. 3, Wyciąg z informacji z dnia 19 października 1981, 21 X 1981 r., k. 20–21. Przedstawiciele komisji zakładowych zaapelowali do ZR o wystosowanie apelu do Sejmu PRL, aby pozbawiono mandatów poselskich M. Hebdę i J. Lembasa, do wojewody o odwołanie pięciu dyrektorów urzędu wojewódzkiego, do premiera o odwołanie wojewody Cyganika i dwóch wicewojewodów (Gajnego i Hładkiewicza), a do Wojewódzkiej Rady Narodowej – o pozbawienie mandatów trzech radnych (Cyganika, Hładkiewicza i Haczkowskiego).

<sup>11</sup> *Apel do wszystkich członków „Solidarności”. Do wszystkich ludzi dobrej woli w Polsce!!!* [ulotka].

<sup>12</sup> AIPN Po, 0038/155, t. 2, Meldunek operacyjny, 27 I 1982 r., k. 22–23.

Negocjacje zostały zatem zerwane i w ciągu następných dni sytuacja nie ulegała zasadniczym zmianom<sup>13</sup>. Okoliczności prowadzonych wówczas mediacji w następujący sposób scharakteryzował jeden z ich uczestników: „obserwowaliśmy ludzi. Wymęczeni, pełni nadziei, że wreszcie nastąpi rozwiązanie konfliktu i... kolejny »zwód« władz. Widzieliśmy tży w oczach tych ludzi, gdyż po raz kolejny okazało się, że dla decydentów wojewódzkich ludzie ci nie są godnymi partnerami”<sup>14</sup>.

W obliczu takiego rozwoju sytuacji RKS wystosował 25 października apel do premiera o podjęcie rozmów w Warszawie, pisząc między innymi: „Regionalny Komitet Strajkowy w Zielonej Górze [...] stwierdza, że nie z naszej winy do chwili obecnej nie doszło do podjęcia rozmów”. Już następnego dnia przedstawiciele strajkujących załóg spotkali się z ministrem Stanisławem Cioskiem. W czasie negocjacji uzgodniono wystąpienie do Zielonej Góry przedstawicieli rządu z wiceministrem rolnictwa Andrzejem Kacałą na czele<sup>15</sup>.

Rozmowy z Komisją Resortową pod przewodnictwem wiceministra Kacały toczyły się od 27 października, między innymi w Lubogórze. Jednak wiceminister stwierdził, że przyjechał, aby „rozeznaczyć sytuację i wnioski przedstawić w raporcie ministrowi rolnictwa i premierowi Jaruzelskiemu”. Przypomniał też, że nie posiada pełnomocnictw wykraczających poza resort rolnictwa, a pomimo rozmowy telefonicznej z Warszawą nie otrzymał rozszerzenia pełnomocnictw umożliwiających prowadzenie negocjacji w sprawie wszystkich punktów konfliktu<sup>16</sup>. W czasie spotkań z działaczami RKS wiceminister Kacała stwierdził, że „kompetencje rozstrzygnięcia konfliktu w Zielonej Górze miał [...] wojewoda zielonogórski umocowany przepisami zawartymi w statusie wojewody”. Komisja resortowa zakończyła prace 29 października i powróciła do Warszawy. Tymczasem 3 listopada RKS informował, że do tego czasu nie miał „żadnych wiadomości ani od władz centralnych, ani od władz terenowych”<sup>17</sup>.

Kilka dni później, 10 listopada, o wydarzeniach w województwie zielonogórskim mówiono w czasie posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR. Mieczysław Rakowski stwierdził wówczas jednoznacznie: „Nie można ustąpić żądaniu odwołania dyrektorów w Zielonej Górze”<sup>18</sup>.

### **KK NSZZ „Solidarność” wobec wydarzeń na ziemi lubuskiej**

Konflikt w województwie zielonogórskim miał jeszcze inny, ważny aspekt. Strajki rozpoczęły się w czasie, gdy Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność” zaapelowała o niepodejmowanie akcji protestacyjnych. Stanowiło to poważny problem dla regionalnych władz „Solidarności”, ponieważ forma protestu nie była akceptowana przez ogólnopolskie władze Związku.

W związku z rozwojem sytuacji w województwie zielonogórskim 28 października przyjechał tam Józef Patyna – członek Prezydium KK, a w dniach 30–31 października przebywał w Zielonej Górze Lech Wałęsa. W czasie pobytu przeprowadził rozmowy z RKS, spotkał się w amfiteatrze z mieszkańcami miasta, a później z pracownikami „Zastalu” i „Novity”, natomiast w Czerwieńsku z ks. Henrykiem Nowikiem. Przewodniczący „Solidarności” w swoich wystąpieniach popierał postulaty strajkujących załóg, opowiadając się jednocześnie za

<sup>13</sup> AIPN Po, 060/222, Źródła i przyczyny konfliktu..., 3 XI 1981 r., k. 20–23.

<sup>14</sup> Komentarz zdarzeń, „Zielonogórski Serwis Informacyjny »Solidarność«”, nr 10, 25 X 1981.

<sup>15</sup> List do premiera, *ibidem*; Z ostatniej chwili, *ibidem*.

<sup>16</sup> M. Podsada, K. Skorupski, *Rozpoczynamy rozmowy*, *ibidem*, nr 12, 28 X 1981; k.s., *Spotkanie w Lubogórze*, *ibidem*, nr 13, 29 X 1981.

<sup>17</sup> AIPN Po, 060/222, Źródła i przyczyny konfliktu..., 3 XI 1981 r., k. 25.

<sup>18</sup> Protokół nr 14 z posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR 10 listopada 1981 r. [w:] *Tajne dokumenty Biura Politycznego. PZPR a „Solidarność” 1980–1981*, Londyn 1992, s. 518.

stosowaniem formy strajku czynnego. Zapewnił również, że doloży wszelkich starań, aby postulaty zostały spełnione, a protest zakończył się „zgodnie z oczekiwaniami strajkujących”<sup>19</sup>.

W rozmowach z członkami RKS Wałęsa wyraził zgodę na prowadzenie strajku do 2 listopada, ale po tym terminie „strajk miał być bezwzględnie zakończony”. Według relacji TW ps. „Zenek” (pracownik ZR „S” w Zielonej Górze), Józef Patyna poinformował związkowców, że przewodniczący „Solidarności” rozmawiał z gen. Jaruzelskim na temat odwołania niektórych osób ze stanowisk kierowniczych. Zgodnie z tą relacją Jaruzelski miał zapewnić, że „wszyscy, na których będą ciążyły potwierdzone zarzuty nadużyć i wykorzystywania stanowisk do celów prywatnych, odejdą, ale nie może to być realizowane pod presją strajków”<sup>20</sup>. Jak oceniał TW ps. „Zenek”, wśród członków ZR panowało w tym czasie duże zaniepokojenie rozwojem sytuacji w regionie, a przewodniczący ZR oraz inne osoby byli załamani. „Uważali oni, że gdyby musieli się wycofać, oznaczałoby to dla nich odejście z aktualnie sprawowanych funkcji” – relacjonował TW. Z kolei ks. Nowik sądził, że popełniony został błąd, który mógł „doprowadzić do rozróby i rozbicia jedności Związku”<sup>21</sup>. Należy również dodać, że według ocen działaczy „Solidarności” dzienne straty wynikające z prowadzenia akcji strajkowej wynosiły około 160 mln zł<sup>22</sup>.

W celu rozładowania napiętej sytuacji KK NSZZ „Solidarność” wysłała do Zielonej Góry grupę medacyjną w składzie: Józef Patyna, Ryszard Iwan, Eugeniusz Matyjas i Seń. Jej zadaniem miało być prowadzenie negocjacji z władzami wojewódzkimi w sprawie rozwiązana konfliktu. Od 7 do 9 listopada rozmawiali oni m.in. z wojewodą zielonogórskim, który nie zgodził się na zwolnienie z zajmowanego stanowiska dyrektora Leśniewskiego. Negocjacje zostały zatem przerwane, a impas trwał nadal<sup>23</sup>. W związku z takim rozwojem sytuacji 11 listopada doszło do kolejnej rozmowy między przewodniczącym „Solidarności” a Mieczysławem Oszmianem. Wałęsa domagał się wówczas natychmiastowego zakończenia strajku, stwierdzając, że z powodu jednego dyrektora nie warto było ponosić takich strat społecznych i trwonić związkowych pieniędzy. Tego samego dnia w czasie rozmowy ze Stanisławem Wądołowskim – wiceprzewodniczącym KK NSZZ „Solidarność” – Oszmian uzgodnił jego przyjazd do Zielonej Góry w celu przekonania strajkujących o konieczności przerwania protestu<sup>24</sup>. Należy dodać, że poważnym problemem w końcowej fazie strajku były problemy z wypłaceniem pieniędzy za okres jego trwania. Oceniano wówczas, że kwota ta wynosiła 450 mln zł, dlatego protestujące załogi domagały się podpisania porozumienia w tej sprawie i niechętnie przyjmowały deklaracje o zakończeniu protestu bez rozwiązania tego problemu<sup>25</sup>.

Ostatecznie w odpowiedzi na apel KK NSZZ „Solidarność” strajk został zawieszony z dniem 13 listopada. Główne punkty sporne w negocjacjach, w sprawie których nie podpisano wówczas porozumienia, to brak zgody wojewody na odwołanie dyrektora Zakładu Rolnego w Lu-

<sup>19</sup> AIPN Po, 0038/155, t. 9, Szyfrogram, 31 X 1981 r., k. 190–192.

<sup>20</sup> *Ibidem*, t. 4, Notatka z odbytego w dniu 28 X 1981 r. spotkania z t.w. ps. „Zenek”, 29 X 1981 r., k. 127.

<sup>21</sup> *Ibidem*.

<sup>22</sup> *Z ostatniej chwili*, „Zielonogórski Serwis Informacyjny »Solidarność«”, nr 10, 25 X 1981.

<sup>23</sup> AIPN Po, 0038/155, t. 4, Szyfrogram nr 2180, 9 XI 1981 r., k. 207.

<sup>24</sup> *Ibidem*, t. 4, Szyfrogram nr 2216, 11 XI 1981 r., k. 215–216.

<sup>25</sup> *Ibidem*, t. 2, Meldunek operacyjny, 27 I [19]82 r., k. 22. Stosownie do wytycznych Ministerstwa Pracy, Płacy i Spraw Socjalnych załogi mogły uzyskać wynagrodzenie po uprzednim odpracowaniu strat.



bogórze oraz kwestia zapłaty za strajk. Decyzja o zawieszeniu strajku spotkała się z dużym niezadowolaniem wśród strajkującej w Lubogórze załogi i dopiero zapewnienie Wądołowskiego, że KK zagwarantuje pełną zapłatę za czas strajku, i obietnica rozwiązania sprawy dyrektora Leśniewskiego wpłynęły na decyzję Komitetu Strajkowego o zawieszeniu akcji protestacyjnej. Wądołowski udzielił pełnej gwarancji, że konflikt zostanie rozwiązany przez KK, a niezafatwienie tej sprawy „byłoby ze strony władz czystą prowokacją [wymierzoną] w ludzi prostych, szeregowych, którzy siedzą w zakładach pracy”. Nadal utrzymywano jednak w całym regionie gotowość strajkową. Podsumowując wynik działań przedstawicieli KK, Wądołowski stwierdził: „Związek wygrał jako Związek, bo podporządkował się Związkowi”<sup>26</sup>.

### **Działania SB i aparatu partyjnego**

Jak już wcześniej wspomniano – w świetle znanych obecnie materiałów – istnieją wątpliwości, czy w początkowej fazie konflikt w Lubogórze nastąpił z inspiracji SB. Nie oznacza to, że w związku z rozwojem sytuacji nie prowadzono działań operacyjnych. Wręcz przeciwnie, 16 października założona została SOS krypt. „Protest” (nr rej. ZG 013622). Jej celem miało być „śledzenie i dokumentowanie rozwoju sytuacji” w związku z zaistniałymi wydarzeniami. W ramach tej sprawy przeprowadzone zostały sprawdzenia operacyjne i wykorzystano więcej niż 2 TW i 2 KO<sup>27</sup>. Jednocześnie prowadzono działania operacyjne w ramach SO krypt. „Fala”. Można obecnie stwierdzić, że w przedsięwzięciach operacyjnych SB wykorzystywała na pewno TW ps. „Zenek” i TW ps. „Anna”.

W początkowym okresie akcji strajkowej – w ocenie SB – załogi większości przedsiębiorstw popierały protest, ale pod wpływem prasy, radia, działalności podstawowych organizacji partyjnych oraz „działań operacyjnych” część strajkujących zmieniła swoje opinie i uważała, że akcja protestacyjna przynosiła duże straty, a jej zasięg był „niewspółmiernie duży do przyczyn konfliktu”<sup>28</sup>. W sposób szczególny władze partyjne wykorzystywały możliwości działań propagandowych, których celem było dyskredytowanie akcji protestacyjnych zorganizowanych przez „Solidarność”. Taką kampanię prowadzono przede wszystkim na łamach „Gazety Lubuskiej”, a także w „Trybunie Ludu”. Ponadto 26 października wyemitowano po głównym wydaniu Dziennika TV specjalnie przygotowany materiał propagandowy o sytuacji w województwie zielonogórskim<sup>29</sup>.

Warto też przytoczyć fragment informacji o panujących wówczas nastrojach społeczeństwa, którą przekazał TW ps. „Ludwik”. Oceniał on, że władze partyjne i administracyjne popełniły błąd „pozostawiając na stanowiskach ludzi, do których społeczeństwo wysuwa zastrzeżenia”. Ponadto, oceniając środki masowego przekazu, mówił: „podają szereg nieobiektywnych informacji, a rzecznik rządu – Urban – mówi zbyt długo, ogólnie i zawile”<sup>30</sup>.

<sup>26</sup> W Zielonej Górze strajk zawieszony, „Tygodnik Solidarność”, nr 34, 20 XI 1981.

<sup>27</sup> AIPN Po, 0038/155, t. 2, Meldunek operacyjny, 16 X 1981 r. Akta SOS krypt. „Protest” nie zostały dotychczas przeze mnie odnalezione. Niektóre dokumenty tej sprawy zachowały się natomiast w SO krypt. „Fala”.

<sup>28</sup> *Ibidem*, t. 4, Plan czynności operacyjnych do sprawy krypt. „FALA” w związku z pobytem delegacji KK na tu[ejszym] terenie, 29 X 1981 r., k. 131–132.

<sup>29</sup> Protest przeciwko kłamstwu, „Zielonogórski Serwis Informacyjny »Solidarność«”, nr 10, 25 X 1981; Lubogóra w TV, *ibidem*, nr 11, 27 X 1981.

<sup>30</sup> AIPN Po, 0038/155, t. 4, Notatka służbowa ze spotkania z t.w. ps. „Ludwik”, 27 X 1981 r., k. 123.

**Epilog**

Zgodnie z ustaleniami w Kombinacie PGR przeprowadzono referendum, którego pytania dotyczyły możliwości przekształcenia PGR w Lubogórze w osobną jednostkę organizacyjną, powrotu do pracy Kłosowskiego i zwolnienia z zajmowanych stanowisk trzech dyrektorów tego PGR. W przeważającej większości załoga opowiedziała się za utrzymaniem całości kombinatu, pozostawieniem na dotychczasowych stanowiskach dyrektorów i za przywróceniem do pracy przewodniczącego KZ NSZZ „Solidarność”<sup>31</sup>. Do problemu wrócono także podczas X sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej w dniu 16 listopada. Zaproszono na nią przedstawicieli „Solidarności”, a w obradach uczestniczyli wiceminister Kacała i minister Hupałowski. Postanowiono wówczas, aby w sprawie odwołania wojewody rozpatrzyć powołanie komisji mieszanej i po „przedstawieniu i sprawdzeniu zarzutów podjąć odpowiednie decyzje”<sup>32</sup>.

Niespełna miesiąc później, 13 grudnia 1981 r., wprowadzony został stan wojenny, a organizatorzy protestów internowani. Długotrwały protest w województwie zielonogórskim, który uderzał w lokalną nomenklaturę, nie przyniósł efektów. Po raz kolejny okazało się, że „masy zawsze były, są i będą...”

<sup>31</sup> P. Grabiec, *Powstanie i działalność...*, s. 84–85.

<sup>32</sup> AIPN Po, 060/222, „Serwis Informacyjny Zielonogórskiego Biura Informacji NSZZ »Solidarność«”, nr 10, 17 XI 1981 r., k. 64.

Fot. ze zbiorów Archiwum Państwowego w Gdańsku



Lech Wałęsa przemawia przy bramie stoczniowej nr 2

# PRÓBA STWORZENIA „NEO-SOLIDARNOŚCI”

**Jednym z problemów, przed którym stanęły władze PRL po wprowadzeniu stanu wojennego, była kwestia przyszłości „Solidarności”. Związek z dniem 13 grudnia 1981 r. nie został rozwiązany, lecz „jedynie” zawieszono jego działalność. Nie oznaczało to bynajmniej zmiany generalnej linii politycznej wobec „Solidarności” przyjętej przez władze latem 1980 r. Nadal miała być realizowana koncepcja „odklejenia” działaczy opozycji od „zdrowego robotniczego nurtu” związku.**

Do opanowania związku Służba Bezpieczeństwa przygotowywała się od dawna. Oprócz prowadzonych od lata 1980 r. działań mających na celu osłabienie „Solidarności” szykowała się również do przejęcia kontroli nad związkiem. W ramach jednej z wielu operacji związanych z wprowadzeniem stanu wojennego (o kryptonimie „Jodła”) miano nie tylko internować czołowych działaczy „Solidarności” i opozycji, ale też przygotować się do powołania „nowych” struktur związku, na których czele mieli stanąć wytypowani przez resort spraw wewnętrznych działacze uznani za „umiarkowanych”, w tym oczywiście tajni współpracownicy SB. W Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i poszczególnych komendach wojewódzkich Milicji Obywatelskiej przygotowano stosowne obsady związku na szczeblu zakładów pracy oraz poszczególnych regionów. Prace resortu nad obsadą związku rozpoczęły się kilka miesięcy przed wprowadzeniem stanu wojennego. We wrześniu 1981 r. w Warszawie były przygotowane „ekipy zastępcze” m.in. dla Fabryki Samochodów Osobowych, Zakładów Mechanicznych im. M. Nowotki czy Zakładów Radiowych im. M. Kasprzaka. Trwała też „intensywna praca” nad analogicznymi ekipami dla innych zakładów (Zakłady Mechaniczne „Ursus”, Miejskie Zakłady Komunikacyjne i in.)<sup>1</sup>. W Gdańsku szefem zarządu regionu po 13 grudnia 1981 r. miał zostać tajny współpracownik o pseudonimie „Albinos”. Na wypadek „wyeliminowania lub wypadnięcia z gry” tego cennego agenta przewidziano zastępczego kandydata. Był nim członek MKS z sierpnia 1980 r., później działacz komisji zakładowej w „Elektromontażu” i Prezydium MKZ Gdańsk oraz przewodniczący Krajowej Komisji Koordynacyjnej Pracowników Budownictwa NSZZ „Solidarność”. W ocenie SB „dał się poznać jako działacz reprezentujący nurt związkowy”, a z funkcji związkowych zrezygnować miał z powodu zatargów z L. Wałęsą i A. Gwiazdą „co do roli i celu działalności” związku. Uważano go za człowieka zdecydowanego, posiadającego dar przekonywania, „cechy organizatorskie” oraz – co chyba nie mniej ważne – „aspiracje do odgrywania wiodącej roli” i „słabość do pieniędzy”. Sam zainteresowany wyraził zgodę na realizację stawianych mu zadań „w przedmiocie przewodnictwa grupom inicjatywnym na szczeblu wojewódzkim”<sup>2</sup>. W strukturze „odnowionej” gdań-

<sup>1</sup> Zob. AIPN, BUiAD, 0754/81, Szyfrogram Wydziału III „A” KS MO do zastępcy dyrektora Departamentu III „A” MSW z dnia 22 IX 1981 r., k. 18.

<sup>2</sup> AIPN Gd, 003/176, cz. 3, Planowany skład ekipy zastępczej Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność”, 10 XII 1981 r., k. 53–56.

skiej „Solidarności” miało się znaleźć 24 tajnych współpracowników (11 z nich miało współtworzyć zarząd regionu gdańskiego)<sup>3</sup>. Zachowała się też planowana obsada Zarządu Regionu Piła NSZZ „Solidarność”. Być może jest to przykład skrajny, ale warto ją chyba w tym miejscu przytoczyć: TW „Duży” (przewodniczący), TW „Grąbek” i Tadeusz D. (wiceprzewodniczący), TW „Jędrzek”, TW „Florian” i TW „Bielawski” (członkowie prezydium), TW „Duży”, TW „Adler”, TW „Kowalski”, TW „Brygadzysta”, TW „Rywał”, TW „Szczepan”, Kwiryn B., Michał R. i Józef B. (członkowie ZR oraz przewodniczący komisji zakładowych)<sup>4</sup>.

W trakcie przygotowań do wprowadzenia stanu wojennego funkcjonariusze SB sporządzili również szczegółowe, wielowariantowe plany „wymiany” przywódców związkowych w poszczególnych zakładach pracy. Przykładowo dla „objektu” oznaczonego kryptonimem „Atom”, czyli Instytutu Badań Jądrowych w Warszawie, przewidziano przejście kierownictwa komisji zakładowej przez tajnego współpracownika o pseudonimie „Olaf”. Do momentu jego powrotu z zagranicy (przebywał w RFN) do działania w komisji zakładowej wytypowano też wstępnie Jadwigę Jabłońską i Bohdana Krajewskiego. Co decydowało o doborze tych a nie innych osób? Jakie były kryteria doboru? „Olaf” był „doświadczonym działaczem współpracującym dotąd blisko ze ścisłym kierownictwem [Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” w IBJ] oraz posiadającym orientację co do działań organizacji w sytuacji strajkowej”. Nie bez znaczenia był też wiek „Olafa” oraz jego bliskie kontakty z czołowym działaczem „Solidarności” w Instytucie – Maciejem Seweryńskim. W przypadku Krajewskiego zdecydował jego autorytet wśród załogi i członków „Solidarności”. Jeśli chodzi o Jabłońską, powodem był jej otwarty konflikt z przewodniczącym NSZZ „Solidarność” w IBJ Stanisławem Ugniewskim (spowodował on odsunięcie jej od kierownictwa związku w instytucie), jej poglądy („zwolennik linii porozumienia”) oraz osobiste ambicje i predyspozycje. Z Krajewskim i Jabłońską „rozmowę operacyjną” miał przeprowadzić „opiekun” IBJ z ramienia SB Wojciech Dziedzic<sup>5</sup>. Z kolei w Centrali Importowo-Eksportowej Chemikali „Ciech” stołeczna SB zaplanowała wraz z kierownictwem zakładu... wysłanie za granicę przewodniczącego i wiceprzewodniczącego związku. Dzięki tej kombinacji kierownictwo związku mógłby objąć drugi z wiceprzewodniczących, z którym zamierzano „przeprowadzić rozmowę operacyjną w celu wyrobienia pozytywnego nastawienia do SB”. Zaplanowano też przeprowadzenie „rozmów operacyjnych” z pozostałymi członkami Prezydium KZ NSZZ „Solidarność” w „Ciechu” w celu „nieutrudniania objęcia stanowiska” przewodniczącego przez osobę wytypowaną w Wydziale III „A-1” Komendy Stołecznej MO<sup>6</sup>. W sumie w grudniu 1981 r. oceniano, że w samej Warszawie „zachodzi konieczność wymiany KZ Solidarność” w 46 obiektach, i planowano do jej przeprowadzenia użycie 19 TW, 5 kandydatów

<sup>3</sup> S. Cenkiewicz, *Od „Klanu” do „Renesansu”. Operacje Służby Bezpieczeństwa wobec kierownictwa „Solidarności” w latach 1980–1982*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2002, nr 12, s. 41.

<sup>4</sup> Zob. AIPN, BUiAD, 0236/272, Plan działania grupy operacyjnej [KW MO Piła] ds. tworzenia nowych struktur związku zawodowego „Solidarność” na okres od 1 I 1982 r. do 31 III 1982 r., k. 112–118. Warto zwrócić uwagę, że w nowym Zarządzie Regionu nie przewidywano miejsca dla Eligiusza Naszkowskiego, dotychczasowego przewodniczącego ZR i jednocześnie współpracownika SB. Sam Naszkowski miał nadzieję, że „odrodzony” związek będzie „liczącą się instytucją”, a on sam „zamierza w swej działalności wysługiwać się byłymi działaczami »Solidarności«, samemu »z ukrycia umiejętnie sterować tymi procesami” (AIPN, BUiAD, 00200/1482, t. 3, Notatka służbowa z informacji otrzymanej od TW pseudonim „Grażyna” z dnia 5 III 1982 r., k. 260).

<sup>5</sup> Zob. *Stan wojenny w dokumentach władz PRL...*, s. 60–64.

<sup>6</sup> AIPN, BUiAD, 0754/81, Scenariusz działań operacyjnych w przypadku zastosowania akcji „Klon” i „Wrzos” w obiektach CIE „Ciech”, PP „Metalexport” i „Polimex-Cekop” z dnia 10 XII 1981 r., k. 126–130.

na TW oraz 70 kontaktów obywatelskich i kontaktów środowiskowych, przy czym w większości mieli to być „przewodcy grup nieformalnych na obiekcie”<sup>7</sup>.

Po 13 grudnia prace resortu spraw wewnętrznych nad stworzeniem związku kontrolowanego przez władze uległy intensyfikacji. Podczas posiedzenia kierownictwa resortu, które odbyło się pięć dni po wprowadzeniu stanu wojennego, omawiano m.in. kwestię „tworzenia odnowionych, lewicowych struktur społecznych” oraz zastanawiano się „jak szukać ludzi, którzy będą mogli tworzyć nowe jądro kierownictwa »odrodzonej« Solidarności”<sup>8</sup>.

21 grudnia w MSW opracowano dokument „Perspektywy ZZ »Solidarność«”, w którym podkreślano: „Istnieje bezwzględna konieczność zachowania związku zawodowego »Solidarność« z jednoczesnym, rzecz jasna, podjęciem działań sprzyjających przekształceniu się »Solidarności« w związek zawodowy”. Opinię tę uzasadniano kilkoma względami: 1) gdyż „Solidarność” jest w „podstawowym składzie” związkiem robotniczym (głównie z udziałem robotników z dużych zakładów pracy), 2) powstała w wyniku autentycznego i „ze wszelkich miar usprawiedliwionego” protestu klasy robotniczej, 3) zachowanie związku będzie „najważniejszym dowodem”, że działania władz (włącznie ze stanem wojennym) zostały podjęte dla „obrony socjalistycznej odnowy, przeciwko chaosowi, biurokracji i antysocjalizmowi”, 4) jest to konieczny i niezbędny warunek dla przywrócenia „pokoju społecznego”, 5) istnienie „Solidarności” stanowi „jeden z podstawowych warunków zabezpieczenia na przyszłość systemu przed kryzysami i dramatycznymi konfliktami społecznymi”. Autorzy dokumentu dostrzegali konieczność przekształceń organizacyjnych związku, które doprowadziłyby do zwiększenia znaczenia sekcji branżowych i zawodowych, kosztem osłabienia regionów i centrali. Dodawano nawet: „być może, że w perspektywie powinna ukształtować się federacyjna struktura związku (na wzór obecnego Związku Nauczycielstwa Polskiego)”. Przy czym napominano: „Nie wolno w żadnym razie popełnić [...] tych błędów, które były popełniane w przeszłości w stosunku do różnych masowych organizacji i ruchów społecznych”. Autorzy opracowania stwierdzali, że przy założeniu trwałego utrzymywania pluralizmu związkowego jako zjawiska pozytywnego chroniącego związku przed biurokratyzacją możliwe są dwa warianty tegoż pluralizmu. Pierwszy to „pluralizm według głównych grup interesu” (związki zawodowe robotników, różnych grup specjalistów, pracowników instytucji państwowych, w tym cywilów zatrudnionych w MON i MSW, rolników, w tym także indywidualnych). W drugim wariantcie dopuszczano „pluralizm według zawodów, branż, itp.” z dużą autonomią poszczególnych związków (z całym szeregiem zrzeszeń) o niedużym stopniu centralizacji<sup>9</sup>.

23 grudnia pierwszy zastępca ministra spraw wewnętrznych Bogusław Stachura wydał decyzję nr 0026 „w sprawie powołania grupy operacyjnej w celu koordynacji zadań w zakresie realizacji działań operacyjnych w stosunku do Związków Zawodowych »Solidarność«”. Kierownikiem tej grupy został Józef Sasin (dyrektor Departamentu V MSW), a jego zastępcami Edward Kasperski (zastępca dyrektora w Grupie Rezerwowej Departamentu Kadr MSW) i Władysław Kuca (naczelnik Wydziału III Departamentu V<sup>10</sup>). Decyzją tą zobowiąza-

<sup>7</sup> A. Paczkowski, *Droga do „mniejszego zła”...*, s. 263.

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 287–288.

<sup>9</sup> AIPN, BUiAD, 0365/109, t. 2, k. 230–231.

<sup>10</sup> W skład grupy operacyjnej weszli również: Wiesław Gawryluk (zastępca naczelnika Wydziału XI Departamentu II MSW), Florian Oryzaj (zastępca naczelnika Wydziału IV Departamentu III MSW), Stefan Nowaczek (zastępca naczelnika Wydziału VII Departamentu IV MSW), Andrzej Gałazka (zastępca naczelnika Wydziału I Departamentu V MSW), Andrzej Kucza (starszy inspektor Wydziału III Departamentu V MSW) oraz Józef Burak (starszy inspektor Wydziału III Departamentu V MSW). OBUiAD Gd, IPN Gd, 003/176, cz. 1, k. 8.

no zastępców komendantów wojewódzkich Milicji Obywatelskiej ds. Służby Bezpieczeństwa do utworzenia (do 30 grudnia) na szczeblu wojewódzkim analogicznych grup pod kierownictwem zastępców naczelników wydziałów V<sup>11</sup>.

Również 23 grudnia 1981 r. Wydział III Departamentu V MSW przygotował „Założenia działania w stosunku do związku zawodowego »Solidarność« w zakresie tworzenia nowych struktur związkowych”. W dokumencie tym uznano, że zaistniałe okoliczności (wprowadzenie stanu wojennego i zawieszenie działalności związków zawodowych) stwarzają „korzystną sytuację operacyjną do rozwiązania problemów związków zawodowych »Solidarność«”. W tym celu miano pobudzać i inicjować „czynniki” polityczne, wojskowe i administracyjne oraz działaczy związków branżowych i „autonomicznych” do działań (głównie socjalno-bytowych) w celu „budowania ich autorytetu”. Działania te miały prowadzić do osłabienia ilościowego „Solidarności”. A to z kolei ułatwić powinno „częściowe odbudowanie ogniw »Solidarności« w oparciu o aktyw związkowy, który będzie dawał gwarancje spełnienia przez »Solidarność« funkcji związku zawodowego w PRL”. Realizacji tego ostatniego celu miało służyć powoływanie nieformalnych grup inicjatywnych w dużych zakładach pracy na szczeblu miejskim i wojewódzkim (zgodnie z ówczesnym podziałem administracyjnym kraju). Wykluczano natomiast możliwość tworzenia regionów. Kandydaci do tych grup mieli prowadzić działalność w swoich zakładach pracy w formie „utajonej” bez zewnętrznych przejawów zorganizowanej działalności związkowej.

Grupy inicjatywne zalecano tworzyć w oparciu o „zweryfikowane składy tzw. zastępczych obsad personalnych”, opracowane przez SB przed wprowadzeniem stanu wojennego na podstawie wytycznych z 1 grudnia 1981 r.<sup>12</sup> Miano też oczywiście uwzględnić reakcje kandydatów na wprowadzenie stanu wojennego. Za najlepszych kandydatów do grup inicjatywnych uznano osobowe źródła informacji, choć jednocześnie zalecono unikanie bezpośredniego zaangażowania w ich działalność najbardziej wartościowej i dobrze zakonspirowanej agentury (najcenniejszych współpracowników resortu zamierzano wykorzystać do rozpoznawania i likwidacji tajnych struktur NSZZ „Solidarność” lub pozostawić w rezerwie). Cenni byli również działacze związku „wyliminowani z funkcji w »Solidarności« przez ekstremę i nielegalne organizacje za prezentowanie czysto związkowego nurtu”, którzy zachowali autorytet wśród robotników i członkostwo w związku. Ponadto „dla zachowania pozorów odnowy i jej [„Solidarności” – G.M.] ciągłości” miano również brać pod uwagę „pozytywnych politycznie działaczy dotychczasowych ogniw związku”. Przy powoływaniu grup inicjatywnych nakazywano „przykładać dużą wagę” do zachowania układu branżowego („reprezentującego zwykle silne interesy partykularne”) jako przeciwwagi dla przyjętego we wrześniu 1980 r. przez „Solidarność” układu terytorialnego. Nie bez znaczenia był też fakt, że taki układ miał zmniejszać „groźbę strajków o większym zasięgu”. Ewentualnym kandydatom do grup inicjatywnych postawiono szereg warunków: 1) uznanie Wojskowej Rady Odrodzenia Narodowego i podporządkowanie się jej decyzjom, 2) przywrócenie „Solidarności” „oblicza związku zawodowego” współpracującego z władzami i innymi związkami zawodowymi, 3) realizowanie „procesu socjalistycznej odnowy na zasadach porozumienia narodowego”, 4) usunięcie ze związku i jego gremiów doradczych członków ugrupowań opozycyjnych (Komitetu Samoobrony Społecznej „KOR”, Konfederacji Polski Niepodległej, Ruchu Młodej Polski, Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela i in.) oraz innych osób „działa-

<sup>11</sup> Znamy skład jedynie części z tych grup. Liczyły one kilku funkcjonariuszy. Ich trzon stanowili funkcjonariusze wydziałów V. Wspierali ich głównie funkcjonariusze pionów II, III, IV i V.

<sup>12</sup> Niestety nie udało się odnaleźć, przynajmniej do chwili obecnej, tych wytycznych.

jących na szkodę interesów PRL i związków zawodowych”, 5) aktywny udział w przywracaniu dyscypliny pracy, spokoju, ładu i porządku, 6) podjęcie współpracy ze związkami zawodowymi krajów socjalistycznych, 7) zaniechanie „wszelkich działań godzących w sojusz PRL i polską rację stanu”. Do podstawowych zadań grup inicjatywnych, oprócz walki o interesy pracowników, zaliczono też eliminowanie z „odrodzonego” związku osób „o poglądach ekstremalnych i antysocjalistycznych”. Z kandydatami do tych grup mieli pracować funkcjonariusze SB. W trakcie „intensywnej pracy operacyjno-szkoleniowej” mieli oni m.in. kształtować „właściwy pogląd” na rozwój wydarzeń w kraju i ich ocenę, dotychczasową sytuację w „Solidarności” oraz „przygotowywać psychicznie do objęcia stanowiska”. Kandydaci mieli m.in. zajmować rozważne stanowisko w przypadku poważniejszych konfliktów, a ponadto „stałe rozpoznawać nastroje i pozyskiwać sympatię osób w zakładach pracy oraz w środowiskach przeciwnych awanturnictwu politycznemu”. Oczywiście miało się to odbywać z pomocą, a przede wszystkim pod kontrolą funkcjonariuszy resortu spraw wewnętrznych, których zobowiązano m.in. do udzielania poparcia przy opracowywaniu też programowych. Do organizowania grup inicjatywnych (w dużych zakładach pracy, na szczeblu wojewódzkim i branżowym) nakazywano przystąpić niezwłocznie, niezależnie od działań operacyjnych, śledczych i propagandowych w celu „wylimitowania wpływu na związek osób o poglądach antysocjalistycznych”. W ich organizacji uczestniczyć miały wydziały V (we współpracy z wydziałami II, III i IV) komend wojewódzkich. Za wykonanie zadań odpowiadali szefowie komend wojewódzkich MO ds. SB, a o realizacji założeń należało informować (w każdą środę) Wydział III Departamentu V MSW. Informacje te miały zawierać dane na temat: liczby osób wchodzących w skład grup inicjatywnych, liczby zakładów, w których powołano bądź zainspirowano powstanie takich grup, form działania i społecznego odbioru tychże działań grup inicjatywnych<sup>13</sup>.

Kilka dni później, 1 stycznia 1982 r., Wydział III Departamentu V MSW opracował „Koncepcję taktyki działania w zakresie odradzania i odbudowy związków zawodowych w Polsce”. Zakładano w niej, że „ze względu na skomplikowaną sytuację społeczno-polityczną” najkorzystniejsze byłoby „utrzymanie pluralizmu związkowego przynajmniej przez kilka najbliższych lat”. Dostrzegano jednak z jednej strony aktywizację podziemnej „Solidarności” i bierność członków związków branżowych. Z drugiej zaś strony w MSW widziano potrzebę „uruchomienia” w zakładach pracy niektórych funkcji związków zawodowych (szczególnie w sferze socjalno-bytowej). Zalecano zatem funkcjonariuszom SB działania na rzecz aktywizacji w tym obszarze członków związków branżowych. Miało to powodować wzrost autorytetu tych związków oraz przechodzenie do nich członków „Solidarności”. „Pobudzenie do aktywności społecznej przedstawicieli związków branżowych” miało poprzedzić zasadnicze działania w stosunku do „Solidarności”. Podobną zasadę przyjęto w przypadku „autonomicznych” związków zawodowych. Oczywiście nie było miejsca dla dziesięcioletniego związku. Spadek liczby członków miały spowodować śledztwa wobec „działaczy ekstremalnych” oraz działania dezintegracyjne i propagandowe resortu spraw wewnętrznych. Ponadto planiści z MSW liczyli na „ochłonięcie [społeczeństwa – G.M.] z emocjonalnych zaangażowań i podejmowanie rozsądnych decyzji w kwestii dalszej przynależności związkowej”. To wszystko wymagało jednak czasu. Napominano, że nazbyt pośpieszna „odbudowa” „Solidarności” może zagrozić „powstaniem sytuacji zbliżonej do okresu sprzed 13.12.1981 r.” Przewidywano, że w skali ogólnokrajowej liczba członków „Solidarności”

<sup>13</sup> OBUiAD Gd, IPN Gd, 003/176, cz. 3, k. 10–14.



po „odbudowie” spadnie do 5,5 miliona). Zakładano pozostawienie dotychczasowej nazwy związku. Argumentami przemawiającymi za takim rozwiązaniem były obowiązujące unormowania prawne oraz nadzieje społeczeństwa związane z „Solidarnością” (dotyczące „rzeczywistej obrony praw pracowniczych”). Ostatnim, ale na pewno nie najmniej ważnym argumentem miał być „dotychczasowy ujemny balast kompromitujący tę nazwę, co ma powodować odejście części członków i zmianę opinii społecznej o tym związku”.

Za najkorzystniejszą uznano rekonstrukcję „na zasadach branżowo-terytorialnych”. Według tej koncepcji przyszłe związki miałyby zatem charakter branżowy, z „zarządami głównymi” w województwach będących głównymi skupiskami dla danej branży. Na początku 1982 r. najbardziej zaawansowane były prace nad stworzeniem grup inicjatywnych wśród kolejarzy (szczególnie w Dyrekcjach Okręgowych Kolei Państwowych we Wrocławiu, Lublinie, Warszawie, Łodzi, Poznaniu, Szczecinie i Jeleniej Górze). Służba Bezpieczeństwa miała również przygotowane analogiczne grupy w części większych zakładów pracy innych branż (np. budowlanej, metalowej, w górnictwie), jednakże potrzebowała jeszcze czasu w celu ich dobrego przygotowania i wyszkolenia. Planiści z MSW zamierzali też tworzyć, w oparciu o przygotowane wcześniej tzw. regionalne grupy inicjatywne, wojewódzkie komisje koordynacyjne (w tym przypadku przygotowania miały być bardziej zaawansowane). Mimo tego przy rekonstrukcji „Solidarności” zalecano przestrzeganie kolejności: zakłady – branże – ognia terytorialne. Podział związku miał być zgodny z podziałem terytorialnym kraju. Siedziba centrali związku, co znamienne, miała mieścić się nie w Gdańsku, lecz w Warszawie. Zakładano, że związek wznowi działalność po uchwaleniu przez sejm ustawy o związkach zawodowych. Rozważano dwa warianty „odbudowy” NSZZ „Solidarność”. W pierwszym z nich miały zostać przeprowadzone wybory do władz związkowych (od ogniw podstawowych po władze centralne) organizowane przez grupy inicjatywne. W wariacie tym planowano zwołanie zjazdu „Solidarności”, na którym działacze związku zrewidowaliby dotychczasowy statut i uchwalili nowy program działania związku. Natomiast w drugim wariacie przewidywano utworzenie tymczasowych zarządów wojewódzkich i centralnych (z części dotychczasowych członków Komisji Krajowej oraz zarządów regionalnych NSZZ „Solidarność” uzupełnionych przedstawicielami zakładów pracy i sekcji branżowych), które kierowałyby związkiem do czasu przeprowadzenia nowych wyborów i zjazdu). „Wyłonione” w ten sposób kierownictwo „Solidarności”, na swym pierwszym posiedzeniu, zawiesiłoby realizację uchwały programowej I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność” (z września 1981 r.) i przyjęło tymczasowy program działania związku. W tej strukturze nie było oczywiście miejsca dla stałych doradców, przewidywano natomiast możliwość funkcjonowania radców prawnych (dopuszczano powoływanie doradców, ale jedynie „doraźnie w ściśle określonych sytuacjach”). Zmieniono, w stosunku do założeń sprzed jedenastu dni, taktykę wobec „Solidarności” rolniczej. Według MSW przygotowywana ustawa o związkach zawodowych „nie powinna zawierać zapisu o możliwości istnienia związku zawodowego rolników indywidualnych, umożliwiając ewentualnie powstawanie zrzeszeń producentów”<sup>14</sup>.

Funkcjonariusze SB prowadzili rozmowy sondażowe z członkami Komisji Krajowej „Solidarności”. W ciągu pierwszych czterech tygodni stanu wojennego rozmawiano z sześcioma członkami Prezydium Komisji Krajowej. Według ocen funkcjonariuszy MSW troje spośród nich miało zająć „stanowisko pozytywne w stosunku do koniecznych przemian w związku”. Z kolei dwóch członków Prezydium KK, w tym Lech Wałęsa, przyjąć miało

<sup>14</sup> *Ibidem*, k. 16–21.

„postawę nie odpowiadającą wymogom koniecznych przemian w związku”, a jedna osoba „nie określiła jeszcze stanowiska prosząc o czas do namysłu”. Funkcjonariusze resortu rozmawiali również z pozostałymi internowanymi członkami KK, spośród których dalsze osiemnaście osób miało „krytycznie oceniać polityczną działalność aktywu »Solidarności«” oraz „deklarować się za robotniczym charakterem związku”. Należał do nich przewodniczący Zarządu Regionu Piotrków Trybunalski Mieczysław Lach, jeden z sygnatariuszy oświadczenia członków tegoż zarządu regionu opublikowanego przez prasę 21 grudnia 1981 r. Apelowano w nim „o zachowanie spokoju i rozważne działanie” oraz o pełne podporządkowanie się „uciążliwym bez wątpienia” regulacjom stanu wojennego<sup>15</sup>. W przypadku dalszych trzech członków KK stwierdzano natomiast, że są to osoby „chętne są do rozmów, lecz dotychczas nie sprecyzowały swego stanowiska w przedmiocie oceny dotychczasowej działalności związku”. Pozostałe 22 osoby zajęły „stanowisko negatywne”. Spośród członków KK, którzy nie zostali internowani, z trzynastoma przeprowadzono rozmowy z „wynikiem pozytywnym” – „opowiedzieli się [oni] za eliminacją ze związku zawodowego »Solidarności« działaczy radykalnych i za odbudową związku w ramach socjalistycznych stosunków w państwie”. Zamierzano jeszcze przeprowadzić rozmowy z kolejnymi 29 członkami KK<sup>16</sup>.

Służba Bezpieczeństwa miała też oczywiście swój udział w rozmowach członków władz prowadzonych z czołowymi działaczami poszczególnych regionów związku. Jak twierdzi ówczesny minister spraw wewnętrznych Czesław Kiszczak, Stanisławowi Cioskowi „podsyłano głównie agentów, ale także ludzi nie powiązanych z MSW”<sup>17</sup>. Jednym z ludzi, któremu kontakt z Cioskiem umożliwiła SB, był internowany Eligiusz Naszkowski (przewodniczący ZR Piła i członek Komisji Krajowej NSZZ „Solidarności”) będący od lutego 1981 r. tajnym współpracownikiem pilskiej SB. Do spotkania doszło 22 grudnia w Urzędzie Rady Ministrów. Zachowała się z niego relacja Naszkowskiego. Jak z niej wynika, Stanisław Ciosek dopuścił nawet możliwość, że odbudowany związek będzie miał „dostęp do środków masowego przekazu na równi z innymi związkami zawodowymi” (kwestia dostępu „Solidarności” do mass mediów była jednym z punktów zapalnych w stosunkach między związkiem a władzami). Wobec pozytywnego stanowiska Naszkowskiego Ciosek miał mu też obiecać zwrócenie się do MSW o jego zwolnienie z internowania w celu „wykonania podstawowych zadań przygotowawczych [...] dla reaktywowania »Solidarności« – związku zawodowego”. W tym celu Naszkowski miał odnowić znajomości „z drugim, trzecim czy też czwartym garniturem komisji zakładowych w regionie” i nawiązać kontakt ze związkowcami z kilku innych województw (gorzowskiego, słupeckiego, koszalińskiego, bydgoskiego i poznańskiego), w tym imiennie ze Zdzisławem Rozwałakiem, byłym przewodniczącym ZR Wielkopolska. Według tej relacji kontakty te miały zostać nawiązane jeszcze przed Nowym Rokiem, gdyż do tego czasu rząd miał określić „pewne propozycje rozwoju Polski na najbliższy okres”<sup>18</sup>.

<sup>15</sup> Tylko podporządkowanie się uciążliwym zarządzeniom stwarza szansę powrotu demokracji i swobód obywatelskich. Oświadczenie członków Zarządu Regionalnego „Solidarności” woj. piotrkowskiego, „Głos Robotniczy” nr 254, 21 XII 1981, s. 4.

<sup>16</sup> AIPN, BUiAD, 0649/15, Informacja Wydziału III Departamentu V MSW [dotycząca] członków Komisji Krajowej NSZZ „Solidarności”, 8 I 1982 r., k. 125–130; AIPN, BUiAD, 0832/1, k. 142–147.

<sup>17</sup> W. Bereś, J. Skoczylas, *Generał Kiszczak mówi... prawie wszystko*, Warszawa 1991, s. 195. W wywiadzie tym Kiszczak podaje również planowaną nazwę „odrodzonego” związku – „Solidarność Robotnicza”.

<sup>18</sup> AIPN, BUiAD, 00200/1432, t. 3, Informacja operacyjna [tajnego współpracownika pseudonim „Grażyna”], 23 XII 1981 r., k. 209–212.

Z kolei kilka miesięcy później (31 maja 1982 r.) z Cioskiem spotkała się grupa inicjatywna szczebla wojewódzkiego z województwa słupskiego<sup>19</sup>. Co ciekawe, według relacji słupskiej SB członkowie tej grupy mieli nawet zostać wstępnie zaproszeni na następne spotkanie, które miało się odbyć po omówieniu problematyki związkowej przez Radę Ministrów – materiały opracowane przez tę grupę Ciosek zamierzał przedstawić na planowanym posiedzeniu rządu<sup>20</sup>. Miał też obiecać zorganizowanie spotkania grupy inicjatywnej z Lechem Wałęsą.

Na chwilę warto wrócić do Eligiusza Naszkowskiego. Otóż najprawdopodobniej brał on też udział w przygotowywaniu założeń programowych dla „neo-Solidarności”<sup>21</sup>. Oczywiście zlecano mu rozpoznawanie poglądów internowanych wraz z nim działaczy związku wobec przyszłości ruchu związkowego, a także „zmiękczone” wpływanie na nich<sup>22</sup>. Szybko jednak okazało się, że wobec podejrzeń co do jego współpracy z SB (nasilonych po 13 grudnia 1981 r.) jego przydatność dla resortu znacznie spadła<sup>23</sup>.

Służba Bezpieczeństwa prowadziła też „czynności operacyjne” w odniesieniu do członków komisji zakładowych, zarządów regionów, delegatów na I Krajowy Zjazd Delegatów „Solidarności” i zjazdów regionalnych oraz członków władz krajowych, z Komisją Krajową NSZZ „Solidarność” na czele<sup>24</sup>. Przynajmniej w tym zakresie prowadzono „dialogi operacyjne” w celu pozyskania do współpracy. Jednocześnie postępowały działania zmierzające do kompromitacji wybranych działaczy NSZZ „Solidarność”. Służyło temu publikowanie podpisanych przez nich oświadczeń o zaprzestaniu działalności związkowej i podporządkowaniu się rygorom stanu wojennego. Radzono sobie też z osobami bardziej „opornymi”. Tak było np. z przewodniczącym związku w Centrali Pomorskiej Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Gdańsku, Mieczysławem Ziętałą. W celu skompromitowania go w oczach kolegów z pracy został on wcześniej zwolniony z internowania, po czym funkcjonariusze SB przeprowadzili z nim kilka rozmów w pracy. I chociaż z Ziętałą „nie nawiązano dialogu operacyjnego”, to jednak SB udało się wywołać podejrzenia w środowisku kolejarzkim co do jego osoby. W efekcie udał się on na dwuletni urlop bezpłatny, a „Solidarność” w centrali Pomorskiej Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych utraciła „faktycznego przywódcę”<sup>25</sup>.

<sup>19</sup> AIPN, BUiAD, 0236/273, t. 2, Pismo naczelnika Wydziału V KW MO w Słupsku do naczelnika Wydziału III Departamentu V MSW z dnia 7 VI 1982 r., k. 88.

<sup>20</sup> Zapewne chodzi o dwa dokumenty („Założenia programowe do działań NSZZ »Solidarność« w województwie słupskim” oraz „Plan realizacji programu działalności związku NSZZ »Solidarność«) opracowane jeszcze w lutym 1982 r., być może następnie uzupełnione i poprawione. Zob. AIPN, BUiAD, 0236/273, t. 2, k. 33–34.

<sup>21</sup> W jego teście personalnej tajnego współpracownika znajduje się m.in. dokument „Założenia programowe »Solidarności« w okresie stanu wojennego”. Zob. AIPN, BUiAD, 00200/1432, t. 1, k. 164–165.

<sup>22</sup> AIPN, BUiAD, 00200/1482, t. 3, Informacja operacyjna płk. K. Wesółowskiego z 21 XII 1981 r., k. 202–208.

<sup>23</sup> Pod koniec stycznia 1982 r. prowadzący go komendant wojewódzki MO w Pile stwierdzał: „TW »Grażyna« jest bardzo przygnębiony. Atmosfera wokół jego osoby stała się bardzo ciężka. Najchętniej wyemigrowałby z województwa. Praktycznie w chwili obecnej nie można go wykorzystywać do żadnych zadań” (AIPN, BUiAD, 00200/1432, t. 1, Informacja operacyjna K. Pijanki z dnia 26 I 1982 r., k. 222–224).

<sup>24</sup> Szczególny nacisk położono na działania wobec gdańskiej „Solidarności”. Na ten temat więcej zob. G. Majchrzak, *Działania Służby Bezpieczeństwa w celu przejęcia kontroli nad „Solidarnością” w latach 1980–1982*, „Dzieje Najnowsze” 2003, nr 3, s. 89–99.

<sup>25</sup> OBUiAD Gd, IPN Gd, 003/176, cz. 3, Realizacja zadań i wybrane wyniki pracy operacyjnej Wydziału II [KW MO w Gdańsku] od dnia 13 XII 1981 r. do chwili obecnej, 14 V 1982 r. k. 93.

Funkcjonariusze SB zbierali informacje o opiniach na temat przyszłości ruchu zawodowego po 13 grudnia 1981 r., w tym np. o reakcjach społeczeństwa na publikację propozycji Komitetu Rady Ministrów ds. Związków Zawodowych z 22 lutego 1982 r.<sup>26</sup> w sprawie przyszłości ruchu związkowego. O opinie „poproszono” również resortową agenturę<sup>27</sup>. Następnego dnia po publikacji propozycji Rady Ministrów do komend wojewódzkich MO rozesłano szyfrogram, w którym nakazywano funkcjonariuszom poszczególnych grup operacyjnych poznanie opinii robotników dotyczące czterech spraw: 1) jak przyjmowane są i z jakim zainteresowaniem propozycje Komitetu Rady Ministrów ds. Związków Zawodowych w sprawie ruchu związkowego – w poszczególnych środowiskach, a głównie wśród klasy robotniczej dużych zakładów pracy; 2) co mówią i jaką działalność zamierzają podejmować w związku z ogłoszonymi propozycjami byli pracownicy etatowi i aktywni „Solidarności” oraz związków branżowych i autonomicznych; 3) kto powinien inicjować i organizować dyskusje na temat ogłoszonych propozycji; 4) czy w aktualnej sytuacji, po ogłoszeniu propozycji, istnieje możliwość i celowość włączenia do dyskusji grup inicjatywnych<sup>28</sup>. Swoisty sondaż opinii publicznej na temat przyszłości ruchu związkowego przeprowadziła w lutym 1982 r. służba SB wśród swoich tajnych współpracowników. Był to „wywiad skategoryzowany” wśród „celowo dobranych” 81 tajnych współpracowników (według danych SB 26 proc. spośród nich było robotnikami, 71 proc. przedstawicielami inteligencji pracującej, 3 proc. stanowili inni – rolnicy, rzemieślnicy, studenci). Zadano im dwa pytania – czy w ówczesnej sytuacji wskazana jest delegalizacja „Solidarności” oraz czy przyszły ruch związkowy powinien być jednolity czy pluralistyczny. Na pytanie pierwsze 17 proc. odpowiedziało twierdząco (głównie osoby starsze), a 83 proc. przecząco. Za jedną centralą opowiedziało się 46 proc. ankietowanych (przy czym zdaniem 20 proc. tym związkiem powinna być „Solidarność”), za pluralizmem związkowym opowiedziało się 54 proc.<sup>29</sup>

Jak się zdaje, przygotowania do „wznowienia” działalności związku były zaawansowane, szczególnie w tzw. kluczowych zakładach pracy. W dokumentach dotyczących rozpra-

<sup>26</sup> Zob. np. „Trybuna Ludu”, 22 I 1982, s. 2. Intencje autorów propozycji chyba najlepiej oddaje następujący cytat odnoszący się do przyszłości ruchu związkowego (notabene nader często używany przez władze w stanie wojennym): „Trzeba znaleźć takie treści i formy, które nie będą oznaczać powrotu ani do praktyk przedsierniowych, ani też do sytuacji sprzed 13 grudnia” (cytat za: „Rzeczpospolita”, 22 II 1982).

<sup>27</sup> W teczce pracy tajnego współpracownika „Grażyna” (Eligiusza Naszkowskiego) zachował się sygnowany przez niego dokument z początku marca 1982 r. pn. „Głos w dyskusji nad propozycjami Komitetu RM ds. Związków Zawodowych w sprawie ruchu związkowego” (AIPN, BUiAD, 00200/1432, t. 3, k. 261–263). Naszkowski widział potrzebę mocniejszej walki propagandowej z „polityczną” działalnością „Solidarności”, w tym celu proponował szersze wykorzystanie materiałów związkowych zgromadzonych przez resort spraw wewnętrznych. Twierdził ponadto, że w tychże propozycjach „niedostatecznie postawiona została kwestia strajków”. Według niego strajk w zakładzie miałby być możliwy po wyrażeniu zgody przez kierownictwo związku w wypadku braku reakcji ministra w wyznaczonym terminie, np. miesiąca. W przypadku gdyby strajk w zakładzie odbywał się bez zgody centrali, odpowiedzialność, np. materialną, ponosiliby strajkujący.

<sup>28</sup> OBUiAD Gd, IPN Gd, 003/176, cz. 2, Szyfrogram kierownika grupy operacyjnej w MSW do zastępców komendantów wojewódzkich MO ds. Służby Bezpieczeństwa z dnia 23 II 1982 r., k. 72

<sup>29</sup> AIPN, BUiAD, 0236/273, t. 2, Informacja naczelnika Wydziału V KW MO w Słupsku z przeprowadzonego sondażu na temat ruchu zawodowego w Polsce z dnia 22 II 1982 r., k. 83–85.

cowania Komisji Krajowej znajduje się niedatowana notatka, najprawdopodobniej z początku 1982 r., w której funkcjonariusze SB informują, że poszczególne komendy wojewódzkie mają wytypowanych 1147 „aktywnych członków” związku do objęcia kierowniczych stanowisk w „odrodzonej” NSZZ „Solidarność”. 182 spośród nich miało objąć funkcje w zarządach regionu i Międzyzakładowych Komitetach Założycielskich, a 965 w komisjach zakładowych. Przy czym „konkretne ekipy zastępcze” miały być przygotowane jedynie dla nielicznych zarządów regionów<sup>30</sup>.

Podobnie jak w przypadku władz centralnych, trudno powiedzieć, kiedy w resorcie spraw wewnętrznych definitywnie zrezygnowano z koncepcji „tworzenia” kontrolowanej przez SB „Solidarności”. Zapewne w MSW prace nad takim rozwiązaniem trwały jeszcze po podjęciu decyzji politycznej o przyszłości ruchu związkowego w PRL. Nie wynikało to jednak z prowadzenia przez resort własnej polityki w tym względzie – realizowano w nim bowiem jedynie decyzje władz, nawet mimo ewentualnych rozbieżności co do strategii i taktyki. Trzeba mieć świadomość, że z punktu widzenia SB koncepcja „tworzenia” kontrolowanego związku była rozwiązaniem pożądanym, a nawet wręcz kuszącą perspektywą i wyzwaniem. W każdym razie prace nad tworzeniem grup inicjatywnych trwały jeszcze latem 1982 r.<sup>31</sup> Nie można jednak z całkowitą pewnością stwierdzić, czy były to jeszcze przygotowania do reaktywacji „Solidarności”, czy już działania w celu stworzenia „nowych” związków zawodowych, ale już bez jej udziału. W każdym razie 9 lipca 1982 r. MSW przygotowało dokument „Uwagi i propozycje dot. wyjścia z kryzysu politycznego i stanu wojennego”, w którym stwierdzano: „Reaktywowanie »Solidarności« nawet z dużymi modyfikacjami, może w krótkim okresie czasu [sic!] doprowadzić do sytuacji sprzed grudnia ub.r. i jest to przedsięwzięcie na obecnym etapie zbyt ryzykowne. Punktem wyjścia w zakresie problemu związkowego powinno być uchwalenie ustawy o związkach zawodowych, której postanowienia pozwalałyby na rozwiązanie aktualnie zawieszonych związków i odbudowę ruchu na nowych zasadach”. Według resortowych planistów miało to doprowadzić do: „radykalnego odcięcia wpływu ekstremy”, odsunięcia od działalności związkowej doradców (zwłaszcza tych związanych z KOR i KPN) oraz skoncentrowania pracy związkowej „w ogniwach podstawowych i na problemach zakładowych”<sup>32</sup>.

W związku z uchwaleniem przez sejm 8 października 1982 r. ustawy o związkach zawodowych, grupy inicjatywne „przestały formalnie istnieć”<sup>33</sup>. Ich funkcje w dziedzinie tworzenia „struktur związkowych nowej generacji” przejęły komórki Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego. Służba Bezpieczeństwa zajęła się zaś „bieżącą kontrolą operacyjną grup inicjujących i założycielskich „nowych” związków zawodowych.

Nie wiadomo, co przesądziło o rezygnacji z koncepcji stworzenia „neo-Solidarności”. Być może władze stwierdziły po prostu, że nie jest ona już potrzebna wobec sukcesu stanu

<sup>30</sup> AIPN, BUiAD, 0236/315, t. 1, cz. 2, k. 98.

<sup>31</sup> Przykładowo pod koniec czerwca 1982 r. gorzowska SB informowała o powołaniu grup inicjatywnych w kolejnych dwóch spółdzielniach wiejskich oraz w jednym zakładzie rolniczym.

<sup>32</sup> AIPN, BUiAD, MSW II, 1102, k. 6.

<sup>33</sup> Być może dopiero właśnie uchwalenie tej ustawy spowodowało rezygnację z pomysłu „odbudowy” związku. Wskazywałoby na to następujące stwierdzenie zawarte w materiałach gdańskiej SB – „Wydanie Ustawy o związkach zawodowych w październiku 1982 r. spowodowało radykalną zmianę sytuacji w niniejszej sprawie obiektowej”. Sprawa kryptonim „Renesans”/„Mrowisko” została założona w celu „sprowadzenia działalności »Solidarności« na płaszczyznę czystego ruchu związkowego”. Zob. OBUiAD Gd, IPN Gd, 003/176, cz. 3, Wniosek o zakończenie sprawy obiektowej kryptonim „Renesans” („Mrowisko”) z dnia 4 V 1985 r., k. 84.

wojennego. Mógł też zdecydować opór sporej części aparatu władzy przeciw odbudowie związku w jakiegokolwiek postaci (nie wspominając o ewentualnym oporze sojuszników, ze Związkiem Radzieckim na czele<sup>34</sup>). Bardzo możliwe też, iż kluczowe znaczenie miała niechęć do firmowania „odrodzonej Solidarności” ze strony czołowych działaczy związku (z jej przewodniczącym Lechem Wałęsą na czele). Z pewnością całej skomplikowanej i trudnej operacji nie ułatwia też fakt, że po szoku pierwszych tygodni stanu wojennego w kolejnych miesiącach rodziła się i wręcz rosta w siłę podziemna „Solidarność”. Niewykluczone, że powodem rezygnacji z tego pomysłu był postępujący w 1982 r. spadek oczekiwań społecznych związanych z reaktywacją związku<sup>35</sup>. Ponadto mimo usilnych starań SB nie było również gwarancji, że „neo-Solidarność” nie wymknie się spod kontroli władzy. Widocznie zatem w pewnym momencie oceniono, że ewentualne zyski są zbyt małe w stosunku do ryzyka, jakie należy ponieść.

Oczywiście rezygnacja z utworzenia kontrolowanej przez władze „Solidarności” nie oznaczała w żadnym wypadku zaprzestania działań SB w celu kontroli działającego nielegalnie związku. Opozycję, z „Solidarnością” na czele, nadal starano się osłabiać i dzielić. Skądinąd z lepszym skutkiem niż dotychczas.

<sup>34</sup> Niestety, nie dysponujemy materiałami na ten temat.

<sup>35</sup> Tym bardziej że zdawano sobie sprawę, że kształt związków zawodowych jest zależny od decyzji władz, a nie od opinii społeczeństwa.

Fot. Lesław Wdowiński



Eligiusz Naszkowski, tajny współpracownik SB

# „SOLIDARNOŚĆ WALCZĄCA”

## W ŚWIELE MATERIAŁÓW SŁUŻBY BEZPIECZEŃSTWA

**„Solidarność Walcząca”, organizacja powstała w czerwcu 1982 r. w wyniku rozbieżności co do strategii podziemnego dolnośląskiego Regionalnego Komitetu Strajkowego, należała do najzacieklej zwalczanych przez SB struktur podziemnych. Wynikało to z jej bezkompromisowości i wyraźnego określenia celów politycznych zmierzających do zmiany systemu społecznego w Polsce. Później, już w latach dziewięćdziesiątych, robiono wiele, aby pomniejszyć wkład SW w funkcjonowanie podziemia, a tym samym i doprowadzenie do upadku systemu komunistycznego. Poniżej przedstawiono spojrzenie na SW z drugiej strony, tak jak była postrzegana przez organa MSW.**

Założycielem organizacji „Solidarność Walcząca” był Kornel Morawiecki, od 1979 r. redaktor i wydawca podziemnego „Biuletynu Dolnośląskiego”, a w okresie 1980–1981 działacz „Solidarności” i redaktor związkowego biuletynu „Z Dnia na Dzień”. Nie dziwi więc fakt, że dość wcześnie znalazł się w polu zainteresowania Służby Bezpieczeństwa. Już 19 czerwca 1980 r. Wydział III KW MO we Wrocławiu założył Sprawę Operacyjnego Rozpracowania (SOR) „Harcierz”. Kryptonim ten następnie zmieniono na „Tarantula”, obejmując funkcjonowanie całego kierownictwa SW, czyli Komitetu Wykonawczego. Sprawę tę prowadził kolejno Wydział III, od 1982 r. Wydział III-1 i w końcu, od 1 stycznia 1987 r., Inspektorat 2 WUSW we Wrocławiu. Zakończono ją dopiero 22 stycznia 1990 r.

### Zagrożenie

Początkowo SB nie poświęciła zbyt wiele uwagi powstaniu organizacji, traktowano ją jako jeden z nurtów w łonie „solidarnościowego” podziemia. Lecz dość szybko SW zwróciła na siebie uwagę radykalnymi hasłami i prężną działalnością wydawniczą. Już w styczniu 1983 r. SB oceniała, że w województwie wrocławskim funkcjonują dwa główne centra opozycji skupione wokół SW i Regionalnego Komitetu Strajkowego<sup>1</sup>. Przy czym funkcjonowanie SW oceniano jako duże zagrożenie, także z powodu dążenia do wyjścia z działalności poza województwo wrocławskie. Jako regiony „zagrożone” działalnością tej organizacji wymieniano województwa poznańskie, legnickie, wałbrzyskie oraz katowickie. Opierając się na wydawanej prasie, próbowano formułować pierwsze wnioski dotyczące oblicza ideowego organizacji, czyli lansowania programu budowy państwa i ustroju „solidarnościowego”. Założenie to miało wynikać z tezy, że oba systemy – kapitalizm i socjalizm – są systemami totalitarnymi, natomiast ustrój solidarystyczny miał, uwzględniając interesy państwa, bronić przede wszystkim praw jednostki, jej wolności i niezależności. Wydawaną wówczas prasę oceniano na 2–3 tys. egz. miesięcznie. W analizie tej określano następujące kierunki działania „Solidarności Walczącej”:

<sup>1</sup> AIPN Wr, 053/2153, Ocena sytuacji polityczno-operacyjnej w woj. wrocławskim, Wrocław, 22 I 1983 r., k. 37n.



- zmiana systemu sprawowania władzy w krajach socjalistycznych;
- poparcie dla sankcji krajów kapitalistycznych wobec ZSRR i Polski;
- wywołanie niepokojów społecznych w innych krajach socjalistycznych;
- utworzenie tzw. Rzeczypospolitej Solidarnej.

Natomiast metodami działalności miały być:

- informacja i propaganda w Polsce, na Wschodzie i Zachodzie (poprzez budowę nielegalnej radiostacji o międzynarodowym zasięgu oraz wydawanie tzw. niezależnej prasy i książek);
- organizowanie strajków i manifestacji ulicznych, w tym zwłaszcza rozszerzanie strajków solidarnościowych;
- utworzenie podziemnych struktur organizacyjnych;
- uporczywe prowadzenie tzw. walki podjazdowej.

W drugiej połowie 1984 r. w „ocenie sytuacji społeczno-politycznej” w województwie wrocławskim SW nadal traktowano jako duże zagrożenie<sup>2</sup>. Podkreślano, że pomimo rozbięcia na początku tego roku bazy poligraficznej organizacja nadal jest prężna i aktywna. Według informacji SB w gremiach kierowniczych SW daleko zaawansowane miały być koncepcje utworzenia partii politycznej. Poważne zagrożenie stanowiła także rozbudowa wydawnictw podziemnych, które przynosiły duże środki finansowe.

## Uderzenie

Podjęmowane w latach 1982–1984 działania operacyjne SB skierowane przeciwko SW miały doprowadzić do jak najpełniejszego rozpoznania tej organizacji, a przede wszystkim do zatrzymania jej przywódcy. Dla pełniejszej koordynacji i lepszej efektywności tych działań w KW MO we Wrocławiu powołano specjalną międzywydziałową grupę operacyjną o kryptonimie „Harcerz”, której głównym celem, oprócz ujęcia Kornela Morawieckiego, było „rozpracowywanie” dalszych 23 osób (jak to określano – „figurantów”) bezpośrednio z nim współpracujących. W skład specjalnej grupy weszła większość pracowników utworzonego 1 lipca 1982 r. Wydziału III-1 KW MO (liczył on 30 funkcjonariuszy), 3 pracowników Wydziału II KW MO, czyli kontrwywiadu, a także kierownictwo wydziałów „B” (obserwacja zewnętrzna) i „T” (technika operacyjna). Działalność tej grupy była dość efektywna, m.in. tylko w końcu 1982 r. pozyskano 3 agentów, nawiązano 8 nowych dialogów operacyjnych, zrealizowano 4 instalacje PP (podstuch pokojowy) i 8 instalacji PT (podstuch telefoniczny) oraz ujawniono i objęto rozpracowaniem dalszych 12 „figurantów”, z których 5 miało mieć bezpośredni kontakt z Morawieckim. Najbardziej spektakularnym efektem działalności grupy była prowadzona od 1983 r. SOR „Skrytka”. W jej wyniku 16 grudnia 1983 r. zatrzymano szefa pionu kolportażu SW Kazimierza Klementowskiego. Jego zatrzymanie pociągnęło za sobą – w okresie od 16 grudnia 1983 do lipca 1984 r. – aresztowania ponad 40 osób oraz ustalenie około 150 innych, związanych z podziemiem<sup>3</sup>. Według SB zlikwidowano wówczas pion operacyjny, poligrafii, kolportażu i techniczny. W aresztach znaleźli się także członkowie kierownictwa SW, w tym Paweł Falicki, Hanna Łukowska-Karniej, Piotr Medoń, Wojciech Myślecki oraz Zbigniew Oziewicz. Wszyscy oni opuścili areszty i więzienia na mocy amnestii z 21 lipca 1984 r. Do czasu zatrzymania Morawieckiego w 1987 r. była to najcięższa akcja SB wymierzona w Solidarność Wal-

<sup>2</sup> *Ibidem*, Ocena sytuacji społeczno-politycznej w woj. wrocławskim, 1984 r., k. 31.

<sup>3</sup> S. Rutka, *Poza cenzurą. Wrocławska prasa bezdebitowa 1973–1989*, Wrocław 2001, s. 152.

czącą, a według niepewnych wprowadzonej informacji SB była bardzo blisko Morawieckiego i tylko ogłoszenie amnestii nie doprowadziło wówczas do jego zatrzymania.

Duży niepokój wzbudzały próby nawiązywania przez SW kontaktów zagranicznych. Działania w tym zakresie prowadził wrocławski Wydział II KW MO. Założono wówczas m.in. SOR „ASTON”, w ramach której potwierdzono kontakty amerykańskiego lektora języka angielskiego na Uniwersytecie Wrocławskim Garreta Sobczyka z Kornelem Morawieckim i innymi działaczami SW. W rezultacie tej operacji Garret został w lutym 1983 r. wydalony z Polski. W ramach innej operacji poprzez tajnego współpracownika (TW) miano doprowadzić do „rozpoznania i opanowania” jednego z kanałów przerzutowych materiałów i sprzętu dla SW, wysłanego przez jedną z organizacji solidarnościowych działających w RFN<sup>4</sup>.

### **Rozpoznać i zlikwidować**

Rok 1985 stanowił cezurę w postrzeganiu „Solidarności Walczącej” przez MSW. Organizacja ta stała się strukturą o zasięgu ogólnopolskim, a jej duża aktywność wyraźnie odznaczała się na tle innych organizacji podziemnych. W związku z tym 17 sierpnia 1985 r. szef SB gen. dyw. Władysław Ciastoń podjął decyzję „W sprawie pełnego rozpoznania i zlikwidowania struktury konspiracyjnej pn. »Organizacja Solidarności Walczącej«”. Jej uzupełnieniem były wytyczne zastępcy szefa SB i dyrektora Departamentu III MSW gen. bryg. Henryka Dankowskiego z 31 sierpnia tegoż roku. Zakładały one, że w rejonach, gdzie wykryto funkcjonowanie tej organizacji, należało tak ukierunkowywać tkwiącą w podziemnych strukturach „Solidarności” agenturę, aby ustalić ich powiązania z SW. Agenci mieli również ustalać łączników, kolporterów, punkty przerzutowe i kierunki napływu wydawnictw SW. Należało ponadto „stworzyć możliwości operacyjne sprawdzonym źródłom informacji w celu wykorzystania ich w działaniach ofensywnych w stosunku do struktury konspiracyjnej SW” (czyli umożliwić przeniknięcie do organizacji), we Wrocławiu, Gdańsku, Katowicach, Lublinie, Poznaniu, Rzeszowie oraz grup działania w Jeleniej Górze, Kłodzku, Kaliszu, Pile, Pruszkowie i Kielcach. Dodatkowo planowano wytypować i zwerbować byłych działaczy „Solidarności”, którzy przeniknęliby do SW; poddać aktywnej kontroli operacyjnej figurantów dotychczas prowadzonych spraw w celu wyjaśnienia ich powiązań z SW; wytypować i poddać aktywnemu rozpracowaniu osoby, co do których zaistniało podejrzenie, że mogą utrzymywać kontakty z SW. Planowano również zintensyfikować działania operacyjne w zakresie ujawniania i dokumentowania działalności propagandowej SW, w tym głównie Agencji Wydawniczej Solidarności Walczącej<sup>5</sup>.

### **Ramowy plan**

Rozwinięciem tych działań był „Ramowy plan rozpracowania i likwidacji nielegalnej organizacji »Solidarność Walcząca«”. Dokument ten, zatwierdzony przez gen. Ciastonia 1 lutego 1986 r., wprowadzał ważne zmiany w dotychczasowej praktyce działań przeciwko SW. Dotychczas bowiem działania te realizowały samodzielnie wydziały III i w niektórych większych wojewódzkich urzędach wydziały III-1, pod ogólnym nadzorem Departamentu III MSW. Obecnie szcztątkowe materiały tam zgromadzone, a dotyczące SW, miano przekazać do Biura Studiów SB MSW. Ta powstała w 1982 r. jednostka miała za zadanie wypra-

<sup>4</sup> AIPN Wr, 053/2153, Ocena sytuacji polityczno-operacyjnej w woj. wrocławskim..., k. 50.

<sup>5</sup> AIPN Wr, 022/1196, Plan działań operacyjnych w zakresie rozpoznania struktury konspiracyjnej pn. „Organizacja Solidarności Walczącej”, Legnica, 12 IX 1985 r., k. 7–16.

cowywanie metod działania i koordynację działań wymierzonych w podziemie oraz analizowanie i ocenę jego poczynań. Do zadań biura należało również organizowanie gier operacyjnych mających na celu przenikanie i dezintegrację struktur konspiracyjnych oraz paraliżowanie kanałów przepływu środków finansowych i materialnych z Zachodu. Ramowy plan rozpracowania SW zakładał, że centralną koordynację działań przeciwko SW podejmie Wydział II biura, dotychczas zajmujący się rozpracowywaniem Lecha Wałęsy. W wydziale tym zadania związane z rozpracowaniem SW koordynował zastępca naczelnika mjr Józef Burak, a nadzór z ramienia kierownictwa sprawował płk Stanisław Stępień, zastępca dyrektora Biura Studiów i emerytowany oficer kontrwywiadu wojskowego. Biuro Studiów SB miało prowadzić nadzór, natomiast główny ciężar działań operacyjnych spoczywał na Wydziale III-1 WUSW we Wrocławiu, a od 1 stycznia 1987 r. na specjalnie powołanym w tym celu Inspektoracie 2 WUSW we Wrocławiu, będącym terenową ekspozyturą Biura Studiów.

### **Ośmiornica**

Ogólnokrajowemu rozpracowaniu SW, tzw. sprawie kontrolnej, nadano kryptonim „Ośmiornica”, a w jego ramach miano prowadzić działania operacyjne dotyczące następujących zagadnień:

- kryptonim „Trzon” – rozpoznanie, rozpracowanie i spersonifikowanie struktur SW we wszystkich województwach;
- kryptonim „Wiązka” – rozpoznanie i rozpracowanie systemu łączności na poszczególnych szczeblach struktury SW;
- kryptonim „Orbis” – rozpoznawanie i rozpracowanie lokali konspiracyjnych SW;
- kryptonim „Tuba” – rozpoznawanie i rozpracowanie bazy propagandowej, radia i poligrafii SW;
- kryptonim „Głos” – rozpoznawanie i rozpracowywanie kanałów łączności z zagranicą i dopływu środków finansowych;
- kryptonim „Ława” – przygotowanie materiałów dowodowych dla postępowań przygotowawczych, w tym dotyczących powiązań z obcymi służbami specjalnymi;
- kryptonim „Kanał” – operacja prowadzona przez WUSW we Wrocławiu wraz z Departamentem I MSW (jej celem było prawdopodobnie przejęcie kontroli operacyjnej nad kanałem łączności z RFN na barkach śródlądowych).

W ramach tego planu zakładano również zadania dla TW mających możliwość dotarcia do wciąż nieuchwytnego Kornela Morawieckiego. Byli to TW „Twardogłowski” z Katowic, TW „Fryderyk” z Poznania i TW „Krzysztof 2” z Gdańska.

W MSW podjęto więc zakrojoną na szeroką skalę operację, której odpowiednikami pod względem zaangażowanych sił i środków były dotychczas jedynie operacje „Klan” oraz „Renesans”, wymierzone przeciwko „Solidarności” w latach 1980–1981.

### **Antykomunistyczni ekstremiści**

O motywach podjęcia tych działań u progu 1986 r., a więc roku uważanego przez wielu politologów i historyków za „rok otwarcia” procesu zakończonego demontażem systemu komunistycznego, najlepiej mówi język tamtej epoki. W opracowanej w czerwcu 1986 r. w Biurze Studiów SB MSW „Informacji dotyczącej »Solidarności Walczącej«,” która została rozestana do poszczególnych WUSW, pisano, że „Solidarność Walcząca jest organizacją o programie ekstremistycznym, zdecydowanie antykomunistycznym z tendencjami do stosowania przemocy w walce politycznej. Program »SW« odznacza się – w stosunku do

innych struktur konspiracyjnych i grup antysocjalistycznych – największą agresywnością. W odróżnieniu od TKK [Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej] i L[echa] Wałęsy »SW« odrzuca możliwość kompromisu z władzą, motywując to powodami moralnymi, jak i racjonalnymi”<sup>6</sup>. Dodać do tego należy, że w tym okresie analitycy MSW podkreślali również znaczny wzrost znaczenia SW w skali kraju. Według SB w lipcu 1986 r. w skład SW miało wchodzić 47 grup działających na terenie 19 województw<sup>7</sup>. Szacowano, że w składzie tej organizacji znajduje się ok. tysiąca osób, a wydawnictwa sygnowane przez Agencję Informacyjną „SW” osiągnęły nakład 20 tys. druków miesięcznie.

Początkowo zadania rozpracowania SW w ramach „Ośmiornicy” podjęto w województwach: wrocławskim, katowickim, gdańskim, poznańskim i rzeszowskim, a w miarę jak SW się rozwijała, SB podejmowała te zadania również w innych województwach<sup>8</sup>. Stan wiedzy o działalności SW w skali kraju według danych z listopada 1988 r. przedstawia tabela na końcu artykułu.

### Docenianie przeciwnika

Jak już wspominałem, centralne miejsce w rozpracowaniu SW zajmował Wydział III-1, a od 1 stycznia 1987 r. Inspektorat 2 WUSW we Wrocławiu<sup>9</sup>. Zastanawiające jest to, że we Wrocławiu sprawę obiektową „Ośmiornica” założono dopiero 15 stycznia 1988 r. W jej ramach miano rozpracowywać i kontrolować operacyjnie kierownictwo SW, czyli Komitet Wykonawczy. Miała ona także pełnić funkcję koordynującą wobec dotychczas prowadzonych 18 spraw operacyjnego rozpracowania<sup>10</sup>.

Wiedza SB o SW w drugiej połowie lat osiemdziesiątych nie była zbyt duża. Po amnestii z 1984 r. większość aresztowanych w sprawie Klementowskiego ponownie wróciła do działalności podziemnej. Z kolei SB nie udało się ulokować agentury na tyle wysoko, aby dotrzeć do centrum organizacji. Nadal nie potrafiono zlokalizować Kornela Morawieckiego, co poważnie ciążyło na ocenach pracy wrocławskiej SB. W opracowanym w lutym 1987 r. „Planie rozpracowania i likwidacji nielegalnej organizacji »Solidarność Walcząca«” podawano, że organem kierowniczym SW jest Komitet Wykonawczy, w którego skład oprócz Morawieckiego miało wchodzić 6 osób (Hanna Łukowska-Karniej, Krzysztof Błachut, Andrzej Zarach, Andrzej Myc, Paweł Falicki i Wojciech Winciorek), gdy w rzeczywistości liczył on 5 osób (Andrzej Myc, Hanna Łukowska-Karniej, Wojciech Myślecki, Andrzej Zarach i Andrzej Kołodziej)<sup>11</sup>.

<sup>6</sup> AIPN Wr, 022/1196, Informacja dotycząca „Solidarności Walczącej”, Warszawa, czerwiec 1986 r., k. 48.

<sup>7</sup> A. Dudek, *Reglamentowana rewolucja. Rozkład dyktatury komunistycznej w Polsce 1988–1990*, Kraków 2004, s. 67.

<sup>8</sup> Przykładowo w Gdańsku sprawę tę rozpoczął Inspektorat 2 w dniu 14 III 1986 r., a zakończona została 19 I 1990 r. W WUSW w Legnicy 16 I 1986 r. założono SOS „Ośmiornica”, a w WUSW w Toruniu SOR „Ośmiornica” rozpoczęto 8 IV 1986 r., zakończono zaś 15 I 1990 r. (prowadził ją najpierw Wydział III, a następnie Inspektorat 2).

<sup>9</sup> Kierownikiem tej komórki został kpt. Zdzisław Kuliczkowski, a jego zastępcami kpt. Lech Krymuza i kpt. Antoni Ciuruś. Zadanie rozpracowania SW spoczywało natomiast na sekcjach II, III i IV.

<sup>10</sup> AIPN Wr, 032/805, Wniosek o wszczęcie sprawy obiektowej kryptonim „Ośmiornica” na organizację „Solidarność Walcząca”, Wrocław, 15 I 1988 r., k. 5.

<sup>11</sup> *Ibidem*, Plan rozpracowania i likwidacji nielegalnej organizacji „Solidarność Walcząca”, Wrocław, luty 1987 r., k. 6.

SB doceniała wysoko skuteczność działania SW, podkreślano dużą wagę, jaką kierownictwo tej organizacji przywiązywało do bezpiecznego działania. Każde ważniejsze spotkanie Komitetu Wykonawczego miało być zabezpieczone przez własną obserwację oraz nastuch elektroniczny (za pomocą skanerów), stosowano środki do wykrywania podsłuchu w miejscach odbywania spotkań, prowadzono systematyczny nastuch radiowy obserwacji SB, stosowano tzw. śluzę przy doprowadzaniu osób na spotkania z Morawieckim, jak również „wykorystywano i dążono do rozbudowy swoich źródeł agenturalnych w naszych organach”.

### Zatrzymanie Morawieckiego

Przełomem w poszukiwaniach Morawieckiego okazała się wpadka jednego z punktów kolportażowych SW we Wrocławiu w połowie 1986 r. Jedną z zatrzymanych wówczas osób, student Politechniki Wrocławskiej, załamała się podczas śledztwa i podała wiele informacji dotyczących systemu kolportażu, poligrafii oraz łączności. Informacje te znacznie zwiększyły poziom wiedzy o SW. W opracowanej w lutym 1987 r. przez Biuro Studiów SB MSW informacji o SW, opartej w dużej mierze na uzyskanych z Wrocławia materiałach, podano wiele nowych faktów. Centrum kierowniczym SW miała być licząca 8 członków Rada Polityczna, na której czele stał Morawiecki, natomiast bieżące zadania miały być realizowane przez Komitet Wykonawczy liczący także 8 członków (były to nieścisłe dane, Komitet nadal liczył 5 członków i choć posiadano informacje, że w jego składzie znajduje się osoba z Gdańska, to nie wiadomo, że chodzi o Andrzeja Kołodzieja). Liczebność organizacji szacowano na ok. 800 członków, spośród których 80 prowadziło aktywną działalność. Mieli oni być zorganizowani w 12 oddziałach wojewódzkich i 9 grupach terenowych. Szczególnie dużo informacji posiadano o bazie poligraficzno-wydawniczej, za którą odpowiadała wyspecjalizowana komórka – Agencja Wydawnicza SW. Drukowała ona na terenie kraju 33 wydawnictwa (z czego 12 we Wrocławiu, który – jak podkreślano – był monopolistą na nielegalnym rynku wydawniczym). Organ prasowy, tygodnik „Solidarność Walcząca”, miał być wydawany w 20 tys. egzemplarzy, natomiast miesięcznik „Biuletyn Dolnośląski” miał nakład ok. 8 tys. egzemplarzy. Bazę poligraficzno-kolportażową stanowiło 5 punktów poligraficznych i 63 punkty kolportażowe. Dużo informacji posiadano o współpracy SW z innymi organizacjami podziemnymi oraz o kontaktach międzynarodowych<sup>12</sup>. To ostatnie wskazuje na znaczną kontrolę operacyjną kanałów przerzutowych na Zachód – z Gdańska do Szwecji, z Poznania do Berlina Zachodniego oraz z Wrocławia do RFN.

Wśród uzyskanych w 1986 r. informacji była również ta o wykorzystywaniu przez SW offsetu mieszczącego się we Wrocławiu<sup>13</sup>. Mieszkanie jednej z obsługujących offset kobiet poddano stałej obserwacji i 9 listopada 1987 r. zatrzymano w nim przebywających tam Kornela Morawieckiego oraz Hannę Łukowską-Karniej<sup>14</sup>. Ani to zatrzymanie, ani późniejsze – Andrzeja Kołodzieja, pełniącego funkcję następcy Morawieckiego – nie doprowadziły do znaczącego osłabienia SW. W maju 1988 r. w opracowaniu Biura Studiów z zaskoczeniem stwierdzono, że pomimo tych działań SW nadal pozostaje „na czele skrajnych działań

<sup>12</sup> *Ibidem*, Informacja dot[ycząca] nielegalnej organizacji „Solidarność Walcząca”, Warszawa, 23 I 1987 r.

<sup>13</sup> *Ibidem*, Notatka służbowa dot[ycząca] poligrafii „Solidarności Walczącej”, Wrocław, 24 VII 1986 r., k. 26.

<sup>14</sup> *Ibidem*, Szyfrogram z[astęp]cy szefa WUSW ds. SB we Wrocławiu ppłk. Janusza Koronowskiego do I wiceministra spraw wewnętrznych gen. dyw. W. Pożogi; szefa SB gen. bryg. H. Dankowskiego; dyrektora Biura Studiów SB MSW, Wrocław, 10 XI 1987 r., k. 98.

antypaństwowych”, a członkowie Rady Politycznej i Komitetu Wykonawczego „pozostają obojętni na wszelkie zmiany w układzie prawno-politycznym państwa oraz demokratyzację i liberalizację życia wewnętrznego kraju. Bazując głównie na złej sytuacji gospodarczej i wynikających stąd nastrojach społecznych oraz skrajnym antykomunizmie i antysowietyzmie, atakują ostro wszelkie reformy i system polityczny – zmierzając niezmiennie [zgodnie z programem – co ze zdziwieniem podkreślali autorzy – P.P.] do obalenia ustroju socjalistycznego”<sup>15</sup>. Choć podkreślano też sukcesy SB. Miały do nich należeć, oprócz już wymienionych zatrzymań członków kierownictwa, systematyczne akcje wymierzone w poligrafię, które doprowadziły do spadku o blisko 50 proc. wydawanych publikacji, jak również zmniejszenie liczby członków SW z 1793 w 1986 do 302 w 1988 r.

### Przed i po „okrągłym stole”

W okresie przygotowań do „okrągłego stołu” natężenie działań SB skierowanych przeciwko SW nie zelżało, a wręcz przeciwnie, wzrosło. Choć nie podejmowano już działań represyjnych, to usilnie starano się ustalić plany tej organizacji, aktywnie kontestującą zarówno ideę porozumienia z reżimem, jak i jego wyniki. Szczególną wagę przywiązywano do ewolucji poglądów członków kierownictwa oraz stosunku do nadchodzących wyborów. Przykładowo, w maju 1988 r. uzyskano informacje o pogłębieniu utajniania struktur SW, ponieważ miała ona być uważana „zarówno przez władze, jak i ugrupowanie Wałęsy – jako najniebezpieczniejsza siła polityczna, grożąca zakłóceniem realizacji zawartych umów społecznych”, w związku z czym należało się liczyć „że będzie ona zwalczana i izolowana przez SB, umiarkowaną opozycję oraz koła zachodnie i Kościół”<sup>16</sup>. Prognozy te, przynajmniej w odniesieniu do działań SB, w dużej mierze się potwierdziły. Ostatecznie prowadzenia SOR „Ośmiornica” w skali kraju zaniechano dopiero na podstawie pisma zastępcy dyrektora Departamentu Studiów i Analiz MSW płk. Adama Malika z 26 lutego 1990 r.<sup>17</sup> Motywowano to tym, że „Z uzyskiwanych ostatnio materiałów operacyjnych, programowych »SW« oraz wypowiedzi czołowych działaczy tej struktury wynika, iż w sytuacji szybkich przemian społeczno-politycznych w kraju organizacja ta odstępuje od radykalnych metod walki o osiągnięcie zakładanego celu (odstąpienie od stosowania terroru fizycznego i psychicznego itp.)”. Dodawano także, że modyfikacji uległy założenia programowe i taktyka działania, w których SW miała kłaść nacisk na jawną walkę polityczną. W konkluzji Malik stwierdził, że zmiana ta, nienosząca cech przemocy, wyklucza dalszą kontrolę operacyjną tej organizacji, a tym samym wykracza poza zakres zainteresowania pionu studiów i analiz MSW. Mimo że Malik nakazywał sprawy prowadzone przeciwko SW zawiesić, a materiały przekazać do archiwum, to jak pokazuje przykład Zamościa, w terenie dość opornie wykonywano to polecenie. Także we Wrocławiu sprawę tę zakończono dopiero 15 maja 1990 r.

<sup>15</sup> *Ibidem*, Plan rozpracowania, paraliżowania i likwidacji działalności nielegalnej organizacji pn. „Solidarność Walcząca” w ramach SOR „Ośmiornica”, Warszawa, 25 V 1988 r., k. 117.

<sup>16</sup> *Ibidem*, Informacja, [opracowana w Wydziale II Biura Studiów SB MSW] Warszawa, 4 V 1988 r., k. 184.

<sup>17</sup> *Ibidem*, Pismo z[astępcy] dyrektora Departamentu Studiów i Analiz MSW płk. A. Malika do z[astępcy] szefa WUSW ds. SB we Wrocławiu, Warszawa, 23 II 1990 r., k. 215. Departament Studiów i Analiz utworzono na jesieni 1989 r., łącząc dotychczasowy Departament IV MSW oraz Biuro Studiów SB MSW.

## Kłopot z archiwami

Oprócz działań podejmowanych centralnie i we Wrocławiu, również SB w poszczególnych województwach prowadziła operacje wymierzone w SW. Do najsilniejszych ośrodków SW należał Górny Śląsk, Wielkopolska, Gdańsk oraz Rzeszów. Niestety, w Gdańsku materiały dotyczące SW całkowicie zniszczono, natomiast w Katowicach, mimo że zachowały się w doskonałym stanie 8 tomów materiałów dotyczących rozpracowania działaczy SW poczynszy od 1980 r. aż do lutego 1990 r., są one ze względu na nałożoną na nie przez OBUiAD w Katowicach klauzulę „ściśle tajne” wciąż niedostępne dla badań naukowych.

Interesujący jest również wątek działań operacyjnych podejmowanych przez Wojskową Służbę Wewnętrzną przeciwko „Solidarności Walczącej”. Wiadomo o tym bardzo mało, częściowo z powodu zniszczeń, lecz również zapewne w wyniku umieszczenia wielu materiałów WSW z tego okresu w zbiorze zastrzeżonym archiwum IPN. Z wycinkowych danych wynika jednakże, że działania te prowadzono na dużą skalę. Szczególnie dużo uwagi SW poświęcał Zarząd WSW Śląskiego Okręgu Wojskowego, a zwłaszcza Wydział I tegoż zarządu, specjalizujący się w działaniach wymierzonych przeciwko podziemiu. W latach 1982–1984 w ramach Sprawy Operacyjnego Wyjaśnienia (SOW) o kryptonimie „Werbownik” rozpoznawano działaczy radia SW z terenu Wrocławia<sup>18</sup>. W ramach tej sprawy miano w 1982 r. wprowadzić w struktury podziemne TW „Cedr”, któremu jeden z działaczy radia SW zaproponował podjęcie współpracy w zakresie konstrukcji i produkcji nadajników radiowych<sup>19</sup>. Natomiast w 1984 r. prowadzono SOW „Lancel”, w ramach której interesowano się grupą – jak to określono – „byłego” kierownictwa SW. W tym samym okresie przy wykorzystaniu techniki operacyjnej (PP, PT, TP i OZ)<sup>20</sup> w tej sprawie, jak również w sprawach o kryptonimach „Werbownik” i „Minerwa”, doprowadzono do zatrzymania w czasie spotkania 9 osób związanych z Agencją Informacyjną SW<sup>21</sup>.

\* \* \*

„Solidarność Walcząca” była organizacją mającą wielki wpływ na funkcjonowanie podziemia w skali kraju. To głównie jej środki umożliwiły przetrwanie, szczególnie w drugiej połowie lat osiemdziesiątych, wielu organizacji podziemnych oraz pism i wydawnictw drugo-obiegowych. Skupiła w swoich szeregach osoby zaangażowane ideowo, chcące działać na rzecz odzyskania przez Polskę wolności. Ta bezkompromisowość i skuteczność spowodowały, że od połowy lat osiemdziesiątych stała się ona najważniejszym rozpracowywanym przez służby MSW ugrupowaniem podziemnym. Pomimo wielu prób, SB nie udało się „stąpić ostrza” radykalizmu tej organizacji. Wynikało to właśnie z przesłanek ideowych członków SW, z ich woli walki z reżimem. Paradoksalnie stało się to również przyczyną szybkiej utraty znaczenia tej organizacji po przełomie czerwcowym 1989 r. Ani „solidarnościowa” władza, ani kierowane jeszcze wówczas przez komunistów MSW nie chciały bowiem tolerować ugrupowania tak otwarcie kontestującego zawarte porozumienia. Marginalizacja SW nie nastąpiła w wyniku działań SB, a raczej był to wybór społeczeństwa, które uznało, że skończył się już czas walki. Natomiast zapomnienie, w jakim SW znalazła się w dekadzie lat dziewięćdziesiątych, w kontekście jej wkładu w upadek reżimu komunistycznego nie jest zrozumiałe.

<sup>18</sup> AIPN, 00289/99, Sprawozdanie szefa Zarządu WSW ŚOW za 1983 r., b.p.

<sup>19</sup> *Ibidem*, Sprawozdanie szefa Zarządu WSW ŚOW za 1982 r., b.p.

<sup>20</sup> PP – podsłuch pokojowy, PT – podsłuch telefoniczny, TP – tajne przeszukanie, OZ – obserwacja zewnętrzna.

<sup>21</sup> AIPN, 00289/101, Sprawozdanie szefa Zarządu WSW ŚOW za 1984 r., b.p.

Zestawienie zbiorcze organizacji „Solidarność Walcząca” według ankiet zebranych przez Wydział I Biura Studiów SB w listopadzie 1988 r.

Województwo	Nazwa grupy i rok powstania	Rodzaj sprawy operacyjnej	Liczba osób w grupie/aktyw kierowniczy/sympatycy	Formy działania
Gdańsk	SW Oddział Trójmiasto, 1985	SOR „Ośmiornica”	80/3/43	Wydawnictwa, kolportaż
Jelenia Góra	Grupa bez nazwy, 1982	SOR „Ośmiornica”	7/3/20	Kolportaż, zakup wydawnictw, spotkania, pielgrzymki
Jelenia Góra	Rada Oddziałowa SW	SOR „Ośmiornica”	6/4/20	Kolportaż, pielgrzymki, msze rocznicowe
Jelenia Góra	Grupa „Ziemi Zgorzeleckiej”, 1986	SOR „Podziemie”	10/3/15	Kolportaż, zbiórka funduszy, zakup nielegalnych wydawnictw
Katowice	SW Oddział Katowice, 1983	SOR „Ośmiornica”	30/2/5	Wydawnictwa, kolportaż
Kielce	Konfederacja SW, 1985	SOR „Ośmiornica”	11/6/30	Wydawnictwa, kolportaż, pomoc dla strajkujących, petycje, apele, zbieranie informacji o osobach represjonowanych
Lublin	SW Oddział Lublin, 1983	SOR „Ośmiornica”	3/3/2	Wydawnictwa
Łódź	Grupa SW, 1986	SOR „Ośmiornica”	8/3/?	Wydawnictwa, kolportaż, zbiórka funduszy
Poznań	SW Oddział Poznań, 1983	SOR „Ośmiornica”	18/6/20	Wydawnictwa, kolportaż, radio, przerwy w pracy, manifestacje
Poznań	Grupa SW w ZPH „Cegiel-ski”, 1988	SOR „Waleczni”	3/1/-	Wydawnictwa, kolportaż
Poznań	Wielkopolskie Seminarium Ekologiczne, 1987	SO „Środowisko”	120/5/110	Wydawnictwa, kolportaż, petycje, wejście do oficjalnej organizacji
Rzeszów	Oddział SW Rzeszów, 1983	SOR „Ośmiornica” SOR „Pięść”	22/7/30	Wydawnictwa, kolportaż, pomoc represjonowanym, zakup materiałów
Toruń	Oddział SW Toruń	SOR „Ośmiornica”	-/1/8	Wydawnictwa, kolportaż
Szczecin	Oddział SW Pomorze Zachodnie, 1986	SOR „Hindus”	2/2/5	Wydawnictwa, kolportaż
Wałbrzych	Grupa „Oaza”, 1982	SOR „Geodeta”	10/5/20	Wydawnictwa, kolportaż, pomoc represjonowanym
Wrocław	Agencja Informacyjna SW, 1982	SOR „Krety”	90/10/100	Wydawnictwa, kolportaż, pomoc represjonowanym, zakup sprzętu, radio, petycje, manifestacje
Wrocław	Komitet Wykonawczy SW, 1982	SOR „Tarantula”	20/8/600	jw.
Wrocław	Rada Polityczna SW, 1982	SOR „Ośmiornica”, 1982	12/-/-	Zbiórka środków finansowych, wydawnictwa, pomoc represjonowanym, zakup materiałów i sprzętu, radio
Wrocław	Grupa Zakładowa SW w Zakładach Sprzętu Grzebnego „Wrozamet”, 1983	SOR „Sitacze”	3/3/50	Kolportaż
Wrocław	Miejska Komisja Koordynacyjna (na bazie KIK), 1987	SOR „Chałupy”	22/8/12	Kolportaż, zbiórka funduszy, wydawnictwa

Ogółem:

Liczba osób w SW – 477

Aktyw kierowniczy – 86

Sympatycy – 1100

APN Wr, 032/805, Zestawienie zbiorcze organizacji „Solidarność Walcząca” (wg stanu na listopad 1988 r.), k. 9–13.



# WESOŁYCH ŚWIĄT ŻYCZY KOMUNA

**Okres „karnawału Solidarności” wpłynął na ożywienie intelektualne i kulturalne wielu środowisk w Poznaniu. W roku 1980 przy Poznańskim Towarzystwie Fotograficznym zaczęła powstawać Grupa Młodych – nieformalne środowisko fotografików amatorów skupiające kilkanaście osób w wieku od osiemnastu do dwudziestu paru lat. Wśród nich byli między innymi: Jan Kołodziejcki, Krzysztof Ludwik, Wojciech Napierata, Andrzej Noskowiak, Piotr Skrzypczak, Andrzej Tomaszewski.**

Jako grupa podejmująca konkretne działania artystyczne zaistnieli, organizując wystawę „Dworzec Poznań”. Były to pozbawione akcentów politycznych, swobodne impresje młodych fotografików na temat poznańskiego dworca kolejowego. Wystawa zdobyła pierwszą nagrodę na ogólnopolskim konkursie „Konfrontacje Fotograficzne” w Gorzowie Wielkopolskim, umożliwiając tym samym młodym fotografikom kontynuowanie działalności jako grupie. W miarę rozwoju sytuacji politycznej w Polsce w roku 1981 sympatie grupy ewoluowały stronę środowisk skupionych wokół NSZZ „Solidarność”. Nazwa grupy również uległa zmianie – nazwali się „Grupa Młodych Solidarność”. Uczestniczyli w wielu ogólnopolskich spotkaniach fotograficznych oraz plenerach, nawiązując kontakty z wieloma środowiskami artystycznymi<sup>1</sup>. Poznali bliżej warszawskich fotografików amatorów skupionych przy Klubie „6 x 6” przy Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie<sup>2</sup>.

W zależności od indywidualnych upodobań i umiejętności każdy z fotografików wchodzących w skład grupy wybierał własne środki wyrazu. Na przykład Piotr Skrzypczak preferował fotomontaż, natomiast Jan Kołodziejcki wybrał fotografię reporterską. Pomysł utrwalania bieżących wydarzeń politycznych w Poznaniu – według jego wspomnień – narodził się spontanicznie, pod wpływem chwili. Tak powstał cykl zdjęć reporterskich utrwalających ważniejsze wydarzenia w Poznaniu: obchody 190. rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja na Poznańskiej Skatce, uroczystości odsłonięcia Pomnika Poznańskiego Czerwca 1956 na placu Adama Mickiewicza oraz tablic pamiątkowych w dniach 27–28 czerwca 1981 r. Te ostatnie uroczystości zostały utrwalone przez wielu poznaniaków świadomych przełomowej wagi tych wydarzeń. Fotografowanie w miejscach publicznych było wówczas dozwolone, a władze państwowe nie sprzeciwiały się wtedy zgromadzeniom w miejscach publicznych<sup>3</sup>.

W 1981 roku pojawił się w grupie pomysł drugiej wystawy, tym razem znacznie bardziej zaangażowanej politycznie i związanej tematycznie z ruchem „Solidarności”. Spotka-

<sup>1</sup> Relacja Piotra Skrzypczaka, Poznań, 12 V 2005 r., w zbiorach autorki.

<sup>2</sup> AIPN Po 5/13 (1 z 2), Prokuratura Wojewódzka w Poznaniu [dalej: PWwP], Akta w sprawie p[rzeciw]ko Ilonie Katafiasz-Skrzypczak i Piotrowi Skrzypczak, 2 III 1984 – 16 X 1984, Ds. 40/84 [dalej: Akta w sprawie... Ds. 40/84], Protokół przesłuchania podejrzanego Piotra Skrzypczaka, Poznań, 28 III 1984 r., s. 144.

<sup>3</sup> E.R. Dabertowa, A. Łuczak, *Walka o pamięć Czerwca '56*, Poznań 2001, s. 67.

nie fotografików poświęcone konkretyzowaniu koncepcji wystawy odbyło się 12 grudnia 1981 r. w Skórczewie u Wojciecha Napierały. Wystawa nie doszła do skutku, gdyż następnego dnia ogłoszono stan wojenny, ucinając tym samym podobne inicjatywy<sup>4</sup>.

Jan Kołodziejski kontynuował fotografię reporterską, dokumentując na bieżąco wydarzenia uliczne w Poznaniu, choć dekret o stanie wojennym jednoznacznie zakazywał „rozpowszechniania filmów, przezroczy, zdjęć i innych obrazów świetlnych” bez specjalnego zezwolenia. Kołodziejski na tematy swoich reportaży wybierał manifestacje uliczne, które fotografował dyskretnie – niewielkim aparatem marki „Smiena”. Starał się wyszukiwać miejsca ogólnodostępne: bramy, klatki schodowe oraz mieszkania znajomych, z których okien rozpościerał się widok na główne ulice miasta. Często zdarzało się, że na skutek pracy w nerwowej atmosferze i pośpiechu, zrobione fotografie były nieostre i zamazane, jednak większość zachowała dobrą jakość i wiernie oddaje gorącą atmosferę manifestacji i zajęć ulicznych. W ten sposób powstał zbiór kilkuset zdjęć będący interesującą dokumentacją z okresu stanu wojennego w Poznaniu. W zbiorze tym utrwalone na kliszach zostały obchody: 26. Rocznicy Poznańskiego Czerwca w 1982 r., 3. rocznicy Sierpnia '80 w 1983 r. czy pielgrzymka Jana Pawła II do Polski w czerwcu 1983 r. Dużą wartość ma również cykl fotografii zrobionych z ukrycia, dokumentujących proces Janusza Pałubickiego, a konkretnie moment przewożenia więźnia do gmachu sądu wojskowego<sup>5</sup>.

Wiosną 1982 r. fotograficy przygotowali wystawę zbiorową w salonie PTF w Poznaniu<sup>6</sup>. Według pierwotnej koncepcji fotografików na pierwszym planie miało być eksponowane zdjęcie o ostrej wymowie politycznej, natomiast z boków wisiały fotografie neutralne: pejzaże i rozmaite sielankowe widoki, które miały być „odwrócone” frontami do ściany. Wystawa została ocenzurowana, a cenzor zabronił wystawić około połowy fotografii. Mimo to można ją było oglądać tylko przez tydzień, a następnie została zdjęta<sup>7</sup>.

Fotograficy z grupy „Poznań” wystali swoje prace również do Akwizgranu w RFN (nie otrzymali odpowiedzi) oraz na różne wystawy krajowe. Fotografie Piotra Skrzypczaka były eksponowane na oficjalnych wystawach „Salon Jesienny” w Poznaniu w salonie PTF (1982) oraz „Foto Expo” (1983)<sup>8</sup>. W 1983 r. grupa przybrała nazwę „Poznań”. Kolejna przygotowana przez nią wystawa nosiła silne akcenty polityczne nawiązujące do sytuacji stanu wojennego. Wystawa ta powstała na przełomie lat 1983/1984 i miała charakter „obwoźny”. Mimo pozwolenia cenzury wystawę prezentowano w salonie PTF tylko przez dwa dni<sup>9</sup>.

Na początku stanu wojennego Grupa Młodych podjęła również działania całkowicie nielegalne, drukując w mieszkaniu niezależną prasę<sup>10</sup>. Pierwsze egzemplarze gazet („Solidarni”, „Biuletyn Wojenny”, „OKNO”) powstawały jako maszynopisy, które następnie były powielane za pomocą woskówki i drukowane na tzw. ramkach. Była to najbardziej

<sup>4</sup> Relacja Piotra Skrzypczaka.

<sup>5</sup> E.R. Dabertowa, A. Łuczak, *Walka o pamięć Czerwca '56...*, s. 68.

<sup>6</sup> AIPN Po, 5/13 (1 z 2), PWwP, Akta w sprawie... Ds. 40/84, Protokół przesłuchania podejznanego Piotra Skrzypczaka, Poznań, 28 III 1984 r., s. 140–141. W aktach sprawy mylnie podano, że wystawa ta nie doszła do skutku, ponieważ autorzy nie otrzymali zgody Wojewódzkiego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk w Poznaniu.

<sup>7</sup> Relacja Piotra Skrzypczaka.

<sup>8</sup> AIPN Po, 5/13 (1 z 2), PWwP, Akta w sprawie... Ds. 40/84, Protokół przesłuchania podejznanego Piotra Skrzypczaka, Poznań, 28 III 1984 r., s. 143.

<sup>9</sup> Relacja Piotra Skrzypczaka.

<sup>10</sup> *Ibidem*.

prymitywna metoda drukarska, a nagłówek trzeba było umieszczać ręcznie za pomocą specjalnego stempla<sup>11</sup>.

Przed świętami Bożego Narodzenia 1983 r. Piotr Skrzypczak wpadł na pomysł zrobienia kartki świątecznej będącej zabawnym fotomontażem – przedstawiającej mężczyznę w umundurowaniu ZOMO z pełnym wyposażeniem bojowym (tarcza, ręczna wyrzutnia gazów łzawiących, kask z przyłbicą) i opatrzył ją podpisem „Wesołych Świąt życzy Komuna”. Zdjęcie umundurowanego zomowca wpadło w jego ręce zupełnie przypadkowo. Była to autentyczna fotografia narzeczonego koleżanki, która mieszkała w akademiku w pokoju ze znajomymi Piotra Skrzypczaka. Zdjęcie to zostało „wypożyczone” na niedługi czas i zreprodukowane. Poczta cieszyła się sporym powodzeniem w środowiskach opozycyjnych, toteż nic dziwnego, że zapotrzebowanie na kolejne egzemplarze ciągle rośnie. Autor fotomontażu wspomina, że wraz z przyjaciółmi sporządził około tysiąca odbitek, które dystrybuowano w rozmaity sposób (także drogą pocztową) do wielu miejsc (między innymi do Wrocławia)<sup>12</sup>. Szerokie rozpowszechnianie w niezależnym obiegu tej zabawnej pocztówki prowadziło nieuchronnie do przechwycenia jej przez Służbę Bezpieczeństwa i rozpoczęcia dochodzenia na temat jej autorów.

Fotografia dotarła do SB kilkoma kanałami. Jednym z nich była perlustracja korespondencji. Podczas kontrolowania listów znanego krytyka sztuki Sławomira Magali<sup>13</sup> (figuranta rozpracowania – SOR kryptonim „Reformator”) Wydział III-1 WUSW w Poznaniu natrafił na kartkę pocztową przedstawiającą mężczyznę w umundurowaniu ZOMO. Na odwrocie zdjęcia umieszczono nadruk o treści „Agencja Foto Solidarność” oraz znak „Solidarności Walczącej”. Życzenia były podpisane przez N.N. Ilonę i Piotra. Ponieważ identyczne kartki pocztowe otrzymali inni znajomi inwigilowanego Sławomira Magali, Wydział III-1 WUSW w Poznaniu potraktował sprawę jako „zagrożenie państwa” i podjął kroki, by ustalić autorów opisaną fotografię.

W związku z tym 10 stycznia 1984 r. założono sprawę operacyjnego rozpracowania kryptonim „Foto”<sup>14</sup>. Założenie sprawy poprzedzone zostało rozpoznaniem środowiska i znajomych Sławomira Magali, z którego jako potencjalnego sprawcę wytypowano Piotra Skrzypczaka. Już 29 grudnia 1983 r. zlecono badania identyfikacyjne, które miały ustalić, czy N.N. mężczyzna w mundurze ZOMO to Piotr Skrzypczak. W celu przeprowadzenia badań identyfikacyjnych przekazano do Wydziału Kryminalistyki WUSW obie fotografie<sup>15</sup>. Ekspertyza zakończyła się niepowodzeniem, gdyż jak stwierdzono: „[...] na podstawie fotografii mężczyzny w mundurze ZOMO nie można przeprowadzić badań porównawczych z foto-

<sup>11</sup> E.R. Dabertowa, A. Łuczak, *Walka o pamięć Czerwca '56...*, s. 30; Relacja Piotra Skrzypczaka.

<sup>12</sup> Relacja Piotra Skrzypczaka.

<sup>13</sup> Sławomir Magala – z wykształcenia anglista, filozof nauki oraz socjolog kultury i organizacji. Wykładał *cross-cultural management* na uniwersytecie im. Erazma w Rotterdamie oraz bierze udział w inicjatywach badawczych i edukacyjnych Unii Europejskiej na Cyprze, w Tallinie, São Paulo, Las Vegas, Alma-Acie oraz Nowym Sączu. Opublikował książkę o Georgu Simmlu, o walce klasowej w bezklasowej Polsce (w styczniu 1982 r., pod pseudonimem Stanisław Starski) i subkulturze studenckiej jako polskiej odmianie kontrkultury, przekładał powieści (Johna Bartha, Normana Mailera), prace filozoficzne (np. *Logikę religii* Bocheńskiego), socjologiczne (m.in. *Makdonaldyzację społeczeństwa* Ritzera) i estetyczne (np. *O fotografii* Susan Sontag).

<sup>14</sup> AIPN Po, 08/1483, Sprawa operacyjnego rozpracowania kryptonim „Foto”, 10 I 1984–9 X 1984 [dalej: SOR „Foto”), Meldunek o założeniu sprawy, 11 I 1984 r., s. 16.

<sup>15</sup> *Ibidem*, Pismo do naczelnika Wydziału Kryminalistyki, 29 XII 1983 r., s. 42.

grafiami Piotra Skrzypczaka [...]. W wyniku analizy stwierdzono, że poszczególne elementy twarzy na wyżej wymienionej fotografii są słabo widoczne, co spowodowane jest ostrym światłocieniem. Poza tym mężczyzna ten ma na głowie hełm, ostaniający głowę, czoło i uszy, na oczach ma przyciemnione okulary utrudniające opis oczu, brwi i kształtu nosa. W ustach trzyma papieros, który wpłynął bezpośrednio na zmianę ich ukształtowania<sup>16</sup>.

Kartkę świąteczną autorzy wystali również do wspomnianego już klubu fotograficznego „6 x 6” w Warszawie. Co ciekawe, informacja o tym dotarła do WUSW w Poznaniu, jeszcze zanim autorzy zdążyli ją wystać. Notatka urzędowa wykonana 16 grudnia 1983 r. przez ppor. Andrzeja Gruszczyńskiego (inspektora WUSW w Poznaniu) donosiła skwapliwie: „W trakcie wykonywania zadań służbowych uzyskałem informację, że N.N. osoba zamierza wystać pocztą na szereg adresów w Polsce życzenia świąteczne lub noworoczne o prowokacyjnej politycznie treści m.in. życzenia mają być wysłane na adres Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie<sup>17</sup>. Istotnie, 18 grudnia 1983 r. Piotr Skrzypczak wystać życzenia z Poznania na adres Klubu „6 x 6” w Pałacu Młodzieży PKiN w Warszawie. Administracja Pałacu Kultury także przekazała organom bezpieczeństwa omawianą kartkę świąteczną<sup>18</sup>.

Stosunkowo szybko, bo już 2 lutego 1984 r., wytypowano domniemych sprawców, którymi byli Piotr Skrzypczak i jego żona Ilona Katafiasz-Skrzypczak. Poza ustaleniem podejrzanych rozpracowanie miało ustalić, czy rzeczywiście istnieje „Agencja Fotograficzna Solidarność”, oraz personalia osoby przebranej na zdjęciu za funkcjonariusza ZOMO<sup>19</sup>. 5 marca 1984 r. przeprowadzono rewizje w mieszkaniach podejrzanych osób i znaleziono fotografie i prasę pochodzącą z drugiego obiegu oraz liczne fotomontaże o wymowie politycznej<sup>20</sup>. Przeprowadzono również przeszukania w pracowni fotograficznej Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Poznaniu, gdzie pracowała Ilona Katafiasz-Skrzypczak, i znaleziono tam folię przezroczystą z naniesionym napisem „Wesołych Świąt życzy Komuna” oraz negatyw zdjęcia przedstawiającego funkcjonariusza MO w mundurze polowym, które posłużyły do sporządzenia karty pocztowej<sup>21</sup>. Według wspomnień Piotra Skrzypczaka funkcjonariusze SB przeprowadzający rewizję złapali go wraz z żoną niemalże na gorącym uczynku, gdyż właśnie przygotowywali kolejną partię pocztówek – zbliżał się bowiem okres Świąt Wielkanocnych i nadchodził czas wysyłania życzeń znajomym i krewnym<sup>22</sup>.

W wyniku przeprowadzonych rewizji Piotra i Ilonę Skrzypczaków zatrzymano najpierw na 48 godzin<sup>23</sup>. Następnie 6 marca 1983 r. Wydział Śledczy Prokuratury Wojewódzkiej w Poznaniu złożył wniosek o wszczęcie śledztwa, przedstawienie zarzutów, tymczasowe aresztowanie, argumentując, że: „[...] Piotr Skrzypczak i Ilona Katafiasz-Skrzypczak w okresie od 1983 r. do 5 III 1984 r. w Poznaniu działając wspólnie i w porozumieniu z innymi osoba-

<sup>16</sup> *Ibidem*, Pismo naczelnika Wydziału Daktyloskopii i innych środków identyfikacji osób Zakładu Kryminalistyki KG MO do Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych Wydział III-1 w Poznaniu, 31 I 1984 r., s. 49.

<sup>17</sup> *Ibidem*, Notatka urzędowa, 16 XII 1983 r., s. 33.

<sup>18</sup> AIPN Po, 5/13 (1 z 2), PWwP, Akta w sprawie... Ds. 40/84, Pismo naczelnika Wydziału WUSW w Poznaniu, Poznań, 2 III 1984 r., s. 5; Relacja Piotra Skrzypczaka.

<sup>19</sup> AIPN Po, 08/1483, SOR „Foto”, 10 I 1984 – 9 X 1984, Meldunek operacyjny, 2 II 1984 r., s. 18.

<sup>20</sup> *Ibidem*, s. 28.

<sup>21</sup> *Ibidem*, s. 28.

<sup>22</sup> Relacja Piotra Skrzypczaka.

<sup>23</sup> AIPN Po, 08/1483, SOR „Foto”, Meldunek operacyjny, 2 VII 1984 r., s. 29.

mi w ciągłości czynu brali udział w działalności struktur rozwiązanego NSZZ Solidarność w ten sposób, że w celu wywołania niepokoju publicznego uczestniczyli w sporządzaniu oraz rozpowszechnianiu pocztówek i innych wydawnictw sygnowanych m.in. tzw. Agencję Foto »Solidarność« i »Solidarność Walcząca«<sup>24</sup>.

Ponadto prokuratura zastosowała wobec nich areszt tymczasowy, podając, że „zachodzi uzasadniona obawa, że podejrzana będzie starała się utrudniać postępowanie karne, zaś stopień społecznego niebezpieczeństwa zarzucanego jej przestępstwa jest znaczny z uwagi na rozpowszechnianie się działalności, nielegalnych związków”<sup>25</sup>. Przesłuchania Ilony i Piotra Skrzypczaków potwierdziły podejrzenia funkcjonariuszy. Zeznali oni, iż wyprodukowali nielegalną pocztówkę i rozeszli do znajomych. Nie udało się organom ustalić osoby przebranej w strój ZOMO, gdyż, jak twierdzili przesłuchiwanym, materiałem wyjściowym była fotografia otrzymana od nieustalonej osoby podczas „Dni Fotografii” w Świdnicy (organizowanych 16–18 września 1983 r. przez Świdnicki Ośrodek Kultury)<sup>26</sup>. W toku śledztwa nie ustalono także faktycznej skali rozpowszechniania fotografii, gdyż Piotr Skrzypczak zeznał, że wykonał jedynie kilkanaście odbitek, które następnie rozesał wśród swoich znajomych<sup>27</sup>.

Piotr Skrzypczak został zwolniony z aresztu 12 maja 1984 r. dzięki społecznemu poręczeniu pracowników Poznańskiej Spółdzielni Mleczarskiej w Poznaniu, w której pracował. W tym samym dniu Prokuratura Wojewódzka uchyliła tymczasowe aresztowanie wobec Ilony Katafiasz-Skrzypczak, uzasadniając następująco: „wyjaśnione zostały istotne okoliczności sprawy i tym samym ustały przyczyny dla dalszego stosowania tymczasowego aresztowania jako środka zapobiegawczego”<sup>28</sup>. Sprawa przeciwko autorom świątecznej kartki została umorzona 20 sierpnia 1984 r. przez Prokuraturę Wojewódzką w Poznaniu na podstawie ustawy o amnestii z dnia 21 lipca 1984 r.<sup>29</sup>

\* \* \*

Okres powstania „Solidarności”, a następnie stan wojenny wpłynął na zaangażowanie polityczne wielu osób, które w „zwykajnych” czasach zapewne omijałyby tematy polityczne szerokim łukiem. Tak było również w przypadku poznańskiej grupy fotografików. Zdjęcia robione przez nich – zarówno reportaże z demonstracji, jak i fotomontaże – były nielegalne, a rozpowszechnianie ich stanowiło poważne wykroczenie. Po 13 grudnia 1981 r. każdy przejaw niezależnej działalności, nawet w postaci tak błahej jak zabawna kartka pocztowa, był postrzegany przez organa bezpieczeństwa jako czyn zagrażający bezpieczeństwu państwa i kończył się osadzeniem podejrzanych w więzieniu.

<sup>24</sup> To jest o przestępstwa z art. 278 par. 1 kk i art. 282 par. 1 kk w zw. z art. 10 par. 2 kk i 58 kk (AIPN Po, 5/13 (1 z 2), PWwP, Akta w sprawie... Ds. 40/84, Wniosek o wszczęcie śledztwa, przedstawienie zarzutów i tymczasowe aresztowanie, Poznań, 6 III 1984 r., s. 61–62).

<sup>25</sup> AIPN Po, 5/13 (1 z 2), PWwP, Akta w sprawie... Ds. 40/84, Wniosek Prokuratury Wojewódzkiej Wydział Śledczy w Poznaniu o wszczęcie śledztwa, przedstawienie zarzutów i tymczasowe aresztowanie, Poznań, 6 III 1984 r., s. 61–62; *ibidem*, Postanowienie o tymczasowym aresztowaniu Ilony Katafiasz-Skrzypczak, Poznań, 6 III 1984 r., s. 73–74.

<sup>26</sup> AIPN Po 08/1483, SOR „Foto”, Meldunek operacyjny, 2 VII 1984 r., s. 24.

<sup>27</sup> AIPN Po, 5/13 (1 z 2), PWwP, Akta w sprawie... Ds. 40/84, Protokół przesłuchania podejrzanego Piotra Skrzypczaka, Poznań, 28 III 1984 r., s. 144.

<sup>28</sup> AIPN Po, 08/1483, SOR „Foto”, 10 I 1984 – 9 X 1984, Meldunek operacyjny, 2 VII 1984 r., s. 24.

<sup>29</sup> Art. 1 pkt 3 lit. „j” (AIPN Po, 08/1483, SOR „Foto”, 10 I 1984 – 9 X 1984, Meldunek operacyjny, 2 VII 1984 r., s. 29).

Warto zwrócić uwagę na stosunkowo niewielkie zorientowanie organów ścigania w rzeczywistej działalności sprawców. Mimo zaangażowania WUSW i Prokuratury Wojewódzkiej w Poznaniu efekty śledztwa były mizerne. Przede wszystkim nie ustalono faktycznej działalności aresztowanych. Nie rozpracowano również powiązanego z Piotrem Skrzypczakiem i Iloną Katafiasz-Skrzypczak środowiska opozycji. Decydujący był tu zapewne brak tajnego współpracownika w środowisku fotografików i lakoniczne zeznania złożone przez przestuchiwanych. Być może sami funkcjonariusze aparatu wykonywali swoją pracę niezbyt dokładnie, gdyż nie mogli oprzeć się poczuciu absurdu podczas przeprowadzanych czynności służbowych związanych z jedną kartką pocztową.



# KALENDARIUM SIERPNI '80

## WYPISY ŹRÓDŁOWE Z DOKUMENTÓW MO I SB

**W czwartek rano, 14 sierpnia 1980 r., w Stoczni Gdańskiej im. Lenina proklamowano strajk. Zawiązany wówczas Komitet Strajkowy żądał przywrócenia do pracy w Stoczni Anny Walentynowicz i Lecha Wałęsy, wzniesienia pomnika pamięci ofiar Grudnia '70, gwarancji nierepresjonowania strajkujących, podwyżek płac o 2 tys. zł i zasilków rodzinnych takich jak w milicji<sup>1</sup>.**

Pierwszy krytyczny moment nastąpił już trzeciego dnia, 16 sierpnia o godz. 14.00, kiedy władze, reprezentowane przez dyrektora Stoczni Klemensa Gniecha, wyraziły zgodę na główne żądania strajkujących (m.in. podwyżkę płac, tablicę ku czci poległych w 1970 r. i przywrócenie do pracy zwolnionych stoczniowców) Komitet Strajkowy przegłosował zakończenie strajku. Decyzja ta, którą przez stoczniowe megafony ogłosił przewodniczący Komitetu Strajkowego Lech Wałęsa, zderzyła się z oburzeniem części załogi Stoczni, przedstawiciele innych strajkujących zakładów, a także obecnych na terenie zakładu działaczy Wolnych Związków Zawodowych (Anny Walentynowicz, Aliny Pieńkowskiej, Maryli Płońskiej, Ewy Ossowskiej, Henryki Krzywonos, Bogdana Borusewicza, Andrzeja Kołodzieja, Andrzeja Gwiazdy, Zenona Kwoki i innych), którzy domagali się kontynuowania strajku do czasu realizacji postulatów zgłoszonych przez inne zakłady pracy (m.in. zalegalizowanie Wolnych Związków Zawodowych)<sup>2</sup>. Lech Wałęsa uległ tej presji i ogłosił strajk solidarnościowy. W Stoczni powstał Międzyzakładowy Komitet Strajkowy z Wałęsą na czele. Wkrótce strajk w Stoczni rozszerzył się na całe Trójmiasto i resztę kraju. Wówczas bezpieka ze smutkiem odnotowała widok jednej z bram stoczniowych: „Bramy stoczniowe są zamknięte, na płotach i murach siedzą stoczniowcy. Ponadto zauważono dwa transparenty. Jeden z nich znajduje się na murze między bramą nr 3 a halą stoczni. Transparent ten znajduje się na wysokości ok. 3 metrów. Wykonany jest na szarym papierze, litery o wysokości ok. 0,5 m. Treść napisu: »My z ludem, lud z nami, my stoczniowcy się nie damy«<sup>3</sup>.”

Mimo pewnego zaskoczenia rozwojem sytuacji w kraju w sierpniu 1980 r. Służba Bezpieczeństwa nie zamierzała biernie przyglądać się strajkowi. W Ministerstwie Spraw Wewnętrznych powołano 16 sierpnia 1980 r. specjalny Sztab MSW w celu „właściwej koordynacji działań w ramach operacji »Lato-80«”. Kierownikiem Sztabu MSW został gen. Bogusław Stachura, w jego skład weszło zaś trzynastu wysokich funkcjonariuszy wszystkich pionów operacyjnych SB, m.in. gen. Adam Krzysztoporski, płk Władysław Ciastoń i gen. Konrad Straszewski<sup>4</sup>. W stan

<sup>1</sup> A. Drzycimski, T. Skutnik, *Gdańsk. Sierpień '80. Rozmowy*, Gdańsk 1990, s. 13 i *passim*, 437–438.

<sup>2</sup> L. Wałęsa, *Droga nadziei*, Kraków 1990, s. 132–135; *18 dni Sierpnia*, Warszawa 1990, s. 9–10.

<sup>3</sup> AIPN, 0754/42, Notatka służbowa st. kpr. Bogusława Trzoska, Gdańsk, 16 VIII 1980 r., k. 12.

<sup>4</sup> Zarządzenie nr 081/80 Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 16 sierpnia 1980 r. w sprawie powołania Sztabu MSW do kierowania operacją „Lato-80” [w:] P. Raina, M. Zbrożek, *Operacja „Lato-80”. Preludium stanu wojennego. Dokumenty MSW 1980–1981*, Pelplin 2003, s. 25–26. Zob. też A. Paczkowski, *Droga do „mniejszego zła”. Strategia i taktyka obozu władzy lipiec 1980–styczeń 1982*, Kraków 2002, s. 35–36.

gotowości bojowej postawiono całość organów bezpieczeństwa PRL, w tym najbardziej wyspecjalizowane jednostki milicji i wojska (w wojsku już 14 sierpnia powstała antykrzysowa Grupa Operacyjna Sztabu Generalnego WP)<sup>5</sup>. Również 16 sierpnia szef MSW w szczegółach rozpiisał zadania operacyjne dla poszczególnych departamentów MSW. Sprowadzały się one do kilku zasadniczych kwestii: rozpoznania nastrojów, oddziaływania „grup antysocjalistycznych”, „zapobiegania i likwidowania zagrożeń”, aktualizacji „planów działania na wypadek poważnego zagrożenia bezpieczeństwa wewnętrznego kraju”, „zapewnienia pełnej mobilności sił i środków w celu ich ewentualnego użycia w sytuacjach konfliktowych” oraz organizacji „sprawnego obiegu informacji dla podejmowania skutecznych przeciwdziałań”<sup>6</sup>. Mimo zaawansowanych koncepcji „odblokowania” okupowanych przez załogi zakładów pracy w sierpniu 1980 r. nie zdecydowano się na użycie siły. W końcu sierpnia w aparacie władzy zwyciężyła ostatecznie koncepcja wypracowania w miarę korzystnego porozumienia ze strajkującymi<sup>7</sup>.

Nie oglądając się na decyzje polityczne, SB kontynuowała swoje działania operacyjne. Jej działania wspierała również Milicja Obywatelska i inne służby podległe ministrowi spraw wewnętrznych (np. Straż Pożarna czy Służba Ochrony Kolei) i ministrowi obrony narodowej (np. Zwiad Wojsk Ochrony Pogranicza czy Wojskowa Służba Wewnętrzna). Przede wszystkim skupiono się na obserwacji zewnętrznej strajkujących zakładów pracy oraz działaniach ściśle operacyjnych (głównie za pomocą agentury). Celem podstawowym było uzyskanie informacji na temat sytuacji wśród załóg robotniczych i wewnątrz komitetów strajkowych.

W Trójmieście najważniejszym obiektem obserwacji i rozpracowania była rzecz jasna Stocznia Gdańska<sup>8</sup>. Obserwację prowadzili funkcjonariusze Wydziału „B” KW MO w Gdańsku. Akcji nadano kryptonim „Brama”, zapewne dlatego, iż przyglądano się zwłaszcza sytuacji na głównych bramach stoczniowych, wokół których skupiało się życie strajkujących robotników i solidaryzujących się z nimi mieszkańców Trójmiasta. Rejestrowano praktycznie wszystko, co działo się wokół bramy – przemówienia, modlitwy, wejścia i wyjścia figurantów, ruch samochodów (łącznie z odnotowywaniem ich numerów rejestracyjnych) itd.

<sup>5</sup> Na temat gotowości bojowej organów bezpieczeństwa oraz zgromadzonych sił i środków w sierpniu 1980 r. zob. A. Paczkowski, *Droga do „mniejszego zła”...*, s. 36–41.

<sup>6</sup> Dyrektywa Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 16 sierpnia 1980 r. dot. działalności jednostek spraw wewnętrznych na wypadek zagrożenia bezpieczeństwa i porządku publicznego prowadzącą działalnością zorganizowanych grup antysocjalistycznych i żywiłowych wystąpień [w:] P. Raina, M. Zbrożek, *Operacja „Lato-80”...*, s. 27–34.

<sup>7</sup> Na temat sporów członków kierownictwa PZPR wokół sposobu rozwiązania sytuacji społeczno-politycznej w kraju w sierpniu 1980 r. zob. A. Paczkowski, *Droga do „mniejszego zła”...*, s. 42–46. Zob. także: Ł. Kamiński, *PZPR wobec „Solidarności” – pierwsze tygodnie*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2002, nr 12, s. 31–34; S. Cenckiewicz, *Walka na dwa fronty, czyli jak gdańska PZPR rozliczała samą siebie jesienią 1980 r.*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2005, nr 1–2, s. 54–58. W późniejszym czasie (po sierpniu 1980 r.) wśród ludzi aparatu władzy (Edward Gierek, Michał Ałtas) pojawiały się sugestie, że wydarzenia z sierpnia 1980 r. był efektem spisku ekipy Stanisława Kani i Wojciecha Jaruzelskiego przeciwko Gierkowi. Podobnego zdania byli również przywódcy NRD. Zob. *Drogi do niepodległości 1944–1956/1980–1989. Nieznane źródła do dziejów najnowszych Polski*, wstęp, wybór i opracowanie Tomasz Balbus, Łukasz Kamiński, Wojciech Sawicki, Krzysztof Szwarzgryk, pod redakcją Wojciecha Wrzesińskiego, Wrocław 2001, s. 210.

<sup>8</sup> Por. S. Cenckiewicz, *Oczami bezpieki. Szkice i materiały z dziejów aparatu bezpieczeństwa PRL*, Kraków 2004, s. 428–431.



O wiele więcej pracy miały pozostałe pionierzy operacyjne SB (zwłaszcza Wydziały II, III, III „A” i IV). Wzajemnie się wspomagając, „aktywnie rozpoznawały” one sytuację w zakładach pracy, dokumentowały działalność liderów strajkowych („osób podburzających załogę do organizowania zbiorowych akcji i wystąpień godzących w ład i porządek publiczny”), miały także „ograniczać i likwidować nielegalne bazy poligraficzne i kolportażu ulotek”, „uniemożliwiać odbywanie zebrań i spotkań antysocjalistycznych grup”, „rozbudowywać sieć tajnych współpracowników mogących oddziaływać na komitety strajkowe”<sup>9</sup>. Za sprawą tajnych współpracowników „kontrolowano operacyjnie” wydarzenia na terenie Stoczni. Sentencje przekazywanych przez agenturę informacji wpisywano do specjalnego zeszytu, złożonego w Komendzie Wojewódzkiej MO<sup>10</sup>.

Prezentowane kalendarium powstało dzięki lekturze dokumentów MO i SB. Stanowi ono interesujący przyczynek do dziejów Wielkiego Sierpnia. Przede wszystkim poszerza naszą wiedzę na temat sposobu postrzegania kolejnych wydarzeń pomiędzy 14 a 31 sierpnia 1980 r. w Gdańsku przez poszczególne segmenty i pionierzy aparatu bezpieczeństwa PRL.

\* \* \*

### 14 sierpnia

Od wczesnych godzin rannych w dniu 14.08.[19]80 r. na terenie Stoczni Gdańskiej im. Lenina rozpoczął się strajk okupacyjny. Od godz. 7.00 przy bramie nr 2 zaczęły gromadzić się niewielkie grupki stoczniowców. Ich ilość w miarę upływu czasu zwiększała się i jednocześnie koncentrowała na placu przed budynkiem dyrekcji zakładu. Około godz. 8.00 brama wjazdowa do stoczni została zamknięta, a w jej pobliżu pojawiła się grupka około 15 stoczniowców ubranych w kombinezony i kaski. Grupa ta wpuszczała wchodzące osoby, natomiast blokowała wyjście na zewnątrz. Przez głośniki zainstalowane w obrębie placu, na którym zebrali się stoczniowcy, zaczęto nadawać odezwy nawołujące do przzerwiania pracy i podjęcie strajku okupacyjnego. Wśród przemawiających do zgromadzonych rozpoznano figuranta ps. „Wół”<sup>11</sup>, który przejął na siebie ciężar prowadzenia akcji strajkowej. [...]

O godz. 16.50 przez bramę nr 2 wyszła z zakładu figurantka ps. „Wala”<sup>12</sup> w towarzystwie młodego stoczniowca i głośno oświadczyła zebranim przed bramą, że była więziona przez władzę, a dziś wypuszczona przybyła bezpośrednio na teren stoczni. Zebrani skwitowali to oświadczenie oklaskami.

Źródło: AIPN Gd, 0046/364, t. 1, Fragment komunikatu z przeprowadzonej obserwacji obiektu krypt. „BRAMA” w dniu 14 VIII 1980 r. od godz. 7.00 do godz. 6.00 dnia 15 VIII 1980 r., k. 89.

<sup>9</sup> AIPN Gd, 0046/364, t. 1, płk Władysław Jaworski, Plan działania Służby Bezpieczeństwa Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Gdańsku w związku z zagrożeniem bezpieczeństwa i porządku publicznego w Trójmieście, Gdańsk, 19 VIII 1980 r., k. 1–10.

<sup>10</sup> *Ibidem*, k. 17–91.

<sup>11</sup> „Wół” to kryptonim rozpracowania Lecha Wałęsy przez Biuro „B” KW MO w Gdańsku.

<sup>12</sup> „Wala” to kryptonim rozpracowania Anny Walentynowicz przez Biuro „B” KW MO w Gdańsku.

**15 sierpnia**

Prowadząc obserwację obiektu krypt. „Brama” w dniu 15.08.[19]80 r. stwierdzono, iż pracownicy stoczni udający się na ranną zmianę nie byli wpuszczani na teren zakładu. W związku z tym w niewielkich grupkach oczekiwali oni przed bramą na całej długości ul. Doki. Od godz. 6.00 przestała funkcjonować komunikacja miejska i kolejne autobusy zaczęły zjeżdżać do zajezdni. O godz. 6.30 do zebranych przy bramie nr 2 stoczni przemawiał figurant ps. „Wół”. Nie używając środków nagłaśniających oświadczył, że mężczyźni po wejściu na teren stoczni nie będą wypuszczani – przymus pozostania w zakładzie nie dotyczy kobiet. Ponadto stwierdził, że bramy nr 1 i 3 są zamknięte i pilnowane przez grupy robotników z opaskami koloru czerwonego na rękach. Przed w[yżej] wym[ienionymi] bramami również gromadzili się pracownicy, którzy przyszli na ranną zmianę i nie zostali wpuszczeni. Do godz. 8.00 większa część zebranych pracowników odeszła, a przed bramą nr 2 pozostało około 350 osób. [...]

O godz. 19.30 przemawiała figurantka ps. „Wala”, która nawoływała, żeby wytrwać tak długo, aż wszystkie postulaty stoczniowców zostaną spełnione. Następnie przemawiał figurant ps. „Wół”, który odczytał petycję zredagowaną przez figurantkę ps. „Danka”<sup>13</sup>. Dotyczyła ona przede wszystkim ordynacji wyborczej – a ściślej [chodziło] o dopuszczenie do wyborów wolnych sił politycznych. Następnie przemawiał figurant ps. „Kobza”<sup>14</sup>, który opowiedział stoczniowcom o tym, że wraz z figurantem ps. „Szczudło”<sup>15</sup> zostali bezprawnie uwięzieni, że byli przetrzymywani w izolatkach<sup>16</sup>. Dalej stwierdził, iż nie można tym razem popełnić takiego błędu, jaki popełniono w grudniu 1970 roku, kiedy to zapomniano w stawianych postulatach o walce o wolność. Powiedział, że w dalszym ciągu będą przewodniczyć ideologicznie robotnikom, a bieżąco informować w swoich ulotkach, biuletynach o sytuacji społeczno-politycznej. Zakończył swoje wystąpienie hasłem „nie ma chleba bez wolności” i już na zakończenie rzucił do mikrofonu „zwyciężymy”. Przemawiał również figurant ps. „Szczudło” – niestety ze względu na złą słyszalność nie dało się uchwycić sensu jego wystąpienia. Po tych przemówieniach robotnicy odśpiewali hymn „sto lat”, hymn narodowy oraz pieśń katolicką.

*Źródło: AIPN Gd, 0046/364, t. 1, Fragment komunikatu z przeprowadzonej obserwacji obiektu krypt. „BRAMA” w dniu 15 VIII 1980 r. od godz. 6.00 do godz. 6.00 dnia 16 VIII 1980 r., k. 90 i 92.*

W dniu 15.08.[19]80 r. o godz. 20.45 podczas służby w Komisarzacie Kolejowym MO w Gdańsku telefonicznie poinformował mnie Naczelnik Stacji PKP Gdańsk

<sup>13</sup> Nie zdołałem ustalić personaliów figurantki krypt. „Danka”.

<sup>14</sup> „Kobza” to kryptonim rozpracowania Dariusza Kobzdeja przez Biuro „B” KW MO w Gdańsku.

<sup>15</sup> „Szczudło” to kryptonim rozpracowania Tadeusza Szczudłowskiego przez Biuro „B” KW MO w Gdańsku.

<sup>16</sup> Chodzi o aresztowanie Dariusza Kobzdeja i Tadeusza Szczudłowskiego po manifestacji w dniu 3 V 1980 r.

Nowy Port ob. Stanisław Łysiak, że Rejon Portu Wocu [?] i Wiślanego nie odbierają wagonów ładownych i nie oddają próżnych. Na styku torów PKP i portowych zastawili je różnego rodzaju wózkami. Tak samo nie odbiera wagonów ładownych i nie wydaje próżnych Stocznia Lenina, Północna i Remontowa.

Źródło: IPN, 0754/42, Fragment notatki informacyjnej st. sierż. Stefana Kownackiego, Gdańsk, 15 VIII 1980 r., k. 12.

Postulaty pracowników Gdańskich Zakładów Nawozów Fosforowych: solidaryzujemy się ze stoczniovcami; żądamy zrównania zasiłków rodzinnych pracowników MON (milicja, wojsko); żądamy stabilizacji cen artykułów żywnościowych i przemysłowych oraz w razie podwyżki cen podwyższenia zarobków realnych; poprawy zaopatrzenia w materiały i narzędzia; jeżeli działalność związków zawodowych będzie nadal taka sama, proponujemy je rozwiązać; lepszego zaopatrzenia w artykuły żywnościowe w sklepach; żądamy zwiększenia stawki godzinowej i premii o 40 proc.; żądamy dodatku szkodliwego i urlopów profilaktycznych dla stanowisk szkodliwych na wydziałach produkcyjnych w wymiarze 9 dni; likwidacji sklepów komercyjnych i konsumów, wprowadzenia kartek na artykuły mięsne oraz ograniczenia eksportu tych wyrobów; obniżenia czynszu o 30 proc. za mieszkania spółdzielcze; zrównania wynagrodzeń emerytalnych pracowników zakładu z pracownikami aparatu państwowego.

Źródło: IPN, 0754/42, Notatka gdańskiej SB z 15 VIII 1980 r., k. 28.

### 16 sierpnia

Bramy stoczniove są zamknięte, na płotach i murach siedzą stoczniovcy. Ponadto zauważono dwa transparenty. Jeden z nich znajduje się na murze między bramą nr 3 a halą stoczni. Transparent ten znajduje się na wysokości ok. 3 metrów. Wykonany jest na szarym papierze, litery o wysokości ok. 0,5 m. Treść napisu: „My z ludem, lud z nami, my stoczniovcy się nie damy”.

Źródło: IPN, 0754/42, Fragment notatki służbowej st. kpr. Bogustawa Trzoska, Gdańsk, 16 VIII 1980 r., k. 28.

W sklepach brak chleba, mąki i cukru. Na stoiskach garmazeryjnych można kupić kaszankę, pasztety i wędzone kurczaki. Zaopatrzenie w makarony i tłuszcze roślinne pod dostatkiem. W sklepach ruch normalny jak codziennie. Przed sklepami oczekują kilkunastoosobowe grupki na pieczywo. Stwierdzono wzmożone wykupywanie ziemniaków.

W kolejkach elektrycznych na trasie Nowy Port–Gdańsk jeździ dwóch funkcjonariuszy, którzy sprawdzają, czy nie ma miejsca namawianie kolejarzy do przerw w pracy.

Źródło: IPN, 0754/42, Fragment notatki służbowej sporządzonej w komisariacie MO VI w Gdańsku, Gdańsk, 16 VIII 1980 r., k. 45.

O godz. 6.50 na teren stoczni wszedł figurant ps. „Hak”<sup>17</sup> i „Kobza”. O godz. 7.00 weszła także „Pelasia”<sup>18</sup>. Przez głośniki podano informację, że w niedzielę, tj. 17.08.[19]80 r., przed bramą zostanie postawiony krzyż, przy którym zostanie odprawiona msza, w celu podtrzymania robotników na duchu. O godz. 7.15 odśpiewano hymn i pieśni kościelne. O godz. 8.15 przed bramę podjechał samochód marki Żuk nr rej. GDL-05-33 nr boczny 28, który dowiózł stoczniowcom trzy skrzynki chleba. Samochód rozładowano przed bramą, po czym odjechał on w kierunku centrum. W tym samym czasie przez głośniki rzucono hasło „stoczniowcy przerwijcie tą hańbiącą dyskusję”. O godz. 8.15 przed bramę wyszedł mężczyzna lat około 30 w okularach, który oznajmił zgromadzonemu, że jest członkiem PZPR, że nazywa się Sabutka i stwierdził dalej, że dyrekcja stoczni zarządziła, aby na stołówce pobierać opłaty za posiłki w wysokości 10 złotych. W związku z tym przeprowadził zbiórkę pieniędzy do trzymanego w ręku kasku. Następnie wszedł on na teren stoczni. O godz. 10.05 nieznana kobieta wygłosiła przez głośniki przemówienie, w którym oznajmiła, że wybrany komitet strajkowy nie spełnił pokładanych w nim nadziei, ale stoczniowcy nie załamają się i będą walczyć do końca. [...]

O godz. 15.10 ogłoszono, że wszyscy, którzy chcą odchodzić do domów, nie będą zatrzymywani. Kiedy jednak około 10 robotników zdecydowało się na wyjście z zakładu, okrzyknięto ich zdrajcami i łamistrajkami. W związku z tym pozostała część cofnęła się z powrotem do wewnątrz. Natomiast wzdłuż ul. Jana z Kolna za bramą nr 3 stwierdzono dużą liczbę osób wyskakujących przez płot na jezdnię i podążających do domu. O godz. 15.15 na teren stoczni wjechał Żuk nr rej. GN-29-27. W dalszym ciągu przez głośniki informowano, aby nie opuszczać zakładu aż do momentu, kiedy i inne te mniejsze również otrzymają podwyżki. O godz. 15.30 przed bramą nr 3 przebywało około 150 osób, głównie rodzin robotniczych. Natomiast przy bramie nr 2 około 300–350 osób. O godz. 15.35 ponownie zwrócono się z prośbą do stoczniowców o nierozchodzenie się i pozostanie na terenie zakładu. Przemawiający oznajmił, że pozostało już tylko około 400 osób z początkowej ilości, tj. 1500 osób. Na zakończenie dał wyraz zdumieniu, jak to było możliwe i jak to się stało. O godz. 15.40 przemawiali przedstawiciele innych zakładów pracy. O godz. 15.42 z terenu stoczni wyszli figurant ps. „Kobza” oraz „Marta”<sup>19</sup> i udali się do ul. Łągiewniki. Przed bramą nr 2 zauważono również figurantkę ps. „Pelasia” oczekującą w tłumie. O godz. 15.50 w dalszym ciągu z głośników nawoływano o podtrzymaniu akcji strajkowej, o niezaprzestawianiu oporu. O godz. 15.50 przed bramą nr 2 pojawił się ksiądz, który usiadł na ławce w pobliżu wejścia i rozmawiał z ludźmi na temat sytuacji w stoczni. O godz. 15.55 ponownie nawoływano do dalszego strajku, do niewychodzenia na zewnątrz, jednocześnie pod adresem rządu sta-

<sup>17</sup> „Hak” to kryptonim rozpracowania Aleksandra Halla przez Biuro „B” KW MO w Gdańsku. Identycznym kryptonimem w rozpracowaniu Halla posługiwał się również Wydział III „A” KW MO w Gdańsku.

<sup>18</sup> Chodzi najpewniej o Alinę Pieńkowską.

<sup>19</sup> Nie zdołałem ustalić personaliów figurantki krypt. „Marta”.

Fot. ze zbiorów K. Wyszowskiego



wiano postulaty wstrzymania wszystkich dostaw do krajów socjalistycznych, a w szczególności do ZSRR. Następnie rzucono hasło, aby rozwiązać Służbę Bezpieczeństwa oraz ORMÓ, a przeznaczane na ten cel pieniądze przeznaczyć na pensje dla robotników. O godz. 16.00 podano informację, że będzie odprawiona msza na intencję osób strajkujących. [...]

W dalszym ciągu odbywały się przemówienia nawołujące do dalszego strajku. O godz. 18.35 w Sali BHP stoczni zebrali się przedstawiciele następujących przedsiębiorstw: „Transbud”, Zarząd Portu Gdańsk, Stocznia im. Komuny Paryskiej, „Elmor”, Stocznia im. „Konrada”, WPK, Rafineria, aby opracować nowe postulaty, które skierowane zostaną do KC. Strajkujący oświadczyli, że w sprawie rozwiązania kryzysu będą rozmawiać wyłącznie z przedstawicielami Komitetu Centralnego. [...]

Od godz. 21.50 ponownie odbyła się seria przemówień przedstawicieli zakładów produkcyjnych, którzy zgłaszali swoje postulaty. Przemawiał również figurant ps. „Szczudło”, który prosił zgromadzonych o przedstawienie krzyża na miejsce jutrzejszej mszy świętej, tzn. miejsca, gdzie zostanie zbudowany pomnik ku czci ofiar grudnia 1970 r.

*Źródło: AIPN Gd, 0046/364, t. 1, Fragment komunikatu z przeprowadzonej obserwacji obiektu krypt. „BRAMA” w dniu 16 VIII 1980 r. od godz. 6.00 do godz. 6.00 dnia 17 VIII 1980 r., k. 93–95.*

O godzinie 14.30 L. Wałęsa ogłosił zakończenie strajku i oświadczył, że w poniedziałek 18 VIII zostanie podjęta praca. Warunkiem jest zagwarantowanie przez władze wojewódzkie nietykalności strajkującym jeżeli do godziny 18.00 opuszczą stocznie oraz zapewnienie dyrekcji stoczni o podwyższeniu płac o 1.500 zł. Znaczna część stoczniovców opuściła teren zakładu. Pozostała grupa około 1.200 osób na czele z B. Borusewiczem i A. Walentynowicz zorganizowała wiec i nawoływała do kontynuowania strajku. Lech Wałęsa jednoznacznie oświadczył, że sprawę strajku uważa za załatwioną.

Borusewicz i Walentynowicz oraz [Kazimierz] Szołoch wraz z grupą postanowili nadal strajkować zarzucając Wałęsie zdradę. Na terenie Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni dostarczono około 500 sztuk ulotek „Ruchu Młodej Polski” nawołujących do rozwijania akcji strajkowej. Do stoczni przybył B. Borusewicz. Przemawiając z Kołodziejem do zebranych nawoływali do kontynuowania strajku aż do całkowitego zwycięstwa. Zarzucił Wałęsie, że rezygnując ze strajku popełnił duży błąd, L. Wałęsa pod presją przyłączył się do strajkujących i pozostał na stoczni. W pozostałych zakładach Trójmiasta, mimo różnicy zdań, sytuacja strajkowa nie zmieniła się.

*Źródło: IPN Gd, 059/22, t. 1, Kronika Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa w województwie gdańskim 1980-1984, k. 15.*

### **17 sierpnia**

Między innymi ustalono, że w dniu 17.08.1980 r. przy bramie nr 2 Stoczni Gdańskiej im. Lenina ustawiono krzyż drewniany o wysokości około 7,5 m, przy którym o godz. 9.00 rozpoczęła się msza, którą odprawił bliżej niezna-

ny ksiądz. W celebracji uczestniczyło około 3000 osób, w tym około 1000 pracowników stoczni. Około godz. 10.30 na zakończenie mszy ksiądz zapelował do zebranych o spokojne rozejście do domów. Po zakończonej mszy przeniesiono krzyż na zewnątrz stoczni, w miejsce gdzie ma stać pomnik upamiętniający wydarzenia grudnia 1970 r. Na zakończenie zebrane osoby odśpiewały hymn narodowy oraz Rotę. W tym czasie rozrzucono wśród tłumu ulotki informujące o treści postulatów sformułowanych przez załogę stoczni gdańskiej. Około godz. 13.30 Lech Wałęsa na czele 12-osobowej grupy pracowników stoczni gdańskiej udał się do dyrektora Gniewka celem kontynuowania rozmów, których treści nie ustalono. [...]

Nadal trwają przerwy w pracy w kilkunastu ważniejszych zakładach i przedsiębiorstwach w Trójmieście.

Źródło: IPN, 0754/24, Dane do meldunku sytuacyjnego za okres od 16 do 17 VIII 1980 r., Gdańsk, 17 VIII 1980, k. 1–4.

Przez megafony przemawiał figurant ps. „Wół”, który wyjaśnił, że w tej chwili strajk odbywa się nie dlatego, że postulaty stoczniowców nie zostały spełnione, lecz dlatego, że inne mniejsze zakłady nie uzyskały tego, czego zyskały stoczniowcy<sup>a</sup>. W tej fazie ich strajk ma charakter strajku solidarnościowego.

Źródło: AIPN Gd, 0046/364, t. 1, Fragment komunikatu z przeprowadzonej obserwacji obiektu krypt. „BRAMA” w dniu 17 VIII 1980 r. od godz. 6.00 do godz. 6.00 dnia 18 VIII 1980 r., k. 97.

### 18 sierpnia

Od godz. 6.00 przed bramą nr 2 zaczęły zbierać się niewielkie grupki stoczniowców zdążających do pracy. Ich ilość w miarę upływu czasu zwiększała się. Przez stoczniowe megafony ogłoszono, że „kto się czuje stoczniowcem i gdańszczaninem, proszony jest o wejście na teren zakładu, natomiast reszta niech pozostanie przed bramą”. Część z oczekujących robotników zaczęła wchodzić na teren stoczni – witani byli gromkimi brawami. O godz. 7.00 z terenu stoczni wyszedł figurant ps. „Kobza” w przebraniu stoczniowca. W towarzystwie nieznannej kobiety nawoływali zebranych do wchodzenia na teren zakładu, bowiem strajk będzie dalej kontynuowany. W chwilę po tym przemówieniu zauważono figuranta ps. „Kobza” na ul. Łągiewniki idącego w kierunku ul. Podwale Staromiejskie ubranego w zwykłe ubranie. O godz. 7.25 z terenu stoczni wyszedł figurant ps. „Wół” i zakomunikował, że MKS żąda kogoś z Komitetu Wojewódzkiego lub wyżej oraz dodał, że nikt nie chce rozmawiać z klasą robotniczą. Następnie zaczęto zbierać datki dla stoczniowców. O godz. 7.30 stwierdzono na murach przylegających do stoczni napisy kredą „precz z rządem i partią – podpisane Polska Walcząca”.

Źródło: AIPN Gd, 0046/364, t. 1, Fragment komunikatu z przeprowadzonej obserwacji obiektu krypt. „BRAMA” w dniu 18 VIII 1980 r. od godz. 6.00 do godz. 6.00. dnia 19 VIII 1980 r., k. 96.

<sup>a</sup> Tak w tekście.

Przed bramą zauważono figurantkę ps. „Pelasia”, która miała na rękę czerwoną opaskę. Stała ona w towarzystwie czterech mężczyzn, jednym z nich był to prawdopodobnie „Kobza”. Wymieniony miał na sobie kurtkę roboczą. Po upływie kilku minut w[yzrej] wymienieni weszli na teren stoczni. O godz. 7.15 podano przez głośniki, że powstał „międzyzakładowy komitet strajkowy”. Następnie podano, iż stocznia ogłosiła strajk solidarnościowy, ogłoszono postulaty „międzyzakładowego komitetu strajkowego” – przez megafon prawdopodobnie przemawiał „Wół”. Zgłaszano różne postulaty, m.in. domagano się odblokowania telefonów.

Źródło: AIPN Gd, 0046/364, t. 1, Fragment komunikatu z przeprowadzonej obserwacji obiektu „BRAMA 2” w dniu 18 VIII 1980 r. od godz. 5.30 do godz. 21.00, k. 83.

W Stoczni Gdańskiej im. Lenina w godzinach wieczorowo-nocnych panował spokój. Nadal dużą aktywność przejawiali L[ech] Wałęsa i A[nn]a Walentynowicz, którzy w wystąpieniach apelowali o wytrwałość, a ponadto informowali, że postulaty ich opublikowała „Kultura” paryska. [...]

Od strony kanału umieszczono kilka napisów (w tym wulgarnych) o treści antypartyjnej i antyradzieckiej. [...]

Strajkujący w Stoczni Gdańskiej przyjęli przemówienie I Sekretarza KC dość spokojnie. Zanotowano jedynie drwiące wypowiedzi, gdy była mowa o związkach zawodowych. W kilka minut po przemówieniu tow. [Edwarda] Gierka Komitet Strajkowy wywiesił przy bramie nr 2 transparent zawierający 21 postulatów, oświetlając go, aby był bardziej czytelny. Równocześnie po przemówieniu tow. Gierka włączono megafony z programem Radia Wolna Europa. [...]

W Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni w czasie przemówienia I Sekretarza KW PZPR w Gdańsku, które było transmitowane w lokalnym programie telewizji – przez głośniki puszczono muzykę. [...]

Już przed godziną 6.00 przed bramą stoczni zaczęli gromadzić się pracownicy, jednakże wpuszczono tylko personel medyczny oraz kilka osób, natomiast pozostałych chcących wejść na teren zakładu strajkujący uzbrojeni w pałki i pręty odpędzali od bramy. Przy bramie stał w tym czasie A[ndrzej] Kołodziej. [...]

Jednocześnie uzyskano informację, że grupa Kołodzieja siłą dostała się do pomieszczeń poligrafii, uruchamiając znajdujące się tam urządzenia. Nadmieniam, że urządzenia te są wysoko wydajne. Posiadane informacje wskazują na szeroką produkcję ulotek.

W Gdańskiej Stoczni Remontowej po wystąpieniu I Sekretarza KW PZPR w Gdańsku Komitet Strajkowy podjął dyskusję nad postulatami. Z uwagi na to, że Międzyzakładowy Komitet Strajkowy do składu grupy wytypowanej do rozmów z władzami włączył 8-miu przedstawicieli KSS-KOR i WZZ, przedstawiciele stoczni postanowili nie włączać do delegacji swojego przedstawiciela. Stwierdzili, że nie chcą mieć nic wspólnego z KOR-em i Wolnymi Związkami Zawodowymi. Podobne stanowisko zajął Komitet Strajkowy Stoczni Północnej. Członkowie obydwu Komitetów w wystąpieniach do strajkujących nawołują do obstawania przy postulatach ekonomicznych i odjęcia się od postulatów politycznych. Komitety te zacieśniły współ-



działanie w celu wypracowania wspólnych odrębnych postulatów. W obawie przed prowokacją ze strony strajkujących pracowników Stoczni im. Lenina wzmocnione zostały posterunki na bramach i wzdłuż płotu odgradzającego terenu obydwu stoczni. Stoczniowcy GSR stwierdzają, że działalność Komitetu Strajkowego Stoczni Gdańskiej im. Lenina jest zwyżającą prowokacją polityczną zmierzającą do obalenia rządu. Stanowisko to nie uległo zmianie również po pobycie [echa] Wałęsy w Stoczni Południowej. Podobne stanowisko reprezentują Komitety Strajkowe Stoczni „Wisła”, „Radunia” oraz Północnej Dyrekcji Okręgu Kolei Państwowej. [...]

W czasie wystąpienia I Sekretarza KC PZPR stosunkowo liczna grupa elementu warcholskiego wznosiła zbiorowe okrzyki „nie pomożemy”. [...]

Uzyskano informację, że biskup Lech Kaczmarek w czasie spotkania w gronie księży stwierdził: „Nie możemy podchodzić obojętnie tam, gdzie łamane są prawa człowieka, niemniej ostatnie strajki nie wskazują na to, aby była potrzebna nasza interwencja. Należy zachować spokój i nie angażować się w te sprawy”. [...]

*Źródło: IPN, 0754/2, Szyfrogram zastępcy komendanta wojewódzkiego MO ds. Służby Bezpieczeństwa w Gdańsku płk. Sylwestra Paszkiewicza dla dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Wewnętrznych, Gdańsk, 18 VIII 1980 r., k. 207–213.*

Na miejscu ustaliłem, że na wysokości budynku nr 45 przy ul. Chopina na chodniku, który wykonany jest z asfaltu o szerokości 1,5 m wykonany został napis farbą olejną czerwoną o treści: GIERKA DO KOPALNI. Litery były o wysokości 30 cm. Ponadto na przedłużeniu tejże ulicy na skrzyżowaniu ul. Chrzanowskiego z ul. Gomułki [powinno być Gomółki – przyp. S.C.] na chodniku tą samą farbą został wykonany znak: Polska walcząca. Napisy te zamazano farbą czarną.

*Źródło: IPN, 0754/42, Fragment notatki służbowej por. Ryszarda Chojnackiego z Wydziału Kryminalnego KW MO w Gdańsku, 18 VIII 1980 r., k. 74.*

W dniu 18.08.1980 r. o godz. 14.00 uzyskałem telefoniczną informację od osobowego źródła [OZ] zatrudnionego w Stoczni Gdańskiej im. Lenina na Wydziale W-4, który przekazał mi: że [...] około godz. 14.00 na Wydziale W-4 była pani Walentynowicz, która odwołała poprzednią decyzję, że można wychodzić ze Stoczni, gdyż nadal jest zakaz wychodzenia, OZ podał, iż słyszał od kogoś, że prawdopodobnie można wychodzić 2 bramą, ale jest to tzw. ścieżka zdrowia, gdzie plują i biją gazetami wychodzących.

*Źródło: IPN, 0754/42, Fragment notatki służbowej sierż. Władysława Stangreciaka z Wydziału Kryminalnego KW MO w Gdańsku, 18 VIII 1980 r., k. 75.*

### **19 sierpnia**

Aktywność przedstawicieli zorganizowanych elementów antysocjalistycznych, którzy weszli w skład Zakładowych Komitetów Strajkowych, jest nadal

bardzo wysoka. Permanentnie podejmują działania obliczone na umocnienie oporu, podleganie zacierzwienia, ugruntowanie bezkompromisowości. [...]

Od godzin porannych na terenie stoczni przebywali – prócz L[echa] Wałęsy – T[adeusz] Szczudłowski, D[ariusz] Kobzdej, M[irosław] Rybicki i A[leksander] Hall. O 10.00 w sali konferencyjnej zwołane zostało posiedzenie MKS. W tymże czasie L[ech] Wałęsa zorganizował wiec pod bramą nr 2. W wystąpieniu ustosunkował się m[ędzy] innymi do komunikatu o odroczeniu rozpoczęcia roku szkolnego, stwierdzając, że „Rząd woli nie puścić dzieci do szkoły niż powiedzieć prawdę”. Stwierdził, że „nie dadzą się sprowokować demonstracją sił, że wytrzymają”. Wystąpienie przyjęte zostało owacyjnie. Odśpiewano hymn państwowy, „Boże, coś Polskę” oraz „Sto lat” dla L[echa] Wałęsy. [...]

Poinformowano, że głównym celem MKS jest utworzenie Wolnych Związków Zawodowych, niezależnych od partii i pracodawcy. Pierwszym krokiem winno być uznanie MKS przez władze centralne i podjęcie z nim rozmów na terenie Stoczni Gdańskiej. [...]

W rezultacie operacyjnej kontroli środowiska kleru katolickiego uzyskano informacje, że ordynariusz gdański biskup Kazimierz Kaczmarek zaniepokojony rozwojem sytuacji strajkowej zwołał dziekanów Gdańska i Sopotu celem przekazania im Kurendy dla wszystkich księży, zalecającej odbywanie modlitw w intencji „o szczęśliwe rozwiązanie sytuacji powstałej w Trójmieście”. Z polecenia ordynariusza sufragana biskup [Kazimierz] Kluz kontaktował się telefonicznie z przewodniczącym MKS L[echem] Wałęsą, zapytując go stanowczym tonem: „jak długo zamierzają jeszcze strajkować”. Biskupi gdańscy oraz Kuria Biskupia przejawiają niepokój z rozwoju sytuacji w Trójmieście, obawiając się, iż może dojść [do] fizycznej konfrontacji strajkujących z milicją. Świadczy o tym m[ędzy] innymi fakt, że w dniu wczorajszym biskup Kazimierz Kaczmarek, dowiedziawszy się o samowolnym odprawieniu nabożeństwa w Stoczni Północnej przez księdza podległego superiorowi placówki ojców jezuitów – wezwał superiora ks. [Tadeusza] Pawlickiego do siebie i zrobił mu z tego powodu awanturę, zapowiadając, że na jego temat oraz poczynania podległych mu księży zamierza rozmawiać z prowincjałem jezuitów. [...]

Szczególnie korzystną aktywność przejawia ksiądz Jankowski, w którego parafii znajduje się Stocznia Gdańska im. Lenina i pozostałe stocznie. Niejednokrotnie przekazywał on strajkującym pogląd, że ich postulaty ekonomiczne zostały uwzględnione i dalsze strajki nie znajdują uzasadnienia. Nakłaniał strajkujących, aby odcinali się od tendencji politycznych, które chce narzucić Komitet Strajkowy Stoczni Gdańskiej im. Lenina opanowany przez prowokatorów i awanturników politycznych rozgrywających swoje partykularne interesy. [...]

We wczesnych godzinach rannych na terenie Gdyni zatrzymany został samochód osobowy Fiat 125p nr rej. WAR-2235. Kierował nim nie posiadający prawa jazdy Mirosław Chojecki, zam[ieszkały] w Warszawie, pracownik tzw. Niezależnej Oficyny Wydawniczej. Prócz niego w wozie znajdowali się Mariusz Wilk, zam[ieszkały] we Wrocławiu i Bronisław Wildstein, zam[ieszkały] w Krakowie. Wymienieni posiadali pięć różnych ulotek dot[yczących] wydarzeń w Trójmieście i zawierających żądania strajkują-

cych. Zatrzymano również Henryka Zielińskiego, zam[ieszkałego] we Wrocławiu, który w dwie godziny później dostarczał zatrzymanym żywność. Mirosław Chojceki został przewieziony do Komendy Stołecznej MO w Warszawie, pozostałych osadzono w areszcie KM MO w Gdańsku.

Źródło: IPN, 0754/2, Szyfrogram zastępcy komendanta wojewódzkiego MO ds. Służby Bezpieczeństwa w Gdańsku płk. Sylwestra Paszkiewicza dla dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Wewnętrznych, Gdańsk, 19 VIII 1980 r., k. 214–220.

Aby nie mieć kontaktu z pracownikami ze Stoczni Gdańskiej im. Lenina, pracownicy Stoczni Remontowej zespawali bramę. [...] Wśród ludzi przyglądających się pracownikom siedzącym na płotach i bramie stoczni panuje niezadowolenie. Słysz się wypowiedzi: „na płotach siedzą wciąż te same zapijaczone gęby, zamiast wziąć się do uczciwej pracy, przecież otrzymali podwyżki płac i inne postulaty zostały załatwione pozytywnie”.

Źródło: IPN, 0754/42, Fragment notatki służbowej Marii Jarosz z Wydziału Kryminalnego KW MO w Gdańsku sporządzonej na podstawie relacji tajnego współpracownika ps. „AK”, Gdańsk, 19 VIII 1980 r., k. 80.

Nasilić działania rozpoznawcze poprzez wykorzystanie wszystkich dostępnych środków pracy operacyjnej w celu ujawnienia i dokumentowania działalności osób podburzających załogę do organizowania zbiorowych akcji i wystąpień godzących w ład i porządek publiczny. [...]

Doskonalić system alarmowego wywołania spotkań z osobami oraz źródłami informacji zatrudnionymi w obiektach oraz wykorzystać sprawdzonych tajnych współpracowników do pogłębiania rozbieżności i neutralizacji poczynań aktywu Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego znajdującego się na terenie Stoczni Gdańskiej im. Lenina. [...]

Kontynuować i wzbogacać dotychczasowe, wielostronne formy działania operacyjnego na odcinku ujawniania i rozpracowania członków WZZ i KSS KOR zaangażowanych w działalności komitetów strajkowych. [...]

Dla poszerzenia dopływu wyprzedzających informacji należy rozbudowywać sieć osobowych źródeł informacji, a w szczególności tajnych współpracowników posiadających możliwości rozpracowywania grup antysocjalistycznych oraz wykorzystać możliwości t[ajnych] w[spółpracowników] innych wydziałów SB.

Źródło: AIPN Gd, 0046/364, t. 1, Fragmenty „Planu działania Służby Bezpieczeństwa Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Gdańsku w związku z zagrożeniem bezpieczeństwa i porządku publicznego w Trójmieście” przygotowanego przez płk. Władysława Jaworskiego, Gdańsk, 19 VIII 1980 r., k. 2–8.

## 20 sierpnia

W godzinach nocnych i w ciągu dnia dzisiejszego Komisja Rządowa pod przewodnictwem wicepremiera Pyki prowadziła rozmowy z przed-

stawicielami Komitetów Strajkowych 46-ciu przedsiębiorstw. Rozmowy te są kontynuowane. Z uzyskanych w ostatniej chwili informacji operacyjnych wynika, że efekty tych rozmów jak dotychczas nie spełniają oczekiwań. Niektóre Komitety Strajkowe – po dwu, a nawet trzykrotnych rozmowach z Komisją – podjęły decyzję przyłączenia się do MKS.

W Stoczni Gdańskiej im. Lenina, w której przebywa aktualnie około 2 tysiące osób, nadal dużą aktywność przejawiają przedstawiciele zorganizowanych elementów antysocjalistycznych. W przemówieniu do strajkujących L[ech] Wałęsa stwierdził „będziemy twardo czekać na ustępstwa Rządu”. W dniu jutrzejszym planuje zwolnienie do domu połowy załogi dla odpoczynku i nabrania sił. [...]

Na terenie zakładu nadal stoi krzyż, pod którym odprawiane było nabożeństwo, na bramie nr 2 wywieszono zostały plakaty z podobizną Jana Pawła II, a na budynkach stoczni i ogrodzeniu w dniu dzisiejszym stwierdzono 15 transparentów i napisów z różnymi hasłami, np. „KOR – Młoda Demokracja Polski”, „Młoda Polska – KOR – 2000”, „Popierajcie postulaty, bo inaczej bez zapłaty”, „Nie poddamy się”, „Zwycięstwo będzie nasze” itp. [...]

W dniu dzisiejszym w wyniku realizacji kombinacji operacyjnej zmierzającej do uniemożliwienia wykorzystywania drukarni w SKP – unieruchomiono ją na okres około 12-tu godzin. Realizujemy przedsięwzięcia zmierzające do zupełnego unieruchomienia urzędów. Stwierdzono, że budynki i ogrodzenie zakładu udekorowane są flagami o barwach narodowych i niebieskimi. Na bramie umieszczony jest portret Jana Pawła II i umocowane są kwiaty. Zarówno portret, jak i kwiaty przeniesione tam zostały z ołtarza po zakończeniu nabożeństwa. Przed zakładem nadal stoi krzyż. Zakładowy Komitet Strajkowy jak dotychczas nie wyraża zgody na przystąpienie do rozmów z Komisją Rządową, uznając MKS za jedynego przedstawiciela strajkujących. [...]

W Stoczni Północnej i Remontowej przebywa odpowiednio 2 i 2,8–3 tysiące ludzi. Zakładowe Komitety Strajkowe rozczarowane wynikami rozmów z Komisją Rządową rozważają celowość przyłączenia się do MKS. W godzinach wieczornych delegaci ZKS tych stoczni udali się do Stoczni im. Lenina. [...]

Obrađujący w Stoczni im. Lenina MKS wydał komunikat, w którym stwierdza, że pierwszym i najważniejszym dla MKS-u postulatem jest uznanie niezależnych związków zawodowych jako gwaranta realizacji wszystkich postulatów zgłoszonych przez MKS. Podjęto również decyzję wystąpienia ze Związków Zawodowych. [...]

W dniu dzisiejszym w trakcie kolportażu na ulicach Gdańska wydawnictw zorganizowanych elementów antysocjalistycznych zatrzymani zostali 4 działacze Ruchu Młodej Polski: Antoni Słomiński, Piotr Szczudłowski i Mariusz Butkiewicz [czwartym był kierowca, Andrzej Madyjewicz – przyp. S.C.]. Zostali osadzeni w areszcie na okres 48 godzin. [...]

Stwierdzono, że pracownicy konsulatu chińskiego w Gdańsku przejawiają dość szerokie zainteresowanie przebiegiem wydarzeń na Wybrzeżu. Dotyczy ono przede wszystkim ewentualnej reakcji Związku Radzieckiego, czy rozwój sytuacji w Polsce nie doprowadzi do sytuacji, jaka powstała w Afganistanie, charakteru strajków (ekonomiczne czy polityczne), stosun-

Fot. ze zbiorów Archiwum Państwowego w Gdańsku



U góry: brama nr 2 Stoczni Gdańskiej im. Lenina, poniżej: stoczniovcy podczas Mszy św.

Fot. ze zbiorów Archiwum Państwowego w Gdańsku



ku rolników do strajków, charakterystyki przywódców MKS. Sondując opinie obywateli polskich w tym zakresie, nie ujawniają własnych poglądów, usprawiedliwiając się, że nie znają jeszcze oficjalnego stanowiska Chin. Konsul ChRL wypowiedział się jednak, że podczas „wiosny chińskiej” wrogowie socjalizmu także chcieli obalić władzę.

Informacje operacyjne uzyskane w toku aktywnej kontroli środowiska kleru katolickiego wskazują, że jest ono bardzo zaniepokojone rozwojem sytuacji. Biskup Kaczmarek wydał zalecenie, aby księża w publicznych wystąpieniach apelowali o spokój i rozagę. Stwierdzono, że generalnie zalecenia te są przez księży stosowane. [...] Stanowisko biskupa Kaczmarka wywołuje irytację działaczy Ruchu Młodej Polski. Są oni oburzeni, że ulega on naciskom wojewody gdańskiego.

Źródło: IPN, 0754/2, Szyfrogram zastępcy komendanta wojewódzkiego MO ds. Służby Bezpieczeństwa w Gdańsku płk. Sylwestra Paszkiewicza dla dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Wewnętrznych, Gdańsk, 20 VIII 1980 r., k. 224–227.

Oдноśnie sytuacji w Gdańsku w rozmowie ze znajomymi dowiedziałem się, iż KOR-owcy żądają zmiany rządu, Wolnych Związków Zawodowych, a w ogóle na to ich żądania<sup>b</sup> ludzie zaczynają się denerwować, gdyż taka sytuacja za długo według nich trwa. Ludzie na Przymorzu dyskutują, dlaczego jeszcze nie wpuszczono wojska i milicji, niech zrobią z tą hołotą porządek. Chodzą pogłoski, że mają wkroczyć wojska radzieckie.

Źródło: IPN, 0754/42, Wyciąg z donosu tajnego współpracownika ps. „Tomek”, Gdańsk, 20 VIII 1980 r., k. 96.

W dniu 20 sierpnia 1980 roku około godziny 17.00 jadąc do pracy pociągiem Szybkiej Kolei Miejskiej relacji Gdynia–Gdańsk Główny, wsiałem do przedziału służbowego ww. pociągu. Do przedziału tego wsiał też mężczyzna, trzymając w ręku dzisiejsze wydanie gazety „Wieczór Wybrzeża”. W trakcie jazdy kierownik tego pociągu poprosił o „Wieczór Wybrzeża”, mówiąc w sposób następujący, cytując: „Kto dzisiaj czyta takie gówno, to śmierdzi czerwonymi”. Na stronie tytułowej zawarty jest artykuł o pracy Komisji Rządowej w Gdańsku. Kierownik pociągu powiedział: „To bzdury, co piszą w tym brukowcu, w ogóle ta komisja nie obraduje, nie chce rozmawiać z robotnikami. Ten Pyka przyjechał na Wybrzeże nie obradować, lecz sobie popykać, pyk, pyk z fajeczki”.

Źródło: IPN, 0754/42, Fragment notatki służbowej kpr. Witolda Handke, Gdańsk, 20 VIII 1980 r., k. 97.

Najwięcej fanatyków i członków KOR-u jest na Stoczni Gdańskiej. Chodzą pogłoski wśród stoczniowców, że są to narkomani i ludzie chorzy. Najbar-

<sup>b</sup> Tak w tekście.

dziej stoczniowców przeraził fakt żądania tych ludzi zmiany rządu i polityki państwa i z tego powodu wymienieni nie chcą służyć obcym celom.

Źródło: IPN, 0754/42, Fragment notatki służbowej mjr. Jerzego Kani, Gdańsk, 20 VIII 1980 r., k. 100.

O godz. 12.00 na teren stoczni przywieziono żywność samochodami chłodni. O godz. 12.30 z dachu wartowni rzucono ulotki. O godz. 13.20 przemawia figurant ps. „Wół” – poinformował zebranych, że strajkuje 180 zakładów pracy, poza tym powiedział, że przyłączyła się do nich Stocznia Północna i Remontowa. O godz. 13.45 figurantka ps. „Pelasia” apelowała do zebranych, żeby przeczytane ulotki przekazywali innym osobom. O godz. 14.10 na teren stoczni przez bramę nr 2 wjechał Mercedes nr rej. GDK-63-63. Przebywało w nim dwóch księży, jeden z nich to ks. [Henryk] Jankowski ps. „Jakut”. Celebrował on mszę. Około 50 stoczniowców przyjęło komunię stojąc, natomiast korowcy klęcząc. Msza była celebrowana przez dwóch księży. 5 reporterów robiło zdjęcia, część z nich przyjęła komunię, której udzielał „Jakut”. Zabierając głos, „Jakut” powiedział, że władze utrudniają porozumienie.

Źródło: AIPN Gd, 0046/364, t. 1, Fragment komunikatu z przeprowadzonej obserwacji obiektu „BRAMA 2” w dniu 20 VIII 1980 r. od godz. 6.00 do godz. 6.00 dnia 21 VIII 1980 r., k. 87.

### 21 sierpnia

O godz. 6.40 przez stoczniowy megafon przemawiał figurant ps. „Wół”, który zażądał, aby władze zapewniły strajkującym stoczniowcom dowóz mięsa i żywności. Poza tym dodał, że nieprawdą jest, iż KS składa się z członków KOR-u i w Komitecie są sami związkowcy. Dalej dodał, że wszystkie strajkujące stocznie mają bramy otwarte i kontaktują się między sobą. Wyjaśnił także, że w stawianych postulatach nie ma żądań politycznych.

Źródło: AIPN Gd, 0046/364, t. 1, Fragment komunikatu z przeprowadzonej obserwacji obiektu „BRAMA” w dniu 21 VIII 1980 r. od godz. 6.00 do godz. 6.00 dnia 22 VIII 1980 r., k. 111.

Na forum MKS wystąpił Zastępca Kierownika Biura ds. Osobowych i Analiz Społecznych – Ireneusz Leśniak, który stwierdził między innymi, iż chyli czoła przed stoczniowcami za to, że mieli odwagę mówić otwarcie to, co myślą i czują wszyscy Polacy niezależnie od przynależności partyjnej i pełnionych funkcji oraz miejsca pracy. W wystąpieniu zaapelował do I Sekretarza KC PZPR o przyjazd do Gdańska i osobiste, wspólne ze stoczniowcami rozwiązanie obecnej sytuacji. Bezpośrednio po nim zabrała głos A[nn]a Walentynowicz i oświadczyła, aby nie wierzyć w tę deklarację, gdyż złożył ją człowiek, który przez ostatnich kilkanaście miesięcy szykanował ją, gnębił i przejawiał dużą aktywność przy zwalnianiu jej z pracy. Szczerłość wypowiedzi I[reneusza] Leśniaka podważył również przedstawiciel Koła Młodych przy Z[wiązk]u L[it]eratów P[olskich]. Po tych wypowiedziach Leśniaka uznano za prowokatora, odebrano mu przepustkę i usunięto ze stoczni.

Źródło: IPN, 0754/2, Szyfrogram zastępcy komendanta wojewódzkiego MO ds. Służby Bezpieczeństwa w Gdańsku płk. Sylwestra Paszkiewicza dla dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Wewnętrznych, Gdańsk, 22 VIII 1980 r., k. 234.

O godz. 20.30 podano informację, że MO blokuje dojazdy do Stoczni i w związku z tym prosi się o pozostanie na terenie stoczni po jednej osobie z poszczególnych delegacji. O godz. 21.15 przez megafony przemawiał Ireneusz Leśniak, z[astęp]ca kierownika Biura Analiz ds. Osobowych Stoczni im. Lenina, który powiedział, iż ma 34 lata, z tego 20 przepracował w Służbie Polsce, m.in. jako piekarz, górnik, zawodowy żołnierz. Dodał, że jest członkiem PZPR. W swoim wystąpieniu prosił o przybycie na teren stoczni i Sekretarza KC PZPR tow. Edwarda Gierka twierdząc, że tylko on może uratować kraj. Powiedział, że stoczniowcy mają fantastyczną odwagę mówić głośno o sprawach, o których każdy obywatel niezależnie do jakiej grupy zawodowej należy; czy jest milicjantem, czy żołnierzem, czy członkiem PZPR, SD, ZSL, ocenia w podobny sposób. „Nie jesteśmy przeciwko partii i rządowi, chcemy tylko dobra narodu i tylko Wy, tow[arzyszu] Gierek, możecie nas zrozumieć, bo jesteście byłym rewolucjonistą i człowiekiem pracy”. Po tym wystąpieniu przemawiała figurantka ps. „Wala”, która stwierdziła, że gdy poszła do pana Leśnika [powinno być: Leśniaka – przyp. S.C.] na rozmowę, to ten dręczył ją i poniewierał moralnie. Po kilku minutach podano decyzję MKS, w której zwrócono się z żądaniem do pana Leśnika [powinno być: Leśniaka – przyp. S.C.] o opuszczenie terenu stoczni. O godz. 21.30 przez megafony stoczniowe przemawiała kilka kolejnych osób, krytykując wypowiedź Leśniaka. Jednocześnie przedstawiono życiorys figurantki ps. „Wala”, to że pracuje 30 lat w stoczni, z tego 15 lat pracowała jako spawacz, wskutek czego dostała pylicy płuc, a teraz będąc na zwolnieniu lekarskim, została zwolniona z pracy. Jej wystąpienie zostało skwitowane gromkimi brawami.

Źródło: AIPN Gd, 0046/364, t. 1, Fragment komunikatu z przeprowadzonej obserwacji obiektu „BRAMA” w dniu 21 VIII 1980 r. od godz. 6.00 do godz. 6.00 dnia 22 VIII 1980 r., k. 107.

W Stoczni im. Komuny Paryskiej opublikowano komunikat MKS, w którym stwierdza się między innymi, że bez niezależnych związków zawodowych wszelkie rozmowy z komisją rządową będą nieważne. [...]

W Stoczni Gdańskiej im. Lenina noc minęła spokojnie. W godzinach porannych do strajkujących przemówił L[ech] Wałęsa, który stwierdził m.in., że w 99 procentach sprawę mają już wygraną, a ostatni, brakujący procent zależy tylko od wytrwałości strajkujących. [...]

Około godziny 15.00 na obrady MKS przybyła delegacja gdańskiego oddziału Związku Literatów Polskich. Lech Bądkowski – w imieniu członków oddziału i działającego przy nim Koła Młodych odczytał rezolucję, w której zawarte zostało poparcie dla postulatu utworzenia WZZ, zniesienia cenzury, a ponadto – wskazanie na konieczność niezwłocznego przystąpienia do przeprowadzenia głębokich, strukturalnych reform w życiu społeczno-politycznym. Rezolucja stwierdza jednak, że reformy te winny być przeprowadzone w spo-



sób przemyślany, kontrolowany, tak aby nie osłabiły naszych związków ze Związkiem Radzieckim i nie miały ujemnego wpływu na bezpieczeństwo kraju i jego pozycję na arenie międzynarodowej. Rezolucja przyjęta została owacjami. [...]

Ze źródeł operacyjnych uzyskano informację, że znany działacz Ruchu Młodej Polski – Arkadiusz Rybicki – w gronie członków RMP wypowiadał się, iż postulat rozwiązania Związków Zawodowych jest nierealny. Według jego oceny zgoda na WZZ oznaczałaby w pewnym sensie oddanie władzy, gdyż 6 do 7 milionów ludzi zorganizowanych by było poza kontrolą partii. [...]

OO. dominikanie wyrażają pogląd, że elementy opozycyjne stanowiły i stanowią główną siłę napędową wydarzeń na Wybrzeżu, ale wszelkie ich próby zmierzające do zalegalizowania ugrupowań opozycyjnych i zniesienia cenzury, a nawet dokonania przewrotu politycznego w kraju, są nierealne i skazane na niepowodzenie. Księża z placówki zmartwychwstańców wyrażają opinie, że ekonomiczne żądania strajkujących są słuszne, ale niepokoi ich fakt przechwycenia inicjatywy i kierownictwa w komitetach strajkowych przez organizacje [takie] jak KOR i RMP, gdyż żądania polityczne wysuwane przez komitety strajkowe opanowane przez przedstawicieli tych organizacji są pozbawione realizmu. [...]

*Źródło: IPN, 0754/2, Szyfrogram zastępcy komendanta wojewódzkiego MO ds. Służby Bezpieczeństwa w Gdańsku płk. Sylwestra Paszkiewicza dla dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Wewnętrznych, Gdańsk, 21 VIII 1980 r., k. 228–233.*

Wałęsa miał podać publicznie, by nie prowadzić rozmów telefonicznych z miastem, gdyż telefony są na podsłuchu. Prawdopodobnie także KOR podsłuchuje rozmowy prowadzone przez stoczniovców i wiedzą o wszystkich „sprawach” i „zdradach”.

*Źródło: IPN, 0754/42, Fragment notatki służbowej mjr. Jerzego Kani, Gdańsk, 21 VIII 1980 r., k. 131.*

## **22 sierpnia**

Delegacja Gdańskiej SR poinformowała, że po nieudanych rozmowach z komisją rządową wszyscy pracownicy tej stoczni wycofali się ze Związków Zawodowych.

W godzinach nocnych w Stoczni Lenina wzmocniono ochronę terenu z uwagi na to, że wśród strajkujących rozeszły się pogłoski, że na teren zakładu mają być przerzucone oddziały MO. [...]

W ciągu dnia MKS kontynuował obrady. Opublikowano komunikat, że uchwały MKS będą podejmowane większością 2/3 głosów. Wałęsa zastrzegł sobie prawo weta, ale jeżeli w ponownym głosowaniu uchwała zyska również 2/3 głosów, veto zostanie automatycznie anulowane. Opublikowano również komunikat, że MKS gotów jest do podjęcia dialogu z komisją rządową, której oczekuje w stoczni. [...]

Uzyskano informacje operacyjne o ocenach spotkania 14 delegacji ZKS z ministrem [Edwardem] Barszczem. Uczestnicy tego spotkania oceniają, że

minister do rozmów był nieprzygotowany, wykazał brak znajomości problemu resortu, nie udzielił żadnej wiążącej odpowiedzi. Ignorował zebranych, spóźnił się na spotkanie. W czasie dyskusji jeden z delegatów zapytał wprost: „czy przyjechał woźny z ministerstwa, czy minister”. Spotkanie zostało ocenione jako podjęta przez władzę próba „rozmydlenia problemu”. [...]

Sopocki Festiwal Piosenki przebiega bez zakłóceń. Niemniej w dniu wczorajszym w przerwie koncertu wśród widzów rozrzucone zostały ulotki z tekstem oświadczenia MKS. Uzyskano informacje, że organizatorzy festiwalu mają wątpliwości, czy w sytuacji, jaka obecnie panuje w województwie, a zwłaszcza po katastrofie kolejowej pod Toruniem – rozpoczynanie festiwalu było słuszne. [...]

Sympatia społeczeństwa jest po stronie strajkujących. Stopniowo kształtuje się przekonanie, że ludzie KOR-u muszą mieć określony format i autorytet, skoro umieją przez tyle dni dysponować i pozyskiwać sympatię strajkujących. Błędem jest przypisywanie zbyt wielkiej roli podburzającej działalności KOR-u, a niezwracanie uwagi na rzeczywiste przyczyny buntu autentycznej klasy robotniczej. Obwiniając KOR – kierownictwo partyjne oskarża pośrednio siebie, że nie przeciwdziało procesowi jego rozwoju. Błędem jest też rozbijanie robotniczej jedności, skoro partia teoretycznie i praktycznie na tej jedności bazuje. Bardzo kontrowersyjnie oceniana jest notatka o wystąpieniu Prymasa Polski. Odczytuje się to jednoznacznie jako trzecie – po Babiuchu i Gierku – wystąpienie przywódcy narodu. Z partyjnego punktu widzenia jest to nie do przyjęcia. Obecny bunt na tle społeczno-ekonomicznym wymierzony jest w całości przeciwko kierownictwu partyjnemu jako odpowiedzialnemu za doprowadzenie państwa na skraj katastrofy ekonomicznej. [...] W dyskusjach sięga się do wydarzeń z grudnia 1970 r. i padają pytania, jak mogło być rzeczywiście: czy powołanie Gierka na I Sekretarza było wynikiem zdarzeń, czy też konsekwentnie i bezwzględnie realizowanego planu.

*Źródło: IPN, 0754/2, Szyfrogram zastępcy komendanta wojewódzkiego MO ds. Służby Bezpieczeństwa w Gdańsku płk. Sylwestra Paszkiewicza dla dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Wewnętrznych, Gdańsk, 22 VIII 1980 r., k. 234–241.*

O godz. 14.00 przed bramą nr 2 rozrzucono ulotki informujące o kontynuowaniu strajku w 320 zakładach Trójmiasta. O godz. 15.00 przed zakładem przebywało około 200 osób, głównie członków rodzin odwiedzających pracowników przebywających na terenie zakładu.

*Źródło: AIPN Gd, 0046/364, t. 1, Fragment komunikatu z przeprowadzonej obserwacji obiektu „BRAMA” w dniu 22 VIII 1980 r. od godz. 6.00 do godz. 6.00 dnia 23 VIII 1980 r., k. 113.*

### **23 sierpnia**

W Stoczni im. Lenina w godzinach porannych MKS ogłosił, że przewodniczący Komisji Rządowej przyjął pismo MKS-u zgłaszające gotowość do rozmów. Bezpośrednio po tym komunikacie wśród strajkujących notowano poglądy, że władze pójdą na ustępstwa w kwestii powołania WZZ, zmian

w ordynacji wyborczej i innych. Dyskutowano również nad cyklicznością konfliktów między władzami a społeczeństwem. [...]

W szyfrogramie z 20 bm. informowałem m.in., że na budynkach i ogrodzeniu Stoczni wymalowanych jest około 15 haseł i napisów, w tym „KOR”, „KSS-KOR”, „Wolne Związki Zawodowe – KOR”, „KOR – Młoda Demokracja Polski” itp. W dniu dzisiejszym stwierdzono, że ze wszystkich napisów członki KOR czy KSS-KOR zostały usunięte przez zamalowanie. [...]

Mając na uwadze przeciwdziałanie kolportażowi nielegalnych materiałów, w godzinach wieczornych dnia wczorajszego i przedpołudniowych dnia dzisiejszego zatrzymano i osadzono w areszcie na okres 48 godzin działaczy Ruchu Młodej Polski W[iesława] Słomińskiego, A[ndrzeja] Słomińskiego i M[irosława] Rybickiego.

Uzyskano potwierdzone informacje, że Krzysztof Wyszkowski, były członek Komitetu Założycielskiego WZZ, sympatyk KSS KOR, wraz Konradem Bielińskim z Warszawy – członkiem KSS KOR, kierując „Biurem” MKS. K[rzysztof] Wyszkowski zaproponował L[echowi] Wałęsie powołanie „Komisji ekspertów”, która udzielałaby fachowej pomocy w rozmowach z władzami. [...]

W dniu dzisiejszym uzyskaliśmy treść rozmów przeprowadzonych przez jednego z korespondentów zachodnich z członkami Prezydium MKS (obszerne streszczenie przekazano do Departamentu III A). Na uwagę zasługuje stwierdzenie Bogdana Lisa (delegata do rozmów z Komisją), który oświadczył: „my się odcinamy od spraw politycznych i dlatego nie widzimy żadnego pretekstu, dla którego oddziały ZSRR miałyby interweniować. Jest nieprawdą, że nasza akcja wiąże się z elementami opozycyjnymi, które grożą racji stanu. Dowodem tego jest fakt, że jak dotychczas aparat bezpieczeństwa i porządku publicznego nie podejmował działań przeciwko nam, a przeciż w przypadku istnienia takiego zagrożenia działania milicyjne byłyby uzasadnione”. [...]

[...] Większość księży diecezji chełmińskiej apelowała o modły w intencji szybkiego pokojowego i sprawiedliwego rozwiązania obecnej trudnej sytuacji. Podobnie jak w dniach poprzednich – zdecydowanie wyłamał się ksiądz H[ilary] Jastak, który – zwracając się do około 200 wiernych, poinformował, że msza odprawiana jest za stoczniowców, których coraz bardziej osaczają, a w suplikacjach stwierdził: „módlmy się za ofiary wypadków grudniowych, za tych, co teraz cierpią, żeby wytrwali, za pogodę, za rozłczenie rodziny, za tych co cierpią z powodu swoich religijnych przekonań”.

*Źródło: IPN, 0754/2, Szyfrogram zastępcy komendanta wojewódzkiego MO ds. Służby Bezpieczeństwa w Gdańsku płk. Sylwestra Paszkiewicza dla dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Wewnętrznych, Gdańsk, 23 VIII 1980 r., k. 242–248.*

O godz. 13.50 raz jeszcze powtórzono informację, że o godz. 14.00 na teren stoczni przybędzie wojewoda i odbędą się rozmowy. O godz. 14.00 na teren stoczni przybył wojewoda gdański. O godz. 15.00 bramą nr 2 wyszedł z terenu stoczni wojewoda gdański<sup>20</sup> w towarzystwie figuranta ps. „Wół”.

<sup>20</sup> Chodzi o Jerzego Kołodziejskiego.

Po odjeździe wojewody przez stoczniowe megafony przemówił fig. ps. „Wół”, który oświadczył, że prawdopodobnie dojdzie do porozumienia z komisją rządową, która przybędzie na teren zakładu o godz. 20.00. Następnie stwierdził, że MKS udaje się obecnie na naradę. W tym czasie kilkakrotnie do zgromadzonych przed bramą rozrzucono ulotki. Przed godz. 17.00 rozpoczęły się w rejonie krzyża modlitwy, następnie recytowano wiersze o treści dotyczącej ciężkiej doli robotnika oraz sytuacji strajkowej. O godz. 19.55 na teren stoczni bramą nr 2 wjechał autokar wiozący komisję rządową. Przez stoczniowy megafon przemówił „Wół”, który stwierdził, że dobrze się stało, że rozmowy z komisją rządową doszły do skutku i ma jednocześnie nadzieję, iż zakończą się porozumieniem. Następnie głos zabrał przewodniczący komisji rządowej wicepremier [Mieczysław] Jagielski. W czasie przemówienia zgromadzonych przy bramie było około 1 tysiąc osób. O godz. 22.30 rozmowy z przedstawicielami komisji rządowej a MKS zakończyły się.

*Źródło: ALPN Gd, 0046/364, t. 1, Fragment komunikatu z przeprowadzonej obserwacji obiektu „BRAMA” w dniu 23 VIII 1980 r. od godz. 6.00 do godz. 6.00 dnia 24 VIII 1980 r., k. 114.*

### **24 sierpnia**

Z uzyskanych informacji operacyjnych wynika, iż strajkujący w Stoczni im. Lenina dawali wyraz rozczarowaniu z przemówienia wicepremiera Jagielskiego. Najczęściej padały stwierdzenia, że spodziewano się znacznie więcej, a usłyszano tylko okrągłe słowa. Negatywnie przyjęte zostało również wystąpienie tow. [Tadeusza] Fiszbacha, które komentowane było najczęściej stwierdzeniem „nie stać ich było na odblokowanie telefonów, a żądają przystąpienia do pracy”. Zanotowano również wypowiedzi, że o ile MKS skłonny byłby pójść na ustępstwa w kwestiach ekonomicznych, to w sprawach zasadniczych nie ustąpi. Odmienny pogląd reprezentował przewodniczący delegacji MKS na rozmowy z Komisją – Lech Wałęsa. W przemówieniu do strajkujących stwierdził, że jak dotychczas uzyskują oni więcej niż się spodziewali, ale „jak się daje, to się kraje”. [...]

W godzinach popołudniowych do Stoczni im. Lenina przybyła z Warszawy „komisja ekspertów” zorganizowana przez działaczy zorganizowanych elementów antysocjalistycznych, głównie zaś Ruchu Młodej Polski. Komisja ta ma udzielić pomocy MKS w czasie rozmów z Komisją Rządową. Z posiadanych informacji wynika, że w skład komisji ekspertów wchodzić ma ogółem 10 osób. Aktualnie pracuje ona w niepełnym składzie. [...]

Po informacji o przebiegu i wynikach IV Plenum oraz wystąpieniu tow. Gierka i ogłoszeniu zmian kadrowych Wałęsa stwierdził, że wprawdzie wystąpienia nie słuchał, ale domyśla się, że nie przyniosło ono tego, czego MKS oczekiwał. Tylko WZZ, jego zdaniem, mogą zagwarantować spełnienie postulatów. Stwierdził, że należy „sprężyć się” i czekać na wyniki prac ekspertów MKS i rozmów z Komisją Rządową. Według jego wypowiedzi eksperci ci (znani Departamentowi III MSW) wypracowali już szereg interesujących koncepcji. Z pierwszych sygnałów wynika, że strajkujący w Stoczni im. Lenina usztywnili swoje stanowisko – najczęściej powtarza się stwier-

dzenie, że dopóki postulat powołania WZZ nie zostanie spełniony – strajk nie zostanie przerwany. Odnotowano również stwierdzenie, że nie tego się spodziewano, chodzi o postulaty, a nie o „stołki”. [...]

Źródło: IPN, 0754/2, Szyfrogram zastępcy komendanta wojewódzkiego MO ds. Służby Bezpieczeństwa w Gdańsku płk. Władysława Jaworskiego dla dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Wewnętrznych, Gdańsk, 24 VIII 1980 r., k. 249–253.

O godz. 16.30 przez stoczniove megafony podano informację, że najważniejszym obecnie problemem jest uznanie przez władze PRL Wolnych Związków Zawodowych. O godz. 17.30 ponownie odbyła się msza, która trwała do godz. 18.15. Około godz. 20.30 przez stoczniove megafony transmitowano przemówienie I Sekretarza KC PZPR oraz wiadomości dziennika telewizyjnego. Około godz. 21.40 przez megafony przemówił figurant ps. „Wół”, który stwierdził, że MKS nie obchodzą żadne kadrowe przesunięcia, chcą oni tylko zapewnienia i akceptacji przez władze swoich 21 postulatów, a jak to będzie wyglądało, okaże się w dniu jutrzejszym, kiedy od godz. 9.00 rozpoczną się dalsze narady z komisją rządową. Dodał jeszcze, że będą one transmitowane przez głośniki bezpośrednio na teren stoczni. Następnie odśpiewano hymn, a zgromadzeni stoczniovcy wokół fig[uranta] ps. „Wół” odśpiewali mu „Sto lat”.

Źródło: AIPN Gd, 0046/364, t. 1, Fragment komunikatu z przeprowadzonej obserwacji obiektu „BRAMA” w dniu 24 VIII 1980 r. od godz. 6.00 do godz. 6.00 dnia 25 VIII 1980 r., k. 120.

### 25 sierpnia

O godz. 6.00 zajęto posterunki obserwacyjne w rejonie obiektu krypt. „Brama” i stwierdzono, że wzdłuż ul. Doki stoi grupa licząca około 100 osób. Część oczekujących w pewnych odstępach czasu wchodziła na teren stoczni, natomiast pozostali w dalszym ciągu oczekiwali na zewnątrz. W miarę upływu czasu liczba osób oczekujących przed stoczną zwiększała się i około godz. 7.30 wynosiła około 300 osób. O godz. 8.10 z terenu zakładu wyszedł pracownik stoczni i stojącym w pobliżu rozdawał ulotki. O godz. 8.40 ponownie z terenu stoczni wyniesiono większą ilość ulotek i rozdano wśród oczekujących osób. O godz. 10.20 przez megafony stoczniove przemówił figurant ps. „Wół”, który stwierdził, że MKS czeka już 1,5 godz. na przybycie delegacji rządowej, aby rozpocząć pertraktacje. O godz. 10.30 nadano komunikat, w którym wysuwano żądanie o przywróceniu świąt kościelnych. O godz. 10.35 przemawiał [przedstawiciel] pracowników zakładów mleczarskich, który stwierdził, że organa MO zatrzymały samochód marki Nysa z delegacją i uważa, że jest to prowokacja ze strony organów władzy. O godz. 10.55 przez megafony ponownie przemawiał figurant ps. „Wół”, który stwierdził, że jeżeli władze nie przestaną zatrzymywać członków KOR-u, nie będą prowadzone negocjacje. Dalej dodał, że obecnie jest około 20 działaczy, którzy zostali zatrzymani, i jeżeli nie zobaczy ich na terenie stoczni, to nie będzie rozmawiał z komisją rządową.

Źródło: AIPN Gd, 0046/364, t. 1, Fragment komunikatu z przeprowadzonej obserwacji obiektu „BRAMA” w dniu 25 VIII 1980 r. od godz. 6.00 do godz. 6.00 dnia 26 VIII 1980 r., k. 121.

Przewodniczący Grupy Ekspertów MKS Tadeusz Mazowiecki w wypowiedzi dla dziennikarzy stwierdził, że członkowie grupy dobrowolnie włączyli się w nurt przygotowań do dialogu MKS z Komisją Rządową. Uchylił się od oceny wyników IV Plenum, zasłaniając się brakiem znajomości materiałów. Stwierdził, że głównym celem działania grupy jest sprawa utworzenia WZZ, na bazie istniejących podstaw prawnych. Powołał się na punkt 87 Konwencji Związkowej w Genewie, ratyfikowanej przez Radę Państwa PRL, w której zezwala się na tworzenie związków zawodowych bez zgody władz. Według koncepcji grupy – władze zgodzą się na utworzenie nowej organizacji związkowej równoległe i niezależnie od dotychczas istniejących struktur chociażby po to, aby zyskać na czasie i rozładować aktualne napięcie. Ostateczne ukształtowanie ruchu związkowego miałyby nastąpić w bliżej nieokreślonej przyszłości. Inny członek grupy ekspertów – Jadwiga Staniszkis – stwierdziła, że „nie ma obecnie autorytetu, który potrafiłby zrezygnować z tego postulatu (utworzenia WZZ), nie tracąc zaufania strajkujących. Innymi słowy – w przypadku rezygnacji MKS z postulatu WZZ – straci on poparcie strajkujących i tym samym cała zabawa może się zacząć od początku”.

Źródło: IPN, 0754/2, Szyfrogram zastępcy komendanta wojewódzkiego MO ds. Służby Bezpieczeństwa w Gdańsku płk. Sylwestra Paszkiewicza dla dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Wewnętrznych, Gdańsk, 25 VIII 1980 r., k. 254–259.

## 26 sierpnia

Obserwowano dalsze narastanie poczucia pewności siebie członków Komitetów Strajkowych i określonych grup strajkujących. Członkowie MKS zdają sobie sprawę z obawy władz przed rozszerzeniem się strajków na inne regiony kraju w przypadku nieosiągnięcia porozumienia z robotnikami Wybrzeża. W przekonaniu tym umacniają ich zarówno napływające ciągle listy solidarnościowe i datki pieniężne, zainteresowanie, uznanie i pomoc materialna ze strony delegacji związków zawodowych państw zachodnioeuropejskich, a także pewne elementy rozszerzania się autorytetu MKS w środowiskach wiejskich. [...]

Z uzyskanych w dniu dzisiejszym informacji operacyjnych wynika, że część strajkujących w Stoczni im. Lenina ocenia, iż obecnie w rządzie znaleźli się właściwi ludzie. Dotyczy to zwłaszcza premiera [Józefa] Pińkowskiego. Mimo to w Stoczni Lenina panuje opinia, że należy trwać przy swoich postulatach, głównie utworzenia Wolnych Związków Zawodowych. Notowano wypowiedzi, że drugi raz sprzyjające okazja może się nie powtórzyć.

Działacze RMP – A[leksander] Hall i A[rkadiusz] Rybicki – wyrażają obawy, że po zakończeniu strajku w stosunku do RMP oraz KOR-u i WZZ podjęte zostaną działania represyjne. Twierdzą, że RMP nie przyczynił się do wywołania strajku i w nim nie uczestniczy, a jedynie go obserwuje.

Źródło: IPN, 0754/2, Szyfrogram zastępcy komendanta wojewódzkiego MO ds. Służby Bezpieczeństwa w Gdańsku płk. Sylwestra Paszkiewicza dla dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Wewnętrznych, Gdańsk, 26 VIII 1980 r., k. 260–263.

W czasie odbywającej się mszy wśród zgromadzonych rozdawano ulotki, które zawierały orędzie Papieża Jana Pawła II. O godz. 21.50 zgromadzonym przed bramą rozdawano ulotki. O godz. 21.55 przed bramą z mikrofonem w ręku pojawił się ponownie figurant ps. „Wół”, który przemawiał do przebywających w pobliżu osób. Po przemówieniu, którego treści nie udało się usłyszeć, w[yżej] wym[ieniony] powiedział „do jutra” i wszedł na teren stoczni, natomiast osoby wzniosły okrzyki „Leszek, Leszek” i „do zwycięstwa”. Od tej chwili zgromadzeni rozpoczęli rozchodzić się do swoich domów.

Źródło: AIPN Gd, 0046/364, t. 1, Fragment komunikatu z przeprowadzonej obserwacji obiektu „BRAMA” w dniu 26 VIII 1980 r. od godz. 6.00 do godz. 6.00 dnia 27 VIII 1980 r., k. 131.

### 27 sierpnia

O godz. 8.00 przed bramą nr 2 kilkakrotnie rozdano biuletyn informacyjny „Solidarność” wśród nielicznych osób przebywających w tym czasie w tym rejonie. Około godz. 10.00 przed bramą nr 2 pojawił się figurant ps. „Wół” z mikrofonem w ręku. W trakcie swego przemówienia nawoływał do jedności, zwartości, oświadczył, że są gotowi do dalszych rozmów, lecz nie ma delegacji rządowej. Następnie przez megafony zwrócono się z prośbą do osób przebywających przed bramą o dostarczanie filmów do aparatów fotograficznych. Jednocześnie stwierdzono, że z dachu biura przepustek wykonywane są zdjęcia osobom przebywającym w okolicy bramy.

Źródło: AIPN Gd, 0046/364, t. 1, Fragment komunikatu z przeprowadzonej obserwacji obiektu „BRAMA” w dniu 27 VIII 1980 r. od godz. 6.00 do godz. 6.00 dnia 28 VIII 1980 r., k. 130.

Cechą charakterystyczną było oczekiwanie na wznowienie rozmów MKS z Komisją Rządową. Niemniej uzyskane w dniu dzisiejszym informacje wskazują na tendencje do dalszego rozszerzania strajku i ugruntowania autorytetu oraz rozszerzenie wpływów MKS. [...]

W Stoczni Komuny Paryskiej zanotowano przypadki wydalania siłą z zakładu osób kwestionujących słuszność postępowania MKS i sekretarzy organizacji partyjnych. [...] W tejsze stoczni rozważane są warianty postępowania w przypadku użycia siły. Dominuje pogląd, że w przypadku wprowadzenia wojska – pracownicy pozostaną na swoich stanowiskach i stawią opór bierny, natomiast wprowadzenie MO napotka czynny opór fizyczny. O zdecydowaniu osób kierujących strajkami w Stoczni Lenina i Komuny Paryskiej świadczą wypowiedzi, i tak: [Andrzej] Kołodziej stwierdził, że strajk może potrwać jeszcze około dwóch tygodni, natomiast [Lech] Wałęsa w czasie przemówienia do strajkujących przed bramą numer 2 stwierdził: „możemy tu siedzieć całe lata, a nie popuścimy”. [...]

Z uzyskanych informacji operacyjnych wynika, że MKS nie zrezygnuje z postulatu utworzenia WZZ i gotów jest kontynuować strajk. Rozwiązanie tego problemu jest kluczem do rozwiązania całości konfliktu. Powodem obstawania przy tym postulatcie jest głęboki, narastający latami brak zaufania do Partii i Rządu, które swych obietnic nie realizowały bądź w toku realizacji dopuszczały do zasadniczych deformacji. [...]

Zdecydowanie negatywne, a nawet wrogie kazanie wygłosił ks. Ryszard Górski. Stwierdził on m.in.: „bracia komuniści twierdzą – kto nie pracuje, niech nie je... Święty Paweł mówił, że za godziwą pracę należy się godziwa zapłata. Jeśli robotnik pracuje godziwie, a pan płaci mu źle, to wówczas pan jest złodziejem, a robotnik musi się przed nim bronić, a jedyną możliwością bronięcia się jest strajk... i wtedy walka ta jest słuszna i powinna trwać aż do zwycięstwa. Dlatego idźcie do nich i powiedźcie im, że muszą wytrwać w tej swojej walce do końca”.

*Źródło: IPN, 0754/2, Szyfrogram zastępcy komendanta wojewódzkiego MO ds. Służby Bezpieczeństwa w Gdańsku płk. Władysława Jaworskiego dla dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Wewnętrznych, Gdańsk, 27 VIII 1980 r., k. 264–270.*

### **28 sierpnia**

O godz. 9.20 przed bramę z mikrofonem w ręku wyszedł figurant ps. „Wół”, który stwierdził, że MKS będzie się starał przekonać premiera o wyrażenie zgodny na utworzenie Wolnych Związków Zawodowych. [...]

O godz. 18.32 przez radiowęzeł podano komunikat, że komisja rządowa w dalszym ciągu nie potrafi sprecyzować swego stanowiska dotyczącego punktu pierwszego listy postulatów. Ponadto poinformowano, że prowadzone są rozmowy pomiędzy grupami roboczymi. Dodano także, że „jeśli chcą nas wziąć na przetrwanie – to przetrwamy” – zgromadzeni przed bramą skwitowali te słowa oklaskami. O godz. 18.35 podano informację, że prawdopodobnie komisja rządowa nie przybędzie, natomiast rozmowy prowadzone będą w grupach roboczych i zapewniono, że przedstawiciele ze strony MKS-u nie dadzą się „wyrolować”. Gdyby nawet grupy robocze zajęły stanowiska niezgodne z oczekiwaniami stoczniowców, to ostateczna decyzja we wszystkich sprawach należy do Prezydium MKS-u. O godz. 19.00 przez stoczniowe megafony przemawiał figurant ps. „Wół”, informując zebranych o problemach związanych z założeniem Wolnych Związków Zawodowych. Na zakończenie dodał – „jeśli chcą nas przetrzymać, to przetrwamy”.

*Źródło: AIPN Gd, 0046/364, t. 1, Fragment komunikatu z przeprowadzonej obserwacji obiektu „BRAMA” w dniu 28 VIII 1980 r. od godz. 6.00 do godz. 6.00 dnia 29 VIII 1980 r., k. 130.*

Ze Stoczni Gdańskiej uzyskujemy pojedyncze sygnały, że starzy pracownicy zmęczeni są strajkiem, obawiają się, że walka MKS o postulaty polityczne może pozbawić ich dotychczasowych korzyści ekonomicznych. Padają nieliczne stwierdzenia – że Wałęsa kieruje się własnymi interesami, nie licząc się z interesami robotników.



Fot. ze zbiorów K. Wyszkowskiego



Aktualnie nie można jednak przyjąć, że w przypadku zdecydowanego odrzucenia możliwości dyskusji nad postulatem powołania WZZ – argumentacja Komisji Rządowej przekona wątpiących i skłoni ich do podjęcia pracy. Niewątpliwie – z poczucia solidarności opowiedzą się oni za nieustępliwością i kontynuacją strajku. [...]

Działacze Ruchu Młodej Polski – A[rkadiusz] Rybicki i W[iesław] Słomiński – wczorajsze wystąpienie wicepremiera Jagielskiego oceniają jako pozbawione sensu. Według nich nie opowiedział on nic nowego, natomiast usztywnił swoje stanowisko. Ich zdaniem MKS w pewnych sprawach może iść na kompromis, nie dotyczy to jednak WZZ, gdyż jedynie ten organ mógłby „przypilnować realizację tych zapewnień, które władze złożą”. Słomiński uważa ponadto, że aktualnie MKS winien zmienić taktykę – poinformować pisemnie wicepremiera Jagielskiego o tym, że powstał załączek Międzymiastowego Komitetu Strajkowego, który przekazał wszelkie pełnomocnictwa MKS. Jego zdaniem umocniłoby to pozycję MKS w rozmowach z Komisją Rządową.

Znany na naszym terenie działacz ROPCiO Tadeusz Szczudłowski opracował w dniu wczorajszym dokument zatytułowany „List otwarty do przewodniczącego Komisji Rządowej wicepremiera Mieczysława Jagielskiego”. Przypomina w nim, że dotychczas nie poinformowano społeczeństwa o winnych tragicznych wydarzeń grudnia 1970, a następnie zarzuca MO i SB eskalację represji i gwałtu wobec ugrupowań zorganizowanych elementów antysocjalistycznych z naruszeniem obowiązującego w Polsce porządku prawnego. Stwierdza, że „w świetle powyższego Pańskie zapewnienia nie mogą być inaczej przyjęte niż jako skrajny akt hipokryzji i cynizmu”. „Uważam, że powinno się natychmiast zwolnić wszystkich więźniów politycznych, a także rehabilitować wszystkich byłych więźniów politycznych w całej historii PRL”. W zakończeniu elaboratu stwierdza, że „tylko w pełni demokratyczne i wolne wybory do Rad Narodowych i Sejmu mogą zapewnić pełnię praw obywatelskich narodowi polskiemu i przybliżyć Państwu Polskiemu prawdziwą niepodległość na jutro”. Dotychczas nie ustalono, czy i w jakiej formie treść tego dokumentu będzie powielana i kolportowana.

*Źródło: IPN, 0754/2, Szyfrogram zastępcy komendanta wojewódzkiego MO ds. Służby Bezpieczeństwa w Gdańsku płk. Sylwestra Paszkiewicza dla dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Wewnętrznych, Gdańsk, 28 VIII 1980 r., k. 271–277.*

## 29 sierpnia

W godzinach porannych na bramach Stoczni im. Lenina oraz na pobliskim przystanku kolejki elektrycznej ukazały się napisy, plakaty i ulotki o treści „21 x TAK” oraz „Solidarność”.

Około 8.50 na bramie nr 2 zawieszony został transparent „PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ”, który został usunięty po około 15 minutach. [...]

Około 11.15 do zebranych przy bramie nr 2 przemawiał Lech Wałęsa, który stwierdził m[iędzy] innymi: „oczekujemy na Komisję Rządową. Twardo stoimy przy postulatach. Ani kroku wstecz, ani milimetra”. [...]

Stwierdzono, że w Stoczni Gdańskiej przebywa grupa osób związanych z Konfederacją Polski Niepodległej, w tym działaczka tego ugrupowania z naszego terenu – Nina Milewska, która miała się wypowiedzieć, że „wszystko to, co obecnie się dzieje, miało mieć miejsce we wrześniu”. Nie zna przyczyn, dlaczego „to” nastąpiło wcześniej. Na terenie Stoczni przebywał również ksiądz [Stanisław] Małkowski. Wywołało to oburzenie sympatyków KOR-u, gdyż ksiądz Małkowski reprezentuje pogląd, że KOR-owcom nie zależy na prawidłowym rozwoju narodu, tylko na zrobieniu kariery politycznej. [...]

Z operacyjnego rozpoznania wynika, że strajkujący stoczniowcy są zbulwersowani i zaniepokojeni postawą kardynała Wyszyńskiego i biskupa L[echa] Kaczmarska za brak poparcia dla ich obecnej postawy, a szczególnie – wysuwanych postulatów.

*Źródło: IPN, 0754/2, Szyfrogram zastępcy komendanta wojewódzkiego MO ds. Służby Bezpieczeństwa w Gdańsku płk. Sylwestra Paszkiewicza dla dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Wewnętrznych, Gdańsk, 29 VIII 1980 r., k. 278–282.*

### 30 sierpnia

Atmosfera i nastroje strajkujących załóg kształtowały się pod wpływem trzech zasadniczych wydarzeń: komunikatu o porozumieniu między Komisją Rządową i przedstawicielami strajkujących w Szczecinie, informacją o przebiegu rozmów i parafowaniu części porozumienia między MKS a Komisją Rządową w Gdańsku oraz informacją o odbywającym się w godzinach popołudniowych V Plenum KC PZPR.

Wiadomość o podpisaniu porozumienia między Komisją Rządową i przedstawicielami strajkujących w Szczecinie rozeszła się szybko wśród strajkujących załóg Trójmiasta i została przyjęta powszechnie z ulgą i zadowoleniem. [...]

Bezpośrednio po zakończeniu rozmów zaczęły jednak napływać również niepokojące informacje operacyjne. Już o godzinie 12.35 uzyskano informację, że członek KOR – Bogdan Borusewicz – robił Wałęsie wyrzuty, że poruszył on tuż przed zakończeniem rozmów sprawę uwolnienia aresztowanych w Warszawie członków KOR-u, gdyż – w[edług] koncepcji Borusewicza – kwestia ta miała być podniesiona dopiero po powrocie delegacji rządowej i służyć jako zasadniczy powód przedłużenia rozmów i kontynuacji strajku.

O godzinie 14.00 uzyskano informację, że L[ech] Wałęsa bezpośrednio po wyjeździe Komisji Rządowej w wypowiedzi do zebranych stoczniowców stwierdził, że „każdy punkt i punkcik musi być podpisany, a nie tak, jak zrobił MKS w Szczecinie”.

*Źródło: IPN, 0754/2, Szyfrogram zastępcy komendanta wojewódzkiego MO ds. Służby Bezpieczeństwa w Gdańsku płk. Władysława Jaworskiego dla dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Wewnętrznych, Gdańsk, 30 VIII 1980 r., k. 283–287.*

O godz. 10.48 rozpoczęła się transmisja w sali obrad przez urządzenia nagłaśniające. W tym czasie omawiano punkt nr 1 i nr 2. O godz. 10.52 przy

ul. Doki zatrzymał się samochód marki Wołga nr rej. WAE-063B z telewizji Warszawa, z którego wysiadło dwóch reporterów i udali się na teren stoczni. O godz. 11.00 zakończono przemówienie wicepremiera, które zostało nagrodzone oklaskami, w tym czasie przed stoczną przebywało około 2,5 tysiąca osób. O godz. 11.10 podano, iż punkt nr 1 i 2 zostaną podpisane przez przedstawicieli komisji rządowej i MKS. O godz. 11.60 wicepremier zaproponował MKS-owi, aby podpisać komunikat o zakończeniu strajku, który w godzinach wieczornych zostanie aprobowany przez obie strony. „Wół” na to nie wyraził zgody i zaproponował przerwę. W tym czasie ludzie zaczęli się rozchodzić, pozostało ich pod bramą około 1,5 tysiąca osób. Po przerwie „Wół” podał do zebranych, że nie doszło do porozumienia odnośnie dalszych punktów. Dopiero po rozpatrzeniu przez MKS i komisję rządową zostaną podpisane jednocześnie [...] zaapelował do zebranych, czy nie mają coś do dodania do postulatów.

*Źródło: AIPN Gd, 0046/364, t. 1, Fragment komunikatu z przeprowadzonej obserwacji obiektu „BRAMA” w dniu 30 VIII 1980 r. od godz. 6.00 do godz. 6.00 dnia 31 VIII 1980 r., k. 136.*

Indagowany przez nasze źródło przewodniczący Komisji Ekspertów – [Tadeusz] Mazowiecki stwierdził, że projekt rozwiązania problemu WZZ nie podważa jego zdaniem istniejących struktur społeczno-politycznych w Polsce. Wolne Związki Zawodowe stać będą na gruncie akceptacji obowiązującego prawa i porządku w państwie, uznania kierowniczej roli partii oraz niepodważania konstytucji PRL i dotychczasowych sojuszków. Zastrzega jednak, iż nowe tzw. „Samorządowe Związki Zawodowe” będą przejawem dualizmu syndykalistycznego, promieniującego, jego zdaniem, na cały kraj.

*Źródło: AIPN Gd, 0046/364, t. 1, Fragment pisma naczelnika Wydziału II KWMO w Gdańsku ppłk. W. Krefta do naczelnika Wydziału VII Departamentu II ppłk. I. Gardockiego, Gdańsk, 30 VIII 1980 r., k. 134.*

### **31 sierpnia**

Od wczesnych godzin porannych przed bramą nr 2 Stoczni Gdańskiej gromadziły się tłumy w oczekiwaniu na wynik rozmów, a także w związku z zapowiedzianą mszą. Szacuje się, że w czasie nabożeństwa obecnych przed bramą było około 7 tys. osób, przy czym po jego zakończeniu tylko niewielka część udała się do domów. Zapowiedziane na 10.30 rozmowy rozpoczęły się z godzinnym opóźnieniem. Komisja Rządowa od początku przejawiała dążenie do pomyślnej ich finalizacji, natomiast przewodniczący MKS – [L[ech]] Wałęsa – wielokrotnie podejmował próby wymuszenia na przewodniczącym Komisji Rządowej zobowiązania, że wszystkim zatrzymane w ostatnim czasie osoby, a przede wszystkim działacze zorganizowanych elementów antysocjalistycznych, zostaną niezwłocznie zwolnione. [...]

Rozmowy zakończyły się ostatecznie o godzinie 16.25 ogłoszeniem komunikatu o zakończeniu strajku.

Źródło: IPN, 0754/2, Szyfrogram zastępcy komendanta wojewódzkiego MO ds. Służby Bezpieczeństwa w Gdańsku płk. Sylwestra Paszkiewicza dla dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Wewnętrznych, Gdańsk, 31 VIII 1980 r., k. 288–292.

O godz. 11.20 na terenie stoczni rozpoczęły się obrady komisji rządowej i MKS. W tym czasie przy bramie nr 2 przebywało około 4,5 tysiąca osób. O godz. 12.40 podano przez megafon, iż komisja rządowa ma 4 godziny czasu na wypuszczenie więźniów politycznych i wówczas będzie podpisany protokół o zakończeniu strajku między przedstawicielami komisji rządowej a MKS. O godz. 14.55 przez megafon przemawiał przedstawiciel francuskich związków zawodowych, nawiązując do jedności klasy robotniczej całego świata. W tym czasie przy bramie było około 5 tysięcy osób. O godz. 16.20 bramą nr 1 na teren stoczni wjechał samochód marki Nysa nr rej. GG-5922 należący do WPK Tczew. W samochodzie tym obok kierowcy przebywał młody człowiek. O godz. 17.32 bramą nr 1 wyjechała delegacja rządowa autokarem. Tuż za delegacją wyjechała wspomniana Nysa, w której oprócz kierowcy siedziało dwóch mężczyzn i kobieta. Obserwowani pojechali główną trasą w kierunku Wrzeszcza. Przez cały czas patrzyli się do tyłu. W[yżej] wym[ieniona] Nysa pojechała na ul. Wypiańskiego, zatrzymując się przy zbiegu ul. Saperów, następnie wjechali w podwórze budynku nr 15 przy ul. Wypiańskiego – była godz. 17.50. Tu dwaj mężczyźni wyładowali z Nysy bliżej nieokreślony bagaż, który wnieśli do posesji nr 15. O godz. 18.05 Nysa wyjechała z terenu podwórka z w[yżej] wym[ienionymi] pasażerami i tą samą trasą powrócili bramą nr 1 na teren Stoczni Gdańskiej im. Lenina. O godz. 18.50 w[yżej] wym[ieniona] Nysa wyjechała ponownie, udając się ul. Lisią Groblą, Wałową, Jana z Kolna, Marynarki Polskiej do Nowego Portu. Na wiadukcie przy ul. Klinicznej na polecenie dyżurnego bazy Wydziału „B” odstąpiono od dalszej obserwacji. W tym czasie osoby siedzące w samochodzie nie stosowały samokontroli. O godz. 16.30 podano przez megafony o zakończeniu strajku. Załoga ma opuścić teren stoczni do godz. 22.00 i w dniu 1.09.[19]80 r. o godz. 6.00 pierwsza zmiana ma się stawić w pracy. Przez megafon podano do wiadomości, że „Wół” w dniu 1.09.[19]80 r. urzędował będzie w Gdańsku-Wrzeszczu przy ul. Marchlewskiego nr 13 w siedzibie Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych. Do godz. 19.30 przed bramą nr 2 przebywało około 500 osób. Od tego czasu do godz. 22.00 zgromadzeni rozchodzili się. O godz. 22.00 w rejonie bramy nr 2 przebywało około 20 osób. O godz. 23.00 stwierdzono kilka osób, które przebywały w tym rejonie. Do godz. 6.00 nie stwierdzono w rejonie bramy nr 2 osób postronnych.

Źródło: AIPN Gd, 0046/364, t. 1, Fragment komunikatu z przeprowadzonej obserwacji obiektu „BRAMA” w dniu 31 VIII 1980 r. od godz. 6.00 do godz. 6.00 dnia 1 IX 1980 r., k. 138.

# ROZPRACOWANIE PODZIEMNYCH STRUKTUR

## REGION BIAŁYSTOK NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”

**Prezentowany poniżej dokument jest notatką z kontroli pracy operacyjnej prowadzonej przez Wydziały III, IV i V<sup>1</sup> Komendy Wojewódzkiej MO w Białymstoku w zakresie działalności NSZZ „Solidarność” na terenie Białegostoku w pierwszych miesiącach stanu wojennego. Pochodzi on z teczki zawierającej materiały grupy operacyjnej, powołanej 28 grudnia 1981 r. przez zastępcę komendanta wojewódzkiego ds. SB płk. Jerzego Michałkiewicza<sup>2</sup> w celu rozpracowania podziemnych struktur „Solidarności”.**

Kontrolę przeprowadziło na początku 1982 r. trzech oficerów SB przysłanych z MSW. Nie udało się ustalić, na czyje polecenie kontrola została przeprowadzona i jakie były jej szczegółowe cele. Jak wynika z treści dokumentu, kontrola miała na celu nie tyle ocenę pracy białostockiej SB, ile raczej zbadanie działalności podziemnych struktur opozycji solidarnościowej. Poruszone w dokumencie zagadnienia dotyczyły: ówczesnego autorytetu NSZZ „Solidarność”, postawy aktywu związkowego po 13 grudnia 1981 r., zasięgu nielegalnego nurtu „Solidarności”, możliwości tworzenia nielegalnych struktur przez działaczy związkowych oraz działalności Kościoła katolickiego jako czynnika integrującego działaczy opozycji.

Wnioski wynikające z pracy białostockiej SB były dość ogólne i dowodziły słabej orientacji funkcjonariuszy w zakresie działalności opozycji. Ograniczały się do konstatacji faktu ukazywania się podziemnego „Biuletynu Informacyjnego Zarządu Regionu Białystok NSZZ »Solidarność«” oraz ukrywania się najważniejszych działaczy związkowych, z których część – jak wynika z dokumentu – była już wówczas inwigilowana przez tajnych współpracowników. Niemal dwa miesiące po powstaniu publikowanego tu dokumentu, 10 kwietnia 1982 r., podczas narady wydziału V, jego naczelnik wydziału ppłk Anatol Antończyk mówił: „Mamy informacje, a także są tego zewnętrzne przejawy, że działalność [opozycji] zaczyna się odradzać. Drukowane są publikacje, istnieje kolportaż itp. Istnieje więc tym samym nierozpoznana grupa osób i dlatego należy uważać, że podstawowego zadania nie wykonaliśmy, gdyż nie posiadamy wśród nich rozpoznania, nie mamy tam dotarcia operacyjnego i nie możemy grupy tej kontrolować. [...] Mamy w dalszym ciągu pięciu poszukiwanych działaczy kierownictwa »Solidarności«. Żadnego nie ujęliśmy, a to już zakrawa na indolen-

<sup>1</sup> Rolą tych wydziałów było: III – m.in. zwalczanie wszelkiej działalności opozycyjnej, nielegalnych organizacji i wydawnictw, ochrona placówek naukowych i kulturalnych, związków zawodowych, placówek służby zdrowia; IV – rozpracowanie Kościoła katolickiego i kleru oraz ochrona operacyjna zakładów kompleksu gospodarki żywnościowej; V – przeciwdziałanie NSZZ „Solidarność”, ochrona przemysłu i gospodarki (na podst.: P. Piotrowski, *Struktury Służby Bezpieczeństwa MSW 1975–1990*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2003, nr 1, s. 51–107).

<sup>2</sup> Płk Jerzy Michałkiewicz był w okresie 1 VI 1970–31 V 1975 r. naczelnikiem Wydziału III KW MO w Białymstoku, a następnie zastępcą komendanta wojewódzkiego MO w Białymstoku ds. SB.

cję<sup>3</sup>. Jak widać, SB nadal nie wiedziała, jaki jest rzeczywisty zasięg działania podziemnej „S”. Prawdopodobnie funkcjonariuszom nie był znany fakt powołania 21 marca 1982 r. podziemnej Tymczasowej Komisji Regionalnej NZSS „S” ze Stanisławem Marczukiem na czele<sup>4</sup>.

Dopiero podczas kolejnej, czerwcowej narady wydziału naczelnik Antończyk stwierdził: „Z rozpoznania prowadzonego przez wszystkie służby i pionierzy KW MO wynika, że w regionie istnieje podziemna struktura »Solidarności«. Nie znamy tej struktury. Znamy niektórych łączników. Istnieje nielegalna poligrafia, powstają i działają grupy terrorystyczne. [...] Jedną wieloosobową grupę terrorystyczną ujawnili i doprowadzili do jej likwidacji pracownicy Wydziału V<sup>5</sup>. [...] Zgodnie z wytycznymi kierownictwa resortu zachodzi konieczność zwiększenia ilości agentury i to w sposób totalny<sup>6</sup>.”

Działania operacyjne SB prowadzone w tym okresie przyniosły wówczas pewne sukcesy. W sierpniu aresztowano Dariusza Boguskiego, redaktora „Biuletynu Informacyjnego”, i dwanaście innych osób zaangażowanych w druk i kolportaż podziemnej prasy<sup>7</sup>. W dniu 30 września 1982 r. naczelnik Antończyk referował: „Podziemne struktury naszego regionu zawiesiły wydawanie Biuletynu Informacyjnego<sup>8</sup>. Wiąże się to ściśle z prowadzonymi przez Służbę Bezpieczeństwa działaniami różnego typu. Rozmowy, zatrzymania, przesłuchania i aresztowania doprowadziły do poważnego uszczuplenia bazy poligraficznej tych struktur i odcięcia ich od źródeł papieru i środków finansowych. Na podstawie rozpoznania operacyjnego stwierdzono, że szczególnie brak funduszy, spowodowany bezsensownymi akcjami ulicznymi i koniecznością opłat kar osobom skazanym przez Kolegia ds. Wykroczeń<sup>9</sup>, stanowi poważny hamulec działania<sup>10</sup>.”

<sup>3</sup> AIPN Bi, 0044/338, Protokoły z narad służbowych Wydziału IIIA, Protokół nr 26 z narady Wydziału V odnośnie pracy operacyjnej, 10 IV 1982 r., k. 49–50.

<sup>4</sup> W skład TKR NSZZ „S” wchodził też: Roman Wilk, Dariusz Boguski, Jerzy Rybnik i Krzysztof Burek (T. Danilecki, M. Zwolski, *Podlasie i Suwalszczyzna [w:] Stan wojenny w Polsce 1981–1983*, red. A. Dudek, Warszawa 2003, s. 435).

<sup>5</sup> Chodziło prawdopodobnie o grupę Waldemara Czechaka, która w lutym 1982 r. usiłowała podpalić butelkami z łatwopalnym płynem m.in. budynek przy ul. Lenina (obecnie Branickiego) w Białymstoku. Mieszkali w nim oficerowie milicji i wojska, a także znajdował się sklep Wojskowej Centrali Handlowej. Grupa podpaliła też komisariat milicji przy ul. Antoniukowskiej i zamierzała podpalić komisariat na dworcu PKP (T. Danilecki, M. Zwolski, *Podlasie i Suwalszczyzna...*, s. 445).

<sup>6</sup> AIPN Bi, 0044/338, Protokoły z narad służbowych Wydziału IIIA, Protokół nr 27 z narady Wydziału V odnośnie wyników pracy za I półrocze br. i zadań, 18 VI 1982 r., k. 52–53.

<sup>7</sup> D. Boguski, *Pół roku bez brody [w:] Świadectwa stanu wojennego*, red. A. Dudek, K. Madej, Warszawa 2001, s. 39. Dariusz Boguski wyszedł z więzienia 4 VII 1983 r., a Sąd Warszawskiego Okręgu Wojskowego w Warszawie umorzył postępowanie na mocy amnestii. Ponownie zajął się organizacją druku podziemnych pism. Został na krótko zatrzymany 8 XII 1983 r. w związku z wpadką drukarni, a następnie, 16 II 1984 r., aresztowany pod zarzutem druku i rozpowszechniania „Biuletynu Informacyjnego ZR”. Z aresztu został zwolniony 30 V 1984 r.

<sup>8</sup> Wydawanie „Biuletynu Informacyjnego Zarządu Regionu Białystok NSZZ »Solidarność«” nie zostało wówczas zawieszono, jednak zaczął się ukazywać rzadziej i nieregularnie.

<sup>9</sup> Po największej w stanie wojennym demonstracji, która miała miejsce w Białymstoku 31 VIII 1982 r., milicja zatrzymała co najmniej 50 osób. Wszyscy zatrzymani stanęli w trybie przyspieszonym przed kolegium ds. wykroczeń, które wymierzyły im kary finansowe na łączną kwotę 660 tys. zł (T. Danilecki, M. Zwolski, *Podlasie i Suwalszczyzna...*, s. 454).

<sup>10</sup> AIPN Bi, 0044/338, Protokoły z narad służbowych Wydziału IIIA, Protokół nr 28 z narady roboczej dotyczącej pracy operacyjnej w najbliższej przyszłości, 30 IX 1982 r., k. 53.

Od tej pory działalność białostockiego podziemia znacznie osłabła. Decydujący wpływ miało postępujące zmęczenie społeczeństwa stanem wojennym. Ukrywającym się działaczom opozycji coraz trudniej było znaleźć bezpieczne schronienia. Ujawnienie się na początku sierpnia 1982 r. wiceprzewodniczącego ZR Jerzego Rybnika, aresztowanie 21 grudnia 1982 r. Romana Wilka<sup>11</sup> i 17 stycznia 1983 r. Krzysztofa Burka<sup>12</sup> to kolejne etapy zamierania działalności podziemnej. Po ujawnieniu się 13 lutego 1983 r. przewodniczącego ZR Białystok NSZZ „S” Stanisława Marczyka na długo została przerwana zorganizowana działalność białostockiej opozycji. Jednak wielu działaczy „S” wielokrotnie wykazywało swoją niezłomną postawę w walce z komunizmem aż do 1989 r.

Tomasz Danilecki

1982 luty 19, Białystok – Notatka opisująca działalność środowisk opozycyjnych w Białymstoku na początku 1982 r. na podstawie danych wydziałów III, IV i V SB KW MO w Białymstoku

Warszawa, dnia 19 II 1982 r.<sup>a</sup>

**Tajne spec[jalnego] znaczenia**

Egz. nr 2

**Notatka** dot[ycząca] pracy operacyjnej<sup>13</sup> w Wydziałach III, IV, V KW MO w Białymstoku w zakresie działalności NSZZ „Solidarność” w środowiskach zabezpieczanych operacyjnie przez wym[ienione] jednostki.

Analizie operacyjnej poddano obiekty zainteresowań operacyjnych i osobowe źródła informacji (łącznie 32 t[ajnych] w[spółpracowników] i k[ontak]t[ów] o[peracyjne]<sup>14</sup>) usytuowane w następujących miejscach pracy i nauki:

<sup>a</sup> W lewym górnym rogu dokumentu odręczny tekst: „**T[owarzysz] Borowik** Proszę z treścią dokumentu zapoznać kierownictwa Wydziałów III i IV oraz członków Waszej grupy operacyjnej. Cel [:] zapoznanie i usunięcie niedociągnięć ustalonych podczas kontroli oraz zaktywizowanie pracy operacyjnej na tym odcinku. Dokument proszę przechowywać u siebie. 27 II 1982 r.” Podpis nieczytelny. W prawym górnym rogu cztery odręczne podpisy nieczytelne.

<sup>11</sup> Roman Wilk został zwolniony z aresztu 5 IV 1983 r. i otrzymał dozór milicyjny. W śledztwie odmówił składania wyjaśnień. 26 VII 1983 r. Sąd Rejonowy w Białymstoku umorzył postępowanie wobec niego na mocy amnestii.

<sup>12</sup> Krzysztof Burek był sądzony wspólnie z Romanem Wilkiem.

<sup>13</sup> „Praca operacyjna jest procesem aktywnego i selektywnego ujawniania i rozpracowywania osób, faktów oraz zagadnień w celu zapobiegania, rozpoznania i wykrywania wrogiej działalności. Pracą operacyjną obejmuje się: osoby, organizacje i placówki znane z wrogiego nastawienia wobec Polski i jej ustroju; ważne obiekty wymagające ochrony przed penetracją wywiadowczą lub inną wrogą działalnością; negatywne tendencje i zjawiska stwarzające niebezpieczeństwo podjęcia wrogiej działalności” (*Instrukcja o pracy operacyjnej Służby Bezpieczeństwa resortu spraw wewnętrznych, Załącznik do Zarządzenia nr 006/70 Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 1 lutego 1970 r.* [w:] *Instrukcje pracy operacyjnej aparatu bezpieczeństwa 1945–1989*, red. T. Ruzikowski, Warszawa 2004, s. 134).

<sup>14</sup> „Tajni współpracownicy – to osoby celowo pozyskane do współpracy ze Służbą Bezpieczeństwa i wykonujące zadania w zakresie zapobiegania, rozpoznania i wykrywania wrogiej działalności” (*ibidem*, s. 127). „Kontakty operacyjne z obywatelami nawiązuje się w celu orga-



1. Białostockie Zakłady Przem[ysłu] Bawełn[ianego] „**Fasty**” i F[abry]ka Przyrządów i Uchwytów „**Ponar-Bial**” – ok. 9 tys. [członków] załogi.
2. Okręg[owe] Przedsi[ę]biorstwo] Przem[ysłu] Mięsnego i Białostockie Zakł[ady] Przemysłu Owocowo-Warzywnego – ok. 2800 [członków] załogi z kompleksu gosp[odarki] żywnościowej.
3. W skali wojewódzkiej kompleks pracowników oświaty i wychowania oraz służby zdrowia i opieki społecznej – łącznie ok. 20 tys. [osób].
4. Akademia Medyczna, Politechnika Białostocka i Filia UW.
5. Zarząd Regionu NSZZ „Solidarność” w Białymstoku.
6. Księża z dekanatów m[ia]sta] Białystok.

W związku z powyższym przeprowadzono na roboczo rozmowy z 18 pracownikami Sł[u]żby Bezpieczeństwa, w tym 6 stanowiło kierownictwo wydziałów. Ponadto odbyte zostało spotkanie z tajnym współpracownikiem ze środowiska kleru.

I. Odnośnie<sup>b</sup> autorytetu NSZZ „Solidarność” nie znaleziono pełnej odpowiedzi na badany problem, gdyż na spotkaniach jak zauważono, nie podejmowano problematyki, którą badaliśmy – spostrzeżenie w oparciu o teczkę pracy<sup>15</sup>.

Tylko niektóre źródła sporadycznie, obok innych problemów, jak np. nastroje w związku z zapowiadaną podwyżką cen<sup>16</sup>, trwanie stanu wojennego itp. podawały opinie na temat „Solidarności”, np. pracownica „Fastów” wypowiadała się na terenie zakładu o błędnej polityce „Solidarności”, i że po wyeliminowaniu tych błędów NSZZ będzie dalej prowadzić swoją działalność, natomiast wśród pracowników oświaty i wychowania odnotowano stwierdzenie, że nie będzie związku, jeżeli NSZZ dalej poprowadzi działalność taką jak niedawno.

Księża z parafii św. Wojciecha uważają, że gdy stan wojenny zostanie odwołany, to NSZZ „Solidarność” oraz organizacje antypaństwowe zaktywizują działalność polityczną przeciwko rządowi PRL. Podane wyżej fakty znalazły odbicie w opracowywanych meldunkach informacyjnych przez kontrolowane piony operacyjne.

---

nizowania dopływu wstępnych informacji interesujących Służbę Bezpieczeństwa w tych wszystkich przypadkach, gdy nie zachodzi potrzeba angażowania tajnych współpracowników. Kontakty operacyjne mogą być również wykorzystywane do sprawdzania wstępnych informacji otrzymywanych z innych źródeł. Funkcjonariusz utrzymujący kontakty operacyjne z obywatelami, o których mowa wyżej, prowadzi teczkę, które powinny zawierać: pisemne informacje oraz notatki służbowe z otrzymanych ustnych informacji i z przeprowadzonych rozmów; rozliczenia z ewentualnych kosztów związanych z utrzymywaniem kontaktu” (*ibidem*, s. 133).

<sup>b</sup> Tak w tekście.

<sup>15</sup> „Dokumenty dotyczące tajnego współpracownika gromadzi się odpowiednio w teczce personalnej lub teczce pracy tajnego współpracownika, które przechowuje się w uprawnionych jednostkach Służby Bezpieczeństwa w warunkach zapewniających ich ochronę” (*Instrukcja w sprawie szczegółowych zasad działalności operacyjnej Służby Bezpieczeństwa, Załącznik do Zarządzenia nr 00102 Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 9 grudnia 1989 r. [w:] Instrukcje pracy operacyjnej...*, s. 144).

<sup>16</sup> Od 1 II 1982 r. ceny żywności wzrosły średnio o 241 proc., zaś opału i energii – o 171 proc.

W małym stopniu omawiane były na spotkaniach problemy aktualnych wydarzeń w kraju, związanych z naruszeniem porządku i bezpieczeństwa w Gdańsku 30 I [19]82 r.<sup>17</sup> i w Poznaniu 13 II [19]82 r.<sup>18</sup>, zwłaszcza zachowanie i postawa czy wyrażane opinie na ten temat przez dawnych działaczy „Solidarności”.

II. O postawie i zachowaniu aktywu „Solidarności” świadczy fakt, że 6 osób z dawnego Zarządu Regionu, m.in. ostatni przewodniczący [Stanisław] Marczuk<sup>19</sup>, b. przewodniczący [Feliks] Gołębiowski<sup>20</sup>, wiceprzewodniczący [Jerzy] Rybnik<sup>21</sup> oraz inni ukrywają się i nadal są poszukiwani. Wnioskiem Komendanta Woj[ewódzkiego] MO z 16 II 1982 r. powołana została 4-osobowa grupa kontrolno-koordynacyjna ds. poszukiwań osób podlegających internowaniu. Zadania kompleksowe zostały sprecyzowane dla wszystkich służb KWMO: operacyjnych, pomocniczych i mundurowych.

W dalszym ciągu 5 osób z byłego Zarządu Regionu – pracownicy „Biuletynu Informacyjnego”, badania opinii oraz kierownik poligrafii prowadzą w różnych formach zakamuflowanych działalność<sup>22</sup>. Brak jest podstaw do aresztowania ich, jednak pozostają pod kontrolą operacyjną osobowych źródeł informacji.

Tajni współpracownicy z Wydziałów V i III KW MO kilkakrotnie informowali o odbywających się zebraniach w trzech kościołach białostockich: Farnym, św. Wojciecha i św. Rocha, że w okresie od 13 grudnia ub. roku do połowy stycznia 1982 r. uczestniczyć mieli aktywiści i członkowie Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność”, m.in. [Krzysztof] Burek i [Dariusz] Boguski – poszukiwani przez Si[łozbę] Bezpieczeństwa.

Trzech tajnych współpracowników w różnym czasie uczestniczyło w tych zebraniach, jednak udało się to tylko jeden raz, a charakter zebrań oscylował

<sup>c</sup> Właśc. Gołębiowski.

<sup>17</sup> W tym dniu w Gdańsku doszło do kilkutyśycznej manifestacji i walk ulicznych, które rozpoczęły się pod Pomnikiem Poległych Stoczniovców. Według oficjalnych danych obrażenia odniosło 14 osób, w tym ośmiu milicjantów. Zatrzymano łącznie 259 manifestantów (S. Cenciewicz, *Pomorze Gdańskie i Kujawy [w:] Stan wojenny w Polsce...*, s. 524–525).

<sup>18</sup> Podczas demonstracji, która odbyła się tego dnia w Poznaniu, zatrzymano 194 osoby (najwięcej w całym 1982 r.), P. Zwiernik, *Wielkopolska i ziemia lubuska [w:] Stan wojenny w Polsce...*, s. 670.

<sup>19</sup> Stanisław Marczuk, od 26 VI do 13 XII 1981 r. przewodniczący Zarządu Regionu Białostok NSZZ „S”. Od 13 XII 1981 r. do 13 II 1983 r. ukrywał się. Od 20 III 1982 r. przewodniczący Tymczasowej Komisji Regionalnej NSZZ „S”. Przewodniczył regionalnym strukturom „S” aż do 21 IX 1991 r. W latach 1997–2001 był senatorem z listy AWS.

<sup>20</sup> Feliks Gołębiowski był przewodniczącym Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego Regionu Białostok NSZZ „S” od 26 I do 25 IV 1981 r. W dniu 13 XII 1982 r., uciekając przez okno przed funkcjonariuszami SB, poranił sobie głęboko dłoń. W efekcie zakażenia ran chorował, po czym wyjechał za granicę (M. Kietliński, *Stan wojenny na Białostocczyźnie 13 grudnia 1981 – 22 lipca 1983*, Białostok 2001, s. 35).

<sup>21</sup> Jerzy Rybnik ukrywał się od początku stanu wojennego do momentu ujawnienia w sierpniu 1982 r.

<sup>22</sup> Redaktorem naczelnym „Biuletynu Informacyjnego” był Krzysztof Burek, pracował tam również m.in. Dariusz Boguski. Działem poligrafii ZR Białostok NSZZ „S” kierował Roman Wilk.

wokół problematyki typowania i organizowania pomocy materialnej. Mając powyższe na uwadze zorganizowano zakryty punkt obserwacyjny, który został zdekonspirowany, w związku z czym nastąpiła jego likwidacja, a zebrania w okresie po 15 I 1982 r. do chwili naszego pobytu nie były przez osobowe źródła wypowiedane<sup>d</sup>. Jedno ze źródeł tw. ps. „Tomasz” na spotkaniu 26 I [19]82 r. (jednostka Wydz[iału] IV tamt[ejszej] KW MO) zaprzeczył, jakoby miały być organizowane zebrania w obiektach sakralnych. Ze względu na małą precyzję w określaniu miejsc spotkań i towarzyszących okoliczności tych zebrań sugerowano ponownie zapytać tw. tw. „Adam”, „Kot” i „Tomek” w tej sprawie.

W wyższych uczelniach białostockich (A[kademia] M[edyczna], Politechn[ika] Białostocka) i filia U[niwersytetu] W[arszawskiego]) miały miejsce powiązania kadry kierowniczej z aktywem „Solidarności”, m.in. [Robert] Tomczak z Zakładu Nauk Społ[ecznie]-Politycznych był założycielem „Solidarności”. Jak również kadra naukowa sprzyjała działalności NZS, w związku z czym Sł[uzba] Bezpieczeństwa wystąpiła do komisarza [wojskowego] o odwołanie ze stanowisk 6 osób, m.in. prorektora AM [Emanuela] Trembaczewskiego<sup>23</sup>, spowodowanie zwolnienia dwóch osób z kadry naukowo-dydaktycznej oraz zawieszenia w czynnościach 4-ch osób, w tym prof. A[ndrzeja] Kijowskiego. Dokonane wyżej przedstawione zmiany i zaostrzenie rygorów wynikających ze stanu wojennego spowodowały zmniejszenie się aktywnej działalności.

Nie bez związku<sup>e</sup> na sytuację na uczelniach ma postawa aktywu NZS, o czym świadczą aresztowania pięciu studentów (jeden zwolniony) z Politechniki Białostockiej – II rok architektury oraz z filii UW, III rok filologii<sup>24</sup>.

Jeżeli chodzi o aktyw „Solidarności” skupiony w zakładach wojew[ódzkiego] kompleksu gospodarki żywnościowej, to były przewodniczący KZ „Solidarność” – [Zdzisław] Ciniewicz w Białostockich Zakładach Przemysłu Owocowo-Warzywniczego<sup>f</sup> został internowany, a następnie osadzony w więzieniu i 11 II [19]82 r. skazany na 1,5 roku pozbawienia wolności w trybie zwyczajnym. Między innymi na terenie tegoż zakładu był umiejscowiony Komitet Obrony Więzionych za Przekonania<sup>25</sup> i to było powodem zainte-

<sup>d</sup> Tak w tekście.

<sup>e</sup> Tak w tekście.

<sup>f</sup> Tak w tekście.

<sup>23</sup> Doc. Trembaczewski był przed wprowadzeniem stanu wojennego ekspertem MKZ NSZZ „S”. W wyniku weryfikacji kadry Akademii Medycznej w Białymstoku odbywającej się w czerwcu 1982 r. nie przedłożono mu mianowania na stanowisku kierownika Zakładu Biofizyki, a następnie z końcem 1982 r. zwolniono z funkcji prorektora AMB.

<sup>24</sup> Łącznie w tzw. sprawie studentów na ławie oskarżonych Wojskowego Sądu Garnizonowego zasiadło 21 osób, głównie studentów i wykładowców białostockich uczelni, członków Niezależnego Zrzeszenia Studentów i NSZZ „S”. Na rozprawie w dniu 14 III 1983 r. sąd uniewinnił 7 osób, 7 kolejnych skazał na kary od 6 miesięcy do roku pozbawienia wolności w zawieszeniu na trzy lata (*Proces studentów białostockich 1982–1983*, „Rubieże” nr 1, 1 VI 1992, s. 88–89).

<sup>25</sup> Komitet powstał na terenie BZPOW 16 VII 1981 r. Zdzisław Ciniewicz (1948–1985) został członkiem tego komitetu, a następnie (od sierpnia 1981 r.) przewodniczącym Regionalnego Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania. Internowany 14 XII 1981–4 I 1982 r. Następnie aresztowany i skazany na półtora roku więzienia za ukrycie dokumentów i sztandaru Komisji Zakładowej NSZZ „S”. W czerwcu 1982 r. wykonanie kary zawieszono mu na dwa lata z uwagi na zły stan zdrowia.

resowania operacyjnego tym zakładem. Po 1 II 1982 r. panuje spokój w[edług]g zapewnień osobowych źródeł. W innym zakładzie w/w kompleksu – Okręgowe P[rzedsiębiorst]wo Przemysłu Mięsnego były etatowy przewodniczący – Kostrzewa, całkowicie zaniechał działalności, a „Solidarność” jako taka w przeszłości nie walczyła z dyrekcją, lecz współpracowała. Tam też w dniu 2 II [19]82 r. pozyskano t.w. ps. „Karol”.

III. Zasięg nielegalnego nurtu „Solidarność”. Poszukiwanie aktywu dawnego Zarządu Regionu, o czym wspomniano w pkt III, wskazuje, że niewątpliwie nielegalny nurt „Solidarność” istnieje, a dowodem tego jest fakt, że w okresie od 1 I 1982 r. do 12 II br. ukazało się kolejno pięć konspiracyjnych „Biuletynów Informacyjnych Solidarność” w Białymstoku. Sprawa ustalenia sprawców znajduje się w centrum uwagi S[łużby] Bezpieczeństwa w kilku jednostkach KWMO. Biuletyn ten – jak stwierdzono w „Ponar-Biał”, na jednym z wydziałów w wielkiej tajemnicy i w ścisłym gronie był przeglądany.

Nie do końca wyjaśniona jest sprawa zebrań w trzech kościołach białostockich aktywu „Solidarność” w okresie od 13 XII [19]81 [r.] do 13 I [19]82 [r.].

Innym sygnałem wskazującym na konspirację „Solidarność” jest informacja t.w. W[ydziału] IV w Białymstoku z 6 II [19]82 [r.], z której wynika, że Lech Wałęsa jest pod kontrolą SB i prowadzi działalność konspiracyjną – przekazuje grypsy i polecenia, jak np. stosowanie biernego oporu, zaleca niską wydajność pracy i wyrażanie niezadowolenia oraz zachęca do kolportowania ulotek. Informacja ta zgodnie z zaleceniem kier[ownictwa] wydziału będzie pogłębiona na najbliższym spotkaniu z t.w.

Odnosnie ulotek stwierdziliśmy, że zjawisko to nie było masowe – sporadycznie ukazują się ulotki w miejscach publicznych, jak np. w kościele farnym, które zostały przechwycone przez wiernych, a [ich] treść nie jest znana księżom z tego kościoła. Również na terenie zakładów pracy sporadycznie miały miejsce wypadki pojedynczego kolportażu ulotek, jak też stwierdzono napisy.

Z rozmów z pracownikami i kierownictwem W[ydziału] III wynika, że na uczelniach można spodziewać się nurtu nielegalnego wśród młodzieży, a nie kadry naukowo-dydaktycznej.

IV. Przesłanki tworzenia opozycji przez „Solidarność”. Działalność nielegalna, o której mowa w rozdz[iale] III wskazuje na możliwość tworzenia opozycji przez byłych członków „Solidarność”. Uzyskiwane informacje operacyjne z „Ponar-Biał” i „Fastów”<sup>g</sup> wskazują, że byli działacze „Solidarność” zapowiadają, że przy najbliższej zmianie sytuacji w kraju rozliczą się z osobami, które wprowadziły stan wojenny oraz proponują pracę na pół obrotu<sup>h</sup>, gdyż w tej chwili nie ma dla kogo pracować. W sprawie tej nie udało się zlokalizować konkretnych osób, które to zapowiedziały. Informację przekazał t.w. „Tomek” 4 II [19]82 [r.], który jest jednostką sprawdzoną. Inne źródło t.w. „Adam” z zakładów „Fasty” przekazał informację, że działalnością konspiracyjną zajmuje się inż. Andrzej Dominczuk (kierownik oddziału), który dobrał sobie trzech ludzi i dzia-

<sup>g</sup> Tak w tekście.

<sup>h</sup> Tak w tekście.

łałność tę organizując. Osoby te w chwili obecnej nie utrzymują kontaktu z b[byłymi] Zarządem Regionu. W trakcie badania tych sygnałów zwrócono uwagę pracownikowi operacyjnemu na konieczność większego precyzowania i uściślenia faktów oraz pogłębiania uzyskanych informacji.

V. Kościół jako czynnik integrujący środowisko. Z poprzedniego okresu zachowała się rola Kościoła jako czynnika skupiającego na nabożeństwach, jak też imprezach „Solidarności”, w których brali udział przedstawiciele duchowieństwa. Niemal wszystkie sztandary zostały zdeponowane w kościołach, podajemy przykładowo sztandary „Solidarności”: Okręgowego P[rzedsiebiorstwa] P[rzemysłu] Mięsnego znajduje się w kościele w Dojlidach, B[iałostockich] Zakł[adów] Przem[ysłu] Owocowo-Warzywnego w Farze<sup>26</sup>. Nie powoduje to gromadzenia osób w tych kościołach, przynajmniej nie ma takich sygnałów.

Innym problemem o wymowie publicznej jest odprawianie mszy w intencji, jak np. za pracowników internowanych w „Instalu” (tylko dwóch) w dniu 14 II [19]82 [r.] o godz. 10 w kościele św. Rocha. Stwierdzono, że mimo zwyczaju w niedzielę, proboszcz tej parafii nie odprawiał mszy, czynili to jego wikarzy (nazwiska znane).

Kolejnym czynnikiem integrującym środowisko jest pomoc materialna i duchowa dla internowanych i ich rodzin<sup>27</sup>. Przy tej okazji i pod tym pretekstem miały miejsce zebrania w kościołach, o których mowa w rozdz[iałe] II.

Zarówno hierarchia, jak i kler białostocki nie angażowały się z większym rozmachem do akcji na rzecz internowanych i więzionych z wyjątkiem kilku wystąpień, jak np. bp [Edward] Kisiel zaprezentował swój stosunek do „Solidarności” 13 I [19]82 r. w czasie wizyty u wojewody, podkreślając, że Kościół nie godził się z nurtem radykalnym, który zawiódł, że dialog powinien być na linii: władza – kościół – „Solidarność” z Wałęsą. Wnosił zastrzeżenia dot[yczące] internowania, a podpisywanie deklaracji [lojalności] nazwano łamaniem sumień. W dniu 14 II [19]82 [r.] biskup wydał list w sprawie pomocy z Zachodu – bez akcentów wrogich.

W okresie 31 XII [19]81 [r.] – 18 I [19]82 [r.] w wybranym terenie m[iasta] Białegostoku odnotowano kilka wystąpień księży, jak np. ks. [Antoniego] Lićwinko o zbieżności dat 13 V [19]81 r. w Rzymie i 13 XII [19]81 [r.] w Warszawie; [ks. Wacława] Lewkowicz[a] o solidarności z tysiącami internowanych i aresztowanych – chodziło o jedność duchową, czy wreszcie ks. [Zygmunt] Lewicki, który nawoływał do modlitwy za spokój w kraju, za więzionych i internowanych, o poszanowanie człowieka.

Wystąpienie arc[y]b[isku]pa [Józefa] Glempa i uchwała Rady Głównej [Episkopatu Polski] były zamieszczone w konspiracyjnym Biuletynie Informacyjnym Nr 4 z 2 II 1982 r.

<sup>26</sup> W kościele farnym znajdował się także sztandar Zarządu Regionu NSZZ „S” ukryty tam 13 XII 1981 r. przez Ryszarda Gocławskiego.

<sup>27</sup> Łącznie w 1982 r. we wszystkich parafiach archidiecezji w Białymstoku rozdzielono 1 712 947 kg artykułów żywnościowych, 254 291 kg odzieży i obuwia oraz 55 250 kg środków higieny. Pomoc otrzymało około 80 tys. osób (T. Danilecki, M. Zwolski, *Podlasie i Suwalszczyzna...*, s. 466).

Wnioski:

1. SB w Białymstoku po 13 XII 1981 r. dokonała wiele zważywszy, że do dn[ia] 10 II br. przeprowadzono 458 rozmów [tzw. ostrzegawczych] w ramach akcji „Jodła” i „Klon”<sup>28</sup> oraz że pozyskano [do tajnej współpracy] 68 osób<sup>29</sup>.

Zabrakło w zestawie ilościowym pytania o akcje i przedsięwzięcia o charakterze ofensywnym na bazie dokonanego rozpoznania i posiadanych informacji.

Inne działania jak: ilość śledztw, czy osoby internowane nie były przedmiotem naszych rozważań, a wyniki tego przekazywano do centrali na bieżąco.

2. Zabezpieczenie wpływu na zainteresowanie się operacyjne aktywem „Solidarności” dokonał W[ydział] V informując odpowiednie jednostki o zajmowanym z wyboru stanowisku w NSZZ [„Solidarność”]. Poza tym ludzie ci zostali zgromadzeni w Wydziale „C”<sup>30</sup> i Wydz[iałe] Paszportów<sup>31</sup> – ok. 300 osób, co również powinno być gwarantem zainteresowania się daną osobą, jeżeli podejmie działalność.

3. Tworzenie grup inicjatywnych<sup>32</sup> w zakładach pracy zgodnie z wytycznymi centrali w świetle aktualnej dyskusji o przyszłości związków zawodowych w Polsce może być przeciwwagą na opozycję<sup>i</sup>, jednak wymaga to aktualnego sondowania przez jednostki operacyjne.

4. Ilość spotkań [z tajnymi współpracownikami] nie jest zbyt wielka [w stosunku] do wagi problemu, jaki stanowi przedmiot zainteresowania (nie dokonano podsumowań), jednak [ich] jakość budzi poważne zastrzeżenia, gdyż w małym stopniu pracownicy z własnej inicjatywy kojarzyli sytuacje na zakładzie pracy z wydarzeniami w Gdańsku 30 I [1982 r.] czy Poznaniu 13 II [1982 r.]. Piony centrali też nie dały wytycznych, co powinno być

<sup>i</sup> Tak w tekście.

<sup>28</sup> Akcja „Jodła” dotyczyła internowania osób potencjalnie niebezpiecznych dla władzy, zaś akcja „Klon” polegała na prowadzeniu przez funkcjonariuszy SB tzw. rozmów ostrzegawczych i wymuszaniu podpisania deklaracji lojalności na osobach „niepewnych”.

<sup>29</sup> W 1982 r. w woj. białostockim SB miała łącznie 748 tajnych współpracowników, w 1984 r. – już 1110 (T. Ruzikowski, *Tajni współpracownicy pionów operacyjnych aparatu bezpieczeństwa 1950–1984*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2003, nr 1, s. 129).

<sup>30</sup> Wydział „C” KW MO stanowił archiwum, w którym gromadzono m.in. dane na temat tajnych współpracowników.

<sup>31</sup> Wydział Paszportów zajmował się prowadzeniem bieżącej analizy i selekcji wyjazdów do krajów kapitalistycznych, co miało zapewnić maksymalną ochronę tajemnicy państwowej i służbowej, uniemożliwienie wyjazdów osób mogących poza krajem podejmować działalność polityczną, godzącą w interesy PRL, oraz osób znanych z działalności przemytniczej i nielegalnego handlu (P. Piotrowski, *Struktury Służby Bezpieczeństwa MSW 1975–1990*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2003, nr 1, s. 95–96).

<sup>32</sup> Chodzi o grupy inicjatywne tworzone w zakładach pracy w 1982 r., na bazie których miały powstać nowe związki zawodowe. Kandydatami do tworzenia grup inicjatywnych byli przede wszystkim: tajni współpracownicy SB, osoby wyeliminowane z „Solidarności” przed stanem wojennym oraz „pozytywni politycznie” działacze „S” (AIPN Bi, DUOP, Materiały grupy operacyjnej, 0044/223, Założenia taktyki działania w stosunku do związku zawodowego „Solidarność” w zakresie tworzenia nowych struktur związkowych, 23 XII 1981 r., k. 2).

przedmiotem zainteresowania – chodzi o wyprzedzające ukierunkowanie np. przedmiotu naszych pytań – badania na 2 tygodnie przed wyjazdem. Rezultaty byłyby lepsze.

5. W kontekście problematyki (wniośki pkt 4) zgłoszono przez kierownictwo wydziałów propozycję, by za 2–3 miesiące ponowić badania przez tę samą ekipę, która poznała taktykę, pracowników i źródło osobowe od strony ich wartości w pracy.

6. Z[astęp]ca Ko[mendan]ta Woj[ewódzkiego] MO ds. S[łużby] Bezpieczeństwa uważa, że poważnym utrudnieniem we właściwym kierowaniu problematyką „Solidarności” jest rozwarstwienie zainteresowań na pion SB i KW [MO], co prowadzi do sytuacji, że do tego samego przedmiotu zainteresowania jest kilku lub więcej gospodarzy.

Analogiczne spostrzeżenia dotyczą rozdziału dziennikarzy od inteligencji w różnych wydziałach, czy też ulotki i nielegalne wydawnictwa mają wielu zainteresowanych.

Poza tym odczuwa się brak ogniwa podstawowego SB w terenie – zwłaszcza gdy daleko do KWMO, co utrudnia pracę i hamuje jej skuteczność.

W świetle badanego problemu prowadzący kontrolę podzielają wymieniony pogląd.

Płk Józef Chojnacki  
Kpt. Franciszek Łucewicz  
Por. Edmund Czerwiński<sup>i</sup>  
Wyk[onano] 2 egz[emplarze]<sup>k</sup>

Źródło: Archiwum IPN w Białymstoku, DUOP, Materiały grupy operacyjnej, 0044/223, k. 14–17, oryginał, mps.

<sup>i</sup> Obok trzy podpisy wykonane odręcznie.

<sup>k</sup> Na odwrocie ostatniej strony dokumentu odręczne adnotacje o zapoznaniu się z dokumentem w dniu 1 III 1982 r. przez mjr. Władysława Żukowskiego i mjr. Stanisława Ostrowskiego z Wydziału III oraz ppłk. Jana Cioska, mjr. Konstantego Bielenię i mjr. Zbigniewa Zielonkę – funkcjonariuszy Wydziału IV SB KW MO w Białymstoku.

Fot. Piotr Skrzypczak



# „ZAPIS”, „SPOTKANIA” I POTYCZKI Z KURONIEM

## Sprzeciw wobec systemu

Moje pierwsze doświadczenie – jeszcze dziecinne – dotyczy uroczystości w Gnieźnie z okazji 1000-lecia Chrztu Polski w 1966 roku. I to było dosyć szokujące, bo odbywały się one jednocześnie z uroczystościami państwowymi, gdyż komuniści organizowali wtedy kontrochody. Pamiętam, że w Gnieźnie na Wzgórzu Lecha przed katedrą św. Wojciecha była Msza św. sprawowana przez prymasa Stefana Wyszyńskiego, a na oddalonym o 350 metrów rynku odbywały się uroczystości z udziałem niejakiego Mariana Spychalskiego, peerelowskiego marszałka. Dla dziesięcioletniego dziecka to było przeżycie – takie zestawienie tych dwóch wydarzeń.

Wychowywałem się w domu katolickim, chodziłem do kościoła, ale pierwszy raz widziałem, że w jednym miejscu mówi się o Bogu i tysiącletniej tradycji chrześcijaństwa w Polsce, a z drugiej strony odbywa się jakaś propagandowa impreza komunistów, która chce konkurować z uroczystością kościelną. To była konkurencja bezpośrednia, dochodziły do mnie odgłosy tamtego zgromadzenia. Tam pierwszy raz doświadczyłem tego, że bycie katolikiem może być konfrontowane z jakąś inną, państwową, peerelowską rzeczywistością w taki sposób.



Fot. z arch. autora

Paweł Nowacki, jesień 1976 r.

## Dom rodzinny

Poznawałem świat z perspektywy małego wielkopolskiego miasteczka Wrześni. Przerzennie wszystko było tam niestychnie poukładane, jak przystało na miasteczko o wiekowej tradycji; z rynkiem, ratuszem, dużym gotyckim kościołem farnym, który bryłą dominował w pejzażu miasta – to dawało poczucie ładu i sensu. Byłem ministrantem w tej parafii. Września należy do archidiecezji gnieźnieńskiej i na Gniezno spoglądało się z perspektywy tej mojej parafii jako na prawdziwą stolicę, tę historyczną, ale i stolicę diecezji, z katedrą – matką kościołów, miejscem kultu św. Wojciecha, świętego, którego postać razem z postacią bp. Stanisława Męczennika obecna też była w ołtarzu mojego kościoła parafialnego.

Miałem takie proste, dziecięce spojrzenie – na początku było dwóch biskupów, którzy swoim męczeństwem stanowili dwa filary Kościoła w Polsce. Pamiętam też, że jako dziecko słuchałem nauk stanowych (w latach sześćdziesiątych), które głosił podczas wizytacji prymas Polski i ordynariusz diecezji Stefan Kardynał Wyszyński. Naukę o tych dwóch biskupach jako podwalinach chrześcijaństwa w naszym kraju pamiętam właśnie z jego słów – męczeństwo za wiarę i odwaga aż po śmierć w mówieniu prawdy wobec władcy.

W moim domu ojciec niemal co wieczór słuchał Radia Wolna Europa, choć należał do PZPR (dowiedziałem się o tym dość późno, sam nie wiem, czy nie wtedy, kiedy wystąpił,



czyli w 1980 r.). O jego przynależności do partii zresztą nigdy nie rozmawialiśmy. Często natomiast rozmawiałem z ojcem o tym, co mówiono w radiu – o zbrodni katyńskiej, o konflikcie sowiecko-amerykańskim o Kubę i o udziale Ludowego Wojska Polskiego w agresji na Czechosłowację. Później wiele tematów historycznych przedyskutowałem ze swoim nauczycielem historii w liceum Januszem Lenartowiczem.

### **Studia na KUL**

Podjęcie studiów na KUL było zupełnie świadomym wyborem (choć o samym kierunku zdecydowało losowanie, wybierałem między psychologią, filozofią, polonistyką a historią sztuki). Chciałem studiować na jedynej niekomunistycznej uczelni w Polsce. Wiedziałem, że tam nie ma nauki o budowie socjalizmu ani żadnych filozofii marksizmu-leninizmu.

Już podczas praktyk „0”, po zdaniu egzaminów wstępnych na historię sztuki, spotkałem Janusza Krupskiego. Mogę powiedzieć, że jako człowiek kontestujący system PRL kształtowałem się w dużej mierze pod jego wpływem. Jako beani, czyli jeszcze nie studenci, przesiewaliśmy piasek i nosiliśmy cegły, budując fronton KUL. Po południu krótkie wykłady z historii regionu i kraju prowadził dla nas student, chyba wówczas piętego roku Janusz Krupski.

### **Środowisko**

To, co było istotne wtedy, w połowie lat siedemdziesiątych w Lublinie, to środowisko akademickie skupione wokół dominikanina o. Ludwika Wiśniewskiego, z którym zresztą byłem związany bardzo luźno. Do sałek w podziemiach kościoła na Złotej przyszedłem zaledwie kilka razy podczas studiów, ale uczestniczyłem w Mszach odprawianych przez niego w dominikańskiej bazylice. Miałem też serdeczne kontakty z księżmi, którzy mieszkali w akademickim konwikcie, a przybyli z diecezji przemyskiej. Bo tak naprawdę kluczową postacią dla środowiska późniejszych „Spotkań” był ks. bp Ignacy Tokarczuk, ordynariusz diecezji przemyskiej. Jego postawa, duch sprzeciwu wobec komunizmu tworzyły istotny klimat dla tego, co czuliśmy i robiliśmy. To, że był ktoś taki, kto bez zgody na budowę stawiał kolejne kościoły w swojej diecezji – stanowiło dla mnie, młodego człowieka, niezwykły przykład i oparcie. Choć się z Nim nigdy osobiście nie spotkałem, mam Mu wiele do zawdzięczenia, mam Mu za co dziękować, także za ponad półroczny okres ukrywania się w parafiach diecezji przemyskiej. Wiem, że to był wynik Jego osobistej prośby do kilku kapłanów tej diecezji, którzy zresztą ochoczo nam pomagali.

### **Niezależny ruch wydawniczy**

W połowie lat siedemdziesiątych narodził się w Lublinie ruch wydawniczy poza cenzurą. Z jednej strony pojawiła się inicjatywa, aby drukować komunikaty Komitetu Obrony Robotników, a z drugiej uporczywe pragnienie trójki ludzi: Janusza Krupskiego, Bogdana Borszewicza i Piotra Jeglińskiego, którzy spotkali się na KUL jeszcze w pierwszej połowie lat siedemdziesiątych, aby złamać system cenzury państwowej i po prostu drukować książki, czasopisma. Piotr Jegliński wyjechał na jakąś sesję studencką do Paryża, z której nie wrócił. To on wykombinował powielacz, który trafił do Polski. W 1975 r. wydrukowano na nim *Folwark zwierzęcy* Orwella. O ile pamiętam, to ten pierwszy powielacz przywiózł do kraju Wit Wojtowicz, obecnie dyrektor muzeum w Łańcucie. Znałem się z Witem z akademika. To on któregoś dnia w atmosferze tajemniczości, mówiąc że „sprawa jest ryzykowna, ale ważna”, zaproponował, abym zaczął z nim i jeszcze kilkoma kolegami drukować. Ja nie miałem takiego przekonania, że teraz, kiedy zaczynam kręcić korbą powielacza, przyczy-

niam się do walki z komunizmem czy otwieram nowy etap historii. Miałem przekonanie, że to są tajne inicjatywy, które od początku PRL tu istniały, a ja tylko dołączam do nich, bo nadszedł mój czas. Istotnie poniekąd tak było. Wówczas w Polsce istniały już: Polskie Porozumienie Niepodległościowe, wcześniej rozbity Ruch; ludzie ze środowiska KUL siedzieli w więzieniach, np. Łukasz Czuma. Wiedziałem, że ktoś tam konspiruje, ale nie sądziłem, że można uczestniczyć w tym w taki prosty sposób – drukować bibułę. W 1976 r. nie było żadnych podziemnych wydawnictw; były różne środowiskowe inicjatywy, takie jak duszpaństwo akademickie, gdzie mówiło się, jak wygląda historia Polski, dlaczego system komunistyczny jest absurdem. To były towarzyskie spotkania, wykłady, dyskusje, picie herbaty – chińskiej albo indyjskiej. U Bożenki Wronikowskiej (wówczas asystentki prof. Barbary Filarskiej) zawsze była świetna chińska herbata. Tam się mówiło o postaciach, które miały szlachetną kartę i które angażują się w różne działania niepodległościowe. Zjawiali się profesorowie i wykładowcy KUL: Władysław Bartoszewski, Adam Stanowski, Jacek Woźniakowski, Zdzisław Szpakowski. Byli nieco starsi koledzy, np. Janusz Bazydło, który po 1968 r. przesiedział kilkanaście miesięcy za uczestniczenie w manifestacji w miasteczku akademickim w Lublinie. To był taki epizod, może mniej znany, w marcu '68, kiedy studenci lubelscy wyrażali swoją solidarność z tym, co się dzieje w Warszawie.

### Alkoholowa Zuzia

Powoli do mnie dochodziło, że to, co robię, jest ważne i potrzebne. To był wyłom w systemie totalnej cenzury. Kto wśród moich kolegów studentów razem ze mną kręcił korbą i pisał

matryce? – Janek Andrzej Stepek i jego żona Ilona, Michał Zulauf (mieszkali na Sienkiewicza w Lublinie, to było prawie za miastem), Wojtek Butkiewicz, Boguś Pietrasiewicz i Tadek Hofmański – my mieszkaliśmy w sześciuosobowym pokoju w męskim akademiku KUL na ulicy Niecałej (wówczas Sławińskiego), Zenek Mazurczak, który mieszkał na stacji na LSM-ie.

Pierwsze moje strony drukowałem w akademiku KUL, na spirytusowym powielaczu, który konspiracyjnie został nazwany „Zuzią”. Zamiast spirytusu używaliśmy denaturatu, który potwornie śmierdzał. W 1975–1976 r. nikt właściwie nie myślał o tym, że zagrożenie inwigilacją było bardzo duże, że zapach denaturatu może spowodować naszą wpadkę. Bardziej obawialiśmy się tego, że w akademiku KUL, w którym był zakaz picia alkoholu, ów alkoholowy odór spowoduje skandal. Uszczelnialiśmy więc okna i drzwi kocami czy pakułami, żeby ten porażający zapach nie wydobywał się na zewnątrz.



Później uświadomiliśmy sobie, że nie ma sensu narażać tak wprost instytucji uniwersytetu i przenieśliśmy druk z akademika na stację. Tak powielacz trafił do willi przy ulicy Sienkiewicza, którą wynajmowali studenci różnych lubelskich uczelni. Tam mieszkał nasz kolega Janek Stepek i w jednym z pomieszczeń drukowaliśmy całymi nocami. W taką noc można było ręcznie zadrukować kilka ryz papieru. Dlatego pierwszy numer „Zapisu” był drukowany ponad pół roku.

Pamiętam, że w czerwcu '77 kończyliśmy drukować ten ponad stustronicowy pierwszy numer „Zapisu” w nakładzie 300 plus 40 egzemplarzy w wynajętym mieszkaniu przy ulicy Skołuby. Pokój, w którym drukowaliśmy, miał jakieś 2,5 na 3 metry i Tadzio Hofmański zaczął się staniać i zaślabł; wyglądało to na zatrucie alkoholowe. Dopiero przewieziony do akademika dał się docucić i doszedł do siebie.

Ten pierwszy numer drukowali: Wit Wojtowicz, Janek Stepek, Michał Zulauf, Wojtek Butkiewicz, Bogumił Pietrasiewicz, Tadzio Hofmański i ja. Matryce przywoził z Warszawy Janusz Krupski. To była prawdziwa pionierka, taka wedle dzisiejszych określeń „ostra jazda”. Niektórych przy następnym drukowaniu już nie było.

Pierwszy numer „Zapisu” na okładce opatrzony był rysunkiem Wita Wojtowicza z kagankiem oświaty i sygnowany: „Nieocenzurowa Oficyna Wydawnicza”. Niezależna Oficyna Wydawnicza zaczęła się od drugiego numeru „Zapisu”.

### **Druk i palenie „Zapisu”**

Drugi numer „Zapisu” poszedł nam szybciej. Pamiętam, że przyjechałem go drukować w czasie wakacji i ukazał się jesienią 1977 r. Przy druku trzeciego numeru powstał kryzys, otóż po wydrukowaniu połowy numeru i zadrukowaniu jakiś 100 ryz papieru okazało się, że już nie dostaniemy od naszych kolegów z Warszawy reszty matryc do druku. I nie chcę wchodzić tu w spory, czy była to decyzja Mirosława Chojeckiego, czy kogoś innego. W tym trzecim numerze była drukowana *Mała Apokalipsa* Konwickiego. To dla nas też była taka mała apokalipsa, bo ten nasz druk musieliśmy spalić w kotłowni w KUL-owskiego akademika.

### **Jawność i konspiracja**

Po tym kryzysie powstała inicjatywa wydawania własnego pisma. Stąd zrodził się *Niezależny Kwartalnik Młodych Katolików „Spotkania”*. Środowisko, które go wydawało, było w pewnym sensie jawne, choć nie do końca. Niektórzy byli znani z postawy i działalności opozycyjnej – Janusz Krupski czy Janusz Bazydło. Inni całkiem świadomie, po prostu chcieli



Fot. z arch. autora

U góry od lewej: Małgorzata Nowacka (żona), Paweł Nowacki, Ewa Jaworowicz; u dołu: Jan Stepek z żoną Iloną, Lublin, 28 grudnia 1982 r.



się podpisać w stopce redakcyjnej – Zdzisław Bradel, Stefan Szaciłowski, inni jeszcze, jak Józek Ruszar, już się podpisywali pod krakowskim Studenckim Komitetem Solidarności. Niektórzy drukarze uznali, że skoro konspirują, to nie będą sygnować żadnych apeli, listów. Ale już samo uczestnictwo w Mszy św. z okazji rocznicy Katyń, 3 Maja czy 11 Listopada było manifestacją publiczną. Takie uroczystości były pod szczególną „opieką” SB. Tak naprawdę więc z klasyczną konspiracją niewiele to miało wspólnego. Był taki pomysł, żeby ci, którzy drukują, nie ujawniali się, żeby to choć trochę miało jakieś konspiracyjne zasady, ale pamiętam że np. Anka Żurawska czy jej późniejszy mąż Wojtek Samoliński robili właściwie wszystko: zbierali podpisy pod petycjami, sami je podpisywali, byli aktywni w duszpasterstwie o. Ludwika, a potem przepisywali matryce, drukowali i chyba też kolportowali.

Drukowały właściwie dwa zespoły: Wojtka Samolińskiego (tam byli m.in. Krzyś i Anka Żurawscy) i druga grupa, w której był Zenek Mazurczak, Wit Wojtowicz, Wojciech Butkiewicz, Michał Zulauf i ja, a później Krzyś Wasilewski z żoną Jołą, jeszcze później Zyga Kozicki z rodzeństwem.

Po pierwszych wpadkach powielaczy, drukarń, magazynów z papierem (to się stało wiosną 1978 r.) – wszystko zaczęło się zmieniać. Na takim małym KUL właściwie było wiadomo, kto się drukowaniem zajmuje. Wtedy już stało się oczywiste, że skoro esbecja wie – kto, to trzeba, by nie wiedziała – kiedy i gdzie.

### **Wpadka pierwszego powielacza**

W marcu 1978 r. wraz z trzecim numerem „Spotkań” wpadła stacja na ulicy Skołuby, gdzie drukowaliśmy. To było bardzo dotkliwe, bo wpadła tam duża ilość papieru, część nakładu, matryce i elektryczna maszyna do pisania. Wcześniej w nocy milicja zatrzymała w Kurowie na trasie z Warszawy do Lublina samochód Leszka Mądzika, szefa Sceny Plastycznej KUL. Razem z Leszkiem jechał mój kolega Michał Zulauf, który w swoim bagażu wiózł powielacz, świeżo z Paryża. To była nasza bardzo poważna strata. Po rewizji samochodu zatrzymano trzy, a może nawet cztery osoby, które razem z Leszkiem jechały. A rano, dokładnie o szóstej esbecy weszli na stację, gdzie czekałem niecierpliwie na Michała i powielacz. Czekałem do czwartej, potem się zdrzemnąłem. Pierwszy raz esbecy pod drzwiami i pod oknem. Pamiętam tę pierwszą adrenalinę. Kombinowałem, czy uda mi się uciec, ale nie było szans. Było ich najpierw sześciu, potem ośmiu. Tak całkiem szczerze, za każdym razem, kiedy byłem zatrzymywany, najbardziej bałem się, że jak mnie porządnie pobiją, to zacznę sypać. Naprawdę bardzo bałem się przemocy fizycznej. Ale dzięki Bogu nigdy nie byłem bity, owszem, straszono mnie na różne sposoby, usiłowano podejść, chociaż na szczęście nikt mnie nie uderzył.

## **Łzy mamy, powielacz z NRD**

Jednak najbardziej dramatyczne przeżycie z tamtego czasu to sytuacja rodzinna, o tym właściwie trudno mi mówić i dziś, bo jak się patrzy na łzy matki, to serce mięknie. Miałem przewieźć w częściach powielacz z NRD. Nie chciałem rodziców w nic wtajemniczać, powiedziałem tylko, że sprawa jest ważna i że muszę jechać, ale nie mogę powiedzieć, o co chodzi. Zapewniałem, że to nie jest żadna niemoralna sytuacja, ale muszę na kilka, może kilkanaście dni wyjechać. Najgorsze było to, że ktoś tam gdzieś się spóźnił i ja na tę eskapadę musiałem pożyczyć pieniądze od ojca. Widziałem jego niepokój, ale zniósł to dzielnie, nie pytał o nic. Natomiast mama, płacząca i błagająca, bym się nie pakował w jakąś niejasną, ryzykowną historię, to było nadzwyczaj trudne przeżycie. Ostatecznie to, że mama z płaczem pozwoliła mi wyjść z domu, przez szloch mówiąc, że będzie się modlić, uważam do dziś za jakiś rodzaj bohaterstwa. Chodziło mi po głowie, żeby przypomnieć mamie jej ojca, Franciszka Kocika, który w 1918 r. jako szesnastolatek poszedł do powstania na Niemca. Ale nie użyłem tego argumentu. Choć miałem świadomość, że tym razem to może być nie tylko SB, ale także Stasi...

Te wyprawy do DDR po powielacze to były, jak nam się wydawało, takie poważniejsze próby. Powielacz był wieziony z Francji tranzytem przez Niemcy Zachodnie i wyładowywany w DDR. Tam rozbierany był na części, żeby łatwiej można było go szmuglować. W latach siedemdziesiątych można było wyjeżdżać z Polski do DDR w ramach podróży turystycznych na pieczątkę w dowodzie. I tak też podróżowaliśmy. Przerzuty organizował Zenek Mazurczak, który mówił świetnie po niemiecku, miał swoich przyjaciół w Niemczech. Ja nie miałem z nimi żadnego kontaktu. Przyjeżdżałem do DDR i przez dwa–trzy dni bawiłem się w prawdziwego turystę. W Dreźnie zwiedzałem Zwinger i galerię malarstwa, w Weimarze muzeum Schillera i Goethego. On jechał innym pociągami, brał sprzęt zdeponowany u swoich niemieckich przyjaciół. Spotykaliśmy się o wyznaczonej porze, w wyznaczonym miejscu w Erfurcie, raz był to dworzec kolejowy, innym razem plac przed katedrą, i zamienialiśmy dwie identyczne torby. Zabawne – jak w powieści szpiegowskiej. Ale dla mnie to było ważne doświadczenie z innego powodu, rozumiałem, że także tu, w DDR, są ludzie gotowi podjąć ryzyko, by ktoś w Polsce mógł drukować poza cenzurą.

Do dziś uważam, że ten powrót bez przeszkód to był cud za sprawą modlitw mamy, bo celnik nie zajrzał mi do torby. Ale drugim razem było jeszcze cudowniej. Celniczka zażądała mojego bagażu do kontroli, bardzo dokładnie przejrzała całą zawartość plecaka, potem poprosiła o torbę, włożyła rękę do wnętrza i nie wiem jak, ale nie znalazła tych metalowych części...

## **Powielacz za wódkę**

Pomysł, żeby w drukować w kraju poza cenzurą, nie był nowy. Podziemne drukarnie były w Polsce i w okresie zaborów, i w okresie okupacji sowieckiej, i niemieckiej. Ale żeby to było możliwe w połowie lat siedemdziesiątych, trzeba było taki sprzęt do kraju sprowadzić. Trzeba było mieć bzika lub determinację Piotra Jeglińskiego, żeby to zrobić. Gdy ze swoim pomysłem przyszedł do Jerzego Giedroycia, ten odmówił. Gdy chciał do tego przekonać Jana Nowaka-Jeziorańskiego, nie uzyskał pomocy. Mimo że i jeden, i drugi z wielkich Polaków emigracji żyli w głębokim przekonaniu, że właśnie PRAWDA należy się społeczeństwu z za żelaznej kurtyny, nie widzieli początkowo sensu wysyłania powielaczy do Polski. Żeby więc Piotr miał na nie pieniądze, wysyłaliśmy mu do Paryża wódkę w paczkach. Można było z Polski za granicę wysłać legalnie 10 butelek wyborowej czy żytniej. Jegliński handlował tą wódką, chyba nielegalnie, z właścicielami barów i małych sklepików. Takie były początki podziemnego druku w Polsce.

## Dojrzewanie

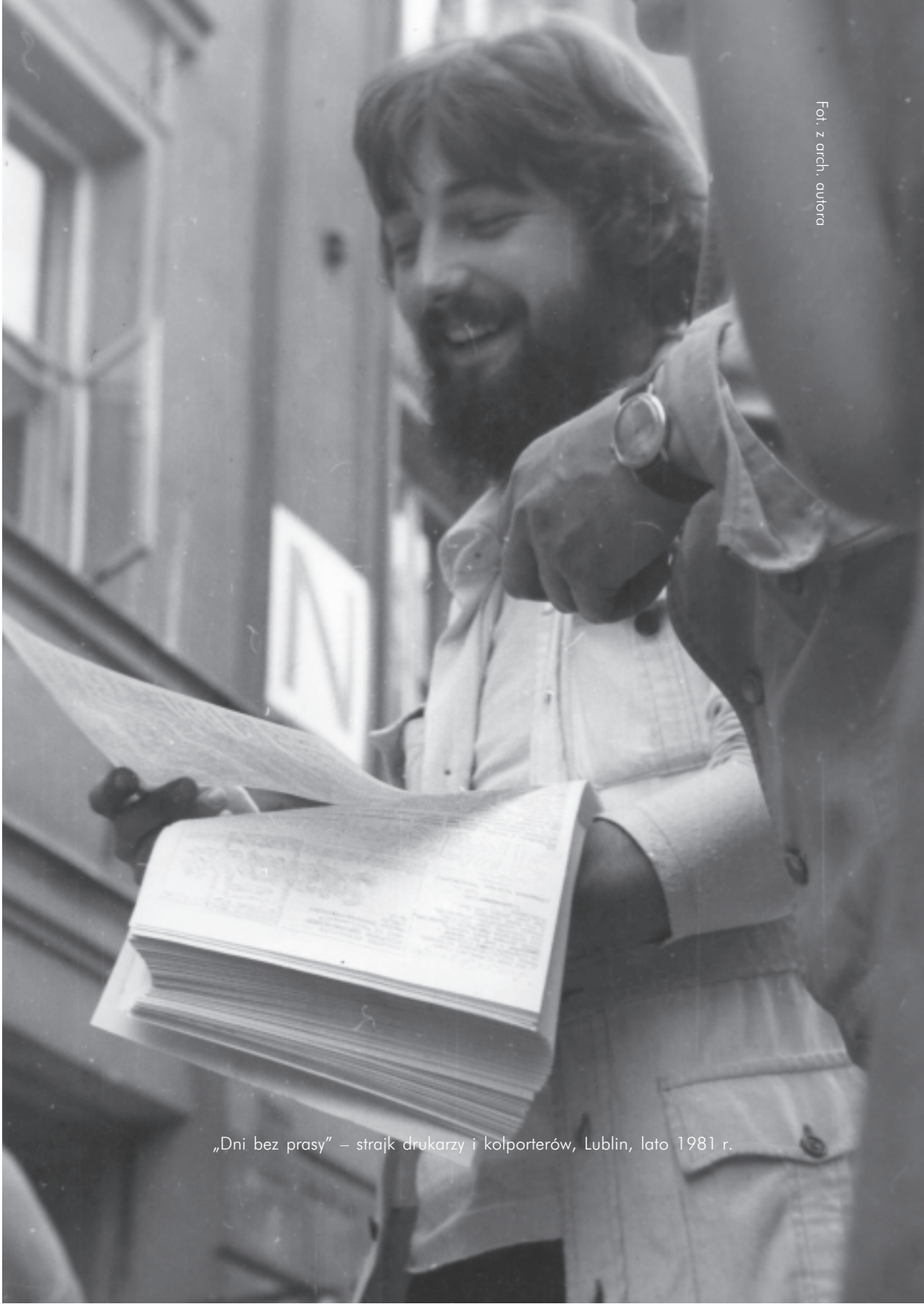
Nie wiem, czy wiosną 1980 r. ktoś w Polsce przeczuwał, że to będzie wyjątkowy rok. Raczej poprzedni rok 1979, rok papieskiej pielgrzymki, przeżyaliśmy jako wyjątkowy. Utkwiły mi w głowie nie tylko słowa modlitwy Jana Pawła II do Ducha Świętego o cud odmiany z placu Zwycięstwa w Warszawie, ale także spotkanie Papieża z KUL w Częstochowie. Słowa o wierności prawdzie i zobowiązaniu, jakie w sposób szczególny ma społeczność akademicka, by poszukiwać prawdy, trafiły w sedno. Ale codzienność schyłkowej epoki Gierka była przygnębiająca. Nawet jeśli ta tęsknota za odmianą, to czekanie na jakąś zmianę się pojawiało, to nie wiadomo było, skąd ta zmiana ma przyjść. Oczywiście, że z rozmów z kolegami z Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela czy KPN, krakowskiego SKS, gdańskiego Ruchu Młodej Polski czy Wolnych Związków Zawodowych wynikało, że wszyscy na coś czekają, ale nikt chyba nie przeczuwał, że to może być tak szybko. Pamiętam, jak Tadeusz Kowalik na jednym z wykładów Latającego Uniwersytetu mówił, że wyczerpuje się ekonomiczny potencjał zmian związany z pożyczkami z Zachodu, że coś się musi stać. Pamiętam, jak w listopadzie 1979 r. w mieszkaniu Andrzeja Butkiewicza na Świętoduskiej w Gdańsku Bogdan Borusewicz i Krzysztof Wyszkowski tryskali optymizmem, wierząc w rychły koniec komuny. Ale była też świadomość kolejnych zatrzymań, wpadek bibuły i sprzętu. I była też pamięć śmierci Stanisława Pyjasa, to był sygnał, że władza gotowa jest nawet zabić.

To prawda, że te wszystkie nakłady, które udawało się wydrukować, przewieźć, ukryć, kolportować, były małeńkie, liche i bez znaczenia, gdyby je przeliczyć na głowę mieszkańca PRL. Dla mnie właściwie ważne zaczynało być to, że to, co robię, to jest właśnie akt niezgody, sprzeciw wobec kłamstwa, którym był komunizm. I pamiętam, że ta odwaga stawała się coraz głośniejsza. W maju 1980 r. drukowaliśmy kolejny numer „Spotkań” w domku letniskowym prof. Ireny Sławińskiej na Pojezierzu Łęczyńskim, ale to była już jakaś taka „normalka”. Natomiast w tym samym czasie o. Ludwik Wiśniewski i ludzie z jego duszpasterstwa bronili aresztowanego Jana Kozłowskiego. Jan Kozłowski to był rolnik spod Stalowej Woli, który redagował „Placówkę” i organizował chłopów. Oskarżony został o pobicie ormowca i skazany na dwa lata. List protestacyjny przeciwko jego skazaniu podpisał właśnie o. Ludwik i wielu moich „spotkaniowych” kolegów. Ale pamiętam, że w tej akcji w obronie Kozłowskiego uczestniczyły chyba wszystkie środowiska opozycji lubelskiej – i duszpasterstwo, i ROPCiO, i „Spotkania”, i jacyś ludzie z Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, których ja nie znałem. Pamiętam, że nie mogliśmy się skontaktować z nikim w Lublinie, bo ciągle wszyscy jeździli do Stalowej Woli na rozprawy, tam były takie prawdziwe protesty w sądzie, potem zatrzymania, głodówki w aresztach. I mnóstwo ulotek. Wpadki kolporterów z tymi ulotkami. No, taka prawdziwa zadyma, ale na poważnie. A my niestety na wczasach nad jeziorem drukujemy kwartalnik. Ja jakoś specjalnie blisko się z o. Ludwikiem nie znałem. Ale wtedy myślałem sobie, ech!, ci dominikanie dają czadu.

## Precz z Krąpcem!

Studiowałem na KUL w latach 1975–1980; to były czasy długiej kadencji rektora o. Alberta Krąpca, dominikanina, profesora filozofii, i prorektora Stefana Sawickiego, profesora polonistyki. Jestem całkowicie przekonany, że tych dwu wybitnych ludzi zapewniło godny i godziwy byt katolickiej uczelni w tamtych czasach. Pytania, które nieraz wówczas sobie stawialiśmy, brzmiały: Jaką cenę muszą płacić władze uczelni, by zapewnić jej byt i dalej ją rozwijać w komunistycznym państwie? Jak zachować wąski margines niezależności instytucji w totalitarnym państwie, która tak naprawdę funkcjonuje dlatego, że państwo wyraża

Fot. z arch. autora



„Dni bez prasy” – strajk drukarzy i kolporterów, Lublin, lato 1981 r.



łaskawą zgodę na jej istnienie? Kwestia nie była błaha i niełatwa do rozstrzygnięcia. Miałem świadomość, że studiuję na KUL, bo nie chciałem się uczyć choćby ekonomii socjalistycznej, bo chciałem słuchać profesorów, którzy nie kłamią o dziejach Polski i nie kłamią o człowieku, korzystałem z tej wyspy swobody, to dawał mi uniwersytet, ale byłem pod wrażeniem takich postaci jak bp Tokarczuk, jak o. Ludwik. To był trudny dylemat. Nie przypominam sobie, by ktokolwiek był relegowany z uczelni z powodów politycznych za swoje poglądy. Dziś można mówić, że to tylko przyzwoitość, ale wówczas dawało to nam, studentom, poczucie bezpieczeństwa. A jednak wówczas protestowałem aż dwa razy przeciwko Ojcu Rektorowi. Od 1976 r. staraliśmy się jako Komisja Koordynacyjna Stowarzyszeń Akademickich KUL – to był taki dziwny twór quasi-samorządowy – o utworzenie prawdziwego samorządu studenckiego. Gdy ostatecznie, chyba w 1978 r., Ojciec Rektor odpowiedział negatywnie, samotnie krzychałem pod rektoratem: – Precz z Krąpcem! Nikt nie wyszedł z rektoratu, nikt nie chciał ze mną rozmawiać, ale i nikt nie chciał mnie z uczelni wyrzucić. Drugi raz protestowałem w podobnych słowach, ale już publicznie (na wiecu w auli KUL w 1979 r.), gdy Ojciec Rektor zakazał pieszej pielgrzymki do Częstochowy na spotkanie z Ojcem Świętym. Studenci spontanicznie ogłosili taką inicjatywę, gdy się okazało, że władze (wojewódzki komitet PZPR) nie podstawią wcześniej zapowiadanego pociągu, którym cały uniwersytet miał pojechać do Częstochowy.

W końcu kilkudziesięciu studentów, pieszych bohaterów z Marianem Piłką na czele, do Częstochowy doszło. A komuniści podstawili jakieś dodatkowe wagony do pociągu częstochowskiego i na stojąco dojechalibyśmy do Częstochowy.

### Lubelski lipiec '80

W czerwcu 1980 r. zdałem ostatnie egzaminy, na krótko pojechałem do rodzinnej Wrześni, by w połowie lipca wrócić do Lublina i pisać pracę magisterską. To było już po połowie lipca, może 17, może 18, w pociągu pospiesznym z Warszawy tuż przed godziną 23 ogłoszono, że pociąg skończył bieg na stacji Motycz i dalej nie pojedzie. To był szok: środek wakacji, wycieczki, kolonie, i pociąg z Warszawy nie może dojechać do Lublina. Coś takiego zdarza się, gdy jest jakaś poważna katastrofa. A tu nie wiadomo, o co chodzi. Kilkadziesiąt metrów od stacyjki czekały na kolejowych pasażerów dwa autobusy. Następne ponoć były w drodze. Gdy wsiadałem do jednego z nich, usłyszałem takie zdanie: – Strajkuje węzeł lubelski. – Autobusem dotarłem około północy pod dworzec, stąd pieszo do domu.

Następnego dnia rano szok następny – stoi komunikacja miejska. To robiło wrażenie, wszyscy poruszali się po mieście pieszo. Bynajmniej nie panowała atmosfera żadnego entuzjazmu, czuło się jakieś napięcie; do tego kompletna dezinformacja. Ze sklepów w długich kolejkach wykupywano sól, cukier – jak na wojnę. Gdy dotarłem na dworzec, zobaczyłem biało-czerwone flagi i węzeł zablokowany lokomotywami na rozjazdach. Nikt jednak nie informował ludzi, co się dzieje, choć trwały wówczas rozmowy strajkujących z władzą.

Poszedłem z dworca na ulicę Męczenników Majdanka do Lubelskich Zakładów Naprawy Samochodów, a po drodze mijałem Agromet – Lubelską Fabrykę Maszyn Rolniczych. Tam zobaczyłem, że zakład stoi, że brama jest zamknięta. Pracownicy zza bramy powiedzieli mi, że jest strajk, ale oni nic nie wiedzą, a za bramę nie będą wychodzić, i tyle się tylko dowiedziałem. W LZNS nikt nie chciał ze mną rozmawiać. Już nie pamiętam, czy to tego samego dnia, czy dzień później na ulicach Lublina pojawiły się plakaty z odezwą I sekretarza PZPR w Lublinie, niejakiego tow. Kruka, i chyba wojewody lubelskiego, które wzywały do odpowiedzialności, spokoju i, żeby wrócić do pracy. Wtedy pomyślałem: jeśli władza wzywa



i apeluje, to tej sprawy nie da się już przemilczeć. To już jest wiadomość oficjalna, choć tu nazywana dziwacznymi przestojami w pracy. To był ewenement jak na tamte czasy.

To, że ludzie domagają się zaniechania podwyżek, to było mocne, ale właściwie normalne. Zadziwiło mnie tylko, że pojawił się zupełnie inny postulat. Dotyczył rad pracowników, zarzucano im, że nie reprezentują robotników, i trzeba wybrać nowe. Ten postulat był sformułowany w lubelskim PKP i innych zakładach. Drugim ważnym postulatem było zagwarantowanie bezpieczeństwa strajkującym.

### **Telefon od Kuronia**

Mieszkałem gościnnie u moich znajomych, Bożeny i Janusza Wronikowskich. Ona była asystentką w katedrze historii sztuki starożytnej, a on marynarzem. To w ich niewielkim mieszkaniu „Spotkania” odbywały rozmowy redakcyjne już co najmniej kilka lat. W tym mieszkaniu wieczorem zadzwonił telefon i odezwał się Jacek Kuroń. Zapytał, z kim rozmawia, przedstawiłem się i powiedziałem, że jestem tu gościnnie. On na to, że ma ten telefon od Bożeny i że tutaj może liczyć na pomoc. Powiedział, że chodziłoby o informacje o strajkach, on z Lublina już ma dane, ale nie wie, co się dzieje w regionie. Uzgodniliśmy, że pojedę do Chełma i Kraśnika.

### **Chełm także strajkuje**

Podróżowałem stopem. W Chełmie byłem około południa. Nikt z przypadkowo spotkanych ludzi nie wiedział, czy strajkuje cementownia, ale na pewno nie jeździły autobusy miejskie. Tymczasem właśnie podjechał na pętlę miejski autobus. Zapytałem kierowcy, a ten całkiem szczerze bez strachu powiedział, że strajkowali wczoraj i dziś do południa, a teraz już jest po strajku, bo negocjacje się skończyły. Kierownictwo zakładu podniosło im zarobki, już tego nie pamiętam, ale wtedy to skrętnie zapisywałem. Chodziło o podniesienie grupy płacowej ze stawki np. 3,24 na 3,75 zł, bo ich przekwalifikowali o dwie grupy wyżej. To była jakaś stawka godzinowa czy taryfowa, która po przeliczeniu dawała podwyżki.

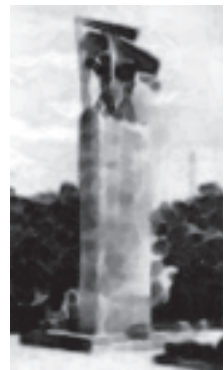
Po południu dotarłem też do cementowni pod Chełmem, ale tam nikt nie potrafił mi nic powiedzieć, czy strajkują, czy strajkowali. Ludzie się bali. Wróciłem do Lublina wieczorem, po godzinie 21 zadzwonił Jacek Kuroń. Opowiedziałem, czego się dowiedziałem. Uzgodniliśmy, że jutro sprawdzę, co w Lublinie i w Kraśniku. Nie dotarłem jednak do Kraśnika, bo nie mogłem się tam dostać. W Lublinie sytuacja się zmieniła, kursowało MPK, ale węzeł PKP nadal strajkował. Ukazał się nawet organ lokalnego komitetu wojewódzkiego PZPR – dziennik „Sztandar Ludu”, w którym relacjonowano rozmowy strajkujących z władzami, przyjazd delegacji partyjno-rządowych. Trudno było kupić ten numer w kiosku, choć zwykle to zalegało.

To, co mnie zaskoczyło, to precyzja przekazywanych informacji w Wolnej Europie. To było przyjemne doświadczenie, że moja praca dziennikarska poszła w świat. Dokładnie podano na antenie nawet sumę tych groszy podwyżki z zakładów komunikacji w Chełmie.

Kuroń w kolejnym telefonie zaproponował, abym pojechał znów do Chełma, bo tamtejsi kierowcy, gdyby nie spełniono ich postulatów, mieli powrócić do strajku.

### **Pomnik oblany farbą**

Pojechałem więc do Chełma i to był chyba 22 lipca, bo krążyły legendy o tym, że Edward Gierek był już raz w tym historycznym dla komunistów mieście, gdzie spotkał się z młodzieżą, ale ma przyje-





Warszawa, czerwiec 2005 r.

chać raz jeszcze. Sytuacja była napięta, ale to nie strajk był powodem. Kierowcy grozili wprowadzić nadal strajkiem, bo domagali się gwarancji bezpieczeństwa dla tych, którzy występowali wobec pracodawcy. W Chełmie była jednak inna sensacja.

Na centralnym placu miasta oblano farbą wysoki cokół pomnika braterstwa broni. A Chełm to było w PRL legendarne miasto, nazywane pierwszą stolicą PRL, tu wedle propagandy wydrukowano manifest PKWN. Akcje młodzieżowe, hufce pracy, czyny socjalistyczne, wizyty partyjnych notabli – to był podstawowy element letnich wydarzeń w Chełmie lat siedemdziesiątych. I nagle, gdy oczekiwano na wizytę Gierka czy kogoś innego ważnego z Warszawy, ktoś oblewa pomnik wdzięczności od góry do dołu. Okazało się, że choć go szorowano, farba nie zesła, w związku z czym ustawiono piramidę z kwiatów i wieńców, ale nie do końca dało się tę farbę zakryć. I ja widziałem pomnik w kwiatach. Ludzie, którzy mówili o tym wydarzeniu z dumą, twierdzili, że „nad ranem chłopaki podjechali, zalali farbą i uciekli”, i że była to zawodowa akcja. Jeśli widziałem w lipcu '80 jakąkolwiek radość i satysfakcję ludzi, to było właśnie wtedy. Mówili to przypadkowo pytani chełmianie, że „nie będziemy już nikomu dziękować za takie numery jak PKWN”.

### **To prowokacja!**

Podbudowany nastrojami chełmskimi, wróciłem do Lublina i wieczorem jak zwykle dzwoni Kuroń. Opowiadam mu, że istotna korzyść z tych strajków to gwarancja nierepresjonowania strajkujących. Ale dodaję, że jest jeszcze jedna ważna sprawa, że oblano farbą pomnik

braterstwa broni i że to wzbudziło aplauz chełmian. On na to, że to prowokacja, że to przecież zrobili nieznan sprawcy. Ja mówię, że inspiratorzy strajków, o których mu referowałem, to też są nieznan sprawcy, nie znamy ich nazwisk. A on na to, że zgoda, ale pomnik to jest antyradziecka prowokacja, która może się skończyć wjechaniem czołgów. Odpowiadam, że sowieckie czołgi to już są w Polsce co najmniej lat trzydzieści kilka i że to nie jest kwestia do dyskusji. Ja gdzieś byłem, coś widziałem i mówię, co widziałem. Od tej chwili atmosfera rozmowy się zmieniła, Jacek Kuroń oświadczył, że nie puści tej informacji, a ja na to, że jak jej nie da, to nie będziemy dalej współpracować. On na to, że nie, że chciałby, abym jeszcze mu dał inne relacje. Ja, że dam, ale pod warunkiem że da historię z pomnikiem – bo oblanie pomnika komunistycznej władzy to wydarzenie, a jeśli nawet to prowokacja, to jest to również fakt, który uradował wielu ludzi. Kuroń na to, że nie, że musimy być ostrożni, bo czołgi sowieckie mogą wjechać w każdej chwili.

Wieczór później była w Wolnej Europie wiadomość o gwarancjach nierepresjonowania strajkujących kierowców w Chełmie, ale cisza o pomniku. Szlag mnie trafił, kląłem w duchu.

### żyć bez cenzury

Gdy zadzwonił Kuroń, powiedziałem mu, że to jest koniec naszej współpracy, bo nie widzę powodu, żeby on tak postępował z moimi informacjami, a on pyta: co się takiego stało? Więc wytłumaczyłem, że jeśli ważna informacja nie pojawia się w Wolnej Europie, to nie widzę powodu, abyśmy dalej współpracowali, i powiedziałem słowo, które głupio tu powtarzać, powiedziałem mu po prostu, żeby spierdalał, z jego strony też był błuzg w stylu: kurwa, młody człowieku. I tak skończyła się nasza krótka współpraca definitywnie. Nie spotkaliśmy się nawet po 1989 roku.

Właściwie to normalne, dziennikarze zbierają informacje, a redaktorzy je redagują. Jedne przeznaczają do publikacji, inne nie. Czy więc Jacek Kuroń był tylko zwykłym redaktorem, czy redaktorem swojej wizji politycznej?

Dla mnie istotne było i wówczas, i teraz pytanie, co się stało, co się naprawdę wydarzyło. Inaczej po co łamać cenzurę, po co kręcić korbą powielacza po nocach, przecież chodziło właśnie o złamanie politycznej cenzury?

Taki był mój dziennikarski epizod z lipca '80.

Wysłuchał i opracował Jarosław Wróblewski



# HISTORIE STARE I NOWE

Miłośników filmów o szlachetnych samurajach zaskoczy z pewnością tekst pt. *Miyamoto Musashi – fanatyk drogi miecza* zamieszczony w lipcowym miesięczniku „Mówią wieki”. Jak pisze Jacek Kobus, oczekiwano, że samuraj będzie biegły nie tylko w walce, lecz także w kaligrafii oraz układaniu chińskiej i japońskiej poezji, będzie praktykował reguły zen i medytował. Tymczasem ów Musashi napadał zniecka, walczył brutalnie, zamiast miecza używał prostych narzędzi (np. gałęzi wierzbowej albo sękatego kija) i za nic sobie miał tradycyjne reguły gier wojennych. Na domiar złego strasznie śmierdział, albowiem – jak mówią – nie mył się nigdy. Tekst przynosi wiele wiedzy o Japonii w okresie od XII do XVIII w., zdobią go ekspresyjne ilustracje.

W obliczu dzisiejszych sporów Polaków, parad równości i normalności, warto przeczytać artykuł Małgorzaty Gryglickiej-Rewery o angielskich sufrażystkach. W 1903 roku Emmeline Pankhurst z dwiema córkami powołała do życia Społeczno-Polityczną Unię Kobiet, która za cel postawiła sobie walkę o *suffrage*, czyli prawo do głosowania. Kobiety zrzeszone w Lidze przekonały się szybko, że „tylko działania niezgodne z prawem mogą zwrócić uwagę mediów i rządu na ten temat”. Demonstrowały, systematycznie tłukły szyby w rządowych budynkach i opluwały atakujących pikiety policjantów. Za naruszanie porządku ładowały w więzieniach, gdzie podejmowały głodówkę. Traktowano je okrutnie: karmiono przymusowo przez gumową tubę wpychaną do nosa, polewano wodą i bito. Ruch kobiet odniósł sukces: „od 1918 roku kobiety, które ukończyły 30 lat i były właścicielkami nieruchomości lub żonami właścicieli, bądź też ukończyły studia w Anglii, mogły spełniać ten obywatelski obowiązek”.

Lipcowy numer magazynu przynosi rozmowę redakcyjną z Matthew Parkerem, autorem najnowszej publikacji o Monte Cassino. Książka cieszy się popularnością, prawdopodobnie dzięki temu, że została napisana na podstawie osobistych relacji żołnierzy, którzy przeżyli bitwę. Byli wtedy młodzi, pełni zapału i z ich perspektywy straszne wydarzenia na wzgórzu Monte Cassino wyglądają inaczej niż historia pisana przez generałów i strategów. Dystans się skraca.

Do osobistego doświadczania przeszłości nawiązuje także Robert Szuchta w tekście pt. *Yad Vashem – żywa lekcja historii* (w sierpniowym numerze „Mówią wieki”). Szuchta opowiada o Yad Vashem, który jest nie tylko placówką badawczą, ale także wielkim zamierzeniem dydaktycznym: zespołem pomników i mauzoleów o wybitnej wartości estetycznej i znaczącej sile wyrazu. W tym samym, ósmym numerze magazynu opublikowano ciekawy artykuł Pawła Sowińskiego pt. *Przełamać barierę strachu*. Jest to syntetyczny opis działania podziemnego ruchu wydawniczego w Polsce lat 70. i 80. Twórcy tych wydawnictw byli bardzo sprawni organizacyjnie, a działali w warunkach zagrożenia. Według autora zasłużyli sobie na miano prekursorów gospodarki rynkowej w Polsce. A „Mówią wieki” zawsze było prekursorem popularyzacji wiedzy historycznej w naszym kraju.

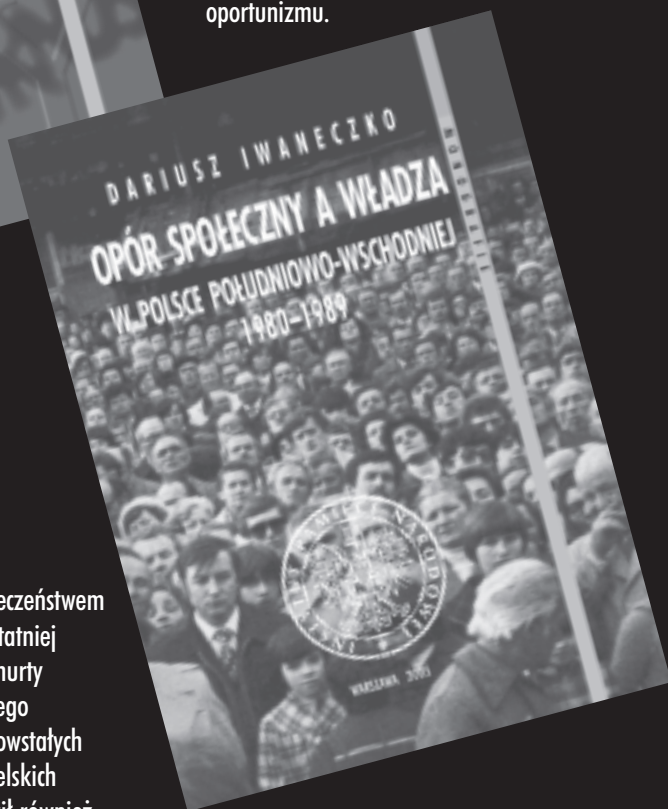


E.G.

# NOWOŚCI IPN

Głównym przedmiotem zainteresowania autorów jest orzecznictwo sądów warszawskich w sprawach karnych o charakterze politycznym od grudnia 1981 r. do grudnia 1988 r. Autorzy skupili się więc nie tylko na działaniu wymiaru sprawiedliwości PRL w stanie wojennym, lecz także pokazali, jak różne instytucje i rozwiązania prawne trwały do końca systemu komunistycznego w Polsce.

W książce przedstawiono wyniki badań, przeprowadzonych na podstawie aktów oskarżenia i wyroków oraz całej dokumentacji sądowej. Wskazują one na znaczące zróżnicowanie postaw sędziów – od wielkiej odwagi do skrajnego oportunizmu.



Książka ukazuje wzajemne relacje między społeczeństwem a władzą w Polsce południowo-wschodniej w ostatniej dekadzie PRL. Autor scharakteryzował główne nurty zinstytucjonalizowanego oraz niezorganizowanego sprzeciwu społecznego, począwszy od struktur powstałych przed sierpniem 1980 r., na komitetach obywatelskich „Solidarność” w 1989 r. skończywszy. Przedstawił również rolę Kościoła katolickiego w wydarzeniach społecznych. Szczegółnej analizie poddał działania organów bezpieczeństwa przeciwko opozycji i oporowi społecznemu.



